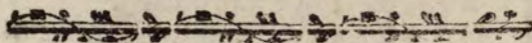


DZIEŁO. PLUTARCHA.

SŁAWNYCH  
LUDZI.





# SŁAWNI. LUDZIE.

I ONYCH PORÓWNANIA.

## PLUTARCHA. DZIEŁO.

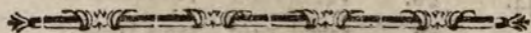
HISTORYCZNE. MORALNE. I FILOZOFICZNE.

przekładania.

X. FILIPA NERYUSZA GOLANSKIEGO.

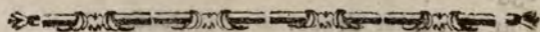
*Scholarum Piarum.*

*Professora Literatury w Szkole Główny Litewskij.*



Ecquid in antiquam virtutem, animosque viriles

..... excitat? .. *Virg.*



T O M I.

*Życie Plutarch. 1.*

TEZEUSZ. <sup>p. 49</sup>

ROMULUS. <sup>138. 238</sup>

LIKURG. <sup>253</sup>

NUMA. <sup>355. 451. Janus</sup>



*W. Annapolony  
i wilm*

Za dozwoleńiem Cenzury Wileńskij.

w W I L N I E

w Drukarni XX. Scholarum Piarum.

Roku 1801.

**INSTYTUT**

**BADAŃ LITERACKICH PAN**

**BIBLIOTEKA**

00-330 Warszawa <http://rcin.org.pl>

Tel. 26-68-83

*W-1353*

# OMYŁKI DRUKU.

W niektórych exemplarzach.

<i>Na kar wier: omyłka.</i>		<i>poprawa.</i>	
30.	10.	Rhez.	Rhei.
44.	10.	nakonic	nakoniec.
44.	20.	rozsąkiem	rozsądkiem.
51.	18.	samat reść.	sama treść.
57.	17.	uastępować.	ustępować.
238.	14.	Tzeusza.	Tezeusza.
239.	18.	droze.	drodze.
241.	18.	natthnieniem.	natchnieniem.
258.	11.	zły	tak zły.
298.	19.	skromność.	skłonność.
374.	15.	nieznaczne.	nieznacznie.



24,550



# PRENUMERATOROWIE.

PORZĄDKIEM ZAPISANIA PRENUMERATY.

*Naprzód na cąte dzieło*

KROL Ś.P. STANISŁAW AUGUST.

Jeszcze od roku. 1793.

*Od roku 1800.*

X. Hieronim Stroynowski Rektor Szk:  
Głł: Lit: Kaw: Ord: S. Stan: Prał:  
Koadj: Katedry Wileń:

X. Antoni Kruszewski Kanonik Wileń:  
Ignacy Baliński Vice-Marzałek Sądu  
Głł: Lit: Czesnik Infl:

X. Józef Konstanty Bogusławski Kan: Infl:  
Prof: Teol: Pr: Kol: Moral: w Szk.  
Głł: Lit.

X. Józef Mickiewicz Kan. Smoleń: Prof.  
Fiz. Pr. Koll: Fiz. w Szk. Głł: Lit.

X. Tomasz Husarzewski Prof: Hist: Powsz:  
w Szk: Głł: Lit.

Adam Chreptowicz Kanclerzyc W. X. L.  
Kaw: Ord: S. Stan.

Godebski Stolnik.

(1)

An-

Antoni Wolski Sędzia Gr: Nowogr.  
Apollinary Morawski Szamb.  
Ignacy Krafzkowski Szamb.  
Jakób Briotet.

Parfiamowicz Komornik Wilk.  
Minkowski.

X. Antoni Hintz Dziekan Nowogr.

Biblioteka Wileńska XX. Schol Piarum.

---

## PRENUMERATOROWIE

*Wedle Prospektu na trzy piérwsze tomy.*

X. Jan Nepomucen Kofsakowski Biskup  
Wileński. Kawaler Ord: Alex: Newsk:  
*Exempl: 3.*

Stanisław Soltan prz: Marszałek Nadworny  
W. X. L. Kaw: Ord: Pol.

Stanisław Książ Puzyna prz: Sta: Upit-  
ski Kaw: Sgo. Stan.

Stanisław Wołłowicz Podk: Rzeczycki  
Kaw: Sgo. Stan.

Ludwik Jeleński Podk: Moz: Kaw: Ord: Pol:

Stefan Stubielewicz V. Prof: Fiz: w Szk:  
Gł: Lit.

Melchior Wołodkowiez.

Adam

Adam Koziel Podcz: Wileń.

X. Maciey Tyfzkiewicz Kan: Wileń: Kaw:  
S. Stan.

Benedykt Morykoni Marfz: Koła Duchown:

X. Michał Dłuski Kan: Wileń:

Felix Chrzanowski Chor: Brzeski.

X. Stanisław Bon: Jundziłł: SP: V. Prof:  
Hist: Nat: w Szk. Głł.

Jan Nikodem Łopaciński Sta: Mściśl: Kaw:  
Ord: Pol.

Marcin Łopaciński Szam: Kaw: Sgo Stan.  
Gabryel Ogiński.

Michał Romer Podkomorzyc Trocki.

X. Franciszek Borg. Kielpsz Kan: Koadj:  
Wileń:

Adam Zabiełło Podcz: Czern.

X. Adam Wyfzomierski Pr: Archid: Mohil:  
Franciszek Wereszczaka Afs: w Sad: Zadw.

Tomasz Zycki V. Prof: Mat: Wyższ: w Szk:  
Głł: Lit.

Jozef Giedymin.

Ludwik August Becu Med: Dokt: Prof:  
Patologii w Szk: Głł: Lit.

Michał Kostrowicki Podw: Pol.

Cypryan Szukiewicz Sędzia Lidzki.

Kaetan Nagórski Chor: Zm: Kaw: Ord:  
Pol.

Brygitta Janowiczowa Stoln: Wilk.  
Maryanna Chełchowska Starościanka.  
Michał Zaleski Sta: Szwet.  
X. Ferdynand Serafinowicz SP. V. Prof:  
Hist: Powfz: w Szk: Gł: Lit.  
X. Ignacy Houwalt Kan: Wil: Pr: Zm:  
Kaw: S. Stan.  
Stanisław Siemaszko Szamb.  
Andrzéy Bułhak.  
Aloizy Korsak Kom: Trocki  
Maciéy Powicki prz: Rotm: Trocki.  
Antoni Harymowicz.  
Antoni Łomanowicz.  
Wawrzyniec Orzechowski Budow. Moz.  
Helena Przeciżewska Star: Rufzyńska.  
Hrabianka Pacowna.  
Anna z Wołłowiczów Platerowa Star: Su-  
bocka.  
Adam Powstański V. Prof: Prawa Cywiln:  
i Kan: w Szk: Gł:  
Kazimiérz Cwik Zelazowski Kom:  
Kazimiérz Płochocki Reg: Ass:  
Beniuszewicz Pror. Szk: Machnowskich,  
Beynarowicz Sędzia.  
X. Franciszek Xaw: Narwoysz Kan Smol:  
Prof: Mat: Wyz: w Szkole Gł:  
Szymon Białaszewicz prz. Rotm: Wil:  
An-

Andrzej Matuszewicz Med: Dok: Prof.  
Chir. teoret. i sztuki Położn:  
Michał Bobiatyński Sekr: w Rz: Gub. Wil.  
Józef Eysymont Skarbnny Wil:  
Alexander Machwic.  
Floryan Woyniłowicz Kaw: Ord: S. Stan.  
Franciszek Morzeyko Pólk.  
Ignacy Kielczewski Stol: Pozn.  
Maciéy Domeyko prz: Sekr: Pieczęci  
Więks: W. X. Lit:  
Tryfon Krasowski.  
Adam Gorski prz: Pólk. Zmudz:  
Dominik Micewicz prz. Hor: Wiłk.  
Józef Łopaciński prz: Rotm. Kaw. Nar.  
Józef Karpowicz Sędz: Brasł:  
X. Ignacy Klimański Kan: Wil.  
Ignacy Reszka Prof: Astron. w Szk: Gł:  
Litt.  
Michał Kado V. Prof. Architekt. w Szk:  
Gł: Litt.  
X. Franciszek Koncewicz.  
Zygmunt Woyciechowski.  
Rafał Januszkiewicz.  
Stanisław Bakowski V. Prof; Literat:  
w Szk: Gł: Litt,  
X. Stanisław Korzeniewski Kan: Brz.  
Kasper Korsak prz. Maj: W. L.

Jgna-

Ignacy Buisson Adw: Sąd. Nadw.  
Wincenty Abakanowicz Kom. Kow.  
Jan Rustem V. Prof: Malarstwa w Szk: Gł:  
Litt.  
X. Maciej Kopaliński.  
X. Benjamin Korza Z. S. Baz: V. Prof:  
Teol: w Szk: Gł: Lit.  
Józef Jodkiewicz.  
X. Ambroży Synhaiewski Z. S. B. W.  
Opat Trocki.  
X. Franciszek Godlewski S. P.  
Karol Tymowski.  
Piotr Kożuchowski Prez. Druk. Akad.  
Ignacy Niewiarowicz Kom: Pow: Zawil.  
X. Krzysztof Korzeniewski S. P.  
X. Przyiałgowski S. P.  
Andrzej Wąsowiez Prof. Matem. w Szk. Wil.  
Cecylia Burzyńska Staroscina. Brasł.  
X. Augustyn Tomaszewski Z. S. B. Bibl.  
Szk Gł.  
X. Augustyn Wersocki.  
X. Kanienierowski.  
Aloizy Wysocki.  
Ławrynowicz Prof: Szk. Wil.  
Adam Obuchowicz Sędzia Moz.  
Gabryel Szymkowicz.  
Stanisław Pomarnacki Sędzia Ziem. Star.  
Szko-

Szkoły Litzkie XX. S. P.  
Szkoły Szczuczyńskie.  
Wilkomirskie.  
Klasztor JXX. Dominikanów Wil.  
Tychże Grodzieński.  
Tychże Nowogrodzki.  
Michał Zylłok Deputat Brzezki.  
Józef Milkiewicz Szamb.  
Jan Znosko Prof. Prawa i Hist. w Szkoł.  
Wil.  
Stanisław Koziell prz: Kap. W. L.  
Stefan Tomaszewski Szamb.  
Adam Orzeszko Woyski Piński Dep. Wy-  
wod.  
Michał Kościółkowski Podk. Wilk. Dep.  
Wywod.  
X. Dominik Siwicki Z. K.  
Jozafat Szymkowicz Adw: Sąd: Kons.  
Wil.  
Jan Kobecki Reg. Ziem. Pow. Telsz.  
Mikołaj Szukszta Sędz. Gr. Pow. Telsz.  
X. Franciszek Pikiel Z. S. Fr. Pref. Szk.  
Telsz.  
Hieronim Jacewicz Skarb. Zmudz.  
Benedykt Łabanowski Ass. Pow. Telsz.  
Józef Łosicki Szamb.  
Jan Gadom Sędzia Ziem. Pow. Telsz.

Jan

Jan Chryzostom Piłsudzki Podkom. Pow.  
Telsz. Kaw. S. Stan.

Józef Kamieński prz. Rom. Kow.

Stanisław Gąsecki prz. Por. W. L.

Magdalena z Kadłubowskich Powstańska.  
Syxtus Ławkowicz.

Ignacy Micewicz Mar. Rosień. Kaw. S. St.

Michał Giełgud Marsz. W. X. Litt. Kaw.  
Ord. Pol.

Benedykt Wołłowicz Star. Rosień. Kaw.  
Ord. S. S.

Franciszek Janczewski Dep. Rosien:

Stefan Wiszniewski Podkom. Preński.

Eustachy Karp Sędz. Ziem. Rosień.

Onufry Eytmin Ciwun. Trocki.

Wilhelm de Raés Sędz. Ziem Trocki.

Józef Tański Straż. Trocki.

Augustyni D' Abry prz: Porucz. W. L.

Mateusz Korbut V. Prof. Prawa Nat. i Polit:  
w Szk. Gł. Litt.

Ignacy Horodecki Prof. Fiz. w Szk. Wil.

Anna Świętorzecka Sędzina Mińska.

Ignacy Mohl Sędz. Infl.

Michał i Eustachi Chrapowiccy Marszałk.

Józef Marcinkiewicz Podczas. Kow.

X. Adryan Szalewicz S. P.

X. Jan Nepom. Suchocki S. P.



W I A D O M O S C

O

P L U T A R C H U.

z W Y O B R A Z E N I E M D Z I E Ł A

S Ł A W N Y C H L U D Z I.

**P**ubliczne pisma ogłosiły nie dawno, że w jednym kraju terazniejszy upodobały się dawne mumiie Egipskie. Ażeby i w ten sposób, mogli tam wiekować sławni ludzie. Gust i wynalazek rzadki i ciekawy. Sámym niegdyś stárożytnym Egipcyanom zwyczajny.

Ale dąty nám uczuć też same pisma, że którzykolwiek poznanie ludzi, nie na sámém widzeniu człowieka i zności twárzy zasadzają; ci wżyscy dla takiego wynalazku, nie skwapliwy szacunek okazali.

Malárz i snycérz, lepiéy nad przemysł Egipski, znáiomą dla nieznájących czło-

A

wie-

wieka postać wyrabiać: któręy chociażby żadnęy nie było; nie przeto jednak niepospolity człowiek, byłby mnięy sławnym. Nie mnięy są sławni wielcy mężowie, to jest wielce ludziom pożyteczni, których ani obrázu, ani poságu żadnego nie má; iak są i ci, którzy swóy wizerunek w obrázach i poságach zostawili. Nie równie zaś od dobrego pędzla i dłóta mnięy znaczącą, bo martwą tylko, acz prawdziwego człowieka postać, mumiiá utrzymuie.

Jedná niegdys xiązka Xenofonta, powiedział Cycero: więkfszą cześć Agiezylaufzowi sprawiła; nad wfzystkich infzych obrázy i posági; których Agiezylaufz dla siebie mieć nie chciał.

Czyliż i dziś, iedná uwaga Plutarcha nie więcéy znaczy; niżeli choćby nádoskonalszą, gdyby się gdzie znáydowała, ięgo mumiiá?

„ Zdrowy rozum— mówi sám Plutarch na wstępie życia sławnego Peryklesa.— tych słafznie gani; którzy wrodzonęy swęy ciekawości, nie lożą na to, co jest

go-

godniejszém ich poznawania i starunku. Ale z zaniebdaniem prawdziwego pożytku i przystoyności; marnuią swóy czas na słuchaniu i widokach czezych i próżnych... Czyliż nie przystoi zabawić myśli, dobrą i pożyteczną uwagą, z któręby téż i dusza mieć mogła posiłek?... Często ceniąc robotę, nie dbamy o robotnika. Bo nie iest koniecznym wnioskiem, aby dla tego działacz był wielki człowiek; że iego dzieło wielkiego szacunku warte. Wszystko to z mnieyszym iest pożytkiem; co nasładowczęy chęci w duszy nie rodzi: ani zapalá woli, do wyrażenia na sobie sámym podobieństwa oryginału. „

„ Cnotliwe zaś dzieła téy są własności; że ie uwážając, natychmiást i poważamy zo czią, i sprawcom onych podobnymi byđ chcemy. „ —

W tym widoku, i celu posługi moięy, zbiéraiąc światło i gust wieków i narodów, mało co tknięte i znaioe w naszym ięzyku, a wielkiego pożytku, przyjemności i zabawy dzieło myślącego mędrca, iak wyborną ziemię, przypadkiem od rolnika opu-

szczoną, przekładaniem wyrobić postanowiłem.

Nie idzie mi o to, w jakim rzędzie pracy umieszczony być mogę; bylebym się choć i zdaleka, do pożytków oświecenia powszechnego przyłożył.

Plutarch náytroskliwšyéy edukacyi swoiéy godnie odpowiadając, do náypiérwšyich urzędów wzywany, nie tylko w Grecyi u rodaków swoich; ale Greczyn u Rzymian, którzy nikogo przed sobą nie widzieli, u Prokonsulów i sámeo Traiana, w poważeniu i czci zostawát. Wprzód a toli, nim piérwšego znaczenia doszedł; zatrudniát się drobnieyszà wysługà niŹszego stopnia: lubo i znakomitego rodu w Cheroinei potomek, i od lat młodzieńczych słàwny dowcipem, talentami i rozumem. Ale co mu tylko złécono; wszystko z náywiékszà ochotà gorliwie pełnił. A iako na wyżšyich urzędach nie interesowany i przykładny; tak na niŹšyich i pracowitych niezmordowany.

„Nie má w tém nic małego i nizkiego, co nám Oyczyzna powierzá, mówił.

Kto

Kto má rozum i cnotę; potrafi uzacnić i nie znaczny stopień, na którym służy. Od sposobu wysługiwania się, idzie zasługa. ,,

„ Zazdrośni chwale Epaminondesa, chcąc go znieważyc; przeznaczyli mu dozór policyi, iednego wydziału w swém mieście. Mogła bydz ta posługa, przez innego rzędu obywatela dopełnioná. Podiał się iey z ochotą Epaminondas: ani iey sobie za uymę poczytał. Bo sprawiedliwie sądził, że *nie tylko się świeci urząd na człowieku; ale i człowiek na urzędzie*. A tak Spartanów zwycięzca, w całej Grecyi mąż znaczący, i ieden z náyznakomitszych, po władaniu woyskiem i zwycięztwach, poruczone miał sobie w Tebach czyzczenie kanałów, ochędóztwo ulic. Przyjął na siebie niestosowną do nabytėj iuż chwály, i nieznaczną posługę. Ale ją po sobie świetną i znaczącą zostawił. ,,

Trzema wiekami od swojego współziomka późniejszy Plutarch, podobnie myślił i czynił. ,, Nie ieden się może z przybywających do naszego miasta, ze mnie

rozśmieie; gdy mię obaczy, koło czego tu chodzę. Ale ia w takiem zdarzeniu pamiętám, co rzekł Filozof Antystenes. Bo kiedy mu się ktoś dziwowát, że on sám z rynku niósł do domu rybę soloną; *ia to dla siebie ia niosę* rzecze. Mnie zaś kiedy tu kto przymówi, że ia mierzę dachówki, że ważę mózdzérze i zapisuię liczbę kamiéni; zaráz na to odpowiadám: *ia to nie dla siebie, ale dla Oyczyzny czynię.* „

„ Nadto, w tym i tym podobnych przypadkach, gdyby kto na swój własny rachunek, zbytnią, a niżeli przystoi oszczędność, tak daleko posunął; możeby się spodlił, i nie ufzedłby nagany. Ale nie má nic podłego; co się dzieie dla publicznégó wygody: dla posługi całego miasta. Owszém, im się nie znaczneyfzá zdaie czasem posługa; tym znaczneyfzá chęć dobrá. „

Takich zdań Autor, wart bydź przełożonym. Nie iednego życzeniem było, czytać go po Polsku. I tén sám iákikolwiek onego tłumącz, doskonalszego i zręczneyfzego, od dáwna życzył. Wolátby  
téz

téż z drugiémi o cudzym wykładzie sądzić ; a niżeli ograniczony swym czasem , i inną pracą zajęty , nową ledwo nie nad siły przyymować.

Wielu wszakże przedsięwzięciom innego pisma , mogły bydź , i były na przeszko- dzie okoliczności. Stary Autor , obcy jest dziś mniemaniom , które świat przewracają. Lecz i w samym otmęcie mieżzaniny , świa- tła ; i ciemnoty , błędów i prawdy , burzli- wych zapalów , i zdrowego a spokojnego rozumu , oraz bez końca sprzecznych po- budek , zamiarów i celów , iakiémi naród ludzki od początku swojego , nigdy bar- dziey na różne strony rozerwany nie był , tłumaczenie takiego dzieła , trudne wpraw- dzie i długie ; ale uwážnych Czytelników pożytku nie chybi. Szkodliwém , nigdy nie będzie.

Bo owszém w rozszérzonéy wieku na- szego zarazie , gorzących zdań i obyczai- ów , z doswiadczenia i rozumu starych Autorów , nigdy dosyć nie można powtár- zać prawdy ; którą iak zdrowy balsam go- iący

iący rany, przynosi ulgę i zaspokoienie  
cierpiący ludzkości.

Prócz tego, rozmaitych ludzkie zabaw  
dlá nudy i rozrywki szukaia. Znaczny ie-  
den z dáwnych Literat, (ale i nie on ie-  
den,) (a) radość i ulgę w pilnowaniu na-  
uk znáydownął. Nic mu tak wesołego, że-  
by z niemi weselzém: nic tak smutnego,  
coby przy nich, mniéy smutném nie było.

Mieć do czynienia z wielkimi ludźmi;  
piękná i poważná zabawa. Nie málá iednak  
práca. Ale iest wielka nauká. Ta zaś má  
do siebie: że choć się co kiedy dotkliwiéy  
czuie; zawsze się atoli ciérpliwiéy zno-  
si. (b)

Zostáwmy więc szczęśliwszym dowci-  
pom i wiekom, słáwę oryginalności. Mo-  
że się na czas, iak strumyk od źródła da-  
lekim; tak téż i tłumacz przydá. Niechże  
nim będę.

Staw

(a) Plinius. *Ep. lib 8* 19.

(b) *Id. ibid.* Literae faciunt, ut adversa magis in-  
telligam, & patientius feram.



Staw przedemną wielkich mężów: że-  
 bym ich poznał i z niemi rozmawiał — ode-  
 zwał się pełen imainacyi i miłości sławy mło-  
 dzieniec: (c) do głośnéy na całym wscho-  
 dzie wieszczki: o któręy było mniemanie,  
 że może stawić przed żywými umarłych.

Nie daleko stojący człowiek, który w  
 zgiełku nie żył, zbliża się do młodego bo-  
 hatyra, i mówi — chwalebna żądza. Otrzy-  
 masz iéy skutek. Oto masz książkę. Weź  
 ją, i czytaj. Zważ tylko pilnie charakte-  
 ry ludzi w niéy wyrażone. Im więcéy się  
 wczytasz; w tym większém towarzystwie  
 znaydziesz się ludzi wielkich: z któremi  
 się chcesz poznać i bawić.

Tu jest zebrana starożytność najsłá-  
 wniefszá. Káždy tu człowiek z swoim cha-  
 rakterem, dowcipem, talentem, i wpływaią-  
 cą do losu narodów cnotą, lub wadą u-  
 mieszczoney. Tu urodzenie, edukacya, oby-  
 czaie, zasady i práwidła, które gruntuią  
 charakter, albo go naruszaią: i wielu ra-  
 zem

---

(c) Essais sur les eloges. *Thomas*.

zem wielkich ludzi, w przeciwnych sobie działaniach dają się poznać. Tu nad pospolity obyczaj natury i ciemnego wieku, zdarzony bohater, w niedostatku inszego światła, sám ieden iasnienie. Albo mocą swéy duszy, walczy z upadającym narodem, i spodlonemi jego obyczajami.

Tu widzieć nagły i nadzwyczajny wzrost świeżego ludu, któremu ieden niepospolity człowiek, nadaie znamié swego rozumu, charakteru i sławy. Tu ruch narodów idzie od ustów, męztwa, wymowy: i wielkich cnót: rzadszych niż talenta. Z tych iedne bystré i wzruszające, drugie spokojne i gruntowne: z nagła, lub powoli, odmiénjają rzeczy postać na świecie.

Głębokiego układu zamiary wielkie, róz długim lat przeciągiem namysłone i przetrawione, drugi róz iakby z natchnienia, w jednéy prawie chwili, zaczęte i wykonane. Gdzie, kiedy zbywá pory do przeżycia i namysłu; siła iákas nadzwyczajná, od wielu razem zawał i trudności tęższá, w swoim zapędzie, wżystko przed sobą obá-

obálá i znosi. A ta droga, którą była nie-przebytá; zdaie się byđź w momencie uła-twioná.

Zgoła sławne życie, sławne śmierci, i te náyczęściéy gwałtowne: (bo przyro-dzonym rzeczy porządkiem, którzy drugim pokoiu nie dają, sámi go mieć nie mogą,) toż obok chwály, potęgi, i náyzbawienniej-szych przedsięwzięć, zemsta, wygnanie, więzy, miecz i trucizna: z jednéy strony szkodliwe skutki źle użytych namiętności, upór z niewiadomością i ślepotą złączony, zaniedbánie światła i nauk, do tego prá-wdy pogarda, którą nigdy w końcu nie u-chodzi bezkarnie: z drugiéy strony rozum, przezorność, cnota, męztwo i stałość nie-porufzoná; ten jest w krótkim abrysie, ży-cia ludzkiego wielki obráz: iáki Plutarch, wedle spraw ludzi, o których pisał, wier-nie i zręcznie odmalował.

Co do stylu, i sposobu iego pisánia, dobrze on swoim czytelnikom znáiomy. Jest to pełen mądrości wytrawiony starzec, do widoku rzeczy ludzkich przywykły. Ani się

się przymuszá, ani zapalá. Dziwi się spokojnie, gani bez żółci. Wszędzie iakby przypadkiem, sieie po drodze nasiona pracy i doświadczenia: wedle tego, co mu pamięć poddaie. Wszędzie się bawi z swym czytelnikiem, i z nim rozmawia. W znáomości swiata, w wydaniu charakteru człowieka, interesuje go wszystko; ale iakby náymniéy o tém nie myśli. W tém zaś osobliwszy; że i z drobniejszych nawet szczegółów, dáie ludzi należycie poznawać. Co iak jest nader ważném edukacyi dopełnieniem; tak nader ważną w społeczności dla człowieka potrzebą.

Nie wiele wpráwdzie mieysca u niego mają, wydátne owe i pyfzne obrázy: od infszych dzieiopisów, nakształt kolosalnych posagów używane. Ale on, to má przed niémi, co jest daleko lepiéy: że człowieka, w działaniu maluje i wyobrazá. Sławni jego ludzie, zdaie się, że sami mówią, sami działáią. Oni mają z siebie, dla siebie prawdziwych świadków. Tak, ze wszystkich jego stosunków i okréslenia, wyrażone postaci, naturalnéy miary dochodzą.

W tá-

W takim sposobie pisania historyi ludzi, iákiemi się okazywali, i iákiemi w istocie byli: w takim wydaniu charakteru i serca ludzkiego; nie mamy ani ze stáro-  
żytnych, ani z późniejszy, równego do-  
tąd Plutarchowi Pisarza. Czy to uważany  
będzie iáko Dzieiopis, któremu wszystko do  
zamiaru odpowiada: czy iáko Filozof; co  
gruntowne zdánia, dla wspólnego wszyst-  
kich dobra, ludziom i narodom skazuje: czy  
iáko Literat, umiejący przedziwnie użyć  
do swych obrázów rzeczy wyboru, pędzla  
i żywosci kolorów; zawsze miłą zabawę,  
łączy z pożyteczną nauką. Bo wyobrazá  
ludzi, nie tylko w jasnym widoku publiczne-  
go znaczenia; ale i w życiu prywatném,  
w záciszu domowém, w gronie familii,  
obcowaniu przyiációł, w zdarzeniu nieprze-  
widzianém.

Nic iego przezorności nie uniká. Prze-  
chodzi wszędzie ze swiatlém. Täyniki i  
skrytości ludzkiego serca oswiécá. Zglę-  
biá niedocieczone iawnych działań przyczy-  
ny, i ukryte sprężyny machin odkrywá.  
Kaźde-

Każdemu zaś kto dzieje ludzkie uważa, wiadomo; iak wiele rzeczy wielkich, z małych drobnosci urosło.

Sprawa odmiány wáznéy i świat dziwiącý, częstokroć w ogólnych dzieiach, nie inaczéy się okazuje; tylko iak teatralny działacz, w graniu roli Monarchy, lub bohatera. Nie má dosyć na takiém poznaniu, szczególnego życia pisarz. Idzie on za nim, za teatr jego wystawy. Uważa go w własném odzieniu: bez przydatkowych ozdób i okazałości. A poznawszy publicznego męża; opuszczá bohatera: szuka, i znajduje samego człowieka.

Gdy widzę wielkiego męża na stopniu, którego dostojność, urodzenie i władza, nie przeważá ku nadwątleniu sprawiedliwości, którego więtość, nie zatłumiá głosu pokrzywdzonego, ani przywłaszczá sobie przywileju bez karności; którego majątek, nie pomnożył się ze szkodą publicznego, którego przykład, prowadzi do powolności prawom, do szanowania ludzkości, do umiarkowania władzy; którego dom  
zamknię-

zamknięty jest zbrodni i pogorszeniu, a cnotcie i zasłudze otwarty: którego moment rozrywki, nie kosztuje łez ludzkich, ani westchnięcia żalu: który nic na tém nie traci, chociaż będzie zbliżka widzianym; czyliż go piękniéy poznać mogą?

Kto szlachetném postępowaniem, rodu nie podlego dowodzi, kto bardziéy myśli połączone z własnymi cnoty przodków, zostawić wnukom, a niżeli piastowanych przez siebie, honorów zaszczyty, i raczéy przestrzegá pospolitować się z występkiem, a niżeli z losem nieszczęśliwego: ieżli iego chęć wywyższenia, póydzie z powodu uczyniienia drugim przysługi; takiego ambicyą, nazwę. cnotą. Szanować będę, w nim obyczáie.

Jeżli obfitość, nie zepsowała bogacza, ieżli dostatek, serca w nim twardego nie zrobił, w dumę nie wprawił; ieżli go znáydę pomiárkowanego w swych żądzach, dobroczynnego bez chluby, dáiącego niższemu protekcyą, bez iego upokorzénia, i niewymágåiącego zbyt ofiar, na zamiar  
łaski

łaski swoiéy; czyliż nie powiem, że obyczáie, przy obfitości, bydz mogą?

Jeżeli w stánie pomiernym, obáczę gotowość na pełnienie obowiazków: obywatelów nie uchyláiących się od żadnych powinności obywatelskich, którym chwalebnie zadosyć uczynić mogą: (bo w téy mierze skromność, nie jest cnotą:) jeżeli ich upatrzę w domu rządnych, roztropnie i cnotliwie kierujących interesa: jeżeli się przekonám o takiéy rzetelności, którę można zaufać: gdy postrzegę to męztwo w niezczęściu, to poddanie się Opatrzności; które człowiekowi przeciwność losu osládzá; pomyślę sobie z radością—szczęśliwi przy obyczaiach ci ludzie.

Gdy się zapytám w okolicy sąsiadów, a dowiem się od nich, że nic więcéy po nich żadać nie mogą, owszém wzajemność dla siebie znáyduią, i słodkie momenta w takiém sąsiedztwie przepędzaią; iednostayne na to świadectwo, będzie świadectwem obyczaiów i cnoty.

Jeżeli póyde do rolnika, do kupca, lub  
rze-



rzemieslnika, i patrzyć będę na porządną pracę iego przemysłu: jeżeli go doswiadczę, że przestaje na zysku przystoynym, nie wyciągá nad słuźność, gdy mu baczná oszczędność, prócz nakładowych i domowych potrzeb, iefzcze i na wsparcie drugich wystarczá; izaliź razem z takimi ludźmi, obyczajów nie poznám?

Zbliźeli się po miastach i dworach, do licznęy części ludzi, co nie używają swoięy wolności, tylko żeby iá więćey dñiacemu przedali: których czas, sposobność i práca, zupełnie ma byđ dla tego, kto ich płáci: gdy pomiędzy temi dobrowolnemi niewolnikami, poznám takowych, co sobie niezgwałcone práwo przepisali, umowy swoje szanować, wiernemi byđ swym pánom, przychylnemi tym, którym słuźą, gorliwemi w jch interesach: gdy pomiar-kuię, że znofzą wady i niejednostáyne pańskie humory, a zasługuią nietylko na ufność, lecz i szacunek; czyliź mię taki słuźa nie zniewoli powiedzieć, że jest prawdziwym przyiácielem swojego pána?

B

Spoy-

Spoyżrzawszy na młodych, gdy obaczę, że są powolni starszym, iako więcéy doświadczenia mającym, kiedy z wdzięcznością ich rady przyymują: a od uporu dalecy, nie zasadzają się na własném zdaniu: kiedy unikają płochego tonu, szukają, i dobiorą sobie statecznych i rozsądnych przyiációł, kiedy się wczesnie do pracy dalszego życia sposobią, ani trwonią marnie drogiego czasu młodości swoiéy: gdy wiedzieć będę łagodność umysłu, czoło wypogodzone, iako obráz nie zachmurzonéy duszy, serce czułe bardziéy na nieszczęście bliźniego, niż na ponętę roskoszy; czemuż nie mám zgadnąć, na iakich ludzi wynidą?

Zbierzmy wráz ludzi tákowych oby-  
czaiów: umiesćmy ich po Familiach: niech  
będą im podobni mieszkańcy miast i wio-  
sek: niecháy się złożą z nich narody: a  
Mądry Rząd niemi władnący, skutecznie  
wfszystkich natchnąwszy duchem iednomysl-  
néy gorliwości, wielkie i požądane dzie-  
ło, powszechnego szczęścia, náywyższą  
Mądrością swoią doprowadzi do końca.

Nie

Nie będzie wtenczas, iak i nigdy nie jest, ale tym bardziéy wtenczas, przystoyná władza bez sprawiedliwosci, dostatki bez dobroczynności, talenta bez pomnożenia pożytków, nauka bez cnoty, wystáwa bez gruntu. Nierównosc stánów i majątków, nie zrodzi zazdrości. Obmowa mało napotká żyru: a potwárz wiáry nie znáydzie. Zniknie obawa, żeby kto ciężarem wielkości swoiéy obalony nie upadł. Mały człowiek, nie będzie nigdy skazanym na wielkiego człowieka: na mieysce nie swoie. Zabiegi bez zasług, cnotie i zasłudze, płacu nie wezmą. Wzajemná ufność, ten scisły związek społeczności, serca i umysły połączy. Szczérość nie będzie ostrá, prawda nie rażacá, ani obcowanie nudne. Złego przykladu boiazń, zamknie bramę zgorzénieniu. Káždy po obywatelsku, prawdziwie brat w bracie swoim, upatrywać tylko będzie wspólnego towarzysza prác i ubiegania się, do dzieła zamiérzónéy od Rządu, szczęśliwości powszechnéy: dzieła godnego oświécenia wieku, i wielbiénia potomnych.

B 2

Kie-

Kiedyż tak piękny, tak pożądany czas przyydzie? który wiek do téj szczęśliwéj zmiány w narodzie ludzkim przeznaczony? Albo w którój stronie mieřzkalnego świata, naprzód takie odmiany zaisnienią?

Może to epoka bardzo od nás dalekã. Może nie nastąpi nigdy. A może bliźszã; niź rozumiemy. Niechãby tylko każdy tak *myślił i czynił, iak mu należy: nie iak wielu myśli i czyni*; — zbliżymy się prędzej do téj odmiany. Owżém iã sami sprawiemy. Nie trãcã nigdy nadziei.

Bo i dziś, acz skażone sã obyczãie, ale ieszcze maia swój szacunek. Ieszcze zbrodnia i podstęp ciemności szukã. W pośróđ rozwioźłości wieku; to jednak zdãnie przewãza, że obyczãie, do prywatnego i publicznego uszczęśliwiénia należą. I ten nawet, kto iest bez charakteru; pokrywã się nim, przed temi zwłãszcza, z którymi mã interes: gdzie mu idzie o sprawienie zaufania dlã siebie. Pãn nie rzetelny, wymagã rzetelności po słudze, niesprãwiedliwy,

na niesłuszność narzeka, zły nawet człowiek, gani co jest złego. A tak i sám interes prywatny, do utrzymánia obyczajów pomaga.

Krwawy i straszny na zgonie wiek XVIII. już przeszedł. Póź młodzieńcze wieku XIX! Przypatrz się tu ludziom zdaleka. Dá ci poznać ich Plutarch. Korzystáy z błędów, chroń się omyłek, naucz się prawdy. Dáwne to dzieło: nie teraznieysze. Ale téz ludzie, ludziom podobni. Swiátło, cnoty, występki, szkody i pożytki wieków, z sobą się schodzą. Obącz przez szczegót, iak ludzie sądzą, działáią i błądzą. Jak się staią szczęściem, albo nieszczęściem Rodziców, krewnych, i ziomków swoich. Nie jest tu ani panegiryk, ani paszkwil. Od oboyga równie prawda daleká. Tu iá znajdziesz twoią zabawką, nauką, przestrogą.

Jeden rozsądny człowiek spytany, iakaby téz książkę sobie chciał zachować, gdyby mu przyszło inne utracić? sławnych ludzi Plutarcha.— Lepszey do znaiomości swiata nie widział. Nie o téy iá mówię  
zna-

znaiomości świata, która przestrzegą zwyczajowych grzeczności, śmieie się z omyłek, uchybienia potępią. Gdzie często drobności, poczytané za rzeczy wielkie: a rzeczy wielkie, za małe czasem uchodzą: czego iednak nie wiedzieć, albo temu nie dogodzić, trąciłoby grubiaństwem: albo przynáymniéy wydałoby niezręczność, i byłoby smięłznością. Nie ganię ia przyzwoitości. Ale mám rzecz o istocie w znaiomości świata, toiest poznaniu ludzi.

Czy dosyćże na takim poznaniu, iakie pospolicie miéwa nie dorosły, a czasem uprzedzony młodzieniec, który na świat wychodzi? Niżeli sobą zacznie rządzić, i pokaże się w obywatelstwie; wyłączą go sám wiek od wielu wydarzeń i towarzystwa: w których się znáyduie nieprzeliczony zbiég interesów, namiętności, kierowania się, osobistości. Gdzie fałszywy i pozorny rozum, fałszywe, lub niezgodne z cnotą przekonanie: a tém się káždy iak tarczą zastawiá. Filozofia w usciech, a zbrodnia w sercu i sprawach: Obroty, zabie-

zabiegł, podstępny, i żądła tym niebezpieczniejsze; że nieznaczone. Widzi w zebraniu ludzi, po większój części, iak na teatrze udawane role, aktorów i maski. Nie wiele gruntu, wiele wystawy. Trudno jest poznać, co to za ludzie.

Wyszedłszy zaś z edukacyi, (ta się może do niego nie przyięła:) naprzeciw sidłom, których wszędzie na młodego pełno, niewarowny, prędzęj się powtárzanym w swych oczach przykładem, dá zwiędź i ofszukać; niż ludzi pozná. Dopięro następnie, przykrém na sobie doswiadczeniem, prawdy którój nie słuchał, przypłacać musi.

Niechże za czasu, ludzi uważá: i patrzy na tych zdaleka; z któremi do czynienia mieć będzie. Pokażą się mu oryginały i kopie, w téj szczególnój życia ludzkiego historyi. Wolny od zgiełku, nieporwany ieszcze od wiru, może im się iak z obranego widoku, dobrze przypatrzyć, i dobrze ich poznać. Nie dlá tego, żeby nieufny, zawsze im nie dowierzał,  
i po-

i podobnych sobie miał w nienawiści. Ale żeby cudzych błędów uniknął, a swego charakteru nie nadwerężył. Taką znajomość go nie zepsuie; przecież ostrożniejszym uczyni.

Dłá tego dawno już w wielu językach Europejskich, dawnieý jeszcze w łacinskim, *sławni ludzie Plutarcha* znajomi. Polská Literatura tego dzieła dotąd nie miała. I Autor tak pożyteczny, ledwo co w naszym języku, a prawie był nieznaný. Bo chociaż w wychodzących przed 20. kilku laty *ksiązkach*, pod napisem — *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, znáyduie się przełożone życie Marcella i Pawła Emiljusz, a dawnieý jeszcze, bo od roku 1613. ieden z Pisarzów Polskich, *Jan Januszowski* Archidyakon Sandecki, życie Tezeusza i Numy, cząstkowo z Plutarcha wybrał; nie wiele mu jednak pomogli cząstkowi tłumacze, do obeznania się z nami.

Lecz w odległości wieku naszego, do wieku Plutarcha, są rzeczy, które dziś nie interesują: iako to niepewne, nadto

-09 i

oso-



osobliwe, i do nieawierzenia, różnokształtne dzieje *bohaterkich*, czyli raczćy może *allegorycznych* czasów: podania gminne, i różne ich wykłady: tłumaczenie wyrazów i nazwisk, śledzenie ich początku, i rozmaite rozmaitego ludu mniemania. Ale te za wieku Plutarcha, interesowały nie tylko pospolitych czytelników, albo zagłębionych starożytności badaczy; lecz i oświećszych Filozofów. Z tego powodu, trzeba się postawić w wieku Autora, żeby o nim bez niesprawiedliwości sądzić. Autor zaś, musiał mieć na pierwszym względzie, wiek, w którym żył, i ludzi, dla których pisał. Tłumaczowi, niewolno niczego opuszczać, jeżeli chce być wiernym, iak powinien.

Na iak rozmaite powieści i tradycje napadł Autor; tak ie téż rozmaicie umieszczał. Często sám niepewną powieść, za niepewną przywodzi. Czasem żadnego zdania swego nie położywszy; zostawia do woli czytelnika sądenie. Wzyskto atoli służyło mu do wykładu zwyczajów, obrzędów,



dów, charakteru, skłonności, i gieniuszu narodowego.

Jakóż i w baśniach, od których po znaczney części, wolne nie są żadnego narodu dzieie, musi się zawsze iakaś cząstka, lubo odmiénionéy i przeinaczonéy prawdy znáydować. Wydobyć onéy i przeczytanie od błędów, dziwów i osobliwości, wymága wprawdzie niezmiernéy pracy, umiejętności wielu starożytnych ięzyków, ustawicznego stosunku rzeczy i wyrazów, sposobu mówienia; aleby w wielkim świetle dzieie ludzkie stawilo: przydając większą cechę pewności, dla czego się co kiedy na świecie działo: co dało przyczynę iakiemu prawu, ustawie i zwyczajowi: albo z jakich względów, zamiénila się prawda, w błąd i niepewność,

Grecy chciwi znać wszystko, co się w jakim względzie do nich siało, iuż to dla swoiéy sławy, iuż dla zdarzonéy nieráz w wymáwianiu obcych słów odmiány, to przez polubiénie osobliwości, i dawnieyszych przed niemi *allegoryi* powta-

wtarzanie, to przez imainacyą Poetów; wiele basni potworzyli. Czérpały ie od nich inne narody, iak z obfitego źródła. W Rzymie zwłafzcza i osadach Rzymskich, podwyższony kurs miały.

Wpráwdzie, starożytny iest względem nás, naród Grecki i Rzymski. Ale te narody, od nierównie dawnieyszycy poprzezona. Zeglarze i wędrownicy, od wschodu i południa, zaprowadzali różnemi czasami Greckie osady. Toż sámo czynili Grecy po nadbrzeżach i wyspach Azyi, na pomorzu Włoskiém, tudzież wyspach i krajinach Włochom przyległych. Swego ięzyka, wiadomości, dowcipu, zdań i mniemań, udzielali kraioowcom przychodnie. Od pokolenia do pokolenia, ciągnęły się piérwotne podania: rozmaitemi następnie przydatkami zmiészane, i odmiéniane. Stąd w starożytności zbyt odległéy, trudność w dochodzeniu práwdziwego rzeczy i powieści znaczenia. Historia, która mieć powinna cechę pewności i práwdy; ani podobieństwa do niéy czasem nie znáydzie.

Ztém

Ztémwzyskiém iednak, wielu bardzo starożytnych powieści, kolorem historyi napufzczonych, za istotne dzieie brać nie można. Nie brali ich tym sposobem starodawni pisarze: których pozostałe pisma, domyslać się każą, czego się i oni domyslali. Często im bowiem malowanie, rzeźba, charaktery, osobliwości, znaki, godła, i postaci rozliczne, dowcipną dla wiadomości, albo przestrogi ludzkiey *allegoryą* przybrane, dowodziły dawniejszych przed niemi, rozumu i tłumaczenia się sposobu. Jakóż wszystkie elementa, pory roku, i czasów odmiany, prace, pożytki, zabawy, nauka, wynalazki, obyczaje, słowem cała natura, i cokolwiek tylko ludzie znać i dochodzić mogli; nie tak w dzieiopisów powieści, jak w używanych powszechnie przypowieściach ukryte. Z takiego źródła, mytologiczne bayki, pomnożone niezmiernie.

Tymczasem *Mythologia*, ze swojego nazwiska, znaczy — *mowę świętą, czci godną*. Czyliż tak poważné imię, samym  
ba-

basniom, zdrowy rozsądek i obyczajnie rażącem, służyć może? Chyba, że ludzie wiencez z rozumu obrani byli. Ale ich nie można tak niesprawiedliwie sądzić. Rzeczy inaczej przekonywają. Nie ma często kroć do mitologii, i tak zwanych bohatyrskich wieków, dowodnie pewnego klucza: ten za czasem, z wiekami zaginął; gdzie nie gdzie atoli pozostał tór prawdy, który do niéy prowadzi. — *Starożytná Teologia* (mówi z Plutarcha Euzebiusz) (a) *rdwnie Greków, iak cudzoziemców, nie co innego iest, tylko naturalną Filozofią, pod pokrywką baiek: z których świadomi, w domysłowym i przenośnym sposobie, prawdy dochodzą. Pokazuię się to iawnie z poematów Orfeusza, z obrzędów Egipskich, i tradycyij Frygijskich.* Wszystko to zaś dowodzi, że udział wiadomości dawniejszych, nie poszedł prosto od Greków; ale im się skąd inąd wprzód dostał.

Wschodnie allegorye, Greckim dowcipem

---

( a ) Euseb. Prep. Ev. l. i. 3.

pem ozdobięsze, ale oraz mnięj rozumiały być zaczęły. Weszły w dzieje bohaterkie, imainowane osoby. Wynalazki późnięsze, uchyliły i przemięniły dawnięszych znaiomość. Niektóre imiona, w pamięci i poszanowaniu zostały. Pewnych także liczb (e) w rozmaitym składzie, to jest mitologicznym i bohaterkim, stosunek do osób, iakby te kiedys wiek swój przeżyły,

---

(e) Siedmiu synow Rheż, 7. córek Astarty. 7. harmoniczných pifczalek bożka *Pana*. 12. prac Herkulesa. 50. ięgo synów z 50. siostr narodzonych, 50. Argonautów, 50. Pallantidesów, 360. Libijskich kapłanów, którzy leią wodę do 360. naczyń: liczby 7. 12. 50. 360. mają swoje znaczenie allegoryczne czyli domysłowe. 7. należy albo do 7miu planet zdawnna znaiomych: albo pospolicięj do 7miu dni i nocy w tygodniu. 12. znaczy 12. miesięcy w roku, 12. znakow zodyaku, i pracę rolniczą każdego miesiąca, 50. wyobraża 50. tygodni w roku, iak 360. dni, składało niegdys rok starodawnny. Wielkie jest podobieństwo, że 12. znacznięszych bogów, należy także z powyższemi liczbami do kalendarza. Jabłoński w swoim *Panthéon Aegyptiacum* dobrze uważa, że postaci tych piérwsze

ły, wydaie allegoryą, przerobioną na powieść historyczną. Do tego względu, wielką część Tezufzowego życia, *Pallantydowie, Aryadna, Minotaurus, Helena, i Amazonki* należą.

Tezufz, równie iak iñsi bohatyrskięgo wieku rycérze, po drodze swojego bohaterstwa, niebezpieczeństw i zwycięztwa szukając, przestraszył winnych, zatrwożył niewinnych. To co w młodości, z początku pánowania, i przy końcu życia czynił; wystawuie go w postaci bochaty-ra, króla, i awanturnika. Wedle tych odmiennych stosunków; zasłużył Tezufz na podziwiénie, cześć, i wzgardę Ateń-czyków. Lecz przypuściwfzy allegoryą, do niektórych życia ięgo szczegółów; zo-  
stá-

go rzędu bogów i bogiń, zafwze i wfzędzie, tak są iednostáyne; iak gdyby od iednéy ręki zrobione. Cze-mu nie potrzeba się dziwić, ieżeli wfzystko do iednych-że miesięcy w kalendarzu należy. Więcéy o tém wprzypisach na końcu. *Hist. du Calendrier le Monde primit. Court. de Gebelin.*

stanie na swoim miejscu, przy sławie bohatera i Króla, i przestanie być awanturnikiem.

Nieszczęściem rodu ludzkiego! historia większej części ludzi, mniej ma do opowiadania cnot i przymiotów; a niżeli wad i występków. W ciągu dzieła, choć nie często, atoli trafiają się takie sprawy i mowy; które rażą delikatność naszego wieku: gdzie się rzeczy przystoyniej mówią, niż czynią. Ale czyż nie należy szukać i wybierać z pilnością cnoty; choćby się obok zbrodni znalazła? Kiedy zaś w innych językach, Tłumacze Plutarcha, nie bynajmniej z dzieła jego nie opuszczali; czemużby się i w polskim, przystoynie wyrazić nie miało mniemanie, lub uczynek pogański?

A czyliż mało (rzecze mi kto) znanych zdrożności w obyczajach? trzebaż je po książkach wykladać jeszcze? Usunąć raczy od oczu młodego czytelnika, sprawę człowieka rozumnego niegodną: i zedrży tę kartę



tę, którą masz zgorzzyć niewinność. Nie ta jest robota tłumacza.

Strózu młodego wieku! słusznie o twego wychowawca troskliwy: czyliż ty wiedzieć nie będziesz; co, i iak, twój młodzieniec przeczytá? Umiéy tylko z nim czytać: umiéy go oświecić. Uznász iak słusznie ieden Filozof, zamiast innych książek, słáwnych ludzi Plutarcha dzieło, od wychowawca swojego, chce mieć czytaniem. Co zaś pomoże utaiénie znaiomych, iuż zdrożności? Bo co innego iest chwálić zły uczynek, albo zdánie; co innego wiernie tłumaczyć.

Lubo tam, gdzie z czytania książki, więcéy nierównie istotnego iest pożytku, a niżeli mniemanéy szkody; wierności tłumaczenia, pomnieyfsze niektóre względy, przeszkadzać nie będą. A iako pewność przy baśni, prawda przy błędzie; tak przystoyny i cnotliwy czyn, przy nieprzystoynym i niecnotliwym, mocniéy się wyda. Chwáli Plutarch, gdzie zaáydzie cnotę i rozum: gani zły uczynek, i nierostropność,

C

pnosć,

pnosć, wytykã niecnotliwych: ale występku nie uczy. Pisząc o ludziach, słabości ludzkie, nie dla ich nasładowania; lecz dla wstrętu od nich, przez okazanie skutku przywodzi. Ani bierze za jedno tego, który czasową słabością upadã, z owym, co do złego z siebie, gorszy iefzcze nałóg i zuchwałstwo przydãie.

Ciągle tego w swych pismach dowiódł, iãkie jest niefortunność z nieoświecenia, uporu, niesprawiedliwości, z unikania od pracy, z zaniedbania edukacyi, gardzenia ludźmi, z obłudy, pochlębstwa, z niepobożności, i z niezbożności. Bo acz pogani; Religiją i cześć Bożką, (f) liczy między cnotami, zaszczycającemi człowieka.

Te-

---

(f) Nié ma na świecie mówił niegdyś Filozof i mówca Rzymski, żadnego ludu tak grubego; żeby nie uznawał Boga nad sobą; i nie był przekonany o potrzebie czci jego, która człowieka do Boga zbliża. Rozum fałszywy, lub uprzedzony, nie zastanawia się, gardzi rzeczą świętą i błãdzi. Ale czy naybystrzejszy, czy naymierniejszy rozum, przy należytéj uwadze, nigdy inaczej nie sądził.

Tego się w edukacyi swoiéy nauczył. Nieodstępny prawideł z niéy powziętych. Przywiązania do siebie i nadziei Oyca i Dziada nie zawiódł.

Spominá niéráz o swoim Oycu, iako znacznym mężu, wiadomości pełnym i czci-  
cielu cnoty; nigdzie go atoli po imiény nie  
miánuje. Przynáymniéy w pozostałych dziełach,  
nié ma wymiönionego nazwiska Oyca.

C 2

Ale

Jak godná jest rozumu, oswiécenia i losu człowie-  
ka, uznawać się przez Religią, pod opieką samego  
Boga, mieć go za przewodnika, za świadka, i sędzie-  
go myśli i spraw swoich! Cóż zbawiennieyszego dla  
dobra, pokoju i doskonałości ludzkiej, iak odwieczny  
i święty związek mcralności, z wieczném przeznacze-  
niem człowieka? Dawni mędrcomie, chcieli sobie za-  
pewnić nieśmiertelność; Chrześcianie ją zapewnioną  
iuz mają. Możeli byđ czystszy rozum i cnota, iak  
w zachowaniu prawideł Chrystusowéy nauki? która  
nie tylko złych i nierozumnych słów i uczynków, ale  
i złego nawet pomyslenia zabrania? Religia i tam  
Chrześcianina pilnuje; gdzie żadná iuz ustawa ludzká  
doyśdź, i zapędu na złe wstrzymać nie zdofá. Ztém  
wfszystkiém, iakże daleko od tego, co jest, do tego,  
co byđ powinno!

Ale baczną jego przestrogę umieszczą. Bo gdy w ważnym interesie, do Prokonsula Rzymskiego, wespół z drugim obywatelem, odbył szczęśliwie poselstwo, a w opóźnionym powrocie kolegi, gotował się do dania sprawy ziomkom z odbytęj posługi; wzięwszy go Oyciec nastronę — „móy synu rzecze: w dawanu sprawy, strzeż się tak mówić: *byłem, mówiłem, dokazałem*: ale zawsze tłumacz się tak — *byliśmy, mówiliśmy, dokazaliśmy*. W żadnėj okoliczności, kolegi niewyłączáy. Aby Oyczyzna, połowę dobrego skutku, twemu téż koledze przyznała. Przez cò umniejszył sobie nienawiści: którą zawsze idzie za sławą, gdy się co dobrze udaie. „

Dziad jego zwął się *Lamprias*. Mowca wielki, imainacyi niepospolitęj, która w towarzystwie przyjaciół i stołowėj ochocie, wydawała się bardzo szczęśliwie. Zostawił nám wnuk, co o sobie Dziad mówił: *że w jego zagrzezanęj głowie, taki skutek spráwuie wino; iaki na ogień rzucone kaździło: które paruiąc, náyprzyiemnięj páchnie.*

Pra-

Pradziad Plutarcha *Nikarchus*, oglądał swego prawnuka: i od niego był znany. Bo ten przytomny powtarzany od Pradziada powieści; umieścił ją w życiu Antoniufza: że podczas jego wojny z Oktawianem Augustem, w niedostatku sprzężaiu, dawniey już zabranego, musieli Cheroneyczykowie sami na własnych barkach, wory ze zbożem, aż ku morzu Antycyry, do magazynów Antoniufza zanosić. Ztyłu ich żołnierze chłostą niedobrowolny pospiech naglili. Jedną już tłokę odbywszy, gdy się jeszcze muszą gotować na drugą; przychodzi wiadomość o zwycięztwie pod *Actium*. Zaraz się żołnierze i zawiadowcy Antoniufza rozbiegli. Cheroneyczykowie, z tak uciążliwéj konieczności wybawieni; wzięli się natychmiast do podziału zboża.

Wiadomo, że Plutarch, po przepędzonéj dobrze młodości swoiéj, nabył znaczenia i wziętości za panowania Wespazjana i Trajana. Zył w piérwszym wieku ery Chrześcijańskiéj: aż do początków Antonina. Ale roku tak urodzenia, iako

téz

téż śmierci iego, nie można z pewnością położyć.

Narodził się w niewielkiém mieście Cheronei: ale sławném wielkimi bitwami z porażką Greków, w kraiu Beockim: po całej Grecyi z nieoswieceni i grubiaństwa okrzyknionym.

Niedopiero się zdarzającym przesądem, ludzie o ludziach zawodzą. Nie ma nigdzie przywileju, na talenta i rozum. W podlęj lepiance, znájdzie się wspaniała i wielka dusza. Rzadká owszém na świecie kraina, żeby iak Beocya z takich ludzi wydała, iakiemi byli naprzód Pindar (zdaniem Horacyusza, najlepszego w téj mierze poznáwcy:) nie nasladowny Poeta: w sto lat po nim Epaminondas: nakoniec Plutarch.

Temistokles, który małemu mieyscu, wielkie imię chciał nadadź, jednemu Seryfeńczykowi godnie odpowiedział, gdy mu ten przymówił, że — nie swoją własną, ale Oyczyzny sławą iasnieie. — To prawda: lecz ani ja, tylebym sławy nabył,  
gdy-

gdybym się w Seryfie rodził; ani ty, gdybyś w Atenach.

Dziś Cheronea, nie tak zwycięstwami i klęską pamiętną, iak że jest Oycyzną Plutarcha: gdzie on tak pięknie myślił i pisał. Wielki mąż, nie wielkiemu miastu, wieczną po sobie sławę zostawił.

Zawsze on lubił tam mieszkać: skłonność i przywiązanie do miejsca urodzenia swojego, nad wystawę i zabawy najwyższych miast świata przenosząc. *Moja Oycyzna, dość i tak mała; zmniejszyłaby się bezemnie. Dla tego mi nie chce się z nię wychylić.* Jakóż nie oddał się stamtąd; wyiawszy za młodu, na wydoskonálenie domowéy edukacyi, w matematycznych i Filozoficznych naukach. W dalszym zaś wieku, albo dla posługi w interesach krajowych, albo dla sprawdzania na miejscu, historyi ludzi. W tym celu, nieráz i do Włoch podróż odprawił: gdzie iednak dla zatrudnień, któremi był zaięty, nie mógł iak się sám przyznaie, nabydź dostatecznéy umiejętności łacinskie-

skiego języka. Tłumaczył się po Grecku: lubo w Rzymie dłużej, niż gdzie indziej bawił.

Zdaniem iego — kto zbiera do napisania historyi materyały, których mieć na doręczu nie może, trzeba mu się koniecznie znaydować w mieście wielkiem, ludnym i gust mającém: ażeby mu nie brakowało na książkach, towarzystwie i wiadomościach szczególnych. Bo te czasem różnych pisarzów uniknęły; a w pamięci ludzkiej zostają. —

O nim samym, nie wiele skąd inąd, prócz z własnych iego dzieł wiadomości. Dobrze się to nagradza. Bo pismo pokazuje człowieka. On sam powiedział, że — w najsławniejszych Greków i Rzymian czynach, wielką má cząstkę fortuna; lecz w zdarzonym przypadku, wyrzeczone ich słowa, iak w zwierciadle iakiem, wydają stán duży wewnętrzny. — Przywiązania iego do Ojczyzny, lubo w odmianie rzeczy, i miłości dobra publicznego, oprócz powyższego wspomniénia, nie bardziej nie dowodzi:



dzi; jak że był czułym na to, iż w zdarzonych zayściach i kłótniach, iego współziomkowie, swoiéy więźności u Prokonsulów i Pretorów ufaiąc, sprawy prywatne, pod ostateczne ich postanowienie wynosili. Chciał on to poprawić. — „ Kiedy pod wyższą władzą iesteśmy; trzebaż uważać, mówił, żeby się ieszcze bardziéy nie spodlić. Masz więzy na nogach; nie kładźże ich sobie na kark dobrowolnie: co niektórzy robią, gdy się z drobnemi swemi sprawami, do Prokonsula udaia. Zaiste tacy, urągają się z nieszczęścia swoiéy Oyczyzny. Albo raczéy przewracaią porządek: nabawiając zawsze Oyczyste miasto niepewności, trwogi, niepokoju: i odziéraiąc ie do reszty, z pozostałego znaczenia. „

„ A iako ci, którzy bez lékarza, posilku i kąpieli nie biorą, zdrowia swojego nie używaią tyle, ile im natura pozwała; tak i ci, co do káždego wyroku i postanowiénia w domu, do káždéy łaski i przywileju, chcieliby zawsze przyłożoną mieć

mieć cechę woli i postanowienia wyższego ; tém samém , Panującego Pretora i Prokonsula , zniewalaia , ażeby ieszcze więk-  
 széy mocy używał nad tę , którą ma  
 w ręku . Przyczyna tego nieporządku za-  
 zdrość , duma i choiwość możnieyszych ,  
 skoro chcą słabszych pognebić . Albo nie  
 chcąc równym ustąpić ; sámi się czernią ,  
 i przed urzędy Rzymskie wyprowadzaią .  
 Przez co urzędów swoich znaczenie osła-  
 biaią i niszczą , któreby raczéy wszelkie-  
 mi sposobami zasłaniać powinni . ,

Oyciec 4. synów i iednéy córki , win-  
 szował sobie Plutarch szczęśliwości do-  
 mowéy , z dobremi dziećmi i Tymoxeną  
 małżonką , którę obyczáie , dowcip i ro-  
 zum chwáli . Spominá czule náymłodszy  
 córeczki postępek . Bo ta prosiła mamki ,  
 żeby téż i lalki iéy karmiła . Dobre serce  
 dziecięcia maluiąc , swoje nám odmalował .  
 Troskliwy iuż i dobry Oyciec , dobre  
*o edukacyi* dzieło , między wielu innemi  
 napisál . Ale wiele pism iego , w przecią-  
 gu wieków zaginęło

Slá-

Sławnych ludzi , po większéký części , czas przecie zachował. Do większego jednak poznania starożytności , przydałaby się wiadomość która nas nie doszła , co prócz opisu Herkulesa , Pindara , Epaminondy , Scypiona Afrykańskiego , pisał — *o bajkach , wykładzie Hezyoda , o duszy , o zmysłach , o dziełach sławniejszych miast , o obrazach historycznych , i poetycznych , o edukacyi kobiet. i. t. d.*

W obéysciu z domownikami , łagodność ze sprawiedliwością połączył. Nikogo nie skrzywdził , ale na kim upomniénie skutku nie wzięło ; tákiemu nie podarował. Nigdy zaś w gniéwie nie karál. Względem czego , tłumaczy się obszérnie. Ráz w ukaraniu złego sługi , który coś przy Filozofie , Filozofii zakosztował , a na karę zasługiwał , gdy ten , swojemu pánu ziadliwie wyrzucál , iak rozkazy bicia człowieka , Filozofii pańskiéký niegodne , bez gniéwu , ale i bez wstrzymania naznaczonéký kary dowodził , co wedle spráwiedliwości ; przy-muszony był kazać.

Mimo

Mimo to wszystko, kary zwłaszcza bolesne, zdają się być częstokroć nie tak sprawiedliwości potrzebą, jako raczêy sposobem, którego (powiêdźmy prawdę) popolicie niewiadomość i nieoswiecenie, za swoje własne niedbalstwo, w rządzeniu ludźmi, i prowadzeniu onych używá. Rzadko będzie potrzeba káry; ieżeli ją zawsze dobry przykład, baczny rząd, i pilny dozór uprzędzi. Wszelako one są nakoniec dla wstrzymania złego potrzebne. Ale smutná jest potrzeba: rozumnemu człowiekowi, z podobnym sobie, i nie bezrozumnym, do takiego środka poprawy przychodzić. Daleko więcêy iednakże známion kary za złe; a niżeli nágród za dobre. Nie wątpię zaś bynáymniêy, że się więcêy u ludzi znáydzie cnót i talentów; gdy się więcêy nagród okaże.

Trzymał się naprzód Plutarch, zbyt niêy dla słuźących powolności. Ganiła mu ją roztropná żona i przyjaciele. — „Zacząłem tedy karać moich domowych: rozumiejąc, że nie ukarani; będą gorzszymi. Przekonałem się atoli, choć późno, że naprzód

przód wolę, aby się oni moją powolnością psowali; niżelibym ja przez ich karanie, tracił moją łagodność. Do tego uważałem, że niektórzy z nich, aby karanemi nie byli; wstydzili się źle robić. Darowanie nawet kary, zaczynało mieć dobry skutek. Zgoła, daleko lepiéy, żeby w domu zawsze rozum; a niżeli gniew kiedy rządził. — „ Ale iego domowi, byli to niewolnicy: których wedle stárego zwyczaju, pánowie za nic nie mieli. Ztémwzyskiém, przeciwno zwyczajowi pospolitemu, wołał on bydz ludzkim pánem, dlá swoich ludzi. Wielki dlá ludzi tyran, zły zwyczaj.

Te i wiele innych nie zapalczywéy, dufzy známion, wydáią sposób myslenia, umiarkowanie i charakter rozsádnego człowieka: który bardziéy na to uwazá, co mu przystoi; a niżeli na to, co może zrobić. Nie miał on we zwyczajá bydz popędliwym, ztzędnym, nie dogodnym. Nie gniéwał się za uchybienia zdarzone: za które częstokroć u ludzi, nie darowaná miłości własnéy obraza, skrytey zemsty dozę zaprawia. Spokojnego w sobie Filozofa, słó-

wa

wa są pamiętne. — *Lepiéy, żeby nigdy nie było Plutarcha; niżby kiedy rzeczono, że Plutarch... zły człowiek.*

Dziéła iego czytającá potomność, kładzie go w tym samym rzędzie; w którym on náyslawnieyszich ludzi umieścił. Imię jednego Cheroneyczyka, ale czci godnego Pisarza, z wielkimi Królmi i Bohatyrkami, do náyodlegleyszey potomności, wielki nasze przechodzi.

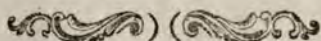
Dotąd acz słabym rysem, nie małą jednak część obrazu Plutarcha, jużem wykrylił. Sám się on nierównie lepiéy da poznać. Ale mi tu, nie przyszło ieszcze tego wyobrazić, co jest iego mocą i pięknoscią: co się w wysokim guscie Literatury znáyduie, i zapewniło po wżystkie wieki, celiującą sławę Dzieiopisa Filozofa.

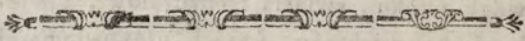
Jeszczem się ani dotknął iasniejących wielkim rozsąkiem, dowcipem i delikatnością, w stosunku ludzi do ludzi, *porównań* iego. Trudno ie tak dobrze wydadź; iak one warte. Myslący czytelnik, lepiéy sám o nich sądzić będzie.

Lecz

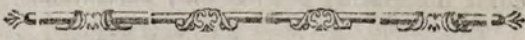
Lecz, jeżeli rozchodzące się oświecenie, aby zupełné było, przyydzie do tego stopnia, żeby w towarzystwie, powszechnie nakoniec szanowanych obyczajów, prawdziwy, nie pozorny *Rozum i Cnota*, pomiędzy ludźmi i narodami, swój majątek zasiadła: kiedy gieniusz starego Plutarcha, przemówi do podobnego sobie gieniuszu; znájdzie się tym piękniejszy nowego wieku, światła i obyczajów, z wiekami po większój części niewiadomości i niecnót porównanie, że następnych czasów wiadomości, wynalazków, i gustu nabytkiem, przy ułatwieniu prac i trudności, coraz doskonalszy pomnożone, zaiasnieie.

W ten czas, nie będzie już miejsca téj przymówce, którą uczynił zeszłego wieku Filozof: mówiąc o różnicy wielkich ludzi swojego czasu, z wielkimi ludźmi starożytności; że dawni z małą pomocą, wiele działali: późniejsi, z wielką pomocą, mało działają.





*Náypierwsi z porządku Sław-  
nych ludzi Tezeusz i Romulus.*







## TEZEUSZ.

*Zył około roku świata - - 2700.*

*Przed pierwszą olimpiadą na lat 450.*

*Przed założeniem Rzymu - - - 470.*

*Przed erą Chrześcijańską - - 1200.*

---

**J**ak pospolicie kraiopisowie w zakręśleniu krajów sobie nieznaomych, zwykli na karcie dokładać—daléy tam już miéysca bezwodne, suche piaski, srogie zwierzęta, albo nieprzebyte bagna, albo że pasma gór Scytyyskich, albo lodowate morze zachodzi; tak i ia kochany Senecyonie, w tém porównywaniu sławnych mężów, przesledziwszy wieki, w których co podobnieyszego do prawdy upatrywał domysł, albo co dokładniéysze i ciągle swiactwo dzieiów mogło udzielić, gdy się do

D

zbyt.

zbyt zapadły starożytności przedzi-  
 róm, słusznie tak mówić mogą: co  
 nad to już dawniejszego, wszystko  
 wymysłem i fałszem. Baiarze tylko i  
 Poetowie, swoje siedlisko tam mają.  
 Ci wiele posunęli nad prawdę: wiele  
 na tragiczny króy poprzerabiali. A  
 zatém to wszystko, ani stałego grun-  
 tu, ani dowodnéy pewności nie ma.

Ale po wydaniu życia Likurga i  
 Numy, zdało mi się, że można zayśdź  
 aż do Romuła, doszedłszy tak blisko  
 czasów iego.

Kiedym zaś myślił, iak mówi  
 Eschil — *kto przed nim stanie, ko-  
 góż mu zrównamy?* postanowiłem u  
 siebie, wspaniałych i przesławnych  
 Aten Fundatora, z Oycem niezwy-  
 ciężonego i chwalebneho Rzymu po-  
 równać. Pragnę tylko, ażeby owych  
 zatarte-

żartatego śladu wieków mylne i ba-  
 ieczne dzieie, tak się pod moiém  
 piórem przetały; aby postać histo-  
 ryi na siebie wziąć mogły. (a) Je-  
 żeli gdzie zaś takie się trafią opisy,  
 które ani podobieństwa do prawdy  
 nie znáydu; trzeba nám prosić o prze-  
 baczenie łaskawych Czytelników: że-  
 by tak zapadłéy starożytności bada-  
 nia, za złe nie mieli.

Tezeusz i Romulus z wielu miar  
 do siebie podobni. Oba synowie nie-  
 pewnych Rodziców, poczytani za zro-

D 2

dzo-

(a) Wieleby w tym tomie miejsca zabiéraf  
 przypis, w stosunku do przerzeczonego cza-  
 su. Jest nato osobne pismo Tłumacza—*Alleg-  
 orye starożytne*. — Zaraz to po piérwszym  
 tomie nastépuie. Tam się kładzie sámat reść  
 znaczenia mitologicznego. Może ona w nieia-  
 kiéy części, *zapadłéy starożytności* nie-  
 pewność umniejszać.

dzonych z Bogów. *Oba walecznie odważni, iak to wszyscy wiemy* (b) łączyli z mocą roztropność. Jeden Rzym założył, drugi Ateny: z różnych siedlisk do iednego miasta ludzi zebrałszy. Obadwa byli sprawcami porwania niewiast: i nie uniknęli domowych nieszczęść i nagany ziomków. Oba swoje ręce blizką krwią zmazali: a pod koniec życia, podpadali nienawiści rodaków. Jeżeli tylko, podobnieyfze nawet do prawdy o nich powieści, a te náyumniéy tragiczne, cokolwiek pewności mieć mogą.

Tezeufz po Oycu, szedł z rodu Erechteufza, z náypierwszych i náy dawniéfzych miészkańców Attyki. Po Matce, Pelopidów potomek. Pelops między wfzystkiemi Królmi Pe-  
lo-

---

(b) Wiérśz z Homera.

loponezu, nie tylko w dostatki i bogactwa zamożniejszy, ale nadto i jeszcze liczniejszego potomstwa Oyciec, wiele swych córek za ludzi możnych powydawał. Dla synów, náyznaczniejszy kraie zyskać potrafił. Macierzysty Dziad Tezeusza Piteusz, był jedynym z jego synów. Ten niewielkie miasto Trezenę założył. Rozumem i mądrością wszystkich współczesnych celował.

Nauka tamtych wieków, szczególnie zawisła na zwięzłości zdań i prawideł obyczajowych. Przez co i Hezyod sławę zyskał, sięgą swoją pod napisem *Dzięta i dni*. Gdzie między innymi, przypisuje Piteuszowi to zdanie: *mięty w pogotowiu nagrodę, którą przyjacielowi obiecałeś.*

Przynajmniej Arystoteles to iemu

mu przyznaie. Lecz i Eurypides mianując Hippolita — *świętego uczniem Piteusza*, wysoko iego szacunek umieścić.

Egeufz bezdzietny, życząc sobie potomstwa, udał się do wyroczeni Apollina. Gdzie otrzymał odpowiedź káżdemu wiadomą. Nie radził wyrok innéy dla niego partyi, tylko w Atenach. Lecz, że rada wątpliwá i nie iasná była; udaie się na powrót do Aten, przez Trezenę. Tam zwierza się Piteufzowi, iáki wyrok odebrał. Był on właśnie takiego składu — *możny królu, nie rozwiązuuy węzła, póki w śród twego ludu nie stánieysz*. Trudno wiedzieć, co sobie Piteufz z tego wyroku rokowáł. Ale namową, czy zręcznością, porozumienie Egeufza z córką swoją Etrą  
uła-

ułatwił. Następnie pomiarkowawszy Egeusz, że to była córka Piteusza; zostawiając ją przy nadziei, znaki rycerskie i swój miecz gdzieś pod dużym kamieniem ukrył. Nikomu prócz Etry, tajemnicy swojej nie wyjawiał. Onę samę zalecił, ieźliby syna powiła, a ten do lat przyzredźszy, mógł owego kamienia uchylić; niecháyże składu dostaie, i z nim iak náytaiemniéy wyprawiony, puszczá się do Aten. Obawiał się bowiem synowców od Pallasa Pallantydésów, którzy w liczbie 50. gardzili nim, iako bezdzietnim, ażeby rodzzonego syna poznawszy, zasadzek iákich, przychodniowi na drodze nie zrobili.

Etra syna powiła: którego stosownie do składu od Oycá złożone-

go

go Tezeufzem nazwano. Są iednak co rozumieią, że to imie dopiéro w Atenach, po rozeznaniu swoim od Ojca otrzymał. W domu dziadowskim, wychowany był od nieiakiiego Chonidasa: któremu dotąd Ateńczykowie w dzień poprzedzaiący Tezeufza uroczystość, barana ofiaruią.

Sprawiedliwszą i przyzwoitszą cześć dla pamiątki tego męża, co Tezeufza wychował; (c) niżeli Artystów

---

(c) Ten Ateński obyczây wprowadził w Atenach przysłowie — *baran wychowanie płaci*. — W téy iakoby myśli: że się nigdy dostatecznie za dobrą Edukacyą wypłacić nie można, kiedy stróżowi edukacyi Tezeufza, Bozkie honory przyznane. Za czasu Plutarcha, było iuż około 1300. lat od śmierci Tezeufza: a ieszcze młodości iego Opiekuna, ze czcią spominano. Náypiękniéysze



stów Syllaniona i Parrazyufza: z których piérwszy iego posąg wyrobił, drugi obráz odmalował.

Ze zaś dáwny był zwyczaj, aby młodzieniec w pewnych latach, piérwsze swych włosów postrzyżyny, w Delfach Appolinowi poświęcał; udął się tamże z rówiennikami Tezeusz, na dopełniénie tych piérwiastek ofiary. Dodziśdnia miéysce obrządku tego, od Tezeusza nazywa się *Theseia*.

Ale strzyżony nie bywał, tylko przód głowy. Wedle tego co mówi  
Ho-

---

że od rzadkich nawet artystów, wyobrażenie kształtu człowieka, sądzi sprawiedliwie Plutarch, że kształtowaniu rozumu i obyczajów, ustępować powinno. Ale się nie bez wielkiéy czasem trudności, dobry szczep przyymuie. Lecz i przyięty, usycha. Często okoliczności i zły przykład zepsował; co dobrá edukacya zaszczepiła.

Homer o zwyczaju Abantów: u których tákí sposób postrzyżyn, nazywał się Tezeidą. Nie pozšli oni w tém iak uważa Homer, ani za zwyczajem Arabów, ani Misyanów: co niektórzy twiárdzili; lecz nie dali się brać za włosy, i woleli je ucinać. Bo lud smiały i waleczny, dzielną tylko práwicą, zblizka z nieprzyiácielem w zapasy chodził. To i Archiloch swiadczy w jednéy swoiéy elegii. „ Nie „ lubią oni strzał i łuków. Ale iak „ tylko Mars dá znak do bitwy; za- „ ráz na pałasze idą, i mężnie dziá- „ łaią. Ten jest iedyny tryb woiowa- „ nia, Eubeyskich wyspiarzy. Ani się „ uczą, ani znaią innego. „ Mámy téz o Alexandrze Macedońskim podanie, że swoim Macedonom brody golić przykazał. Poniewáz w spotkaniu, łatwiey

łatwiéy nieprzyiácielowi za brode  
chwytać.

Ostrozná Etra długo taíła , czy-  
imby synem był Tezeufz. Wychodzi-  
ła zaś od Piteufza pogłoska , że był  
synem Neptuna : którego Trezeńczy-  
kowie w szczególniéyszéy czci má-  
ią. On się ich miastem opiekuje.  
A oni mu wżystkich owoców i roli,  
piérwiastki ofiarują. Troykliste Ne-  
ptuna widły , na ich monecie wybite.

Ale gdy iuż Tezeufz do lat mło-  
dzieńskich przychodził , a ze wzro-  
stem sił przyrodzonych , łączył moc  
dużzy , statek , męztwo , rostopność ;  
prowadzi go matka do składowego  
kamienia. Tam urodzenia iego taie-  
mnicę odkrywá. Każe dobydź schowa-  
nych od oycy znaków , i morzem do  
Aten udadź się radzi. Łatwo Tezeufz  
podno-

podnosi kamień, i składu dostaie. Ale na to nie przystał; żeby się morzem do Aten pufzczał: lubo była daleko krótsza droga morzem, niż lądem. A Matka i Dziad, usilnie go o to prosili, dlá niebezpiecznéy lądem podróży. Jakóż mieysca prawie nie było na ziemi, od zbóiectwa wolnego.

Jeszcze albowiém w tym wieku żyli ogromnéy postaci ludzie, w náywiękzéy pracy niezmordowani: których nadzwyczajná odwaga, moc, i szypkość, wfzystkich infzych wprawę, daleko przechodziła. Jednak przyrodzenia darów, na żaden pożytek i przystoyność nie użyli. Wfzelki owfzém rodzajú zuchwalstwa i niesprawiedliwości, poczytali sobie zaszczytem. U nich owéy potężnéy siły celem, nie co innego było, tylko  
 nurza-

nurzanie się aż do zbytku, w okrucieństwie srogiéy dziczy. Káżdego oni zaczepić, káżdego znękać, i zgubić gotowi, kto tylko miał nieszczęście, w ręce im wpadać.

Sprawiedliwość, ludzkość, wstyd i przystoyność, cnoty od fizycznéy siły zacnieyfze; u nich żadnego względu nie miały. Przeciwnie tak u siebie trzymali; że ie tylko ci chwálić mogą, którzy przez własną słabość, i brak śmiałości, boią się krzywdy wyrządzać. Ci zaś, co máią moc; o nic więcéy dbać nie powinni. Herkules w wypráwach swoich, wiele już był tych okrutników wyplénił. Dru-dzy nie śmieli mu w oczy spojrzeć: i na odgłos iego przechodu, ukrywali się po iaskiniach. Następnie widzác upokorzonych; wzgardził resztą,  
i nie

i nie prześladował. Gdy iednak niezczęściem, Jfita zabił; oddalił się do Lidy: gdzie u Królowéy Omfale, na długi czas służbę przyjął: sám sobie tę karę, wedle owych wieków zwyczajui naznaczywfzy. Miała wtedy Lidya zupełny pokóy i bezpieczeństwo; ale w Grecyi zagęściły się łotrostwa. Bo nie było, ktoby ie karał i wstrzymywał. Dla tego, droga lądem z Peloponezu do Aten, wcale niebezpieczná była. Piteufz niczego nie zaniedbął, dla odwrócenia wnuka od przedsięwzięcia. Wystawiał mu káżdego w szczególności zbóycę; opowiadał srogie ich z podroźnymi obéyscie. Lecz od dáwności dogrzéwała iuż Tezeufzowi Herkulesowá sława i męztwo. Wfzystko niżéy ważył; nad cześć tákiego bohatory.

Rad

Rad był przysłuchiwać się opowiadaniu dzieł iego, i one wiedzieć, zwłaszcza od tych, co ich byli świadkami. Każdy go nawet szczegół interesował.

Wtenczas to na niego przypadło, czego kilku wiekami potém Temistokles doswiadczył: który to o sobie mówił, że mu sława zwycięstw Milcyadesa, spać nie daie. Tak dzielność Herkulesową, cały Tezeusza umysł obięła. Sprawy iego męztwa, zawsze mu i we śnie stawały. Bodziec szlachetný zazdrości, i wzór naśladowania. Chęć wyrównania sławy tak wielkiéy, powiększała bliskość pokrewieństwa. Byli bowiem cioteczni bracia. Matka Herkulesa Alkmena, była córką Lisydyki. A Lisydyka rodzoną siostrą Piteufza. Dzieci ie-  
dnychże Rodziców Pelopsa i Hipodamii.

mii. Miénił więc wstydem dla siebie Tezeusz, kiedy Herkules wszędzie ścigał zbóyców i łotrów, żeby od nich lądy i morza oczyścić; gdyby jego brat, po drodze niebezpieczeństw unikął. Bo ich unikając, nie odpowiadałby sławie rodu swojego. Do tego, zdała mu się rzecz nieznośną, z mieczem niezakrwawionym, stanąć przed własnym Oycem: nie okazawszy dzieł godnych urodzenia swojego. W takim celu, pełen wspániałych zdań, i chciwy sławy, puścił się lądem. Zaczépiac nikogo nie myślił. Lecz obrażony; za krzywdy i gwałty, pomstę wziąć postanowił.

Naprzód tedy w kraiu Epidauru, Peryfeta od wielkiéy buławy, buławnikiem zwanego, który mu na drodze



dze zastąpił, i przepuścić go nie chciał, zstarłszy się z nim, zabił. A dostawczy zabitego buławy, tak sobie w niéy upodobał, i tak się nią szczycił, w ręku trzymając; iak Herkules lwią skórą odziany. Zdobycz Iwa, Herkulesa zwyciężcą ogromnego zwierza znaczyła. Pałka w prawicy Tezeusza, Peryfletowi odjętą, zdała się przekonawcą, że z rąk bohaterzkich wydartą, ani wytrąconą być może. W kramie Koryntzkim, olbrzymia Synnisa, który sosny całe zginał, przez co *sosnozginaczem* mianowan, taką samą śmiercią ukarał; iaką ten olbrzym infzym ludziom zadawał. Nie żeby się kiedy Tezeusz do tego wkładał, i miał we zwyczajiu; lecz ażeby dowiódł, że dzielność bohatera, iest nad wszelką sztukę;

E wprá-

wprawę. Synnis miał córkę pięknę urody, i wielkię postaci. Ta zabitego Oyca widząc, uciekła. Bięgl ię szukać Tezeufz. Schowała się oná w gęstę kniei, pomiędzy krzakami i trzcina: a dziecinná w cale prostotą, krzaki owe i trzciny, iakby ią mogły rozumieć, błagała, żeby ią dobrze ukryły: obiecuiąc za to, nigdy ich nie tknąć, ani wyrywać, ani palić. Wołał na nią Tezeufz, i dawał słowo, że krzywdy nie zrobi, a staranie o nię mieć będzie. Zmiękczoná przyrzeczeniem, wylazi z gęstwiny, i oddaie się Tezeufzowi. Miął on z nię potém syna, imieniem Menalippa. Sámę zaś wydał za Dejoneja syna Euryta Oechalii króla. Joxus Menalippa Syn, razem z Ornitem osadę do Karyi zaprowadził. Od Joxa,

xa , pofzli Joxydowie , którzy z pokolenia do pokolenia , strzegli się wyrywania , i palenia trzciny. Owfzem mieli ją wfzczególném pofzanowaniu.

Nie opodál od Koryntu , była w Krommionie , dziká i srogá swiniá , nazwiskiem *Fea*. Nie można było Tezeufzowi tą bestyą gardzić. Była niebezpieczná i do zwalczenia trudná. Zabił ją na drodze , nie wiele się bawiąc : aby się nie zdało , że wfzystko z potrzeby i musu czyni. Bo miał sobie za cnoty przystoyność , równie złych dlá ochrony od ich napaści pokonywać ; iako i srogie bestye przewalczać. Są iednak co rozumieją , że *Fea* była żoną Krommiona , ale słáwna łotrostwem i zabóystwy nierządnicą : dlá bezecnego życia , swinią

nazwaná. Tę nakoniec Tezeufz śmiercią ukarał.

Na granicach Megareńskich, Scyrrona z wierzchołka skały w morze strącił: podobnie iak on drugim zwykł czynić. A iefzcze iak niektórzy dodają, że przez nieznośne zuchwalstwo i dumę, wystawiał podróżnym do umycia nogę: którą potém pchnąwszy z góry, káżdego strącał. Lecz Megareńcy Dzieiopisowie, przeciwią się téy powieści: walcząc wedle wyrazu Symonidesa, przeciwko długości czasu, i utrzymują, że Scyrron wcale nie był zbóycą; ale owfzém ich nieprzyiácielem: wfzystkim poczciwym przychylny. Káždy to wié przydają „ że, Eakus był wieku swojego „ mąż swiátobliwy, Cychreasz Sa- „ laminczyk, bozkie nawet honory „ w Ate-

„ w Atenach zyskał: wiadomá téz  
 „ cnota Peleufza i Telamona. Scyr-  
 „ ron atoli zięciem był Cychreafza,  
 „ stryiem Eaka, Dziadem Peleufza i  
 „ Telamona, zrodzonych z Nimfy  
 „ Endeidy, córki Scyrrona i Cha-  
 „ rykli. Czyliż może bydź do prá-  
 „ wdy podobná, żeby ród w Grecyi  
 „ náycnotliwfy, wchodził w zwią-  
 „ zki ze zbóycą? dáiąc nawzaiem i  
 „ biorąc, co tylko iest náydroźzzego  
 „ i świętego u ludzi?, Ciz dzieio-  
 pisowie przydaia, że Tezeufz, nie  
 w piérwzhey drodze do Aten Scyr-  
 rona zabił; ale nierychło potém,  
 gdy dostał Eleuzyny, od Megareń-  
 czyków natenczas opánowaney: gdzie  
 był rządzcą Dyokles, którego Tezeufz  
 stamtąd wypędził. Te są przeciwne  
 sobie rzeczy w téy powieści.

Prze-

Przechodząc przez Eleuzynę, walczył naprzeciw Arkadyyczykowi Cercyonowi; którego téż zwalczył. Stamtąd do Hermiony, czyli Eryony przybywszy, Damastę Prokrusta to jest gwałtownego naciągacza, wedle tego, iak on z swoiemi gośćmi postępował, do miary łoża naciągnionego, gardło dadź przymusił. Za przykładem Herkulesa, który taką śmiercią gubił napastników; iaką oni iemu gotowali. Tak Buzyrysa na ofiarę zabił. Anteufza scisnął i zagniółł, Cygnusa zniósł osobnym pojedynkiem, Termerowi łeb strzaskął; skąd poszło przysłowie, *boǳay cię Termerowe niešťczęście potkało*. Termerus albowiém podróżnych głowę o głowę tłukąc, rozbiiał. Podobnież i Tezeufz,

taką

taką brał pomstę ze złoczyńców, ią-  
ką oni drugich nie słusznie męczyli.

Do Cefizu rzeki przybywszy, spot-  
kał Familią Prytalidów, którą prze-  
ciwko niemu ze czcią wyzła. Pra-  
gnąc być przyjętym do uczestnictwa  
tajemnych obrządków; potrzebował  
obmycia i oczyszczenia. Widział to  
z chęcią dopełnione. Po ofiarach bła-  
galnych, uprzeymie na ucztę zapro-  
szony. Nigdzie podobnego przyjęcia,  
w całej podróży nie miał. Staął  
w Atenach ósmego Sierpnia.

Na same zamiészki i rozruchy  
tam trafił. Zwłaszcza w domu Kró-  
lewskim pokoju nie było. Medea Ko-  
rynt opuściwszy, schronienie w Ate-  
nach u Egeusza znalazła: któremu  
obiecowała swą sztuką potomstwo.  
Związek z taką kobietą, dla Egeu-  
sza

fza nie bez hańby. Uwiadomioną o przybyciu Tezeusza, chciała go wprzód zgładzić; nimby go Oyciec mógł poznać. Tak więc dobrze potrafiła umysł Egeusza podeyrzliwy, a już i wiekiem osłabiony, i w zamięszkach niepewny i boiaźliwy, ku temu skłonić, że ię pozwolił gościa otruć na ucztcie. Zaproszony Tezeusz, stawił się przed królem. Nie chciał się atoli na samym wstępie dać poznać. Dopiero u stołu, postrzegą Egeusz znaiomy sobie pałasz. Natychmiast przygotowany z trucizną kubek wywracá. Różne pytania synowi czyni, poznáie go nakoniec i uprzejmie wita. Zaráz o tém zdarzeniu, rozkazuje wszystkim uwiadomić. Zbięra się liczne zgromadzénie: przed którym Egeusz, uznanego syna ogłasza. Dla

sła-



sławy bohatera, niezmierną radość Ateńczykowie okazali. Miejsce, gdzie zarażony puchar wylano; ogrodzone zostało: nazywá się *delphinium*. Tam niegdyś stał dom Egeusza. Dowodem jest prawdy téy powieści, słup Merkuryuszów, przy drzwiach kościelnych od wschodu. Ten i dziś nazywa się *Merkuryuszem bramy Egeusza*.

Ale jego synowcowie, którzy spodziéwali się po bezdzietnim pánować, gdy mu się znalazł potomek, ciężko obrażeni; iuż się nie tajemnie na niego swoją nienawiścią miotali.

„ Oto miénili, Egeusz cale nie nale-  
 „ ży do rodu Erechteusza. Jego tylko  
 „ udáno za syná Pandyonowego. A  
 „ on nie przestając na tém, że sám  
 „ panuje; iakiemuś ieszcze przycho-  
 „ dniowi, tron chce zostawić. „

Więc

Więc do oręża się wzięli. A na dwa oddziały się podzieliwszy, iednym pod przewodztwem Oyca, událi się we dnie do miasteczka Sfety, prosto ku Atenom: drugi na zasadzkach pod Gargettą pozostał: żeby ze dwu mieysc razem, na nieprzyiáciela uderzyli. W drugim oddziale, znáydował się woźny nazwiskiem *Leos*, z miasteczka *Agnus*. Wydął on cały zamiár Tezeufzowi: który z przestrogi korzystaiąc, poszedł naprzód przeciwko tym, co się na zasadzce ukryli, i w pień ich wyciął. Dowiedziawszy się o klęsce oddział ów, który był pod sprawą sámeegoż Oyca Pallasa; poszedł wroszypkę. Dlá tego, wieść nie-sie, że obywatele Pallenu, w żadne odtąd związki nie wchodzą z obywatelami *Agnus*. A co gdzie indziéy  
w At-

w Attyce w publiczném ogłofzénieniu, używają tych słów *Acuete Leos* to jest słucháycie ludzie: w jch osadzie, nigdy się obwoływánie od tego nie zaczyná: z przyczyny nienawiści do woźnego Leos powziętý.

Następnie Tezeufz próżnować nie lubiąc, a na miłość ludu zasłużyć pragnąc, wyprawił się na byka Maratónskiego, który bardzo szkodził obywatelom Tetrapolitańskim. Rzezonego byka zmordowawszy, dostał żywcem. Kazął go, na pokazánie całemu ludowi przez miasto prowadzić: nakoniec Apollinowi na ofiarę zabić.

Powieść o Hekali, która w swym domu Tezeufza uprzeymie przyięła, zdaie się nie bardzo bydź daleką od prawdy. Dawniéy albowiém wfzystkie okoliczne miasteczka zbierały się

się corocznie na ofiarę zwaną *Hekaleńską* dla Jowifza Hekaleńskiego. Podczas téy uroczystości *Hekalę* czcili, nazywając ją Hekalenką: na pamiątkę, że oná młodego iefzcze Tezeufza, gościem u siebie w domu mając, nazywała *Tezeufzką*. Dobrá tá niewiasta, ślubowała Jowiszowi, uroczyste ofiary, skoroby Tezeusz szczęśliwie z przedsięwziętęy wyprawy powrócił. Ale gdy iefzcze przed wyprawą iego umarła; Tezeusz przedsięwzięcia swojego dopełniwszy, ślubowane od niéy ofiary, w złączeniu oraz wdzięczności swoiéy, za dobre siebie przyjęcie, uskutecznił: iako świadczy Filochorus.

Wkrótce potém, przybyli róz to już trzeci, posłowie z Krety, Mino-sa Króla: na odebranie umówionéy  
dani-

daniny, za zabicie syna iego. Androgeafz bowiém w Attyce przez zdradę miał zginąć. Minos ogniem i mieczem kráy Ateński pustofzył. A Bogowie iakby przez znowę z nim, pomstę swoją, sufzą, nieurodzaiem i morem powiękfzyli. Strapieni Ateńcykowie, udaią się do wyroczeni Apollina. Wyrok niewprzóđ obiecuie koniec niezfzczęfcia; póki żądaneý od Minosa nagrody nie wypefnią. Wysłane do Krety poselstwo o pokóy. Zezwolił nań Minos: ale pod tym warunkiem, ażeby co lat 9. 7miu młodzięńców i tyleż panien, z Aten do Krety przysýłano. To iest cała treść téy rzeczy, na którą się wfzyscy dzieiopisowie zgadzaią. Poetowie straszniéyfmí farbami, ten obráz maluią. Przydaią bowiém, że owá młodzieź

od

od Minotaura pożartá była: albo że w Labiryncie osadzoná, nie znalazłszy stamtąd wyścia, z głodu ginąć musiała. Minotaurus wedle Eurypidesa, był *okropną poczwarą*: w połowie ludzkiéy, a w połowie byczéy postaci. Lecz Filochorus świadczy, co sámi Kreteńcykowie zeznawali, że Labirynt, nie co innego był, tylko więzienie, w którém się innego niezczęścia nie znáydowało, prócz nie możności wyścia: że Minos na pamiętkę syna, postanowił igrzyska: w których z wycięzcy, brali w nagrodę młodzież w Labiryncie chowaną: że piérwszy, co na tych igrzyskach zwycięztwo odniósł; był iednym z przedniéyfszych u dworu panów, woyska wódz, imieniem *Taurus*: człowiek twardy i dziki, który się nie-

ludzko

ludzko i zuchwale z młodzieżą Ateńską w Krecie obchodził. Sám Arystoteles w książce o Rzeczypospolitęy Bottyanów, dosyć iaśnie wyrażá, iż nie sądzi, żeby tam owá młodzież z rozkazu Minosa ginęła. Swiadczy albowiém, że się starzeli wniewoli. Zyli acz nędznie, z pracy rąk swoich. Y to téż spominá, że przed kilku wiekami, chcąc Kreteńczykowie dáwny iákiś swóy ślub wykonać, wysłali do Delfów piérworodne swe dzieci, z któremi się złączyli potomkowie owych niewolników Ateńskich. Lecz, że ci nie znalazłszy tam sposobu do życia; przeprawili się do Włoch i osiedli w Apulii. Stamtąd przenieśli się do Tracyi, gdzie Bottyanami nazwáni. Jch córki w pewną uroczystość,

doda-

dodawają zawsze na końcu swych pieśni — *póđźmy do Aten.*

Lecz Minos po sobie przykład zostawił, iak niebezpieczną, z uczonym i wymownym ludem zadziierać. Bo na teatrach Ateńskich, hańbą i szyderstwem okryty. Próżno go Hezyod *spráwiedliwym królem*, i Homer *przyiácielem Jowisza* zowie. Muzy Ateńskie swoim świadectwem przemogły. Z Ateńskiego teatru, padła hańba na Minosa, i rozefzła się o nim táką po całym świecie pogłoska; iáką mu sprawili Poetowie tragiczni: miánuiąc go dzikim i srogim. Pomimo tego, że powszechnie miány za prawodawcę i Króla: że Radamantus, z jego ramiénia sędzia, strzegł zachowania praw od niego postanowionych.

Sko-



Skoro przyszedł czas téy trzeciéy dani w Atenach, Rodzice widząc że muszą dzieci swoje na los wystawić ; znowu przeciwko Egeuszowi szemrać poczęli. Zalili się iawnie , że sám będąc sprawcą ich nieszczęścia ; sám ieden ich ciężaru nie dzwigał : że upewniwszy tron dla wędrownika , czy niepráwego syna , bynáymniéy tego nie czuie , z jaką oni boleścią , práwe swe dzieci tracić muszą. Czuliym był na te ich narzékania Tezeusz. A wiedząc , iak sprawiedliwie dzielić powinien ziomków przygodę ; dobrowolnie się na nią , bez ciągnięcia losu ofiarował. Zdziwił się lud takiéy wspaniałości. Káždy go niezmiernie wielbił , że interesu swoiego , nie odłączał od interesu ludu : a máiąc bydz królem , nie przestawał bydz

F

oby-

obywatelem. Egeusz mu to wszelkimi sposobami odradzał. Lecz widząc nieporufzonego w przedsięwzięciu; in-  
 fzą młodzież z losu wyciągnął. Jednak  
 Hellanikus mówi, że losu nie było.  
 Bo sám w osobie swoiéy Minos przy-  
 bywszy, których chciał, wybierał.  
 Wtenczas i Tezeusza wybrał pod te-  
 mi warunkami: że Ateńczykowie da-  
 dzą okręt, na którym się młodzież  
 do Krety puści: że zgładzenie Mino-  
 taura, uwolni ich od daniny. Nie  
 było dawniéy nadziei wynisnąć z nie-  
 woli dzieciom; dla tego czarne żagle  
 na maszcie rozbiiano: na znak wi-  
 doczný i pewný zguby. Tezeusz  
 swém przyrzeczeniem, potrafił Oycę  
 zapewnić, że zwalczy Minotaura.  
 W téy nadziei Oyciec, dał styrni-  
 kowi biały żagiel, i wyraźnie mu  
 przy-

przykazał, żeby go na powrót użył; jeżeli syn zdrowy powróci: jeżeli zginie; czarny żagiel zdaleka nieszczęście okáže. Symonides świadczy, że dany od Egeufza żagiel, nie był czarny, ale czerwony w fzkarłatnym kolorze: i na to się zgadzają, że miał być godłem ich ocalenia. Dodaie i to, że styrnik okrętowy zwał się Fereklus Amaisyades. Ale Filochorus, Nauzytousem go zowie. Miał on być rodem z Salaminy. Dął go Tezeufzowi Scyrrus i z drugim do przodu okrętowego marynarzem, nieiákim Feaxem. Bo iefzcze natenczas Ateńczykowie, nie umieli się z morzem obéyśdź. Scyrrus zaś dláwnuczka swego Mnesteufza, który tam z jnnemi był razem, tę przysługę ich żegludze uczynił. Prawdy téy powieści,

dowodzą kapliczki, które Tezeusz Nausitousowi i Feaxowi, przy kościele Scyrrusa, na przedmieściu Falera zbudował. Filochorus przydaje: że i święta ku ich czci postanowił *Cybernessia*: to jest *sprawców okrętowych*.

Ci co z losu wypadli; zebrawszy się do Prytaneum, (c) stamtąd Tezeusza na czele mając, udali się do Delfinium kościoła (d) Apollinowego. Tam za wszystkich Tezeusz błagalną gałązkę ofiarował. Gałązka powinna  
bydź

---

(c) Prytaneum wielki gmach na miejsce zbierania się magistratur: gdzie także potomkowie zasłużonych Ojczyźnie pokoleń, miéwali swój stół i mieszkanie, uchwałę, i kosztem publicznym przeznaczone.

(d) Delfinium kościół Apollina w Atenach. Obrządek przebłagania, gałązka oliwna, którą proszący w ręku trzymał.

bydź z oliwnego drzewa poświęconego, białą przepaską okręconą. Po nabożeństwie, wsiadł z towarzyszami na okręt 6. Maia. Tegóż dnia corocznie i dotąd ieszcze, do tegóż kościoła schodzą się na modlitwę panny. Lecz i Delficka wyrocznia Apollina, twierdzą, iakby Tezeufz ostrzegła w ten sposób: *Niecháy sobie wéźmie za przewodniczkę Wenerę: niech iéy prosi z sobą na żegluggę.* Zabił więc Tezeufz na ofiarę Wenerze kozę, która natychmiast odmięniła się w kozła. Stąd poszło nowe dla Wenery nazwisko toiest: *Bogini kozła-Epitragia.*

Zgadzą się wielu Historyków z Poetami, że iak tylko Tezeufz do Krety przybył; od piérwzego widzenia, skłoniło się zaraz Aryadny serce  
ku

ku niemu. Oná mu posłała kłębek nici, po którymby mógł się znaleźć w Labiryntowém błąkanii: że za tą pomocą, Minotaura zabił, Aryadnę uwiózł i do Aten ze wzystką Ateńską młodzieżą sprowadził. Ferecydes dodaie, że tak zepsuł w porcie okręta Kreteńskie; iż do żeglugi stały się niezdatne: a zatém i do pogoni za sobą. Damon świadczy, że Taurus Wódz, iuż na okręcie zginął: broniąc Tezeuszowi odlądowania. Ale to Filochorus inaczéy wykładá. Bo kiedy Minos dla pamiątki syna, igrzyska gotował; nikt nie rozumiał inaczéy, tylko że na nich Taurus, iak i dawniéy zwycięży. To mu spráwiało zazdrość i nienawiść. Prócz tego albowiém, że iego stopień, dla twardego charakteru człowieka, wielu był uciążliwym;

wym; oskarżano go iawnie, o taie-  
mne porozumienie z żoną Minosa  
Pasyfaą. Gdy więc prosił o pozwo-  
lenie walczenia Tezeusz; chętnie Mi-  
nos zezwolił. A ponieważ w Krecie  
zwyczây, że i kobiety na widowi-  
skach przytomne; Aryadna téż z dru-  
giémi patrzaiąc, uiętá składem i posta-  
cią cudzoziemca, na widok mocy i  
zręczności iego, serce do niego skłoni-  
ła. Niemniéy rád i sám Minos upoko-  
rzeniu Taurusa, oddał Tezeuszowi  
młodych więźniów. Nawet z tego po-  
wodu, uwolnił nadal Ateńczyków  
od dani.

Prawda że Klidemus wyżéy rozpo-  
czynaiąc, obfzérnie tłumaczy dáwną  
niegdyś w Grecyi uchwałę, która na  
żadnym okręcie, nie dozwalała mieć  
więcéy ludzi, nad pięciu, wyiawfzy  
okręt

okręt Argos Jasona, który iako náy-  
 wyższy Wódz Argonautów, ieden tylko  
 był wolen i mocén morza przebiegać,  
 i one od zbóyców oczyszczać. Dedalus  
 gdy z Krety uciekł do Aten; pusił się  
 za nim Minos wielkiémi okrętami,  
 przeciwko wyraźnemu zakazowi Gre-  
 ckiemu. Zniosła go burza do Sycy-  
 lii, gdzie i życie zakończył. Syn ie-  
 go Deukalion rozgniewany iak i Oy-  
 ciec na Ateńczyków, upominął się  
 od nich Dedala przez swoich posłów:  
 groząc ieżli go nie wydadzą, że zgu-  
 bi dzieci Ateńskie, w zakład Minoso-  
 wi dane. Tezeusz łagodnie się tłu-  
 maczył, zwłókę robił, składał się po-  
 krewieństwem. Ponieważ Dedal był  
 synem Meropy córki Erechteufza.  
 Tymczasem gotował potajemnie mo-  
 cną flotę, częścią w Attyce, przy  
 ustron-



ustronném miasteczku Tymetades, częścią w Trezenie, za sprawą Piteufza. Kiedy już wszystko było gotowe; ruszył z Dedalem i towarzyszami jego ucieczki, których miał za przewodników. Zamysł jego tak był ukryty, że Kreteńczykowie postrzegając flotę zdaleka; rozumieli byź przyjacielskie okręta. Skoro zaś Tezeusz do Krety przybił; bez trudności port opanował, na ląd wysiadł i dobył stolicy Gnosu. Stoczył ieszcze bitwę pod samym Labiryntem, rycérzów, Kreteńskich zwalczył, i sám Deukalion na placu polégł. Smierć Deukaliona, do Aryadny rząd i panowanie przeniosła. Z nią kończył umowy Tezeusz, młodzież Ateńską odebrał, wieczny pokóy między Attyką i Kretą, obustronną przysięgą ztwierdzony.

Wie-

Wiele prócz tego rzeczy o Tezeufzu i Aryadnie podanych, które pewności nie mają. Jedni bowiem piszą, że porzuconą od Tezeufza, powiesiła się z rozpacz. Drudzy, że przybywszy do wyspy Naxu; poszła za Onara ofiarnika Bachusowego: że ją Tezeufz dla inżey upodobaney Nimfy opuścił. Hezyod wyraźnie mówi, że go *piękne oczy Eglei, niewiernym Aryadnie zrobiły*. Hereas Megareńczyk upewnia, że ten wierz był Hezyoda. Ale go Pizystrat uchylił. A dla przypodobania się Ateńczykom, w Homerowém piekła opisie, ten umieścił: *Tezeusz i Pirytous sławni bogów synowie*. Są, którzy spominają, że Tezeufz miał z Aryadny dwóch synów, Oenopiona i Stafila. Tak rozumie Poeta Jon z wyspy Chio;

Chio: mówiąc albowiêm o swoim mieście, twiêrdzi, że zbudowane było od Oenopiona syna Tezeufza. Co iednak w téy całéy powieści powszechnie wiadomego, co Poetowie w swych piesniach umiescili; to Peon z Amatontu inaczéy wykładá. Mówi bowiêm, że „nawałnością „skołatny Tezeufz, musiał łódką „przybiiać do Cypru. Aryadna była w ciąży i burzą morską osłabiona. Wróci Tezeufz na ocalenie okrêtu swego. Ale go wiatry uniosły. Kobiéty Cypryyskie z ludzkością Aryadnę przyięły, cieszły ją w opufzczeniu i smutku. Udawały nawet przed nią listy, iakoby od Tezeufza do niéy pisane. Służyły iéy w pòłogu. A gdy w nim umarła; sprawiły iéy pogrzeb

„ grzéb okazały. Przybywa Teze-  
 „ ufz, gdy ią do grobu niesio-  
 „ no. Potém dla iéy pamiątki, i swo-  
 „ iéy ku niey miłości, dwa posą-  
 „ gi, miedziany i srébrny postawił.  
 „ Znaczne téż summy złożył na co-  
 „ roczny 2. Wrzesnia ku iéy czci  
 „ obchód. Wtenczas młodzian w łoż-  
 „ ku leżący, miną, iestami i gło-  
 „ sem położnicę udaie. Poswięcony  
 „ gaik, w którym dotąd iefzcze po-  
 „ kazują grób Aryadny, zowie się  
 „ gaikiem Wenery Aryadny. „

Naxeńcykowie utrzymują, że  
 było dwu Minosów, i dwie Aryadny,  
 Dáwniéyszą, na ich wyspie Naxos  
 poszła za ofiarnika Bachusa, i z nie-  
 go miała Stafila. Pozniéysza uwiezio-  
 ná i porzuconá od Tezeufza, dosta-  
 ła się także do Naxu, ze swoją mam-  
 ką,

ką, nazwiskiem Korcyną. Ale ta późniéyszą Aryadna, mnieyszą ma cześć od piérwyszéy. Ponieważ obchód piérwyszéy, iest wesoły i z jgrzy-skami. A drugiéy pamiątka smutna i żałobna. Lecz uchylivszy na stronę przeciwné sobie powieści, nawróćmy do rzeczy.

Tezeusz odbiwszy od łądu Kreteńskiego, zatrzymał się w Delos, gdzie po ofiarach Apollinowi uczynionych, poświęcił posążek Wener-y, który miał od Aryadny. Z młodzieżą Ateńską tańcował taniec, do-tąd u Deliów znaiomy, który naśladował krętych okręgów, wydroża Labiryntu. Podług Dykarcha, nazy-wa się ten taniec tańcem *żórawim*: koło ołtarza zwanego *Ceraton*. Dla tego, że miał być zrobiony z sá-mych

mych lewych rogów rozmaitych zwierząt. Miały się także w Delos pierwszy raz odprawić igrzyska, na których zwycięzcy brali w nagrodę gałązkę palmową.

Skoro się do Attyki zbliżali; Tezeusz i styrnik z wielkiéy radości, zapomnieli o białym żaglu, na znak szczęśliwego powrotu. Egeusz czarny zdaleka widząc; rzucił się ze skały i zabił się. Przyładował Tezeusz do portu Falereyskiego, gdzie dopełnił szlubowanych przed wyjazdem ofiar. Wprzód iednak posłał do Aten gońca, któryby Oycu o przybyciu oznaymił. Trafił on tam już po śmierci królewskiej. Wielu strapionych było. Więcéy iednakże czuło bardziéy radość powszechną, a niżeli stratę. Ci przyięli gońca z weselem, uwieńczali

czali go kwiatami, iak zwyczaj oznaymicielów dobrych mowin. Lecz ów posłaniec, wieńców na głowę nie położył; laskę swoją tylko niemi ozdobił. Wróciwszy do Falery, czekał na koniec ofiar Tezeusza, i dopiero mu o śmierci Oyca oznaymił. Tezeusz z towarzyszami skwapliwie do Aten ze smutnym wołaniem i narzekaniami pospieszył. I dotąd w święto *Oschoforia* to jest w święto gałązek, nie sám woźny bywa uwieńczon, tylko iego laska. A na końcu *libacyi*, całe zgromadzenie żałośne głosy wydaie. Tezeusz po pogrzebie Oyca, oddał ślubowane Apollinowi ofiary dnia 7. Listopada. W téyże uroczystości, iest zwyczaj gotowania różnego rodzaju legumin. Co zapewne dzieie się na pamiątkę, że Kreteńscy niewolnicy  
 powró-

powróciwszy do Ojczyzny, cokolwiek im zostało z podróżnych zapasów, razem je w jedném naczyniu zgotowali i wspólnie ziedli. Zaczął się téż odtąd obyczaj obnoszenia gałązek zwanych *Eiresione*, na podobieństwo gałązki błagalnéj Tezeusza: z tą tylko różnicą, że biała przepaska, nie same liscia i oliwki, ale różnego rodzaju owoce okręca. Bo w owym niegdyś czasie, ustał nieurodzaj w Attyce: co i pieśń powtarza poświęcona *Eiresione*: ty rodzisz figi i pszenicę: z ciebie spływa miód słodki, i gojąca oliwa. Ty do pucharów leiesz przyjemny nektar, który poi stare matrony, i snem je morzy. „ Niektórzy Autorowie rozumieją w tém, odnawianie pamiętki dobrego przyięcia w Atenach Herkulesa





nie zawsze ta nawa za dowód służyła. Gdy iedni utrzymywali, że tenże sám iest okręt, co był za Tezeufza; drudzy przeciwnie, że cale infzy.

Inne téż w téry saméy uroczystości obrządki, zdaie się wielu, że od Tezeufza początek swóy mają. Nie wszystkie albowiém wziął Panienki, które los wyciągnął. Ale miał obrać dwu młodzieńców przystoynéy twarzy, i płci delikatnéy, przytém wielkiego serca i siły. Tych od słońca chronił, a kąpielą namaszczaniem oliwném, trefieniem włosów, w delikatności, odzieniu, iestach i tonie mowy, tak do innych Atenek podobnymi uczynił; żeby ich nikt nie rozeznął. Tákie panienki wraz z jnnemi postawił. Przetoż na powrót, przebrani młodzieńcy, wspomnione  
wy-

wyżéy gałązki niosą. Nakoniec obrządki téy uroczystości postanowione ku czci Bachusa i Aryadny, z powodu baśni o ich miłości: albo raczej, że już w jesieni, po zebraniu wszystkich owoców powrócili. Jeszcze do przerzeczonéy uroczystości niektóre kobiety należą. Te przypominają i naśladują owych niegdyś matek, które wyciągnionym losem swym dzieciom, znosiły różne nadrogę zapasy. Też same niewiasty, rozmaite powieści i bayki prawią, na pamiątkę, że ie niegdyś dawne matki dla utulénia żalu dzieci, i dodania im śmiałości rozpowiadały. Tąkie szczegóły mamy z Damona historyka. Przeznaczono téż i kościół dla Tezeufza. On zaś postanowił, ażeby wszystkie familie, które mogły

do losu należeć; należały do kosztu ofiar. Sámych już ofiar utrzymywanie, oddał familii Prytalidów ich gościnności pamiętny.

To ułożywszy, przedsięwziął ważny i wielki zamiar. Bo różnych stron Attyki mieszkańców, których trudne bywało czasem na obrady zebranie, w społeczność jednego miasta zjednoczył. Zachodziły stąd narzekania i kłótnie. Tezeufz w osobie swoiéy od osady do osady przechodził, wszystkie familie namową do zamiaru swego nakłaniał. Bez trudności na to przystali ubożsi i słabsi; ale się bogatsi i możniéysi opierali, choć im wolniéyszego rządu formę przyrzékali: gdzie królowi zostaje tylko dozór praw i kierowanie wojny. Ludowi oddane wszystko z udziałem

łem równego wpływu. Ztémwzys-  
 stkiém, jednych na swoje zdanie na-  
 kłonił; drudzy uważając przewagę,  
 woleli dobrowolnie ustąpić, a nize-  
 li mocy czekać. Poznosił więc po  
 innych osadach i miasteczkach Pry-  
 taneyskie gmachy i radne izby. Po-  
 uchylał szczególnych urzędników.  
 W samych Atenach, w mieście tak  
 nazwaném, starém i nowém, ogól-  
 ne Prytaneum i gmach obradowy  
 założył. Tym sposobem złączył lud  
 wfzystek i spoił w jedno, ofiarą wspól-  
 ną *Panatene* rzeczoną. Były takóŜ  
 inne w tymże celu ofiary: które się  
 iefzcze dnia 16. Sierpnia obchodzą:  
 iakoby święto wspólnego przeyscia  
 i zebrania. Składá nakoniec wszel-  
 ką władzę królewską. Zaprowadzá  
 rząd i porządek Rzeczypospolitéy,  
 radzi

radzi się wyroczni. Wyrocznia Del-  
 ficka odpowiada: „ Synu Egeufza i  
 „ Nimfy Piteidy! Oyciec mój los  
 „ wielu Rzeczypospolitych, z usta-  
 „ nowioną od ciebie, złączył. Bądź  
 „ spokojny: nie troszcz się. Dość  
 „ ci na tem wiedzieć, że masz byc  
 „ iak drzewo korkowe, ktore mi-  
 „ mo nawalnicy i burzy, zawfze po-  
 „ wiérzchu morza pływá. „ Udaia  
 téz iakoby i Sybilla daleko późniéy  
 toż samo prawie powtórzyła. „ Bę-  
 „ dziesz iak korek, który w morzu  
 „ zanurzony byc może, utonąć nie  
 „ może. „

Dłá ludności i pomnożenia mia-  
 sta, sprowadził cudzoziemców: ofia-  
 ruiąc im téz sáme práwa i przywi-  
 leie, które służyły rodakom. Ogło-  
 szenie iégo w celu zrobiénia Aten  
 sto-

stolicą świata, má bydź toż sámo, które się i dotąd w pewnych obrzędkach powtarzá: *przybywáycie tu wszystkie narody!* Lecz áżeby niezmierny zbiór ludzi, nie stął się przyczyną w Rzeczypospolitéy nieporządku i zamiészania; na trzy rzędy wszystkich podzielił: to jest na szlachtę, rzemieślników i rolników. Posługę Religii, urzędy, moc tłumaczenia ustaw, rozeznawania należytości i práwa, zostawił przy szlachcie. Wreszcie iednakim práwie strychem, obywatelów porównał. Szlachta bowiem czią i godnościami, rolnicy pożytkiem, rzemieślnicy liczbą celowali. Ze wedle Arystotelesa, piérwszy Tezeusz, uchyliwszy władzy królewskiéy, wolny rząd zaprowadził; zdaie się to i Homer swoim

iém

iem świadectwem potwierdzać: gdy w owém *policzeniu floty*, iednych Ateńczyków, ludem nazywá.

Monetę bić zaczął z cęchą wołu: czylito z przyczyny byka Maratońskiego, czy na pamiątkę zwalczénia Taurusa, czy téż dlá zachęćenia tém sámém obywatelów do pracy rolniczéy. Z takowéy bowiém monety, poszedł ów sposób mówienia: *to znaczy sto wołów*, *to dziesięć*. Do kraiu Ateńskiego, powiat Megareński przyłączył: założywszy na Istmie słáwny ów słup graniczny z wyrażeniém granic. Bo ze strony wschodniéy, były wryte słowa: tu nie Peloponez, ale Jonia. A ze strony zachodniéy: tu Peloponez, a nie Jonia. Piérwszy na tymże Istmie, wzorem Herkulesa, igrzyska rozpoczęł;



czął; żeby ie Grecy dla szlachetnych popisów, z jęgo przeznaczenia, i na jęgo pamiątkę, mieli ku czci Neptuna. W takim właśnie składzie, iak obchodzono igrzyska w Elidzie, z ustawy, i na pamiątkę Herkulefa, a Olimpijskie ku czci Jowifza. Bo té co tam niegdyś dla Melicerta obchodzili; odprawiały się nocą i miały raczej postać taięmnicy, a niżeli świętnę uroczystości. Są iednak Autorowie, co rozumieią, że igrzyska Istmickie poświęcone były Scyrronowi. Tezeufz ie miał postanowić w nagrodę za zabójstwo krewného. Bo Scyrron rodził się także z córki Piteufza. Inni tłumaczą, że ie Synnifowi, nie Scyrronowi poświęcił. Koryntyyanów zniewolił do ustąpienia na nich pięrwszego mięysca Ateńczykom: toiest  
 żeby

żeby dlá nich, taki był oddział od miéysc innych; iákaby się znalazła obfzérność żaglu okrętowego, z iakimby tam Ateńczykowie przybyli. To jest świadectwo Hellanika i Androna z Halikarnasu.

Podług Filochora i niektórych infzych, na morze czarné popłynął: wyprawy Herkulefowéy na Amazonki towarzysz. W nagrodę męztwa, otrzymał Antyopę. Lecz drudzy iakoto: Ferecydes, Helanikus i Herodot utrzymują, że sám Tezeusz nierychło po Herkulesie, udał się na tę wyprawę i królowéy zdobył: co więkzszé má podobieństwo do prawdy. Ponieważ nie czytamy, żeby z wyprawy iégo towarzyszów, kto inny prócz niégo, dostał Amazonki. Bion nawet powiadá, iakoby ją tylko sztu-

ką

ką podfzedł. Ze ponieważ Amazonki nie mają mieć wstrętu do mężczyzn, nie tylko nie uciekały przed Tezeuszem, gdy zbroiny do ich kraju przybył; owszém wyfzły przeciwko niemu z darami. Niektóré z nich Tezeusz na swóy okręt zaprosił, i natychmiast odlądował. Pewny Menekrates Dzieiopsis Niceńskiego miasta w Bitynii, pisze, iákoby Tezeusz uwiozłszy Antyopę, tam nieiáki czas miéfkzał. Pomędzy towarzyszami iégo wypráwy, znáydowało się trzech młodzianów Ateńskich. Byli oni bracia rodzeni: Euneusz, Toas i Soloon. Ostatni wrzącą chucią do Antyopy uniesiony, zwierzył się swoiéy nędzy drugiemu. Ten z litości, wyiawił stán młodzieńca królowéy. Nie chciała oná ani słuchać tégo.

Wresz-

Wreszcie tajemnicę, milczeniem pokryła. Tezeusz przyczyny nie wiedział: a Soloon zrozpaczy, wpadł w rzekę i utopił się. Czuły na to zdarzenie Tezeusz, w náywiększym stąd żalu, przypominá sobie iákiś Pityi wyrok, co mu w obcýj ziemi, każe zakładać miasto, w smutném i ponurém miéyscu, a rząd iégo oddadź któremu z towarzyszów. Założył więc miasto, które nazwał Pityopollem: rzekę na pamiątkę młodého desperata Soloontem. Rząd pozostałym braci zostawił: do których przyłączył zacného domu Ateńskiego Hermusa. Skąd poszło, że Pityopolanie, zowią swoje miasto *miéjszkaniem Hermesa*: złém wymawianiem, pamiątkę bohatera, do czci Bożka Hermesa, czyli Merkuryusza odnosząc.

Tá

Tá była przyczyna i pozór wojny z Amazonkami: wojny nie mą-  
 łey i nie kobiécéy. Bo czyliżby się  
 aż do starych Aten przedarły? czy-  
 liżby w szród stolicy Attyckiéy, na  
 wielkim placu między Pnixem ( g ) i  
 Museum walczyły, gdyby wprzód  
 zwycięztwa nie odniosły? Ale co  
 Hellanikus pisze o nich, że lądem  
 przybyły, po lodach morza Cymme-  
 ryyskiégo; trudno tému wierzyć. Lecz  
 że w famych Atenach były, to się  
 wnosi i z nazwy miéysc od ich imion,  
 i grobowców tych Amazonek, które  
 tam w boiu zginęły. Skoro przeciw-  
 ko

---

( g ) Pnix wielki plac pod zamkiem, gdzie  
 się gromady ludu zbiérały. *Museum* wzgó-  
 rek na przeciwko zamku: nazwany albo od  
 kościoła Muzom wystawionégo, albo od  
 grobu Poety *Muzeusza* tam pochowanégo.

ko sobie stanęły; długo się wodzowie z wydaniem znaku bitwy wahali. Nakoniec Tezeusz na wypełnienie jakiegoś proroctwa, strachowi ( h ) ofiary uczyniwszy, pierwszy zaczął atak. Zaszła bitwa w miesiącu Wrzesniu, tego samego dnia, kiedy się w Atenach obchodzi święto *Boeðromia*, tak nazwané od nazwiska *Boeðromion* Wrzesień. Dzieiopis Klidemus, który wszystkie szczegóły téj bitwy

---

( h ) Ofiary Pogan dla bóstwa *boiaźni* lub *strachu*, pospolicie tłumaczą się w ten sposób: że temi ofiarami chcą się ludzie boiaźni i strachu pozbydź. Lecz zdaniem innych, czynią ofiary strachowi, przez miłość cnoty i przystoyności, a boiaźń występku. Człowiek mężny i cnotliwy nie boi się nieprzyaciela, trudu i pracy; ale boi się występku, lęká się zbrodni.

bitwy, dokładnie chciał zebrać, lewe skrzydło Amazonek, rozciągá do placu Amazońskim zwanego : prawe, wzdłuż złotego placu, o Pnix opiera. U niego Ateńskie prawe skrzydło, koło Museum, na lewe Amazońskie nacięra. Groby Amazonek tam poległych, zdają się to skazywać. Są albowiem na tym placu, który się ciągnie aż do bram Pireyskich ( i ) naprzeciw kaplicy Chalchodońskiey : gdzie Ateńczykowie zmięszani, aż do kościoła Eumenid, odparci zostali. Lewe skrzydło Ateńskie zająmując stanowisko Palladium,

---

( i ) Pireum sławny port Ateński, w bardzo znaczney odległości od Aten. Place między stolicą i portem: różnemi gmachami i budynkami wspaniale zabudowano.

dium, czyli plac pod Kościołem Pał-  
 lady, *Ardeę* miéysce przysięgi,  
 i *Liceum*, uderzyło na prawé skrzy-  
 dło Amazonek, i z wielką klęską za-  
 pędziło ié, aż do ich obozu. Czwar-  
 tégo miesiąca woyny, stanął pokóy:  
 za pośrzednictwem Hippolity. Bo  
 Klidemus kładzie ią za Antyopę przy  
 Tezeusz. Insi zaś świadczą, że oná  
 od drugiéy Amazonki imieniem Mól-  
 padyi poległa: gdy mężnie przy Te-  
 zeuszu walczyła. Wystawiono iéy  
 pamiętce grobowiec, w postaci słupa:  
 przy kościele xiężyca, ziemią olim-  
 pijską zwanego. Nie trzeba się dzi-  
 wić, że w tak odlegléy starożytnosci,  
 nie zgadzaią się dzieiopifowie. Są  
 i tacy, co rozumiéją, że Antyopa  
 ranné Amazonki potajemnie wysłała  
 do Chalcydy: że ich stamtąd nie wie-  
 le



le nazad powróciło. A infzé tam-  
 że na placu, który *Amazońskim* Chal-  
 cydyanie mianują, pogrzebione. To  
 pewniéyfza, że wojnę pokóy zakoń-  
 czył. Co nie tylko potwierdza miéy-  
 sce poprzysiężoného pokoju, swoiém  
 nazwiskiem *Horcomosion* przy koście-  
 le Tezeufza; lecz i owé starożytne  
 dla Amazonek corocznie czynione  
 ofiary przed uroczystością Tezeufza.  
 I Megareńcykowie groby Amazo-  
 nek, około Megary pokazują. Wie-  
 le ich takóž w Cheronei pomarło.  
 Pogrzebione nad potokiém dawniéy  
 zda mi się *Thermodon*, dziś *Hæmon*  
 zwanym. Wspomniało się o nim  
 w życiu Demostenesa. Nie zdaie się  
 także, aby spokojnie przez Tefsalią  
 przeszły. Jest tam wiele dotąd ich

H

mo-

mogił, pod miastem *Skotuzą* i pod skałami *Cynoscephales* nazwanemi.

To już wszystko co o Amazonkach pamięci godnieyszego. Bo co Poeta Autor *Tezeidy* pisze, że one tę wojnę podniosły za krzywdę *Antyopy*, którą *Tezeusz* dla *Fedry* porzucił, że ie *Herkules* wygubił; oczywistą iest bayką. *Tezeusz* dopiero po śmierci *Antyopy* *Fedrę* poiął: z któręj miał syna *Hippolita*: albo *Demofonta*, iak chce *Pindar*. Względem niezczęścia, które potkało *Fedrę* i *Hippolita*; trzeba wierzyć Poetom tragicznym. Oni się w tęg mierze z *Dzieiopisami* zgadzaią. Lecz wiele innych niewyprowadzonych na scenę małżeństw, przypisue się *Tezeuszowi*; których tak niezczęśliwy był koniec; iak początek

tek haniebny. Porwał bowiem Tezeusz Nimfę Anaxo w Trezonie, zabiwszy Synnisa i Cercyona, zhańbił ich córki. Zaślubił sobie Perybeę matkę Aiaksa, Ferybeę i Joppę córki Ifiklesa. A rozkośhawszy się w Eglei, córce Panopa, sromotnie Aryadnę porzucił: mimo wdzięczność, którą dla nięć mieć był powinien. Nakoniec porwanie przez niego Heleny, zapaliło wojnę, zniszczyło kráć Attycki, wyгнаło go z Aten i o śmierć przyprawiło, iak będzie niżej.

Wszyscy w owych czasach Grecy bohaterowie nie chybiali pory, na popis męztwa. Pisze atoli Herodot, że się Tezeusz na iedną tylko bitwie Lapitów z Centaurami znáydował. Ale mu inisi zaprzęcza-

H 2

iąc,

ią: świadcząc, że nie tylko towarzyszył Jazonowi na wyprawę złotego runa, i Meleagrowi na Kalidońskiego dzika, skąd przysłowie pošlo — nie bez Tezeusza; ale że nawet sám w wielu zdarzeniach, sławy waleczności dostąpił. Przetoż o nim mawiano: to drugi Herkules. Adrastowi pomógł do odzyskania ciał rycerzów pod Tebami zabitych: nie przez wydanie bitwy, iak chce Eurypides w swéj traiedyi; ale przez namowę do zawieszenia broni. Filochorus stosownie do tego świadczy, że to piérfsza była na świecie wojny przerwa, dla pogrzebu zabitych. Dáwniéy atoli Herkules, iakéśmy w życiu iego pisali, wspomniale swym nieprzyjaciołom, zabitych ciała oddawał. Adrasta rycerze

rze na mieyscu *Eleutheres* pogrzebieni: gdzie dotąd ich grobowce widzieć się daią. Sámych zaś wodzów ciała, za zezwoleniem Tezeusza, zaniesiono do Eleuzyny. A co wystawiá Eurypides w wspomnionéy wyżéy traiedyi, pod napisem *blagaiących*; temu się przeciwi Eschylus w traiedyi pod napisem *Eleuzynów*: (k) gdzie sám Tezeusz, mówi tak, iak się tu rzekło.

Przyiazni z Pirytousem dáła początek głośná Tezeusza waleczność.

Chciá!

(k) Traiedya blagaiących, znayduie się w tragicznych dziełach Eurypidesa. Ale nás nie doszła traiedya Eschyla pod tytułem *Eleuzynów*. Jest tylko 7miu wodzów pod Tebami. Ale rzecz oboiéy iztuki tak Eschyla, iak Eurypidesa iednakowá. Ponieważ rycérze Argos, iednemu z Edypa synów, przeciw drugiemu sprzyiali.

Chciał ię doswiadczyc Pirytaus,  
i sám o nię przez siebie sãdzić.  
Udãł się więc na pola Maratońskie,  
i zaiãł woły Tezeufza. O tãkowym po-  
stępku uwiadomiony Tezeufz; imacza  
goni. Chciwy potyczki Pirytaus, za-  
chodzi mu drogę. Skoro zbliżka  
przed sobã stanęli, i w oczy sobie  
spóyrzeli; przypatrzywszy się do-  
brze ieden drugiemu, wzajemnym  
dlã siebie szacunkiem zniewoleni, obã  
dali pokóy boiowi. Piérwszy Piry-  
taus podãie Tezeufzowi prãwicę:  
zdãiac się na iego sãd, za swóy po-  
stępek: i nagrodę krzywdy przy-  
rzékã. Darowãł mu iã Tezeufz: a do  
swoiëy przyiazni i rycérskiego towa-  
rzystwa wezwãł. Natychmiast so-  
bie zobopólnã przyiazñ poprzyię-  
gli. Niedługo potém Pirytaus na

SWO-

swoie z Deidamią wesele, Tezeusza zaprosił: oraz go i nakłonił, żeby przez czas nieiaki w kraiu Lapitów pomiészkał. Zaprosił i sąsiadów Centaurów. W sám dzień godowy, rozgrzane winem lubieżne Centaury, żadnego względu na przystoyność nie mieli. Uięli się Lapitowie za tę gościnności zniewagę. Skąd nietylko do tego przyzło, że wielu zaraz na mieyscu ubili; ale téz następnie za pomocą Tezeufza, wżyskich inżych z posiadanego przez nich kraiu wygnali.

Herodot inaczéy to wywodzi. Nie pisze albowiém, żeby z sáмого początku Tezeufz Lapitom pomagał. Przybył do nich iuż po rozpoczęciu wojny. Wtenczas tam Herkulesa obaczył, który po swych prácach, w  
Trachi-

Trachinie miał odpoczynek. Wzajemny szacunek i przyjaźń, tych dwu bohaterów poznaniu, okazale (wedle Herodota) towarzyszyła. Woli jednak wielu rozumieć, że się oni już kilkakrotnie z sobą widzieli. Owszém, że za pomocą i staraniem Tezeusza, dawniej jeszcze Herkules przyięty był do uczestnictwa tajemnych obrzędów. Wprzód atoli oczyszczony od niektórych wad i niedobrowolnych swoich przestępstw.

Podług Helanika, 50letni Tezeusz, porwał Helenę zbyt młodą natenczas, żeby mogła iść za mąż. Przeto sama wieku niestosowność, daie niektórym pozory usprawiedliwienia gwałtu: iakoby ją Tezeusz nie dla siebie porwał; ale albo od Idy i Linceusza porwaną, w straż odebrał:  
albo



albo że mu ją sám Tyndar Oyciec w opiekę powierzył, dla ochrony od zamiarów Enarsfora syna Hipokoon-  
ta, który na iéy porwanie czatował:  
lubo iefzcze panienka, dziecięciem  
była. Tak iéy więc strzegł Teze-  
ufz; że ani upominającym się bra-  
ciom Kastorowi i Polluxowi, siostry  
nie powrócił. Więcéy atoli na to  
świadectwa, że Tezeufz wespół z Pi-  
rytousem do Sparty się udał; i He-  
lenę z tańca w kościele Dyany Or-  
tyyskiéy porwał. Wysłaná za niemi  
pogoń, daléy iak do Taygetu nie  
dofzła: i od granicy wróciła. Jma-  
cze, resztę Peloponezu bezpiecznie  
przebywszy, losy o panienkę rzuca-  
li, z tym warunkiem, że komuby  
się oná dostała; tén miał drugiemu  
pomodz do porwania podobnéy. Los

Teze-

Tezeufzowi posłużył. Czekaiać tedy, póki Helena lat nie dorosnie; sprowadził dla niéy matkę swoię Etrę, pod któręby opieką dorastała w mieście Attyckiém Asidnie: gdzie ia przyiacielowi swojemu tegóz miasta naczelnikowi, fzczególniéy polécił. A do sekretu wfzyskich obowiázawfzy, iuż nie myślił, tylko o pomaganiu wedle umowy Piry-tousowi. Wybrali się więc oba do Epiru, na porwanie córki Aidoneu-fza króla Molofsów. Ten żonę swoię zwął *Prozerpiną*, córkę *Korą*, a psa *cerberem*. Ktokolwiek się do iego córki udawał; naprzód się ze psem spotkać musiał. Cebera zwycięzcy, miała się w nagrodę królewna dostawać. Ledwo co bohaterowie stanęli w Epirze, dowiaduie się Ai-do-

doneufz, że Pirytous, nie w celu profzenia go o córkę; lecz na iéy porwanie przychodzi, obu pod strażą zatrzymał. Pozedł Pirytous na rozfzarpánie cerberowi, Tezeufz do więzienia.

Gdy się to w Epirze dzieie, tymczasem w Atenach Mnesteufz syn Peteufza, wnuk Orneafza, prawnuk Erechteufza, zaczął wfszystkim pochłébiać, słowami łagodzić, wfszelkim rodzajem grzeczności skutecznie sobie wfszystkich uymuiąc. Jakóz on piérwfszy ten zasługiwanjá się oby- czáy, do Aten miał wprowadzić. Tym sposobem náymoźnieyszych przeciw Tezeufzowi oburzył. Już oni go i tak nie lubili od owego czasu, skoro im uiał przewagi, iáką mieć kázdy mógl po osobnych miastecz-  
kach.

kach. - W obrębie iednychże murów zamknieni, mieli się raczély za niewolników, niż za obywatelów práwu wspólnemu podległych. Nasrożył i lud, wmawiając weń, że nie má prawdziwéy wolności; ale tylko sen i pozór. Bo z własnéy Oyczyzny wyzuci, oyczystych świąt i ofiar pozbawieni, zamiást spráwiedliwego rządu, naturalnych i práwych królów swoich, muszą teraz słuchoć pána iednego, przychodnia i cudzoziemca. Nie máło posłużyła Mnesteufza zamysłom, woyna Tyndarydów, którzy tegoż sáмого czasu, z woyskiem do Attyki wtargnęli. Są nawet, co rozumieią, że za podufzczeniem Mnesteufza, ta woyna wybuchnęła.

Z po-

Z początku nie było żadnych kroków nieprzyjacielskich. Bracia domagali się powrotu siostry. Składali się Ateńczykowie, że całe o nię nie wiedzą. Na takię odpowiedzi nie przestając Tyndarydowie; pomsty woynę szukają. W tém nieiaki Akademos, ( nie wiedzieć, skądby to wiedział sám ) wydaie sekret przechowywanę w Afidnie Heleny. Kastor i Pollux wielką mu to czią za życia nagrodził. Po śmierci iego nawet, Spartanie do Attyki wkra- czający, nigdy nie tykając, zawsze ochraniali placu Akademii, dla pamiętki Akadema.

Dycearchus iednak posadę Aka- demii, nie od przerweczonęgo Aka- dema wywodzi. Ale że w obozie Tyndarydów, było dwu Arkadów: ieden

den Echedemus, drugi Maratus. Od Echedema, nazwano miéysce Echedemia: Dopióro nastépnie Akademią mianowaná. ( 1 ) Maratus odważny  
mło-

( 1 ) Nié można Greckimi tylko oczymá na wszystkie Greków wywody patrzyć. Wiele się u nich w przeciągu wieków, baiek namnożyło. *Court de Gebelin*, który wzmiankuje z Plutarcha, nie bez znaczenia allegoryą, założenia miasta Tebów w Beocyi, wywodzi dokładniéy początek tégo wyrazu *Academia*. Pierwiastkowe nauki Greków, przybyły do Grecyi z ludźmi ze wschodnich krajów. Ci nazywali się po swoiému *Cadmi*. Każdy ze wschodu uczony, zwał się *Cadmus*. A miéysce gdzie uczył, nazywało się *Academia*. Powszeczenie już wiadomo, że *Cadmus* wprowadził pismo do Grecyi. A jeżeli była w Tebach *Cadmea*; była tamże pierwszą Akademią Europeyską. Grecka młodzież uczyła się w niéy od Fenicyanów. Dostała się po-

młodzieniec, na skutek dawnego wyroku, dobrowolną, ofiarą, na czele woyska, pociskom nieprzyjacielskim życie swe wystawując, od imienia swojego, dał początek nazwiska Maratonu.

Pofzli Tyndarydowie do Afidny: wzięli ją szturmem a prawie zburzyli. Na tęg wyprawie miał zginąć ( iak chcą niektórzy ) syn Scyrrona Alikus. Ciało ięgo w powiecie Megareńskim, w mieyscu zwaném Alikus pogrzebione. Hereasz od sámeo Tezeufza, mięni go bydź zabitym. W dowód częgo, wyiątek starożytnęgo iákkięgoś Poety przywodzi. *Na obszérnych Afidny równinach, walczącęgo*  
za

---

tém *Academia* do Aten, z mogącym uczyć nauczycielem *Academus*.

za piękną Helenę rycérza, o śmierć Alika przyprawił Tezeusz. Ale nie jest podobná do wiary, żeby w oczach bohatera, miasto było dobyte, i iégo matka do więzienia poszła. Cóżkolwiek bądź, dobycie Afidny, przestraszyło Ateńczyków. Nakłonił ich Mnesteusz do otwarcia brám nieprzyiácielowi: w téy ufności, że się on tam spokojnie obéydzie: ile prócz sámégo Tezeusza, do nikogo więcéy urazy nie máiąc. Byli bowiem Tyndarydowie z przyrodzenia opiekunami i dobroczyńcami ludzkiemi. Jakoż nie zawiedli zaręczenia Mnesteusza. Wszedłszy do Aten, i w mocy ié máiąc, życzyli sobie tylko uczestnictwa tajemnic Ateńskich: kładąc się w równym Herkulesowi stopniu, powinowactwa z Ateńczykami.



kami. Zostali więc przypuszczeni do tajemnych obrzędów. Ale ich wprzód Afidnowie za współ-obywatelów uznali: iak niegdyś Herkulesa Pylius przyśposobił. ( m ) Kastor i Pollux bozkie honory w Atenach zyskali.

Mianowano ich *Anaces*: czyli dlá tégó, że wojnę skończyli: czy, że nie dopuścili żadnèy krzywdy od  
 I zbroj-

---

(m) Trzeba było nie Ateńczykowi, wprzód byđź naturalizowanym, to jest przyętym do Ateńskiegó obywatelstwa, niżeli mógł należeć do uczestnictwa tajemnic w starożytnym świecie náysławniéyfszych: do których nie przypuszczano bez braku i doświadczenia rozumu, a zwłaszcza cnoty przychođnia. — Afidnowie zaś albo bardzo wspaniali względem swych nieprzyacioł, albo niepomierne wdzięczni, za niedoburzenie swóiego miasta.

zbroynégo tłumu, który z sobą do miasta wprowadzili. Tén wyraz *Anaces*, znaczy, opiekę staranie. Dla tego podobno i Królowie zwani byli niegdyś *Anactes*: iákoby opiekuni i oycowie ludu. Insi atoli takowé Tyndarydom przydane nazwisko, od gwiazd niebieskich Kastora i Polluxa wyprowadzaią. Ateńcykowie bowiém wymawiaią *Anecas Anecathon*: co in-si Grecy mówią *Ano Anothern*. Wzysko to znaczy *w górze z wysoka*.

Matka Tezeufza do Sparty zaprowadzoná, dostała się potém wráz z Heleną do Troi, wedle wiérsza Homérowego. — *Etra Piteufza córka i piękna Klimene*. Wielu iednak zdaie się bydz ten wiérsz podfunionym, nie piérwotnym. Bayką takóz iest powieść o synu Demofoonta i Laodycei,

cei, Munychu: którego Etra w Troi wychowała. U Isteru w 13. książce dzieiów Attyckich, różná iest od innych i ofobliwżá Etry historia. Bo Parys od Achillefa i Patrokla niegdyś w Tefsalii nad rzéką Sperchius zwyciężony, znalazł za siebie mściciela w Hektorze, który Trezeny dobył i Etrę wziął w niewolę. Co ani pozoru prawdy nié má.

Aidoneufz ubezpieczywfzy swóy dom, iednégo bohatera smiercią, drugiégo więzieniem; gościa Herkulefa przyymował. Gdy przypadła wzmianka o Tezeufzu i Pirytofufzu, dowiedział się Herkules całej sprawy, zamiarów i pomsty. Czule żałował dopełnionego iuż na iednym niefzczęścia, które drugiégo czekało. Lecz gdy los Pirytofufa iuż zapadł; żal na

stronę odłożywszy, umyślił Tezeusz ratować. Prosi o ięgo uwolnienie, iak o náywiększą łaskę dlá siebie. Zezwolił Aidoneusz. Więzień uwolniony, wybrał się do Aten, gdzie ięgo stronnicy nie zewfzystkiém iefzcze znękani byli. Tam piérwším ięgo dziełem, świadectwo wdzięczności dlá wybawiciela fwoięgo. Place i grunta od Ateńczyków sobie darowane, Herkulesowi poświęcił: tak, że zamiast nazwiska, które dotąd miały od Tezeusza *Theseia*, poczęły się zwać od Herkulesa, *Heraclaea*. Sobie tylko cztery place zachował, iak Filochorus świadczy.

Ale gdy na czele rządu iak piérwéy, chciał przywodzić; Ateny zamiészek i rozruchu nabawił. A którzy mu przed ięgo wyiazdem

z Aten

z Aten niechętni byli; przydali iefz-  
 cze do nienawiści, zuchwalstwo  
 i wzgardę. Lud się dął znieprawić,  
 i coraz gorszym się stawał. Zamiast  
 powolności i posłuszeństwa, które  
 dawniéy okazywał; przyuczony iuż  
 do pochlébstw, szczególniéyszch  
 względów i przymilenia wymágał.  
 A Tezeusz mocy chciał użyć. Wi-  
 dząc atoli wiele zrażenia, naprawy  
 żadnéy, ani sposobu nie upatrując do  
 powrotu rzeczy na dawniéfzy sto-  
 pień; wysłał potajemnie swé dzieci  
 do Eubei do Elfanora, syna Chalko-  
 dona. Sám do Gargetty ustąpił: rzu-  
 caiąc na Ateńczyków przeklęctwa,  
 w miéyscu, którego dotąd nazwisko  
*Araterion* toiest miéfce złorzecze-  
 nia. Spodziéwaiąc się zaś znaleźć  
 przyiációł, i własność iákiegoś grun-  
 tu

tu Oycowskiégo; popłynął do wyspy Scyros. Tam Likomedes wtenczas pánował. Więcéy o nic nie prosił go Tezeusz, tylko żeby mu ten kawał oyczystéy ziemi powrócił; na którémby reszty dni swoich spokojnie dokończył. Przydaią niektórzy, że prosił o pomoc przeciw Ateńczykom.

Likomedes, czy obawiając się sławy bohatera, czy téż od Mnesteusza uprzedzony, zaprowadził gościa na wysoką górę. Z niéy mu całą wyspę okazał. Ale z sáмого wiérzchołka, ztrącił go na dół. Nie wszyscy jednak Historycy tak podáli. Są co piszą, że sám Tezeusz posliznąwszy się z góry upadł: gdy wedle zwyczaju swego, przechodził się po wieczerzy. Była natenczas obojętná

śmiérc

śmierć iego. O nią się nikt nie pytał, nikt iéy nie dochodził. Mnesteufz w Atenach spokojnie pánował. Syn Tezeufza, bez żadnego znaczenia, towarzyszył Elfanorowi na wyprawę Troiańską. Dopiero po śmierci Mnesteufzowéy, synowie Tezeufza powrócili do Aten i odzyskali królestwo.

Kilku wiekami późniéy, z wielu powodów, zaczęli Ateńczykowie czcić Tezeufza iak Boga. Ponieważ na bitwie Maratońskiéy, zdało im się go widzieć, iakby zbrojny na Persów naciérał. Po wojnie Perskiéy, kiedy Fedon był Archontem, radzili się wyroku Apollina. Pitya odpowiedziała, nakazując zebranie i sprowadzenie ze czią, ostatków Tezeufza do Aten. Lecz jeżeli trudno  
był

było wynaleźć mogiłę zmarłego; zdą-  
 ło się byż trudniéy kości iego wy-  
 wiezc. Wyspiarze tameczni, żadne-  
 go związku z sąsiadami nie mający,  
 Judzie byli srodzy i nieubłagani. Za-  
 iąwfzy nakoniec wyspę ich Cymon  
 ( iak iest w życiu iego ) chciał ko-  
 niecznie i ten grób wynaleźć. Gdy  
 go wszędzie szukano; postrzegá na  
 szczęście orła, który na iednym  
 wzgórkú coś dziubał. Zaráz iakby  
 z natchniénia, każe mieysce rozko-  
 pać. Znaleziono wielką trunnę, pa-  
 łasz, i koniec włóczni miedzianéy.  
 Cymon wszystko zabrał i do Aten  
 wyprawił. Ostatki Tezeufza z wiel-  
 ką radością Ateńczykowie przyięli:  
 obchodów i ofiar nie oszczędzaiąc.  
 Własnie iak gdyby sám Tezeufz do  
 nich powrócił. Pogrzebiono go w  
 srodku



srodku miasta, wedle *Gymnasium*, czyli mieysca do wprawy.

A iako Tezeufz, był za życia obrońcą ucisnionych, i pomagał wszystkim, co iego pomocy wzywáli; tak mieysce pogrzebu iego, iest mieyscem ochrony dla niewolników, i tych wszystkich, którzy się lękaią przemocy możnieyszych. Náywspaniałéy obchodzi się Tezeufza uroczystość 8. Listopada. W dzień powrotu iego z Krety. Kázdego atoli mieściąca, dzień 8my, iego czci poświęcony. Czy to dla tego, że naprzód przybył do Aten 8. Siérpnia, iak pisze Dyodor Jeograf: czy téż dla więkzszego nad inne w liczbie 8. upodobania. Miány bowiem Tezeufz za syna Neptuna, któremu się ofiary czynią kazdego mieściąca, dnia ósmego.

go. Bo liczba 8. iako piérwszą z kubicznych i podwoiienie piérwszego kwadratu, zdáie się doskonale wyrażać niewzrufzoną posadę, stałość i moc Neptuna: który z téyże przyczyny, ma swoje nazwisko *Asphalius* i *Gaiaechus*: to jest: ustalacz i utwiérdzacz ziemi.

KONIEC TEZEUSZA.



RO-



## R O M U L U S

Zył około roku świata	-	-	3100.
Zakładął Rzym piérwzégó			
roku olimpiady	-	-	7.
Przed erą Chrześciańską	-	-	750.

---

Jmié wielkiego Rzymu, którego sława, przechodzi wszystkie narody świata, od kogo poszło, i z jakiego powodu; nie má pewności między pifarzami dzieiów. Jedni rozumieią, że Pelazgowie, niemało krain przebywszy, niemało narodów zhołdowawszy, w refzcie tam osiedli: a obranego siedliska miéysce, na znak mocy i potęgi oręza swégo, Rzymem nazwali. Drudzy mniémaią, że po zburzeniu Troi, refzta niedobitków dopadłszy okrętów, na brzegi Tyrrenii, czyli Toskanii, zagnani, wedle Tyb-

Tybru wysiedli. Tam już Troianki nader długą i ciężką żegluga zmor-dowane, zwłaszcza jedną imieniem *Roma*, od infzych urodzeniem i przy-miotami znaczniéyszâ, postanowiły spalić okręty. Co i wykonały. Wiel-kim frodze gniewém oburzyli się na kobiety Troianie. Ale w końcu, mus i potrzeba, skazała osady miéysce koło góry Palatynu. Tam gdy nad spodziéwanie doznali szczęścia, bo ziemia była żyzná, uczynni sąsiedzi, ludzie przyiácielscy, prócz innéy czci dla Romy; od imiienia iéy miá-nowali osadę: iakby z jéy przyczy-ny rozpoczętą. Stąd poszedł utrzy-muiący się dotąd zwyczáy, że Rzy-mianki, nie tylko swych mężów, ale i krewnych pocałowaniem witaią. Na pamiątkę Troianek, które po  
 spa-

spaléniu flotty , przeproszały tym sposobem i łagodziły gniew owych mężów. Są co podali, że Roma, była córką Jtala i Leukaryi, albo téż syna Herkulefowégo Telefa. Ta poszedłszy za Eneafza, czyli za iégo syna Askaniusza, dała miastu nazwisko. Innych zdaniem, Rzym zbudowany od iednégo z synów Ulifsa z Cyrcei, nazwiskiem Romana, czy Romusa. Są którzy wywodzą tégo miasta początek, od nieiákiego Romusa syna Ematyona, który był w ten kráy od Dyomeda zasłany. Insi mają za fundatora Rzymu, Latynów króla Romusa. Ten wypędził Tyrrenów, którzy z Tefsalii do Lidii przechodząc, przenieśli się nakoniec do Włoch i tam osiedli. Więcý z dowodniéyfszém prawdy podobień.

bieństwem, zgadzając się na założyciela Rzymu Romula; nie zgadzając się iakięgo był rodu potomek.

Jedni go mają za syna Eneusza i Dexteri córki Forbasa. Dostał się on iakoś do Włoch, ięszcze w niemowlęcym wieku, z bratem swoim Remusem. W Tybrowej powodzi, gdy wszystkie inne statki zginęły, ten ieden tylko pozostał, na którym było tych dwoię niemowląt. Té zanesione do brzegu niewysokiego, cudownie od wody ocalały. Stąd mięysca nazwisko *Roma*. U infzych znowu *Roma*, tęże Dexteri córka, poszedłszy za Latyna syna Telemakowego, miała z nięgo Romula. Insi matką ięgo, mianują Eneusza i Lawinii córkę Emilię: która miała sekretne porozumięnie z Marszem.

Prócz

Prócz tego, iest bardzo baieczné podanie następujące. Niegdyś Tarchecyufz król Albański, człowiek niesprawiedliwy i srogi, miał mieć w domu swym iakięgoś widziadła ziawienie. Poczwarą pryapą z ogniska wyfzła, przez dni kilka widoczną. Była natenczas w Toskanii wyrocznia Tetydy, którą taką odpowiedź Tarchecyufzowi dała: *tá, co złączoną z tēm widziadtem będzie, wyda syna stawnego walecznością, mocą i szczęściem.* Tarchecyufz dla spełnienia wyroku, córce radził ten związek. Córka odważyć się sama nie mogąc, zdaie to na służebną. Rozgniewany Tarchecyusz, obie do więzienia wtrącił: mając ją śmiercią ukarać. Ale we śnie, pokazuje mu się bogini Westa, i życia ie pozbawiać

wiać nie káže. Dáł im tedy do robiénia w więzieniu włokno: obiecując wydadź ie za mąż, skoro sztuki dokończą. Tkaią one swą robotę przez cały dzień usilnie. W nocy iednak, pofylá Tarchecyufz infze kobiety, które odrabiaią wfzystko; co tamte zrobić mogły. Tymczasem powiła słuźacá dwoie bliźniát. Tarchecyufz domownikowi swemu na imię Teracyufzowi, káže ie zgładzić. Teracyufz ie porzucá na brzegu rzeki. Przychodzi wilczyca i fsać im daie. Ptaki nawet, iak dlá swoich piskłát, znoszą im zewfząd w dzióbach pokarmy. Postrzegá to iakiś pastuch. Dziwi się tak niezwykłému cudowi. Ośmielił się nakoniec bliźey podstąpić: zabiéra dzieci i unosi ie z sobą. Ledwo co dorosły,

ude-



uderzają na Tarchecyusza. Tarchecyusz ginie. Taká jest powieść Promatyona w historyi Włoskiéy.

Bliższá iednak do prawdy iest powieść, od wszystkich prawie przyjętá, Dyoklesa z wyspy Peparetu, który szczegóły Rzymskich początków, náypiórwszy dał poznać Grekom. Trzymá się go nieodstępnie *Fabius Pictor*. Lecz i tu zachodzą odmienne w swoiéy rozmaitości podania. Treść ich takowá. Następstwo po Eneaszu Albańskich królow, z oyców na synów spadające, dostało się razem dwu bracióm. Imiona ich Numitor i Amulius. Ten zręcznie na dwa działy, całe dziedzictwo do obrania rozdziela. W jednym dziale mieści królestwo i pánowanie, w drugim, pozostałe skarby Troiańskie.

K

Nu-

Numitor wziął się do piérwyszéy: Amuliusz do drugiéy schedy. Mocniejszy przypięniądzach Amuliusz, i panowanie bratu bez trudności odiał. Bojąc się zaś, aby iedynaczka Numitora córka, za mąż poszedłszy, nie miała potomków; przymusił ją bydź Westalką. Jedni tę królownę zowią Ilią, drudzy Rheą, insi Sylwią. Po niejakim czasie, Westalka znáyduie się przy nadziei. Już ją miał Amuliusz podług práwa ukarać. Ale na próżbę własney córki *Antho*, życie iéy darował: do więzienia wtrącił. Tam ją scisle każe pilnować: żeby się z połogiem nie ukryła. Gdy przyzedł czas, powiła dwoie blizniąt nadzwyczajnéy postaci i piękności. Tym więcéy troskliwy Amuliusz, każe ie na ustroniu słudze zatracić.

Te-

Tego iedni zowią Faustulem, a insi tego mianują Faustulem, który ie ocalił. Cóżkolwiek bądź, ten kto ie miał zatracić; wziąwfzy ie z kolébką, poszedł ku Tybrowi, żeby ie na wodę puścił. Ze zaś rzeka wtenczas rozlała; nie ośmielił się aż do sáme-go nurtu zachodzić. Zostawił nie daleko brzegu w odléwie kolébkę. Woda coráz bardziéy spadaiącemi z gór potokami wezbraná, zaniósła kolébkę w zacifze gdzieś na równe i płytkie mieysce: które się dziś nazywa *Cermanum*, dawniéy zdá mi się zwane *germanum*. Bo Łacinnicy rodzonych braci, zowią *germani*.

Była nie opodal dziká figa *ruminális*, nazwaná: czyto dlá Romu-la, iak wielu rozumie: czyli téz, że tam bydło, które przeżuwa, *ru-*

*minantia pecora*, w cieniu rzeczono-  
go drzewa spoczywało. Może i dlá  
tego, że tam było dwoie tych nie-  
mowląt karmionych. Łacinnicy bo-  
wiém pierś do fsania, zwali *ruma*.  
Dziś nawet iakąś boginią opiekunkę  
karmienia dzieci, mianują *Rumina*.  
Do ofiar dlá niéy, nie używają wi-  
na, tylko mléka. Porzucone niemo-  
włéta, miała karmić wilczyca. Pil-  
nował ich dzięcioł i pokarmy zno-  
sił. Wilk i dzięcioł, poświęcone  
Marsowi. A dzięcioł w fczegól-  
nieyfzym u Rzymian względzie. Wie-  
rzono zeznaniu matki, że z Marsa  
poczęła. Jakóż są co mniemają, że  
w rzeczy sáméy rozumiała bydź Mar-  
sem Amuliufza, który zbroyny wzedł  
do niéy. Jnni z obojętności nazwi-  
ska mamki, baykę zrobili. Łacin-  
nicy

nicy bowiem wilczycę i nierządnicę, nazywają *lupa*. Taką byź miała żona Faustula, która te dzieci karmiła: imieniem *Acca Larentia*. Jeszcze i teraz ię Rzymianie ofiary czynią. Corocznie Marsowy kapłan w miesiącu Kwietniu, zwyczajną *libacją* w święto zwane *Larentia*, grobowiec ię skrapia.

Ale inną prócz tego Larencyą mają we czci Rzymianie. Ta stąd urosła. Nie mając się czém zabawić Herkulesa ofiarnik, dla zabicia czasu, w kości bożka wyzwał: pod warunkiem, iżli on wygra, tedy mu bożek znaczniefze iákie dobrodzięstwo okaże: iżeli przegra; ofiaruie bożkowi dobrą ucztę i piękną kobiętę. Po takięj umowie, kości rzucá ráz za Herkulesa, drugi ráz za siebie.

bie. Gdy w końcu przegrywá; daie bożkowi ucztę i sprowadza dla niego do kościoła, gdzie łoże i ucztę przygotował, bardzo mało wtenczas ze swoiëy urody znaiołą Larencyą. Wieść tak niesie, że Herkules posługi nie odmówił. Przy pożegnaniu, Larencyi przykazał, aby z rana wyfzedłszy na rynek, kogo piérwzego z mężczyzn napotka; żeby go pocałowaniem powitała, i za przyjaciela sobie obrała. Zfzedł się z nią piérwzy z znaczneyfzych obywatelów Tarucyufz: człowiek iuż nie młody, ale bogaty i bezzenny. Ten Larencyi pozdrowienie dobrze przyjął, żył z nią bardzo dobrze, i testamentem zapisał iëy swój majątek, Larencyą znacznego majątku dziedziczka, wielką onego część ludowi

Rzym-

Rzymskiemu przekazała. Sławną już będąc i w powfzechnéy opinii miłą bogom, koło tegoż miéysca zniknęła, gdzie i dównieyszá Larencyą pogrzebioná. Zowie się dziś *Velabrum*. Przy częstym albowiem wyléwie Tybru, przeprawiano się na drugą stronę czółnami: co się nazywało *velatura*. Tego wyrazu inny początek, insi wywodzą, to jest że ci, którzy dawali igrzyska, wzdłuż drogi do cyrku od *velabrum*, kazali tam płótno rozciągać. Stąd poszło — a *velabro velatura*. Táki był początek czci drugiéy Larencyi w Rzymie.

Faustulus Amuliusza trzody dozorca, znalazłszy porzucone niemowlęta; wychował ie potajemnie. Jednak nie bez wiadomości Numitora: albo co się drugim zdáie większą podo-

podobnością do prawdy, za iego nawet rozkazem. Ponieważ sekretne miał staranie o dzieciach, i na naukę je do Gabiów posłał. Jmiona Romulus i Remus, pochodzić mają od fsania wilczycy. Ale z piérw-  
 széy zaráz młodości, skład ich i po-  
 stać, niepospolitego coś rokowała. Wzrastali z laty w śmiałość i odwa-  
 gę. Nie było żadnéy niebezpiecznéy przygody, którémby chcieli unikać. W Romulu zwiáfzcza, okazywał się więkfzy rozsądek i roztropność. Bo w gromadach sąsiedzkich, w zdarze-  
 niu kłótni o pafzą i łowy, coráz bardziéy się wydawało, że raczéy do rozkazywania, niż do słuchania był zrodzony. Te ich przymioty, zyskały im przyiazń u rówienników, życzliwość u wfzystkich. Nie bardzo  
 uwa-



uważali na dozorców i pastérzów królewskich: widząc się od nich w mężstwie i sile nieposledniemi. A tak ani się ich groźby, ani gniewu nie bali. Záymowały im czas przystoynne ćwiczenia i zabawy. Nie lubili gnuśności i próżnowania, człowieka wolnego niegodnych. Nawyknieni do biegu, zręczności, łowów, uderzali na zbóyców, wypléniali złodzieiów. Naprzeciw gwałtowi i przemocy, uymowali się za słabszymi. Z czego okolicznie wielką im sława rosła.

W zdarzonéy kłótni między pastérzami Numitora i Amuliufza, gdy Numitorscy zaięli część trzody Amuliufza; nie ściérpiął tego Remus i Romulus. W pogoń za niemi pofzli, zdobycz odbili, i rozegnáli pastérzów

rzów Numitora: gniéwu się iego nie  
 bojąc. Zbiérali sobie tymczasem wło-  
 cęgów i niewolników, których  
 przeciwko pánom podzégali. Lecz  
 gdy Romulus, iako człowiek bogo-  
 boyny i w wieszczbiarstwie umie-  
 iętny, na ofiary się udął; pa-  
 stérze Numitora, napadli na nie  
 przygotowanego Remusa. Po zada-  
 nych na wzajem i odebranych ra-  
 nach i skaléczeniu, Numitorscy  
 Remusa poymali. Numitor nie śmiął  
 z boiaźni brata, karać stawionego  
 przed sobą winowaycy. Odsyła go  
 do Amuliufza: profząc o sprawiedli-  
 wość: ażeby nie pokrzywdzał brata  
 przez sługi swoje: którym się zdá,  
 że wzystko mogą, gdy pán ich kró-  
 lem. Nie było w Albie nikogo,  
 któryby nie uznawál krzywdy Nu-  
 mitor-

mitora, i nie mówił iawnie, że on lepszego wart losu. Wiedział Amuliusz, iaki był szmer ludu. W moc bratu, Rema oddaie: żeby z nim tak postąpił; iakby mu się podobało. Do woli swoiéy oddanego Numitor iuż w domu máiąc, począł go pilniéy uważać i rozpatrywać się w postaci i wzroście młodzieńca: na którego się twarzy wydawała śmiałość i męztwo, niebezpieczeństwem gardzące. Sprawy o których słyfzał, z młodzianem przed oczyma swoiemi stosuiąc; losem własnie fczęśliwym i nie bez woli Boga, który wielkich rzeczy początki, ukrytemi drogami kieruie, zaczął pilniéy prawdy wybadywać. Aby mu nadziei nie odiał; twarzą i mową łagodną, pyta, kto jest i gdzie się rodził? Z stałością odpo-

odpowiadá Remus. „ Niczego przed  
 „ tobą nie utaię. Ty mi się od twe-  
 „ go brata, zdaiesz być godniey-  
 „ szym królestwa i pánowania. Nie  
 „ kwapisz się karać przed wysłucha-  
 „ niem i rozpoznanem winy. Amu-  
 „ liusz nie wysłuchawszy, potępiá.  
 „ Mielíšmy się za dzieci Faustula i  
 „ Larencyi: melíšmy się mówię: bo  
 „ my iesteśmy bliznięta z bratem.  
 „ Ale iak nás przed tobą oskarżono  
 „ i spotwarzono; o swoim urodze-  
 „ niu, dziwne rzeczy slyszymy: któ-  
 „ rych práwda, zawisła od skutku  
 „ teraznieyszey przygody naszey.  
 „ Urodzenie nasze mięniá być cu-  
 „ downém. Niemnię osobliwe i wy-  
 „ chowanie nasze. Dzikiemu zwié-  
 „ rzu i ptakom na pożarcie wydani,  
 „ bráliśmy od nich pożywienie. Ssa-  
 „ liśmy

„ lismy wilczycę, karmił nás dzię-  
 „ ciół. Jeszczé ma bydź kolébka,  
 „ z którą my byli porzuceni nad  
 „ rzéką. Na kolébce miedzą wybi-  
 „ téy, znáydować się máią do w pół  
 „ przetarte charaktery, które kie-  
 „ dyś może, kiedy nás iuż nie bę-  
 „ dzie; posłużą Rodzicom naszym,  
 „ do rozeznania swych dzieci. „ Te-  
 mi słowy Numitor tknięty, a miar-  
 kuiąc po wieku Rema, że się te rze-  
 czy zgadzały z czasami; powziął przy-  
 iemną nadzieię. Chciałby iednak  
 wprzód ieszczé rozmówić się z cór-  
 ką. Ale trudny, a prawie nie po-  
 dobny przystęp do więzienia, pilnie  
 strzeżonego.

Tymczasem dowiaduje się Fau-  
 stulus o poymaniu Remufa. Prócz  
 tégo, wiedząc, że go iuż Amuliusz,

wmoc

w moc Numitora oddał; pobudzą, Roma żeby szedł na pomoc bratu. A przytém po części, urodzenia ich tajemnicę wyiawiá: to jest tyle tylko mówi; ile było potrzeba do natchnienia męztwem. Biegnie oráz po kolébkę, na pokazanie iéy Numitorowi. W rzeczy zwłoki nie ciérpiący, nagły człowieka pospiéch i pomiészanie, zrobiło iákies podeyrzenie strážy bramnéy. Zatrzymuią i pytaią co się to znaczy? a koléбка z pod płafzcza wyglądá. Trefunkiem znáy-dował się tamże ów, którému nowo narodzone dzieci zlécono zatracić. Tén skoro tylko postrzegł kolébkę, którą zaráz z postaci i charaktérów poznął; co bydź może wnosząc, natychmiast Amuliuszowi donosi. Stawiony Faustulus do odpowiedzi:

W nie-

W niebezpieczeństwie tak wielkiem, nie był ani dość stałym, ani zgoła nieprzytomnym. Zeznał prawdę, że dzieci żyją: ale daleko od Alby. On zaś Jlii, chciał pokazać kolébkę, którą usilnie żądała widzieć, na zapewnienie się o ich życiu. Zmieńszany Amuliusz, iak zwyczajnie ci, co są w gniewie, lub strachu; posyła do Numitora, przyiáciela iégo, człowieka iákiegoś rzetelnégo, żeby się z niégo wywiedział o wnukach. Przychodzi on właśnie w tę porę; gdy Numitor Remusa całował i ściskał. Bardziéy on go iefzcze w nadziei i pewności utwiérdził. Dodał serca i ochoty do kończenia dzieła, sám się za towarzysza ofiarując. Nie było téż i czafu do zwłoki. Już podstępował do Alby Romulus. Już wie-  
lu

lu Albańczyków z miasta wyzło : z boiaźni i nienawiści Amuliusza , łącząc się z Romulem. Tén niemá- łe siły zgromadził. Podzielił ié na roty: w káždéy po sto ludzi. Ká- źdá za swóy znak, miała wiązknę sia- na, lub sropek zboża na źérdzi. Ta- kié znaki Łacinnicy zowią *manipu- los*. Stąd pozli *manipularii* iedné- goż znaku żołnierze. Wewnątrz, gdy Remus w Albie uięciem na swoię stronę , rewolucyą przygotował , a zewnątrz Romulus hufce prowadzi i do miasta wpadá; tyran z przestra- chu i rozpaczy , rady znaleźć nie może. Naglá przygoda wszystko zmiéřzała. Juź mu niepodobná ani uciékać , ani się bronić. Złapany i zabity w swym domu.

. Té



Té szczegóły lubo ztwiêrdzone świadectwem Fabiufza Piktora i Dyo-  
klefa, który zdá mi się piêrwfzy o  
początkach Rzymu piŝáł; u wielu a-  
toli podéyżrzaná iest práwda téy po-  
wieŝci: dlá odmiany scen, bardziéy  
do traiedy, nizeli do historyi sto-  
fowanych. Ale komu w rzeczach  
ludzkich, przychodzi na myŝl, od-  
miana losu, którêgo tak dziwne, tak  
ofobliwe skutki bywaiá, kto w fzcze-  
gólnoŝci uważy wzrost i rozfzêrzenie  
Rzymu; tén musi uznać, żeby nigdy  
Rzymianie do tak wyfokiêgo stopnia  
ŝláwy i potêgi nie doŝli, gdyby  
w jch początku i fámych piêrwiast-  
kach, nie wydała się iákaŝ zadziwia-  
iáca moc Opatrznoŝci.

Uŝpokoila rozruch ŝmiêrc Amu-  
liufza. Remus i Romulus nie chcąc

L

bez

bez pánowania w Albie pozostać, ani téz mogąc tam pánować za życia dziada; przywrócili go na tron Albański. Oddáli téz wszelką cześć matce. Sámí na ustroniu mieszkać i założyć sobie miasto postanowili. Posada miéysca, na którém się wychowali w dzieciństwie, do tego ich zniewoliła. Tá była bowiem przystoyniéyszá nad inné przyczyna, dla którój Albę opuścili. Ztémwzfystkiém iednak, bardziéy może z potrzeby, niż z dobrój woli, tak musieli postąpić. Bo rozstawszy się z taką gromadą rozmaitégo ludu, z niewolników i wygnańców zbraną; nie mieliby nad kim pánować. A na zatrzymanie ich razem, potrzeba było koniecznie szukać ofobnégo siedliska. Albańczykowie,

w ca-

wcale się nie chcieli mieszać z ho-  
 łątą zbiegów, ani takiego steku do  
 swojego obywatelstwa przypuszczać.  
 Wydanie się to iasnie w porwaniu Sa-  
 binek. Co nie z rozpusty, ale z wi-  
 docznęj potrzeby nastąpiło. Zadną  
 bowiem obywatelka, za żadnego z nich  
 poyśdz nie chciała. Ani rodzice  
 swych córek, za takich ludzi wyda-  
 wać zyczyli. Stąd Rzymianie bar-  
 dzo zasługiwali się swoim małżon-  
 kom; iako niegdyś poniewolnie do-  
 stanym.

W náypiérwzhey ofadzie miasta,  
 dali założyciele wfzelkim przycho-  
 dniom ochronę i nazwali ją kościołem  
 Boga ucieczki *Afylum*. Káždy tam  
 był dobrze przyięty. Stamtąd ani  
 sługa do pána, ani dłużnik do wie-  
 rzyciela, ani złoczyńca do sądu nie

nawracał. Składali się miészkańcy wyrokiem Apollinowym, który to miéysce wszystkim przychodniom zabezpieczył. W składzie takowym, prędko się ofada zaludniła. Z początku nie było więcéy, nad 1000. dymów. Lecz i to późniéy. Przy zakładaniu miasta, wszczęła się zaraz sprzeczka o miéysce. Romulus rozpoczawszy budowłę na górze Palatynu, co się zwało *Roma quadrata*; tamże chciał ją kończyć, Remus obrął miéysce na górze Awentynie, z położenia swégo obronnéy. To się od niégo zwało przedtym *Remonium* teráz *Rignarium*. Po wielu sporach, zgodzili się nakoniec na wieszczkę z lotu ptaków. Oba więc osobno swoiéy wieszczby czekali. Remus widzieć miał sępów 6. a Ro-

mu-

mulus 12. Są co rozumieją, że Remus prawdziwie swoich óciu widział. Romulus naprzód udawał. Wtenczas dopiéro 12stu postrzegł; kiedy się Remus do niego zbliżył. Cóżkolwiek bądź Rzymianie szczególniéy z sępów bráli wieszczbę. Prawda, że téż Herodot z Pontu podał o Herkulesie, że się bardzo radował, gdy iáką rzecz przedsiębiorąc, sępa postrzegął. Jákoż sęp ze wszystkiého ptactwa náymniéy szkodzi. Nic nie psuie, co ludzie sieią i fzczepią: albo czém się żywią. Zadného żywego tworu nie zabiiá, ani obraża. Nawet się nie tknie martwého ptaka, dlá społeczności rodzaju. Nie tak iak sowy, orły, iastrzębie, co zabiią i pożeraią, nawet ze swého rodzaju. Stąd ów wiérsz Eschilesa:

*iak*

jak może być czysty ten ptak, który ptaka ziada? Oprócz tego, inne ptaki zawsze widzimy; sępa rzadko kto postrzeże. Bardzo jest trudno na ięgo gniazdo natrafić. Co musi być znakiem, że z dalekich stron przylatuje. Ale wieszczkowie upewniają że to, co jest rzadkiego; szczególniejszą Bogów opatrność, za godło przyszłości zdarzą.

Remus poznawszy oszukanie brata; gniewem się zapalił. A gdy Romulus fundamenta murów przyszłego miasta zakładał; szydził z jęgo zamysłów, przeszkadzał robotnikom, gardził robotą, i fosse na fundamenta wykopaną z urąganiem przeska-  
kuiąc, czyli od samegoż Romula, czy od iednego ze straży, zwanęgo *Celer*, zabity poległ. Tęgoż sáme-go cza-  
su,

su, Faustulus i brat ięgo Plistenus, towarzysz w wychowaniu Romuła, życie utrácił. Celer spieszno do Hetruryi umknął. Od ięgo imięnia, Rzymianie skorych działaczów, mianują *celereres*. Tak Kw. Metellus nazwany był *Celer*, dlá wielkiego pospiechu, w przygotowaniu ludowi szermięrskich igrzysk, wkrótce po śmierci Oyca swoięgo.

Romulus pogrzbł brata i młodości fwęy opiekunów, w mięyscu zwaném *Remonia* na Awentynie. Natychmiast cały się oddał zakładowi miasta. Ale pięrwęy sprowadzł Hetrusków, którzyby wedle swoich zwyczajów i tajemnic, ze wżyskięmi obrzędami, iákie się w tęy okoliczności zachowuią, nauczyl i przestręgali, iak postępować przystało.

Na-

Naprzód więc wykopali koło na fosę: co się dziś nazywá *Comicium*. Wrzucili w nią piérwiastki tégó, czém się ludzie żywią, natura potrzebuie. Káždy z miészkańców, rzucał tam garstkę tégó ziemi, z którój przybył. Fosę tym samym wyrazem miánowali, iák i świat—*mundus*. Do koła fosy, rznie się linia pofady miasta. Założyciel miedziany (a) lemiész na pług ofadzá. A sprząglży razém wołu i krowę; na obwodzie przyzłych murów, orze głęboką bruzdę. Inne po nim pługi, wyoraną ziemię, ku przeznaczonym budowom, nic na drugą stronę nie chyląc,

---

( a ) W náydawniéyszej starożytności, rolnicze i rycérskie narzędzia, z miedzi robiono.



ląc, wykładaią. Obwodnica nazywá się właściwie *pomoerium*: przez skrócenie od *postmoerium* iakoby zamurze. Tam gdzie ma być brama; pług się podnosi i lemiész ziemi nie dotyká. Rzymianie swoje mury za święte máią. Gdyby zaś i bramy iednakim obrzędem wyrznęli; nicby krom poświęcenia, ani do miasta wchodzić, ani z nięgo wychodzić nie mogło. Zgadzaią się na to Autorowie, że obrządek założénia Rzymu, odprawił się 21. Kwietnia: który dzień dotąd Rzymianie święcą: zowiąc go dniem narodzenia swoiéy Oyczyzny. Zrazu w ten dzień, żadnégo żywégo tworu na ofiarę nie zabiiali; rozumiejąc że święto rocznicy oyczyzny poświęcone, czyste być powinno, i od zmazy krwi wolne.

né. Było wprawdzie i przed założeniem Rzymu, iakieś pastérskie święto *Palilia* zwane; ale teraz miesiące Rzymskie tak niedokładnie Greckim odpowiadają, że trudno tégo dnia z pewnością dochodzić. Jednakże to przypada zapewne na 30. dzień naszego miesiąca, ( b ) kiedy się zdarzyło zaćmiénie słońca od Antymacha Poety z Teos 3go roku ótęy olimpiady uważane.

Ale Warro náybiegleyfzy w dziejach między Rzymianami, miał przyjaciela imieniem Tarrucyufza, Filozofa i Matematyka, który się bawił ciekawością zgadywania przyszłego  
lo-

---

( b ) Munitykhion, który odpowiada Kwietniu.

losu : miány za zręcznego w téy mierze. Temu Warro zadał, ażeby znalazł dzień i godzinę, narodzenia Romula : idąc wstecz od wiadomych spraw iego: wedle rozbioru, którym się Jeometryczne zadania ułátwiaią. Tak bowiem sądził, że umiejętność, którą z wiadomego urodzenia, może następne życie zgadywać ; tym bardziej może z wiadomego już życia, dochodzić czasu urodzenia człowieka. Tarrucyusz podjął się rachunku. A zważywszy skłonności i sprawy Romula, czas iego życia, i rodzáy śmierci, ze wszystkiemi zdarzeniami razem znofząc; śmiało za rzecz nie wątpliwą ogłosił, że poczęcie Romula, przypadá na rok piérwízy drugiéy olimpiady, dnia 23. miesiąca  
Egip-

Egipskiego Khoiak ( c ) około godziny 3. po wschodzie słońca, kiedy było całkowite słońca zaćmienie. Narodził się 21. miesiąca Thot ( d ) około wschodu słońca. Zakładał miasto dnia 9. miesiąca *Pharmuthi* między godziną drugą i trzecią. Bo ci ludzie mniemają, że los miasta i narodu, iako téż człowieka, zawisł od pewnego czasu. A z położenia i obrotu planet, można im dociekać pierwiastkowego początku. Te i tym podobne *obserwacye*, nie tak dla pozorów prawdy, iak dla osobliwości, raczéy zabawią, niż znudzą ciekawych.

Za-

( c ) Ma to być Grudzień. Ale dość zręcznie Tarrucyusz kalkulacją swoją, nie na Grecki i Rzymski, lecz na Egipski miesiąc nakierował.

( d ) *Thot* wrzesień. *Pharmuthi* kwiecień.

Założywszy miasto Romulus, z młodzieży do boiu zdatnéy, półki wybrał: *legiones* od wyboru *a legendo* nazwane. Káždy półk, miał 3000. piechoty, 300. konnych. Z pomiędzy reszty łudu, przednieyszych i cnotliwzych ludzi sto wybrał do rady za radzców. Dáł im w szczególności imię Patrycyufzów: ogółem gromadzie radnéy, Senatu nazwisko: co właściwie znaczy *Rada starszych*. Patrycyufze czyli oycowice, dla tego tak nazwani, że z wolnych Rodziców zrodzeni: albo że swych oyców mogli bez trudności pokazać. Co rzadká rzecz w piérwzych początkach zebranéy drużyny. Jnszym zdaie się, że Patrycyufze pochodzą *a patrocinio*: iakoby od opieki i obrony słabszych. Takiéy nazwie począ-

czątek dał iakiś Ewandra towarzysz, człowiek ludzki i uczynny, który z nim do Włoch przybył: mianowany *Patronem*, od pomocy uboższym. Więcý atoli podobieństwa, że sám Romulus, dał im to nazwisko, ażeby co sprawiedliwá i przystoyná, możniejsi i bogatsi ludzie, oycowskie mieli staranie o słabszych i niedostatnich. Ci zaś, żeby się tamtych, nie tylko nie lękali, ani im zazdrościli czci i stopniów; ale owfzém, żeby się ználi do ich fzacunku, udawali się do nich z ufnością, i mieli ich za oyców. Dotąd Rzymskich Senatorów, obcy zowią pánami, iedni Rzymianie, zowią ich po prostu *Patres*: oycami. Nie iest takie imię nienawistne; a wiele w sobie má czci i władzy. Za pomnożoną liczbą Se-  
na-

natorów, zaczęli się nazywać *Patres conscripti*. Imieniem fzanowném, chciał mieć Romulus oddzielony Senat od ludu.

Oprócz ustanowiénia Senatu, podzielił swój lud na dwa rzędy. Przednieyzy i możnieyzy, nazwał Patronami, czyli opiekunami; drugich Klientami, czyli pod opieką tamtych będącymi. Wzajemną przychylność, zaufanie i iedność tym sposobem w obie strony wprowadził. Stąd pozły zobopólne obowiązki wielkiéy wagi. Patronowie tłumaczyli práwa i należytości klientom, bronili ich w sądach. Byli dla nich radą, wsparciem i pomocą. Klienci zaś, nie tylko fzanowali swoich patronów; ale się z chęcią do ich losu przykładali. Jeżeli który patron był upośledzony

w ma-

w majątku; klient wedle możności pomagał mu do wypłacenia długów i wyposażenia córek. Zadne prawo i władza obowiązywać nie mogła; żeby kiedy Patron na przeciw Klientowi, albo Klient na przeciw Patronowi świadczył. Taka wzajemność, wiekami narufzona nie była. Jedną szczególnie późnięą odmiana zaszła; że Patronowie mieli sobie za podłość, pieniężne dary Klientów przyjmować.

Czwartego miesiąca od założenia Rzymu, wedle Fabiusza Piktora, nastąpiło porwanie Sabineek. Są którzy twierdzą, że Romulus z przyrodzenia wojny przyiáciel, i z jakiegoś wyroku ostrzeżony, że Rzym wojnę má wzrastać, wojnę się wsláwiać; szukał z Sabinami zaczépki: nie por-  
waw-



wawfzy więcey nad 30. Sabinekk: woyny raczéry, niż małżeństwa chciwy. Ale to nie má wielkiego podobieństwa do prawdy. Owf. ém pewnieyfa się zdaie, że widząc Romulus swoje miasto przybylców pełne, z których nie wielu żonatych, gardziło beżennym motłochem, ubogim, podłym i czei niemałym, a nie sądząc, żeby tacy ludzie, mieli się tam długo utrzymywać; umyślił temu zapobiedz małżeńskim związkiem. Spodziéwał się więc ulagodziwfzy, zyskać pokrewieństwo i iedność Sabinów. Jakózkolwiek bądź, naprzód wieść puścił, iákoby óltarz bożka iákiegoś w ziemi wykopał. Bożek nazywał się *Consus* czyli to a *consilio* od rady, skąd i urzędowe nazwisko konsula: czyli téż konsus

M

te

to sámo znaczył, co i konny Neptun. Bo iego ółtarz zawfze na wielkim *Cyrku* zakryty, w jedne tylko gonitwy konne, pokazywáł się odkrytym i widocznym. Może i dlá tego, iak się innym zdaie, że rada przed wykonaniem zamysłu, powinna byđz naprzód tajemną. Przeto ółtarz bożka porady, nie iest odkryty, ale zasłoniiony. Táką wieść o znalezionym bożku puściwfzy Romulus, gotowáł się na uroczyste ofiary, igrzyska i ucztę. Tym końcem pogranicznych zaprafzá. Zebrał się tłum ludzi. Romulus purpurą odziany, z náyznacznieyfszymi na mieyscu wystawném siedziáł. Znak porwania dáł ten, kiedy z mieysca powstáwfzy, rozwinie płafzcz i zawinie. Na ten znak, czekali tylkp rycérze. Skoro  
był

był dany; dobywszy pałaców, z wielkim zgiełkiem rzucali się na córki Sabinów. Bezbronni mężczyźni uciekli. Zbrojni nie gonili. Jedni mówią, że tylko 30. porwali. Te dały imiona *30stu*. pokoleniom *Ale Valerius Antias* rachuje ich 527. Ju- ba 683. W tak znaczney liczbie, iednã tylko mężatka *Hersylia*, przez omyłkę zaięta. Co tym bardzięy *Romula* usprawiedliwiã, że nie dla rozpusty, nie dla gwałtu, taki krok obrał; lecz dla mocnieyszego i nierozzerwanego związku obu narodów. Mężem *Hersylii* iedni miãnuiã *Hostyliufza*, przednieyszego między *Rzymiany*; drudzy sãmeo *Romula*: który z nięy miãł mieć dwoie dzieci. Córkę którą nazwał *Prima*, iako piërowodnã, i syna *Aoliufza*: co z Gre-

ckiego znaczy — lud zewsząd zbiéran-ny. Tego Aoliusza, w poznieyfzych wiekach nazywano *Abiliuszem*. Twierdzi tak Zenodot Trezeńczyk. Insi przeczają.

Trafiło się w porwaniu Sabineek, że iedną nieznaczných ludzi gromada, uprowadzała Sabinkę, postacią i wzrostem od infzych celnieyfzą. Tę gdy znakomitsi dlá siebie mieć chcieli; zawołali tamci, że ią do Talafsyufza zacnego i dobrego młodziana prowadzą. Drudzy to uslyfzawfzy; oswiadczyli stąd radość i pochwały okrzykiem. Dlá przyiaźni i fzacunku Talafsyufza, brzmiało iego imie, głośno powtarzane. A że owá Sabinka ufzczęśliwiła swoiego męża; iefzcze dotąd Rzymianie wyspiéwuią na weselu — *Talafsius* : iak Grecy *Himene-*  
ne-

*neufza* powtarzać zwykli. Przypominám sobie atoli, co mi Sestyufz Sylla Kartaginczyk, człowiek uczony i zacny powiadał; że ten wyraz *Talafsius*, był hasłem Romuła, na porwanie Sabineek. Wfzyscy więc, którzy się do przyfzłych swych oblubienic rzucali; wołali *Talafsius*. Dla tego się to słowo przy weselach powtarzá. Ztémwfzystkiém Juba z wielu Pisarzami tak rozumie; że ten wyraz, upomnieniem iest panny młodéy, aby się kochała w pracy około przędzenia i tkania wełny: co Grecy zowią *Talafsia*. Wtenczas bowiém ięzyk Grecki, nie był tak zmieniony łacinskiemi, słowami. Lecz ieżeli natenczas używali Rzymianie, tak iak i my tego słowa *Talafsia*; dowodniéy się toż znaczenie wydaie  
z tra-

z traktatu, którym wojna z Sabinami zakończoną. Sabinowie bowiem warowali sobie wyraźnie; aby ich córki nie były przymuszane w domu mężów, do innych robót, oprócz przedzenia wełny. (b) Wielkie tedy podobieństwo, że odtąd na każdym weselu, ci co prowadzą pannę młodą i wszyscy przytomni, dla zabawy i zwyczaju, powtarzali *Talafsius*. Jakoby ją nie dla innych posług, do domu pana młodego wprowadzali. Stąd iezcze się i dotąd przestrzegá; że panna młodá piérwszy ráz do domu męża wchodzącá, nie dobrowolnie,

---

( b ) Panna młodá piérwszy raz wchodząc do domu męża, niosła za zwyczaj kądziel okręconą wełną i wrzecziono. Wprzód zaś ludziom znaiome były owce, a niżeli len.

nie , lecz poniewolnie próg przechodzi. Przenoszą ją tam przezeń, na pamiątkę, że piérwsze Rzymianki, nie sáme weszły; ale były wniesione do mężów. Są którzy przydają, że w fryzowaniu panny młodéy, zbierano włosy na koniec włóczni: dla przypomnienia wojny o piérwiastkowe małżeństwa. O czém obszérniéy w xiążce naszéy *de Quaestionibus Romanis*. Porwanie Sabineek, około 18. dnia 6go. miesiąca przypadło: to jest w Siérpniu ( h ) kiedy się obchodzi święto *Consualia*.

Sabinowie byli narodem licznym i rozrodzonym. Lud bitny, obyczajem Spartanów, za których się  
mie-

---

( h ) Si érpień od marca rachując, jest miesiąc 6ty.

mieli ofadę, miéŝzkali po wsiach i miasteczkach, żadnym murem nie opafanych. Przekonani, że w sobie ŝamych, i w ŝwoiéy odwadze warownym, nikogo się obawiać nie naleŝy. Maiąc więc tak drogie krwi ŝwoiéy zakłady, od Rzymian ŝobie wydarte, a bojąc się krzywdy córek, i pomŝty na nie Rzymskiéy; wyŝyłaiaę naprzód poŝelŝtwa do Romuła, o powrót Sabinek, i zaprzestanie krzywdy. Niecháyby raczéy z niémi Romulus przymierze i zwiázki wedle práwa, po ludzku obiéráć: co ieŝ przyŝtoyniéy i ŝlúŝzniéy. Romulus wymówił się z oddania Sabinék. Proŝił owŝém i domagał się zezwolenia Sabinów, ŝeby Rzymiany za ŝwoich zięciów przyéili.

Gdy iuŝ inŝi Sabinowie na na-  
my-



mysłach i naradzaniach czas trawiają; Akron król Cenineów, pełen odwagi i doświadczenia, któremu same początki Romula podęzrenie czyniły, porwaniem Sabineek, tym bar-dziéy ostrzeżony o niebezpiecznym sąsiedzie, ieżli mu za czasu tamy nie położy; wziął się piérwfy do wojny przeciwko Rzymianom, i sta-nął na czele znaczného woyska. Wy-fzedł Romulus naprzeciw niemu. Gdy iuż oba wodze mogli się widzieć i rozeznąć; wpatrując się ieden w dru-giégo, i wzajemnie okiem się mie-rząc, wyzwáli się na fzczególny po-iedynek. A oba woyska spokojnie stały. Romulus za zwycięztwo, zbro-ię nieprzyiáciela, Jowiszowi na ofiarę fzlubował. Wysłuchaná jego modli-twa. Zabił w pojedynku Akrona,  
zniósł

zniósł iego woysko , opanował sto-  
 licę: tyle tylko złęgo zrobiwszy mię-  
 fzkąncóm, że im kazął włafne domy  
 rozrzucić, a do Rzymu się przenieść.  
 Gdzie ich równém právem z oby-  
 watelami swými unieścił. Jákóz ni-  
 czém się bardziéy Rzym nie powię-  
 kfzał i nie wzmacniál ; iako że zwy-  
 ciężeni, wraz z zwycięzcami osiadá-  
 li. Tymczasem namyślál się Romu-  
 lus, iak dopełni fzlubu przyrzeczo-  
 négo: żeby Jowifzowi był wdzięcz-  
 ny, a widokiem dlá ludu nowym,  
 przyiemny . Nakoniec wielki dąb  
 ściąg kazawfzy, na obrobioném drze-  
 wie, broń Akrona porządnie zawie-  
 sił. Sám purpurową fzatą odziany,  
 z wieńcem na głowie laurowym,  
 wziąwfszy swoje *trophoeum*, dąb tak  
 przybrany na ramie prawe, z okrzy-  
 kiem

kiem zwyciężkim, do Rzymu powracá. Przyjęty z radością i podziwieniem. Była tá pompa wzorem i początkiem wżystkich innych tryumfów. *Trophoeum* ofiarą Jowifza *Feretryjskiego* mianowane. Bo Romulus prosił o zabicie Akrona. A Łacinnicy bicie, nazywają *ferire*. Varro tego rodzaju zdobycz *spolia opima*, wykładá od *ops* dostatek. Ale więcéy może podobieństwa, że pochodzi od *opus* sprawy, czyli działania. Bo nikt więcéy *spolia opima* poświęcać nie mógł, tylko ten; kto własną ręką nieprzyacielskiego wodza zabił. Co się szczególnie trzem wodzom Rzymskim zdarzyło. Romulowi piérwszému, który zabił Akrona. Korneliuszowi Kofsie, który Tolimniusza króla Toskanów, i Klau-

dy-

dyufzowi Marcellowi, który Gallów Wirydomara, włafną ręką zabił. Ale Kofa i Marcellus, 4rokonnym rydwaniem wiéżdżali, z fwoiémi trofeami na barkach. Myli się Dyonizy z Halikarnafsu, gdy Romulowi także wóz tryumfalny przydáie. Poniéwał Tarkwiniusz syn Demarata był piérwfy, który tym fposobem okazałość tryumfu wystawniéyszą zrobił. Co in si dopiéro od Publikoli wywodzą. Posági zaś Romula z trofeami w Rzymie, nie są konne; ale wszystkie piesze.

Gdy in si Sabinowie porażką Cenineów znagleni, gotują się do wojny; Fidenatowie, Krystumeryanie i Antemnaci, na wyprawę reszty nie czekając, pofzli przeciwko Rzymianom. Była długá i uporeczywá bitwa.

Zwycięzeni nakoniec : miasta ich wzięte, mężzkańcy do Rzymu przeniesieni, odzierżyli grunta z podziału losu. Prawda, że zdobyte Romulus między swoich dzieląc, nigdy na los tych nie pufzczał, które należały do rodziców, zabranych Sabineek; ale je właścicielom zostawiał. Stąd insi Sabinowie tym bardziéy urażeni, Tacyufza natychmiast swoim naczelnikiem obrali ; i do Rzymu poszli. Trudny tam był przystęp, dla wárownéy twiérdzy, która się dziś *Capitolium* zowie. Tá miała załogę pod sprawą nieiákiego Tarpejufza. Bo nie Tarpeji: wedle niektórych podania : co przez to samo czynią Romula niebacznym. Jakoby Tarpeja upodobawszy sobie branfoletki Sabińskie, miała poddadź twiérdzę Tacyufzo-

uszowi; jeżeli to w nagrodę zdrady, otrzymają; co Sabini noszą na lewej ręce. Obiecał Tacyusz. A ona nocą otworzyła bramę, i Sabini zamek opanowali. Więc nie sam król Macedoński Antygonus zda mi się powieźdzał, *lubię tych, co zdradzają: nie nawiądzę ich, kiedy zdradzili.* Ani sam ieden August — *lubię zdradę, zdrajcy nie lubię.* Powszeczne jest takie względem niecnótów zdanie. Gdy ich potrzeba każe użyć; nie inaczey się ich używają, tylko iak żółci, albo téż iadu pewnych tworów. Każdy im rad z potrzeby. Ale skoro tá minie; nikogo nie má, żeby się żółcią i iadem nie brzydził. Tak przekonany Tacyusz względem Tarpeji, a na obietnicę pamiętając, rozkazuje Sabinom, oddadź iéy, co ma-

maią na lewéy ręce. Sám daie przykład náypiérwszy. Odwiązał swoię bransoletkę i rzucá na nię; ale wraz z tarczą. Zarzuconá wkrótce złotem i tarczami, gardło dáła. Juba mówi, że Sulpicyusz Galba pifze, iakoby sám Tarpejusz od Romula za zdradę sądzony i na śmierć skazany został. Ze wszystkich zaś, co o Tarpeji wspomnieli; náymniej wiary godzien Antygon Karystyyczyk: który napisáł, że była córką Tacyufza: że poniewolnie żyła z Romulem, że oycu zamek zdradą wydała: a oyciec iá za zdradę skaráł. Simulus Poeta marzy, gdy powiadá, że Tarpeja nie Sabinom; lecz Gallom, rozkochawfzy się w jch królu, zámek wydała. Oto własne słowa wspomnioného Poety: — „ Na wy-  
 „ ży-

„ żynie Kapitolu, młodą miéfkaiąc  
 „ Tarpeja, miasto Rzymskie zdra-  
 „ dziła. Głupiá дума zaslubienia  
 „ króla Celtów, zamek tych, co  
 „ królom panowali, haniebnie wy-  
 „ dała „ — Poniżéy zaś o iéy śmier-  
 ci: — „ Boienowie i Celtowie nie po-  
 „ chowali iéy za rzeką Padem, ani  
 „ ucinali sobie włosów nad iéy gro-  
 „ bowcem. Rzucili nań tarcze. Cá-  
 „ ła to była pogrzebu ozdoba. „  
 Lecz od pochowania na tém samém  
 miejscu Tarpeji, czy Tarpejufza; gó-  
 ra się zwała Tarpeyską: aż do czasu  
 króla Tarkwińiufza. Tén ją dopié-  
 ro Jowiszowi poświęcił. Kości z gro-  
 bowca, gdzie indziéy przeniesione,  
 i góra swoje nazwisko straciła. Ska-  
 ła tylko przy Kapitolu, zowie się  
 i dotąd *skatą Tarpeyską*. Z niéy na  
 łąb zbrodniów ztrącaią. Sa-



Sabini twierdzą w mocy mając, wyzwani od Romulusa do bitwy. Tacyusz uważał, na placu otoczonym górami, oboiędzy stronie bitwę niewygodną i trudną. W miejscu ścisnioném, ani się rozpostrzecz, ani gonić, ani uciekać nie można. Wyzwany atoli, przygotował się do boju: mając na wszelki przypadek, bezpieczną do schronienia twierdzą. Trafiło się natenczas, że przed kilku dniami Tyber rozlawfzy, zostawił miejscami na owę dolinie gdzie teraz rynek, dość głębokie bagna. Té zdaleka nieznaczone, były trudne do uniknienia. Uwięźliby tam Sabini; gdyby nie zdarzenie szczęśliwé. Bo ieden z jch rotmistrzów nazwiskiem Kurcyusz, ze swoiędzy odwagi sławny, zdaleka drugich na dziel-

N

nym

nym koniu wyprzedził. Zapał rycérza zaniósł na bagna. Namordował się on z koniem, ale go nie mógł wydobyć. Więc go tam w bagnie zostawił. Sám piechotą ocalał. Miéysce od imiénia rycérza, nazywa się *lacus Curtius*. Uniknąwszy Sabinowie niebezpieczeństwa, bitwę zaczęli. Długo oná wątpliwa była: lubo z oboiéy strony nie mało ludzi padło. Hostylusz mąż Hersylii, którego mają za dziada Tulla Hostyliusza, co po Numie panował, znalaziony zabity. Wciągu dni kilku, było kilká utarczek. Ale iedná z nich náysławniéyszá, w którój kamieniem w głowę uderzony Romulus, musiał z placu ustąpić. Za iégo ustąpieniem, Rzymianie aż do góry Palatynu odparci. Romulus do siebie przyfzedł.

szedłszy, chciał uciekających zatrzymać. Z całej siły woła, namawia i prosi. Nikt się nie zastanowił. Nie śmie żaden na nieprzyjaciela odwrócić. Strach o rozsypkę przyspawiał. Gdy Romulus ręce ku niebu wznosiłszy, prosi Jowisza i błaga, żeby sám wojsko zatrzymał, a upadający Rzym dzwignął i ratował. Ledwo co modły zakończył; aż oto wielu wstyd ogarnął, że króla swégo odstąpili. Znowu się odwaga przeleknionym wróciła. Poczęli się zbierać. A zamiast popłochu i boiaźni, stanęli mężnie, na tém właśnie miéyscu, gdzie teraz kościół Jowisza *zastanowiciela* — *Jovis Statoris*. Przyfzli do porządku, odparli Sabinów, aż do pałacu zwanégo *Regia* i kaplicy Westy.

Tam gdy iedni i drudzy na nowy bój z trudów oddychali; nie zwykły a czuły widok, który się nie daie słowy dostatecznie wyłożyć, wpadá przed obie strony. Porwane Sabinki gromadzą się zewsząd z narzekaniem i krzykiem. Przedziéraią się przez oręże i roty, po kupach trupów i krwi potokach. Oyców za mężami, mężów za oycami błagaią. Niektóre z nich miały iuż dzieci przy piérsiach. Drugie rozczochrane, wszystkie obecném niebezpieczeństwem przerażone, udaiąc się to do Rzymian, to do Sabinów, cokolwiek może byđź náyczulszego i świętego dla ludzi, powtarzały. Wzajemnie obie strony porufzone, i zmiękczone, dały im miejsce w pośrzedku siebie. Wténczas przeymuiące  
ich

ich narzékania, aż do ostatnich porządków doszły i usłyszane były. Ale jeżeli do rozrzewnienia był widok; bardziéy przy rzewnych łzach, i głos przenikający zniewalął. Zwłaszcza kiedy od narzékania i wyrzutów słuźnego żalu, całą rzecz na proźbach i zaklinaniu kończyły.

„ Cóżéśmy wám winne? żebyśmy  
 „ tyle ciérpiały? A iefzcze z tégo  
 „ boiowégo zapału, smutnieyszá  
 „ przyszłość nás czéka! Niesłufznie  
 „ i niegodziwie gwałt nám zrobio-  
 „ ny. Ale wy oycowie! wy bra-  
 „ cia! i krewni nasi! zwlékaliście  
 „ póty wyprawę na odzyskanie na-  
 „ fze; póki się samą długością cza-  
 „ su, nie umocniła skłonność przy-  
 „ rodzenia. Oto iuż lękámy się te-  
 „ ráz o potykających się gwałto  
 „ wni-

„ ników naszych. Musiemy ich o-  
 „ płakiwać ginących! Nie spieszy-  
 „ liście na pomoc skrzywdzonym  
 „ córkom; teraz macie odrywać żo-  
 „ ny od mężów, dzieci od matek?  
 „ Smutnięyszą nam dziś ta wasza  
 „ pomoc, niżeli opuszczenie da-  
 „ wnięyszé i zwłoka waszą! Taki  
 „ skutek, iednych porwania: drugich  
 „ spóźnienia. Choćbyście nawet  
 „ i z jnych niewiadomych nám  
 „ przyczyn, tę wojnę podnieśli;  
 „ czyż nie należy iéy dla nas po-  
 „ przestać? Nie ieden z was, iuż  
 „ má przez nás wnuka. Nie iedné-  
 „ go uczyniłyśmy iuż teściem i bra-  
 „ tem. A ieżli dla nás wojniacie;  
 „ zabierzcież nas więc z swemi zię-  
 „ ciami, oraz wnuczętami. Powróć-  
 „ cie nás oyczyźnie i Rodzicom.  
 „ Ale

„ Ale nie rozłączáycie nás od mężów i dzieci. Zaklinámy wás na same Bogi? Nie wtrącáycie nás w gorfzą niewolą ; a niżeli była piérwszą. „ Gdy tak mówi Herfyliá, inne iéy towarzyszki, próżby swe łączą. Bitwa się przerywá. Wchódzą wodzowie w rozmowę. Nowe Rzymianki tymczasem prowadzaią mężów i dzieci do swych oyców i braci. Którzy potrzebowali ochłody, albo iakiego starania, iakoto ranni ; zaráz im wfzystkiégo dostarczono. Prowadzą ich do domów. Chwálą się przed niemi, że tam cały rząd maią. Ze ich mężowie prawdziwie kochaią i szanuią. Wszystko to pokóy przyspieszyło. Ten, pod temi warunkami zrobiony : Sabinki, które chcą żyć z mężami, ma-  
 ią

ią bydź wolne od wszelkich usług i prac domowych, wyjąwszy przędzenie. Sabinowie z Rzymianami, iednakiem prawem w Rzymie osiadą. Roma od Romula Rzymem będzie. Ale Rzymianie przybrać sobie mają imię *Quirites*: od Sabinickiéy stolicy *Cures* oyczyzny Tacyufza. Nakoniec Romulus i Tacyusz wspólnie mają pánować. Miéysce umowy i przymiérza, *comicium a coeundo* ( i ) nazwane .

W mieście iuż we dwoie co do liczby obywatelów powiękfzoném,  
po-

---

( i ) *Commeare* schodzić, zbiérać się, *a coeundo*: potém toż samo a *coeundo*. *Quirites* wymawiając *Kirites*, a *cures* piszą *Quures*, bierze się iedną za drugą písma postać.



podwoiony téż Senat ze stu Sabi-  
 nów: tudzież i półki, które wyno-  
 siły wtenczas 6000. piesznych 600.  
 konnych. Cały lud dzielił się na  
 3. wydziały: piérwszy *Rhamnenses*  
 od Romula: drugi *Tatienses* od Ta-  
 cyusza: trzeci *Lucerenses a luco*: od  
 gaju poświęconego ochronie zbie-  
 gów: gdzie ogłoszoną bezkarność  
 zbiérała lud zewsząd, do prawa no-  
 wego obywatelstwa. Potroynego wy-  
 działu dowodzi nazwisko *tribus*: po-  
 troyną liczbę znaczące, z naczelnikami  
*Tribuni*. Każda *tribus* z 10.  
 oddziałów *Curiae* zwanych, złożo-  
 na. Imiona Kuryi, od imion 30. Sa-  
 binek: iak się zdaie niektórym. Ale  
*Curiae* zwały się i od miejsca, nie  
 tylko od osób. Było iednak wiele  
 Kuryi od imienia Sabineek. I tę im  
 część

cześć dali. Prócz tego inny ro-  
 dzây czci dla Rzymianek postano-  
 wiony: iakoto: przechodzącym z  
 drogi ustępować, nic nieprzystoy-  
 nego w jch przytomności nie mó-  
 wić, nie obnażać się. W przypadku  
 popełnionego przez nie zabóystwa,  
 nie mogły bydz do zwyczajnego są-  
 du pociągane, ale do wyznaczone-  
 go z Senatu. Nakoniec ich dzieci  
 nosiły wifzącą od fzyi gałeczkę zło-  
 tą, *bulla* zwaną: od pobobienstwa  
 bańki na wodzie z dęfcza. Dzie-  
 cinná sukienka była *pretexta*: fzkar-  
 łatem bramowana.

Rady krolów nie były wspólne.  
 Kâżdy się osobno z swoim Senatem  
 naradzâł. Dopiero po osobnych na-  
 myślach, łączyli się razem dla wspól-  
 nego układu. Tacyufz tam miészkał,  
 gdzie

gdzie teraz kościół Monety. (k) Romulus w miejscu nazwanem *w schody pięknego brzegu* — schodząc z góry Palatynu do wielkiego *Cyrku*: gdzie był dereń poświęcony: do którego ściągała się następującâ baieczka. Romulus dla doświadczenia swęj siły, z góry Awentynu włoczną dereniową aż na to miejsce dorzucił. Ta żelźcem w ziemi głęboko utkwiała. Chciało ją wielu wyrwać; żaden nie mógł. Przyjął się pień na dobrej ziemi, i wielki nad zwyczaj dereń wyrosnął. Następni Rzymianie po Romulu, drzewo to wielce czcili: iako świętość starożytną, murem ogrodzifzy. A ieżli się komu zda-

---

(k) *Junonis monetae: od—momentis: przestrzegaiący.*

zdało, że traci zieloność i poczyną usychać; zaraz ieden na drugiego wołał o wodę do poléwania. Wiasnie iak w czasie pożaru, przybiégali z nią na ratunek. Lecz gdy Kajus Cesar kazął odbudować *wschody pięknego brzegu*; mularze przez nieostrożność w kopaniu fundamentów, nadpsuli korzeni iego, i uschło.

Sabinowie od Rzymian kalendarz, o czém w życiu Numy; Rzymianie od Sabinów tarcze przeięli. Bo przedtym Greckich używali. Uroczystości i ofiary obu narodom własne, bez żadnéj odmiany, wspólnie obchodzili. Nowe sobie nadto przydali iakoto *Matronalia*: na pamiątkę Sabineek pośredniczek pokoju. *Carmentalia*, ku czci bogini *Carmenta*: którą iedni máią za Parkę, urodzenia

nia człowieka opiekunkę. Tę matki náybardziéy fzanuią. Inni ią Ewandra Arkadyyskiego żoną mniemaią, którą z natchnienia Apollina, wyroki niegdyś wiérzom wydáwała. Stąd iéy nazwa *a carmine* od wiérzfa, *Carmenta*. Bo się w jstocie miała zwać *Nicostrata*: wedle powszechnieyszego mniemania. Są iednak, co wykładaią *Karmentę*, od *carmentem mente*, iakoby obraną z rozumu: dlá zbyt nich zapalów wiefzczbiarskich. O uroczystości *Palilia*, rzekło się wyzéy. *Lupercalia*, podczasie miarkuiąc, było świętem zgładzenia. To święto obchodziło się w miesiącu Lutym: którego nazwisko *Februarius*, znaczy oczyszczenie, zagładę. Sám święty ów dzień, nazywał się niegdyś *Februata*: z dawnéy

wnéy starożytności, od towarzyszków Ewandra Arkadyjskiego zaprowadzone i przyjęte święto po całych Włoszech. Ztémwfszystkiém *Lupercalia*, może pochodzi a *lupa*, od wilczycy Romuła karmicielki. Ponieważ biegacze dnia tego, *Luperkami* zwani, zaczynają swój bieg od miejsca, gdzie był Romulus w niemowlęctwie porzucony. Trudno zaś wyłożyć wfszystkie obrzędy i zwyczaje *Luperkalskie*. Zabijają kozy, sprowadzają dwu młodzianów, z znaczniejszych domów. Jedni dotykają się ich czoła, pałaszem we krwi zbroczonym, drudzy znak dotknięcia, wełną w młéku zmáczaną ociérają. Przy otarciu czoła, powinni się śmiać młodzieńcy. Po takim obrządku, do wpół nadzy, z lekkimi w ręku  
z ko-

z kozich skórek biczykami biegaia. Kto się nawinie ; temu się dostanie rzemyczkiem. Nie unikaią tych razów męzatki : mając ie za pomocne, do fzczeńliwego rozwiązania. Szczególnieyfzą téż ofiarą, Luperkowie psa zabiiaia. Nieiaki *Butas* wykładacz w elegiach, baiecznych przyczyn obrzędów i uroczystości Rzymskich, namiénia , że Romulus po zgładzeniu Amuliusza, pobiégł wesoło z całą swoją czeredą ku mieyscu, gdzie był od wilczycy z bratem karmiony. Na tę pamiątkę biegną zacni młodzianie: Z obudwu stron drogi, przechodzących biczykami spędzaią. Dzieie się to *dlá naśladowania Romula i Rema, którzy z Alby aż tam bieglí z dobytymi pałaszami.* Dotknięcie czoła zekrwawioném żelazem, przypomni-

pominá zabóystwa w owym dniu zdarzone, i niebezpieczeństwa, na które się podali. Zmywá się krew mlékiem, na pamiątkę cudownego niemowląt karmienia. *Caus Acilius* biegu Luperkalów inną przyczynę kładzie. U niego iefzcze przed założeniem Rzymu, obłąkała się część trzody Romuła i Rema. Więc pomodliwfzy się do Fauna, zrzucili odzienie, i dlá pośpiechu, nago rozbiegli się zguby szukać: co Luperkowie naśladaują. Zabicie psa, służy na ofiarę zgładzenia. Zawsze Grecy zabiają psów na gładzące ofiary. Jeżeli zaś to święto, raczý jest świętem wdzięczności, a niżeli zgładzenia; tedy poświęcone jest wilczycy, którą Romuła karmiła. I przyzwoicie w tákie święto, wilczego

go



gō nieprzyiáciela psa zabiiaią. Chybaby ten był powód psiéy ofiary, że biegaiącym Luperkom, może pies czasem przefzkadzać.

Zaprowadzenie czci i straży ognia, Romulowi niektórzy przypisuią: iako téż ustanowienie strażnic iego Westalek. Lecz drugich zdanie dopiéro to Numie przyznáie. Ztémwzyskiem Romulus bardzo był przywiązany do czci Bogów i wieszczbiarstwa. Zawsze on miał przy sobie laskę wieszczbiarską *lituus* nazwaną: którą iest w końcu zakrzywioną. Tą wieszczbiarkowie siadłszy na uważanie lotu ptaków, oddzielaią sobie odległości nieba. Lituus Romula z pilnością w kapitole chowany, w napadzie Gallów zaginął: ale z pod gruzu i popiołów wydobyty, znalazł

O

się

się cały i od ognia nienaruszony. Postanowił téż Romulus niektóre ustawy: między któremi iedną zbyt surową: gdzie żonie, broni męża porzucać, a mężowi pozwalá. Wy-miénia przypadki rozwodu: ieźliby żona zczarowała i struła dzieci, albo ieźliby się przy niéy znalazły dorobione klucze: albo gdyby była winną cudzołóztwa: Ktoby się z jnnych przyczyn rozwodził; połowę majątku męża, przyznáie żonie: drugą połowę oddaie Cererze, a sáмого bogom piekielnym. ( k ) To osobliwá, że na Rodzicobóyców, żadnéy kary nie postanowił: a każde zabóystwo mianuie oycobóystwem. Jakóž sáme zabóystwo, za tak wielką zbrodnią po-  
czy-

---

( k ) Wyraz do konfiskaty służący.

czytał; iż nie sądził, żeby aż do oycobóystwa posunęła. Takie przekonanie długo się po nim utrzymywało. Sześć set lat od założenia Rzymu upłynęło, nim się oycobóyca urodził. Dopiero po wojnie z An nibalem *Lostius* podniósł świętokradzko zabóyczą rękę na własnego oycy. Lecz dość i o tém.

Piąty rok był wspólnego z Romulem w Rzymie pánowania Tacyufza, gdy iego krewni i przyiáciele, napadłszy na drodze posłów z Laurencyum do Rzymu; chcieli ich gwałtem z piéniędzy złupić. Opiéraiących się pozabiiali. Záráz się strafzná nowina po Rzymie rozeszła. Romulus postanowił sprawców zbrodni, przykładnie ukarać. Tacyufz zwlékáł. To ich tylko między sobą

różniło: gdy dotąd w uprzejmém zgodzie i iedności żyli. Przyiściele zabitych, nie mogąc się doczekać pomsty z winowayców, dlá Tacyufza; czyhali nań długo. A upatrzysz porę i zabili: wtenczas właśnie, kiedy z Romulem w Lawinium ofiary czynił. Nie tylko się zaś na Romula nie rzucili; ale owszém iako męża sprawiedliwego, szanowali i wielbili. Przystoyny pogrzeb sprawił Tacyufzowi Romulus na górze Awentynu: z téy strony, która się *Armi-lustrium* zowie. Pomsty za zabóystwo nie szukął. Niektórzy pisarze twierdzą, że sami Laurentanie przez boiazń Romula, wydali mu zaboyców. Ale ich Romulus nazad odesłał: nic złego im nie uczyniwszy. Tyle tylko rzekł— *zabóystwo zabóystwem się płaci.* —

*placi.* — Słowa te czyniły podeyżrzé nie, że był rad zgładzeniu kollegi. Nie było atoli stąd żadnego zamiéśzania. Sabini nawet cicho się trzymáli. A tak iedni z przywiązania do Romula, drudzy z obawy iego mocy, insi dla upatrywania w nim czegoś bozkiego, we czci go mieli: rozkazom powolni. Niemnieyfzy wzgląd i cześć u obcych, iak i u swoich znáydownął. Latynowie poselstwo do niego wysławfzy, zawarli z nim przy-miérze i przyiazń.

Zdobycie sąsiedzkiego Rzymowi miasta Fidenów, nie iednostaynie pi-sarze podali. Jedni mówią, że tam niespodzianie iazdę wprzód posłał, w krótce i sám z całą siłą podstąpił. Drudzy, że Fidenates piérwsi na grunta Rzymskie napadli, aż ku sa-  
memu

memu Rzymowi, zabiéraiąc na co na-  
trafili. Na powracaiących ze zdoby-  
czą, Romulus z zasadzek uderzył,  
i miasto opanował. Nie zburzył go  
jednak; ale w nie zaprowadził osa-  
dę Rzymską: posławszy tam 13.  
Kwiétnia 2500. miészkańców. Na-  
stąpiła niedługo potém zaraza moro-  
wá. Ludzie bez choroby, nagle u-  
miérali, drzewa i bydłéta nie rodzi-  
ły, i krwawy défzcz w Rzymie pa-  
dął. Pomnożony zabobon, obecną  
klęskę powiękfzył: która gdy się i  
w Laurencyum ukazała; nikt iuż nie  
wątpił, że pomsta Bożá za zabicie  
posłów i Tacyufza, oba miasta ściga-  
ła. Jakóź gdy z oboiéy strony wi-  
nowayców ukarano; zaraza ustała.  
Ofiarami zgładzenia, Romulus obadwa  
miasta oczyścił. Jeszcze one podziś-  
dzień

dzień we zwyczajui bydź maia przybramie Ferentyńskiéy. Lecz nim zaraza ustała; Kameryanie na Rzymskie okolice wycieczki robili. To co ciérpiał Rzym wewnątrz; czyniło im nadzieię, że się zewnątrz nie będzie mógł oprzeć. Romulus przeciwko nim wyzedł. 6000. na placu położył, i zdobył ich miasto. Połowę niedobitków do Rzymu przeprowadził; w Kameryum zaś dwoie tyle Rzymian osadził; ile Kameryanów zostawił. Działo się to dnia 1. Siępnia. Taká iuż była liczba Rzymian, w 16. lat po założeniu Rzymu. Między łupami w Kameryum, zdobył wyrobiony z miedzi wóz 4rokonny: do którego swój posąg od zwycięztwa uwieńczony przydawfzy, w kościele Wulkana poświęcił.

Gdy

Gdy się tak w mocy ugruntował; sąsiedzi słabsi, ulegali: nie wiedząc innego bezpieczeństwa dla siebie, tylko w cichości. Lecz mocniejsi, z boiaźni o siebie, i z zazdrości powstającego mocarstwa, umyślili nie pobłażać wzrostowi; ale mu tamę położyć: choćby náywięcéy kofztowało, i potęgę Romuła obalić. Naypiérwsi z Hetusków Wejentowie, obfzérnego i żyźnego kraiu, tudzież warownego miasta właściciele, bogaty i możny lud, wojnę rozpoczęli. Powodem wojny było, zajęte należące do nich miasto Fideny, o które się dopiéro natenczas upomnieli. Rzecz nie tylko z sprawiedliwością niezgodná, lecz i śmiéchu warta. Fidenatom w przygodzie nie pomagali, dozwolili im ginąć, i o ich

zgubę



zgubę nie dbali; dopiero upominali się o zabor, gdy miasto i cały kráy pod inne pánowanie zaięty. Romulus ich ze wzgardą i urąganiem odprawił. Oni swe siły na dwoie rozdzielili. Jedná połowa na Fideny uderzyła: druga przeciwko sámemu Romulowi poszła. Udało się piérwszym. Dwa tysiące Rzymian ubili. Drugim się nie poszczęściło. Zadął im klęskę Romulus: 8. tysięcy ludu na placu położywfzy. Wkilká dni potém, była ieszcze pod Fidenami potyczka: gdzie sámemu Romulowi przypisuie się zwycięztwo. Bo się wfzyscy zgadzaią, że w téy wyprawie, odwagę ze sztuką, przy nadludzkiéy sile i nieporównanéy fzykości połączył. Ale żeby ze 14000. połowa od iego ręki poległa; nie tylko

tylko iest bayką, lecz ani pozoru  
 práwdy nie ma. Jakóž słuŝnie za-  
 rzucaią Grecy Mefseńczykom fałsz i  
 próżną chlubę; gdy ci bohatera  
 swojego Arystomena, aż do tego sto-  
 pnia uwielbiali, że 3kroć po sto  
 ofiar zabiił, za tyleż pobitych we  
 3ch bitwach Spartanów. Po rozsypce  
 Wejentów, nie uganiał się Romulus  
 za uciekającymi. Prosto szedł do  
 Weiów. Pozostali w mieście Weien-  
 towie, o tákiéy porażce uwiadomie-  
 ni, iuż nie czekali oblężenia. Wy-  
 szli naprzeciw zwycięzcy z pokorą  
 i proźbami. Przez co otrzymáli na  
 lat sto pokóy. A tę część kraiu  
 swojego, która się *Septempagium*  
 iakoby siedmioraká osada zowie, Rzy-  
 mianom oddáli. Wypuścili im téz  
 przy uýściu Tybru, magazyny sol-  
 ne.

ne. Dali nakoniec w zakład 50. znacz-  
niejszych obywatelów.

Romulus tryumfował 15. Pa-  
ździernika: wielką liczbę jeńców za-  
garnąwszy: między którymi znáydo-  
wał się wódz Wejentów: człowiek  
już stary. Tén w swoiém naczelni-  
ctwie, ile na swój wiek, ani doświad-  
czenia, ani roztropności nie okazał.  
Dłá tego i dotąd na ofiary zwycię-  
zkie, po wielkim plácu, do Kapitolu  
prowadzą starca purpurą odzianego:  
który na szyi zawieszoną má złotę  
bańkę, iak dzieci noszą. Woźny  
przed nim idący woła: *Sardowie*  
*na sprzedaż*. Maią bowiem z Sar-  
des Hetruskowie pochodzić. A We-  
je miasto Hetruryi. Ostatniá to  
była wyprawa Romula. Następnie  
już, có się pospolicie trafiać zwy-  
kło

kło tym, którzy nadzwyczajnym szczęściem uniesieni, wzbili się w moc i przewagę; tego i Romulus nie uniknął. Szczęście go zepfuło. Z dobrego i łagodnego rządzcy, iákim był piérwéy; stał się monarchą niedostępnym, gardzącym i dumnym. Wystawa iego bardzo razila. Szarłatną szatę płaszczem złotobrzeżnym okrywał. Ani się inaczéy dał widzieć, tylko na stolicy królewskiéy, otoczony swą strażą. Miano wano iá *Celeres*: dla pospiechu w wykonywaniu iego rozkazów. Skoro publicznie wychodził; szli przed nim woźni z kijami, któremi dla przeýscia, tłumy rozganiáli. Ciż sami w rzemieńne pasy opatrzeni, zaraz niemi, kogo rozkazał wiązali. Stąd poszło ich nazwisko *lictores* od łaciń-

cińskiego słowa *ligare* wiązać. Chybaby raczém z dawniejszego wyrazu *litores*, z dodatkiem głoski *c*—pochodziło z Gréckiego *leitós*: co znaczy lud, a spóółstwo *laos*.

Po śmierci dziada swoiégó Numitora, zamiast coby miał sám w królestwie Albańskiem, które na niego spadło panować, rząd iego Albańczykom zostawił. A dla względu i uięcia sobie ludu, i w Rzymie takze, corocznie Sabinom naczelnika wyznaczał. Więc niebezpieczny dał przykład. Bo tém samym nauczył moźnieyfzych, że się mogą obéyśdź bez króla i mieć rząd wolny: gdy koleię rządzić, i pod rządem zostawać będą. Za niego Senatorowie nie mieli wpływu do rządu. Mieli cześć powiérzchowną i próżny tytuł,

tuł: ze zwyczáiu, nie dlá rady, wzywani do rady. Cále ich dostoiénstwo, z ufzanowaniem rozkazy króla swego przyymować. Tém iedném wszystkich célowali, że sámi naprzód wiedzieli; co się działo, Jeszcze to dlá nich znośniéyszá. Lecz gdy Romulus nie dbaiąc na niczyie zdanie, z woli własnáy, pomiędzy swych żołnierzy zdobyte grunta podzielił, a Wéjentom zakładników oddáł; srodze ich obefzła krzywdá nader iawná i niedarowana. A gdy w kilká dni zniknął Romulus; padło na Senatorów podéyżrenie, że go zgładzili. Smierć ta przypadá na dzień 7. Lipca. Nie má pewnego nic o niéy, prócz dnia sáмого. Corocznie bowiém tego sáмого dnia, dzieie się dotąd wiele obrządków, na pamiątkę téy śmierci.

Ani

Ani się można zachodzący w tęg mierze niepewności dziwować. Bo kiedy nawet Scipio Afrykański, w własnym domie, po wieczerzy, nazajutrz martwy znalezion; nie mógł nikt dociec, z czego, i dla czego umarł. Jedni utrzymywali, że z przyrodzenia słaby, gdy pora przyszła, dług śmiertelności wypłacił. Drudzy, że sám dobrowolnie się otruł. Insi nakoniec, że go nieprzyjaciele, wkradłszy się potajemnie zadusili. Ale ciało Scipiona, złożone było na widoku publicznym: ( m ) wolno każdemu było śmierć jego

---

( m ) Insi podali, że głowa była zakrytą, aby się znaki zaduszenia nie wydały. *Sempronia* żona Scipiona, siostra sławnych w Rzymie Trybunów Grachów, którym Scipio nie sprzyiał, nie uniknęła podejrzenia.

iego śledzić. Z Romula náyumnięszą cząstka nie pozostała. Ani ciała, ani sukni. Przetoż tak rozumiano, że gdy był na radzie w kościele Wulkana, rzucili się nań Senatorowie; i rozerwali go na sztuki. Każdy swoją skrycie pod pachą wyniósł. Insi wprawdzie mówią, że się to ani w kościele Wulkana stało, ani w obecności sámych Senatorów. Ponieważ Romulus, gdy zwołał za miasto gromadę ludu, wedle jeziora, które się zowie *Kozą*; z nagłą zachmurzyło się niebo, słońce się schowało, nadzwyczajná burza z nawałnicą powstała, i dzień zamienił się w noc okropną: w któręý gwałtowny wichler, nieustanne grzmoty i pioruny, roznosił. Lud przelękniony rozbiegł się po różnych stronach. Senatorowie

wie



wie się skupili. Skoro burza prze-  
 minęła, i pokazało się słońce; lud  
 na to samo miéysce powrócił. ( n )  
 Gdy króla szukał i wzywał, a do-  
 czekać się nie mógł; Senat zakazał  
 go dłużej szukać. Owszém posta-  
 nowił go czcić, iako z ziemi do nie-  
 ba przeniesionego. „Bo odtąd prá-  
 P „ wi

( n ) Jeżeli ( co podobno niedaleką od  
 prawdy ) na podobieństwo dawniész-  
 ych na wschodzie *Kabirów i Dyoskurów*  
 tak rodzonych między sobą bliźniąt, iak  
 i Rzymskie, znaczył Romulus ze swym  
 bratem, po połowie biég roczny słońca;  
 tedy zniknął allegorycznie: w burzy, czy  
 bez burzy, gdy mu pora przysła: i nowe  
 słońce, czyli raczéy toż samo, na drugi  
 rok nowy zaiasniało. Miesiąc lipiec, piér-  
 wszy jest po letniém przesileniu. Niegdyś  
 on osobliwie na wschodzie, nowy rok lu-  
 dziom zaczynął. A Romulus w lipcu zni-  
 knął.

„ wi nie iuż królem łaskawym i przy-  
 „ chylnym będzie ; ale miłosiernym  
 „ Bogiem , który wszystkich modły  
 wysłuchá. „ Prostsí , nieprzenikli-  
 wi , łatwo temu wierzyli , i tak we-  
 sołą nowiną uradowani , czcząc w swo-  
 iém sercu nowego Boga , z wielką  
 nadzieią do domów powrócili . Dru-  
 dzy przenikliwsí , zgłębiając tajemni-  
 cę , przedsięwzięciem pomsty nie-  
 pomału Senatorów zmiészali . „ Sá-  
 „ mi zabiliście nam króla , a bayka-  
 „ mi nás uwodzicie , na utaienie swéy  
 „ zbrodni . „ Nie obzedłby się był  
 rozruch bez krwi wyléwu ; gdyby  
 náyzacnieyszy z pomiędzy Patrycy-  
 uszów *Julius Prokulüs* , który z Al-  
 by do Rzymu z Romulem przybył ,  
 a iégo cnotá , iako téz przywiązanie  
 do Romula wszystkim było znaíome ,  
 nie

nie zeznał był pod przysięgą, że mu się Romulus daleko wspanialszy, a niżeli zwyczajnie, i w lśniący się zbroi, na drodze pokazał: że on zdziwiony „ cóżemy zrobili o pa- „ nie rzecz: dla czego nas tak o- „ pufzczasz i podajesz nas na ha- „ niebne wyrzuty! a osierociałe „ miasto w nieszczęściu pogrążasz! „ że Romulus raczył odpowiedzieć. — „ Taka jest wola bogów. Zwiąc „ z wami, założyłem miasto, które „ będzie stolicą świata. Teraz do „ nieba powracam, skądem przy- „ szedł. Powieź Rzymianom, niech „ się tylko w pracy i trudach wo- „ iennych kochają, a będą baczni „ i wstrzeźliwi; do najwyższego „ stopnia potęgi i chwały dójdą. „ Ja następnie pod imieniem Kwi-

„ ryna zostanie bogiem opiekującym się wami. „ Dla obyczajów świadka, bardziéy niż dla przysięgi, zdało się świadectwo godne wiary. Do czego większéy iészczé wagi przydała iednomyślność, iakby z natchnienia; że się nikt więcéy nie przeciwiał, nikt zabóycy nie szukał. Zapomniawszy podeyżrenia przeszłego, wszyscy poczęli czcić i wzywać Kwiryńa.

Ale to wszystko podobne Greckim powieściom, o Arysteuszu Prokonezyjskim i Kleomedesie Astypaleńskim. Arysteusz gdzieś w foluszu życia dokończył. Jego przyiáciéle, którzy ciało chcieli wziąć na pogrzeb; nie znaleźli. A niektórzy podroźni miénili, że go spotkali na dzodze do Krotony. O Kleomedesie

są nadér osobliwe powieści. Miął to bydź człowiek niezmiernéy siły i wzrostu. Ale zapalczywy i szalony. Wiele on gwałtów porobił. Wszedłszy ráz do szkoły, pełnéy dzieci; kolumnę, którą cały gmach podpiérała, pięścią uderzył, i rozbił ją na dwoie: tak dalece, że cały gmach upadł i dzieci zatłukł. Scigany za to pomstą, schował się w ogromną skrzynię, którą za sobą zamknął, i tak mocno wieko trzymał; że nie mało ludzi złączonemi siłami, otworzyć iéy nie mogli. Rozbili ją wreszcie na kawały. Ale człeka w niéy zamkniętego, ani iégo trupa nie znaleźli. W zadumieniu swoiém, posłali natychmiást do wyroczeni Delfickiéy. Pitya odpowiedziała—*ostatni to z bohaterów, Kleomedes Astypaleńczyk.*

Lecz

Lecz i ciało Alkmeny na pogrzeb niesione, zniknęło, i zamiast trupa, łożę tylko zostało. Wiele prócz tego baiek do niewierzenia, w pamięci ludzkiej zostaje: bez najmniejszego nawet do prawdy podobieństwa. Niedobry stosunek, śmiertelną naturę z istotą nieśmiertelną miesza.

Byłoby wprowadzić podłość i niesprawiedliwość, cnotę nieśmiertelności zaprzęcać; ale jest nie rozum, chceć ziemię do nieba wnosić. Porzuciwszy więc próżne baśnie i wymysły, przestańmy na téj stałej i nieodmiennéj prawdzie; że, *gdy ciało iak mówi Pindar, na łup śmierci póydzie; tryumfuie nad nią dusza: iako żywy obraz wieczności.* Dusza bowiem, iak sáma od Bogów idzie; tak sáma do nich powracá.

Nie

Nie rázem z ciałem; ale po rozłą-  
 czeniu z ciałem. Skoro się znáy-  
 dzie czystá, bez pomiészánia obce-  
 go składu, i w niczém iuż ciała nie  
 podległá. *Dusza suchá* wedle Hera-  
 klita, *iest náyzacnieyszą*. Odrywá  
 się od ciała; iak błyskawica od chmu-  
 ry. Ale dusza złączoná z ciałem,  
 ciała podległá, dlá grubéy wilgoci,  
 którą ią otaczá, nie może ani pręd-  
 ko roziaśnić, ani się w górę wzbi-  
 iać. Nie trzeba tedy przeciwko przy-  
 rodzeniu, cnotliwych ludzi ciał ra-  
 zém z duszą w niebie osadzać. Do-  
 syc iest mocno bydz przekonánym,  
 że cnota z natury swoiéy, i wyroku  
 Bozkiego, ludzi w bohaterów zamié-  
 niá. Dusze zaś bohaterów, przecho-  
 dzą do rzędu náyczystszych duchów.  
 A ieżli, iak po oczyszczeniu świę-  
 tych

tych obrzędów, przeżyli statecznie trwając w nieskażeniu i niewinności, a dalecy od wszelkiego śmiertelnego uczynku, nie ulęgali bynajmniéy pod iarzmem złych chuci; tedy dla siebie náywyższą i náywspanialszą nagrodę zyskują. Tá im, nie miasta iákiego, lub Rzeczypospolitéy uchwáłą, przyznaná bywá; lecz wyrokiem sáмого Boga: który ich do udziału i społeczności Bóztwa przypuszcza.

Imie Kwiryna Romulowi przydane, iedni mają za Marsa. Drudzy ie miénią od *Quirites* pochodném. Insi tego są zdánia, że niegdyś starożytni, kończatość włóczni, albo i sáme włócznią, nazywali *quiris*. Bywała tam w końcu ósobka Junony *Junonis quiritudis*. Podobnież miá-



nowano tę włócznią, którą w domie Nummy poświęcono Marsowi. Najlepszych rycerzów darem, taką włócznią bywała. Z tych powodów, razem wziętych, dostało się Romulowi, rycerskie nazwisko *Kwiryna*. Miał on sobie kościół na górze od swego imienia kwirynalnę poświęcony.

Dzień po którym go więcej nie było; zowie się *ucieczką ludu, i nonae Caprotinae*: z powodu ofiar za miastem, wedle jeziora zwanego *kozęczynoniyh*. Jakóż wybiéraiąc się na pamiątkę tych ofiar, wywoływaią głosem różne osobowe nazwiska: iakoto: Kaiu, Marku! i. t. d. dla tym lepszego naśladowania w owym dniu rozsypki i strachu: gdzie każdy w zamieszaniu, ieden na drugiego wołał  
i od-

i odzywał się. Lecz inszym, nie zdaie się to dzać na pamiątkę wspomnionéy ucieczki. Ale owszém dla nagłego pośpiechu: którego takie podanie. Po wypędzeniu z Rzymu Gallów przez Kamilla, słabe i zniszczone miasto, nie mogło się podzwignąć. Niektóre narody Latynów, z pory korzystając, związawszy się razem, pod naczelnictwem Lucyusza Postumiusza, poszli na Rzym i nie opodal obozowali. Wysłali naprzód gońca z oznáymieniem, że nie w jnym celu przychodzą; tylko dla odnowienia zaniedbanych związków, i pokrewieństwa z Rzymianami. Jeżeli chcą więc posłać swoje córki Latynom; pokóy otrzymaia, iak go niegdyś tymże sposobem z Sabinami zrobili. Zdziwiło Rzymian, tak nie-  
 spo-

spodziwane podanie. Lękali się woyny. Nie mogli téż na sobie przewiédź, ażeby własną krew pod obce iarzmo poddali: sami dobrowolnie przyymuiąc narzuconą niewolą. W téy niepewności i troskach, iedná niewolnica imieniem *Filotis*, wedle drugich *Tutola*, doradziła sztukę, na skończenie woyny, i ochronę od niewoli. Przemysł iéy był ten, ażeby onę sámę i náypięknieyfze niewolnice, w suknie wolnych przybrane, zamiast Rzymianek, do obozu nieprzyjációł posłano. Wnocy miała pochodnią zapalić; a Rzymianie znak obaczywfzy, uderzyliby na niespodzianych i spięcych. Stało się, iak rzekła. Latynowie wpadli w sidła. *Filotis* około północy, wystawiła pochodnią, na dzikiéy fidze. Zty-  
 łu

Ju drzewa , od obozu , dała zasłonę :  
 żeby ogień z Rzymu widziany , nie  
 był postrzeżony z obozu. Rzymia-  
 nie do boiu gotowi , znak obaczyw-  
 czy ; z niewymownym pospiechem  
 wzajemnie na siebie w bramach , na  
 wychodzie , po imieniu wołając : ( jak  
 jest zwyczaj dodawać sobie serca i  
 ochoty , ) wyfzli na Latynów. Na-  
 padłszy na niespodzianych ; wielką  
 im klęskę zadali. Pamiątka zwycię-  
 ztwa , obchodzi się tego sámeo dnia ,  
*nonis Capratinis*. Od dzikiéy figi —  
*a caprifico*. Tegóz dnia bywa dá-  
 waná za miastem uczta dlá kobiet  
 pod namiotami z gałęzi figowych .  
 Zebrane słuźebnice , wżyskkich roz-  
 weselają i bawią . A na pamiątkę po-  
 mocy , iáką dały Rzymianom w obo-  
 zie Latynów , uderzają się wzajemnie ,  
 ci-

ciskaią na siebie kamieńmi. Wielu  
 iednak Historyków má to za baykę.  
 Owfzém zwoływanie się we dnie, i  
 wyście z miasta ku iezioru *capra*,  
 iak na ofiary, stosuie się raczély do  
 piérwzego zdarzenia. Chybaby się  
 oba w odległości czasów, iednegó  
 dnia trafiły. Nakoniec, kiedy Romu-  
 lus żyć przestał; miał mieć wten-  
 czas 54. lat wieku swego: panowa-  
 nia 58.

*Wsp. T. 2*

KONIEC ROMULA.

## POROWNANIE.

### TEUZSZA z ROMULÉM

*Wsp. T. 2  
 Pi. Romulus  
 wyjedynia  
 zep. do br  
 Oryg. now*

To iest wzystko, co się zdało  
 bydź fzczególنیéy godnego pamięci  
 o Tezeufzu i Romulu. Tezeufz nie  
 żadną potrzebą znaglony, ale z wła-  
 snéy

snéy chęci i skłonności, wielkie dzieła przedsięwziął: lubo mógł spokojnie pánować w Trezenie: iako znacznego tronu następcą po dziadu. Romulus unikając niewoli i śmierci; *stał się* iak mówi Plato — *śmiałym z boiaźni*. Jakóż mu nic do wyboru nie zostało; tylko albo ginąć haniebnie, albo sławnie zwyciężyć. Prócz tego, dzieło Romula znakomitze, że iednego tyrana Alby pokonał; ale Tezeusz na Scyrronie, Synnisie, Prokrustym, i Damascie pałki nosicielu, dopiéro wstęp uczynił do dzieł najsławniejszych: do których się gotując, przerzeczonych tyranów po droze zgładził: i wprzód od nich Grecyą uwolnił; niżeli tá, swego wybawcę poznała. Mógł się Tezeusz morzem bezpiecznie puścić, i u-

ni-

niknąć, wszelkiego ze zbóycami spotkania. Ale Romulus nigdy nie mógł być bezpiecznym; póki żył Amuliusz. Oczywisty więc dowód, że Tezeusz, dla bezpieczeństwa i pożytku drugich, na złoczyńców powstał. Bo sám od nich żadney krzywdy nie doznał. Romulus ze swoim bratem, póki się nic złego dla siebie od tyrana nie obawiał; srogości jego na infzych bynáyminiéy nie przeszkadzał. Jeżeli iuż nieposlednie jest męztwo Romula, że w boiu z Sabinami raniony, że własną ręką Akrona zabił, że wielu nieprzyiációł na placu położył; stawić można przeciwko temu, walki z Centaurami i wojnę Amazońską. To zaś, na co się odważył Tezeusz, dla dani królowi Kreteńskiemu, kiedy się do-  
bro-

browolnie ofiarował dzielić niebezpieczeństwo z młodzieżą Ateńską, bądź na pożarcie drapiężnéy bestyi, bądź na ofiarę zabicia przy grobie Androgeia: albo co w téy konieczności, mnieyszém trochy nieszczęściem, żeby się srogim i dzikim ludziom, w podłą i sromotną niewolą dostawał; trudno wyrazić, iak wielką w tym iednym czynie, znáyduie się moc mężstwa i wspaniałości umysłu. Oráz iaką sprawiedliwość, iak gorliwe poświęcenie się dla ziomków, iak cnoty i sławy pałająca żądza.

Stosownie do téy przygody, nie źle zdá mi się Filozofowie miłość wykładaiać — *natthnieniem, albo raczèy pomocą Bogów, na ratunek i ocalenie młodych.* Bo miłość Aryadny, musiała



siała być dziełem bóstwa, i skutecznieyszym nad wszelkie inne środkiem, którego Bóg użył na wybawienie Tezeusza. Nietylko więc Aryadny z zakochania się w Tezeuszu ganić nie można; ale owszem trzeba się dziwić, że go tak nie kochali wszyscy obojczy płci ludzie. A jeżeli się sama ku niemu Aryadna, skłonnością serca swojego, tak daleko uniosła; śmieie mówić mogę, że przez szacunek sławy, mężstwa i cnoty nadzwyczajnego bohatera, zasłużyła też sobie i na miłość Boga.

Lubo zaś równie Tezeusz, iak i Romulus, mieli do rządu przymioty; władzy atoli rządowej, oba nie umieli utrzymać. Jeden ią w tyraniją, drugi w demokraciją zamienił. Wpadli oba w jednaki błąd, z nie-

Q                      jedna-

iednakię powodu. Pięrwszym atoli iest, a tym istotnym naczelnęgo zwięrzchnika przymiotem, umieć swoię wladzę piastowac. Przetoż, iak od tego wszystkiego, co się z nią nie zgadzają, dalekim bydz powinien; tak pilnie przestrzegac, co mu przystoi. Kiedy albo zwalnią, albo natęzą swą wladzę; nie tak iest zwięrzchnikiem, iak albo niewolnikiem poddanych, albo ich tyranem. A zatęm wpodległych swoięy wladzy, albo wzgardę, albo nienawisć na siebie ściągają. Z tego atoli dwoyga złęgo, pięrwsze, zdaje się bydz skutkiem ludzkości, pomiarkowania i łagodności. Drugięgo początkiem, miłość własną i duma.

Jeżeli iuż niefzczęść ludzkich, nie zawsze można zwalcac na los;

ra -

raczemy ich źródła w różnicy obyczajów i namiętności wysledzać trzeba; trudno zaprzeczyć, żeby nie był zwierzęcą wściekłością ów gniew, z którym Romulus tak zaiadle przeciwko bratu, i Tezeusz przeciwko synowi postąpił. Lecz im silniejszą jest pobudka, która w człowieku gwałtownie namiętność wzburza; tym bardziemy można tego wymówić, co jakby tęgiem znagła wstrząśnieniem, z stanowiska rufzony. Dla tego Romulowi od spokojnych namysłów i rady około dobra powszechnego, do zapalczywego sprzeczkę wpadającym, tak srogiemu zapędu, nikt nie daruje. Prędzemy wybaczy Tezeuszowi, że upadł pod tą namiętnością; ktorę nie wielu z ludzi oprzeć się może. Bo miłością i po-

Q 2

deyżrze-

deyżreniem, a potwarzą niewieścią  
znaglony, zapalił się gniewem na  
syna. Co więkzszą, gniew Romula  
skutkiem samym dopełnił ostateczne-  
go nieszczęścia. Gniew Tezeusza nie-  
posunął daléy, iak do obelgi i zło-  
rzeczenia: zwyczajnéy zemsty obra-  
żonych starców. Następne bowiem  
nieszczęśliwego syna przygody, lo-  
sowi raczéy, nie oycu przypisać się  
powinny. Póty wszystko na stronę  
Tezeusza.

Ale Romulowi, który z tak ma-  
łych początków, do tak wielkich  
rzeczy poszedł, trudno się nie zdzi-  
wić. Bo rázem z bratem, za synów  
jednego wołopasa miani, sami iefz-  
cze nie wolni, oswobodzili wszyst-  
kich prawie Latynów. Nápiękniey-  
széy oraz słáwy doszli, kiedy ich  
zwa-

zwano zwycięzcami nieprzyjacioł, zbawcami ziomków, królmi narodów, miast założycielami. Nie z powodu odmiany siedlisk i przeniesienia domów, iak Tezeusza: który liczne ofady, do iednéy ściągnał, poznosiwszy wiele miast nazwanych od imienia dawnych królów i bohaterów Attyki. Co Romulus dopiero późniéy uczynił, kiedy zwyciężonych od siebie zmusił, aby swoje miasta oyczyste zruynowawszy, pomiędzy zwycięzcami osiedli. Z samego zaś początku, nie odmiéniał, ani powiększał dawniejszego zakładu miasta; ale nowego z gruntu był fundatorem. Kraiu i królestwa, i oyczyzny i rodziny, i małżeńskich związków, bez niczyiego zabóystwa i obrazy nabywca.

Wy.

Wyświadczył owszém dobrodziéystwo zbiegom i włocęgom, co nie mieli własnego siedliska, a naród z nim chcieli założyć. Nie wygubił iak Tezeusz rozbóyników i zło-czyńców: ale natomiast narody woj-ną zhołdował, miasta ich zburzył, z królow i wodzów tryumfował. Nie iest nawet dostatecznie dowiedziono, z czyiéyby ręki zginął Remus. Nie którzy tę zbrodnią, na kogo innego zwałaią. To dowodnieyszą, że Ro-mulus blizką zguby matkę ratował, dziada z haniebnéy niewoli na tron Eneasza wprowadził. Nawet przez nieostrożność, w niczém go nigdy nie zasmucił. Tezeufza niepamięć na odmianę żagłu, zaledwo, i to u zbyt miłosiernych sędziów, od oy-cobóystwa wymówioná bydz może.

Dłá

Dłá tego ieden Ateńczyk zważywfzy iak trudná w téy mierze Tezeusza obrona; tłumaczy to udaiąc, iakoby Egeusz dowiedziawszy się o przybywającym okręcie Tezeufzowym, dlá obaczenia pobiégł prędko na zamek. Noga mu się w pośpiechu pośliznęła z góry: a tak spadł i zabił się. Właśnie iakby przy sobie nikogo nie miał, coby go prowadził i ratował.

W porwaniu niewiast, nie może mieć Tezeusz żadný przystoynéy wymówki. Naprzód, ze się takiego gwałtu nieráz dopuścił. Bo porwał Aryadnę, Antyopę, Anaxonę. Po tych wfzyskich ieszcze i Helenę zbyt młodą na ów czas, kiedy sám był stary, i nie w wieku do małżeństwa. Powtóre nie dlá potomstwa,

stwa, bardziéy przekładał nie zarę-  
 czone sobie Trezenki, Spartanki, A-  
 mazonki. Nie były one godnieyfze,  
 od córek Erechtydów i Cekropidów  
 Atenek; z których się mógł potomstwa  
 doczekać. Jest tu więc słuszne po-  
 deyżrenie rozpusty. Romulus do-  
 stawszy razem do 800. Sabineek; ie-  
 dnę tylko Hersylią dla siebie zatrzy-  
 mał. Wszystkie infze pomiędzy od-  
 ważnieyfzych towarzyszków podzielił.  
 Następnie przez náylepfe ze płcią  
 obéyście, odmiénił gwałt i niespra-  
 wiedliwość, na uczynek przystoyny:  
 który sámá roztropność i potrzeba  
 dlá społeczności radziła. Tym on  
 sposobem dwa narody w jeden ściśle  
 złączył. Z tego powodu, zgoda i wza-  
 iemność, była zadatkiem dalszego  
 wzrostu, potęgi i sławy świeżego lu-  
 du.



du. Sám nawét czas niemylnym iest świadkiem, że Romulus dáł początek niepodeyżranego statku i zobopólnego przywiązania w małżeństwach: tudzież skromności i wstydu małżońków. Więcéy iak 330. lat minęło, ani mąż, ani żona, o rozwodzie nie pomyśliła. A iako u Greków, dáwnych dzieiów badacze, mogą zaraz wymiénic, kto piérwszy w Grecyi zabił oyca, lub matkę; tak w Rzymie nie tajno, że piérwszy *Sp. Carvilius* rozwiódł się z żoną, i to dlá tego, że dzieci z nią niemiął.

Z wieków świadectwem, zgadzają się sprawy narodów. Dlá poprzedzonych małżeńskich związków, było w Rzymie ucześnictwo rządu pomiędzy ludem. Tezeusza zaś mał-

żeń-

żeństwa, nie sprawiły Ateńczykom żadnego związku, ani przyjaźni. Przeciwnie owszém zatargi, wojny, zaboje. Miészkańcy Afidny, zaledwo uszli ostatecznéy zguby, z miłosierdzia zwycięzców: których iednak, musieli za to, czcić iako bogów. Inaczéy przyzliby na ten koniec, iak Troia za Parysa. Tezeuszowá matka od syna opuszczoná, dostawszy się w niewolą, nie tylko strachu, lecz i podobnego lofu doznała iak Hekuba. Jeżeli to prawda, co miénią o iéy niewoli. Bo lepiéy, żeby to wszystko było baśnią, z wielu innemi Tezeuszowego życia szczegółami.

Nakoniec między temi bohaterami, wielká stąd różnica: że Romulus nadzwyczajną Bóztwa opieką ocalo-

calony i zachowany. Odpowiedź zaś wyroczni dlá Egeusza , żeby się nie żenił tylko w wiasnéy oyczyźnie , dość iaśnie zdaie się okazywać , że nie podobało się Bogom Tezeusza urodzenie .





## L I K U R G

*Zył około roku świata - - 3600.*

*Od iego wieku zaczyná się w Gre-  
cyi rachunek lat na olimpiady.*

*Przed założeniem Rzymu na lat - - 150.*

*Przed erą Chrześcijańską - - - 720.*

---

Nié można prawie nic twierdzić w życiu Prawodawcy Likurga, coby nie podpadało powieściom odmiennym. Jak albowiem są rozmaite podania o iego urodzeniu, podróżach i śmierci; tak osobliwie o iego ustawach i urządzeniu Rzeczypospolitéy. Bo nawet którego wieku żył, nie można się dowodnie upewnić. Jedni rozumieją, że się wsláwił za czasów

sów Ifita: któremu doradził ustawę zawieszania broni, iákie się zachowuie w czasie igrzysk olimpijskich. Tego zdánia iest i Arystoteles: za fundament onego miéniąc bydz krążek igrzyskowy, na którym wyryté iest imié Likurga. Inni zaś, iáko Eratostenes i Apollodorus, z następstwa królów Spartańskich lata rachuiąc, kładą go bydz wcale dáwnieyszym od piérwzhey olimpiady. Lecz poniewaz się dwu Likurgów w Sparcie liczyło; dorozumiéwá się Tymeuusz, że iednego i drugiego dzieła, przypifano temu, który był dáwnieyszym i sławnieyszym. Ten nie długo żył po wieku Homera, albo mu był współczesnym. Podobnież i Xenofon zdáie się dáwnieyszego wyobrazić, kiedy mówi, że był za czasu

He-

Heraklidów. Bo chociaż téż i náy-  
 późniejsi królowie Spartańscy, od  
 Herkulesa pochodzili; iest atoli po-  
 dobienstwo że Xenofon mówi tam,  
 o náybliższych potomkach Herkule-  
 fowych .

Jakożkolwiek bądź, tá rozma-  
 itość podania, przeszkadzać nám nie  
 będzie, abyśmy nie mieli zebrać, co  
 się ściągá do życia tego męża: trzy-  
 mając się tych pisarzów, między któ-  
 remi náymniej sprzeczki zachodzi:  
 że ich świadectwo ztwiárdzone iest  
 powagą ludzi náyśláwniejszych i wia-  
 ry náygodnieyfzych.

Poeta Simonides, oycem Likur-  
 ga rozumie bydz nie Eunoma, iak  
 inni, ale Prytanisa. Insi znowu ród  
 Eunoma i Likurga, inaczey wypro-  
 wa-

wadzaią : toiest że Arystodem miał syna Patrokla, Patrokles Sousa, Sous Eurytyona , Eurytyon Prytanisa , Prytanis Eunoma, Eunomon z piérwżéy żony miał Polidekta, z drugiéy zaś Dyanafsy, Likurga. Euty-chidas, Likurga od Patrokla szóstym, a od Herkulesa , iedēnastym liczy . W rodzie Likurga náysławnieyszy był Sous. Spartanie za iego pánowania podbili Hilotów, i od Arkadów nie-mało kraiu oderwali. Sous w mieyscu bezwodném ścisniony od Klitoryan, przyrzékł im oddadź zaiętą na wojnie ziemię, skoroby iemu i cá-łemu woysku, pozwolili z blizkiego tam źródła ugasić pragnienie. Gdy się na to Klitoryanie zgodzili; ugoda z oboiéy strony przysięgą ztwiérdzo-ná. Sous cáłe woysko zebrałszy ,  
 dlá

dlá takiego któryby się od wody wstrzymał; ustąpić tronu obiecuie. Lecz gdy się w téy gromadzie, żaden na tyle wstrzemięzliwości nie zdobył, i wszyscy ze źródła pili; on po wszystkich na ostatku do krynicy w obecności nieprzyiációł przystąpiwszy, wodą się tylko dlá ochłodzenia skropił i obmył; ale iéy nie skosztował. Zaięta ziemię tym sposobém przy sobie zatrzymał: pod pozorem, że nie wszyscy pili.

Aczkolwiek zaś tak szacowano w Sparcie Sousa; iednak nie od niego, lecz od imienia syna iego Eurytyona, poszło nazwisko familii Eurytyonidów. Z tego zapewne powodu, że náypiérwszy Eurytyon, dlá przypodobania się ludowi, nieco umnieyzył i rozwolnił samowładnéy



dnéy władzy królów. Ale to było przyczyną wielkiego nadal zamięszania w Sparcie. Bo lud się niezmiernie rozzuchwalił. A następnii królowie, gdy albo chcieli mocy użyć, na przywrócenie swoiéy powagi, stawali się nienawistnymi; albo na wzgardę padli, gdy ulégali popolstwu. Tak w zaniedbaniu praw, długo w Sparcie trwał nierząd. Nawet oycu Likurga śmierć przyspieszył. Ten albowiém usiłując wfszczęty iákiś spór zagodzić; nożem ugodzony polégł: zostawiwszy królestwo starszemu synowi Polidektowi: który téż gdy wkrótce bezdzietny umarł, zdaniem w fszystkich, następstwo Likurgowi się należało. Jákóz przez nieiaki czas pánował: póki się nierozgłosiło, że bratowá iego była przy

R

na-

nadziei. Zaráz bowiém ogłosił, że gdy się syn urodzi; iemu się tron należeć będzie: a on nie pod imieniem króla, lecz opiekuna syna królewskiego przy rządzie zostanie.

Tymczasem królowá wdowa sekretnie Likurgowi oznáymuje, że się postará o zatracenie płodu; ieżliby Likurg zostawszy królem, zaślubił ją sobie. Brzydził się on zamysłem złéy kobiety. Nie śmiął atoli z tém się wydadź: ani iéy podánia odrzucać. Owszém zdawał się przyzwalać. Ale iéy zalécił, żeby sobie bynajmniéy nie szkodziła, ani brała żadnego napoiu, któryby ją mógł na niebezpieczeństwo utraty życia, lub zdrowia narażać. Dął oráz iéy poznać, że sám bierze na siebie zgładzenie dziecięcia. Tak uwodząc królo-

lo-

łową, aż do czasu iéy rozwiązania, skoro się dowiedział o tym momencie zbliżonym; natychmiast posłał, którzyby ią z pilnością strzegli. A ieźliby córkę powiła; żeby ią kobietom oddali. Lecz gdyby się syn urodził; mieli przykaz, aby téyże samey godziny, iemu go przyniesli; gdziekolwiekby się znáydownął: nie zważaiąc na żadne iego zatrudnienia. Stało się, że gdy był na uczcie z przednieyszemi; przyniesiono mu syna, którego wziąwfzy na ręce *Spartanie* rzecze *król się nám narodził*. Potém na królewskiém mieyscu dziecię złożył, nazywaiąc ie *Charilaus*: że się wszyscy przytomni cieszyli, z tákiéy wspaniałości i sprawiedliwości iego. Nie pánował tedy ze wszystkim nad ósm miesięcy. Ale

takie dla siebie poważenie, i cześć ziednał; że daleko więcej było takich, którzy mu dla cnoty jego, a niżeli tych, co dla opieki którą sprawował; spowolni byli.

Nie zbywało atoli na zazdrośnikach, wzrostowi jego sławy przeciwnych: zwłaszcza między krewnymi i przyjaciółmi matki młodego króla. Ci uymuiąc się iakoby za wzgardę królowey wdowy, której się zdawało, że jest zkrzywdzoną; nie opuszczali żadney chwili do osławiania i potwarzy Likurga: tak dalece, że iey brat Leonidas, zuchwale raz docinając Likurgowi, śmiał mu to powiedzieć — *wiem ia pewnie, że ty wkrótce królem będziesz.* Co wszystko do tego zmięrzało, aby go w podeyżrenie wprowadzili: takim za-

kro-

kroiem uprzedzając zdanie ziomków, na przypadek śmierci królewskiej. Podobneż wieści wychodziły od królowéy. Czuły na to Likurg, a obawiając się iakiéy przygody, umyślił przez swóy odjazd z oyczyzny, podejżenia uniknąć, i póty w obcych kraiach przebywać; pókiby król iego synowiec rządu nie objął i potomka nie miał.

W tém przedsięwzięciu udął się naprzód do Krety: gdzie rozmaite ustawy przegłądał, z náysławniejszymi ludźmi obcował, i niektóre práwa Kreteńskie do swego kraiu wprowadzić umyślił. Taleta, który tam był miany w rządzie oświéconych, i w nauce rządowéy biegłego, przyiaźnią swoją zniewolił, żeby do Sparty popłynął. Był to mąż Po-  
eta

eta Liryczny, który swoją harmonią tego dokazywał; co nąymędrsi prawodawcy życzyli. Wdzięczne iego pieśni, a wiérze i mowy dobranych składów i miary, do powolności prawom i zgody stosowane, w których wiele było przyjemności, służyły oráz do zaspokoienia zwaśnionych umysłów: że ci którzy słuchali tákiéy Poezyi; razem i łagodzili zwolna swój charakter, i od wzajemnéy nienawiści, którą natenczas pałali, uczuli się bydź zwróceni do przystoynieyszých zabaw. Tym sposobem Taletas przygotował po części Spartanów, do przyięcia ustaw Likurga i naprawy rządu.

Z Krety do Azyi podróż odprawił: ażeby ( iak iest podanie ) sám przez siebie z oszczędnością i skromno-

mnością Kreteńską, Jonczykow miękość i zbytki porównywał. A nakfzałt lékarza, silne i zdrowe ciało, z słabém i niezdrowém znofząc, poznawał całą różnicę, iáką w kraio-  
wym rządzie obyczaie sprawuią. Tam gdy na Poemata Homerowe, od potomków Kleofila chowane, piérwfy raz podobno napadł, widząc że w nich nie mniéy pożyteczne są nauki obyczaiów i rządu, iak przyiemne imainacyi twory; z wielką usilnością te dzieła sám przepisał i w jedno zébrął, aby ie z sobą do Grecyi zawiózł. Podtenczas albo-  
wiém nie nader była znáiomá Grekom Poezya Homerowá. U niektórych tylko uczeńszych, znáydowały się nieiakie iéy części.

Mie-

Mieli téż i Egipcyanie u siebie gościem Likurga: twierdząc, że mu się bardzo podobała tamtejszą ustawa, przez którą stán Rycérski, od innych klass był oddzielony: co Likurg do Sparty wprowadził: wyłączywszy wojskowych, od rzemieślników i kupców. To Egipcyan świadectwo, potwierdzają niektórzy dzieiopisowie Greccy. Ale żeby oprócz tych podróży, zwiędzał iefzcze Likurg Afrykę i Hiszpanią, tudzież aby w Indyach z Gimnozofistami rozmawiał; nie znalazłem o tém wzmiańki, tylko u iednego Arystokratesa, pisarza dzieiów Lacedemońskich.

Lecz powrot Likurga nader był w Sparcie żądany: dokąd go pokilka krotnie zapraszano. Uważali bowiem Spartanie, że ich królowie, na-  
zwi-



zwiskiem tylko, a powiérzchnemi ozdobami, różnili się od gminu. Likurg zaś zdawał się byź do rządu zrodzony: mając z natury przymioty, zniewalające ludzi. Królowie nawet życzyli iego powrotu: obiecując sobie w przytomności iego, że nie tak będą wystawieni na wzgardę ludu, i powolnieyszym go znajdą. W takim więc składzie rzeczy, uczynił Likurg podług woli obywatelów: powrócił do Sparty, i zaraz począł myśleć o zupełnéy odmianie całego rządu. Na nicby się bowiem nie przydały cząstkowe ustawy; gdyby nakształt schorzałego ciała, niezapobiegł razem wszelkim przyczynom choroby, i nowych nie dał przepisów. Pełen tego zamysłu, poradził się wprzód wyroczni Delfickiéy,

ofia-

ry uczyniwszy. Tam sławny ów wyrok odebrał, w którym go Pitya *Bogom miłym*, a raczém Bogiem niż człowiekiem nazwała. Co zaś do żądanego dobrych praw ustanowienia, taką miał odpowiedź — że *Bóg wysłuchał proźby jego, i obiecał, iż najsławniejszymi prawami Rzeczpospolitą urządzi*. W nadziei więc tak pochlębnego wyroku, zwierzył się swoich zamysłów pierwszym obywatelom. Ujął ich sobie, zacząwszy od przyjaciół. Powoli coraż więcej zyskawszy, i upewniwszy na swoje przedsięwzięcie pomoc; przysposobił umysły do tego, co zamierzał. Na dzień rozpoczęcia nowego dzieła, wybrał 30. z przedniejszych, którzyby się dla sprawienia boiaźni przeciwnym, zbrojni na rynku od świtu

sta-

stawili. Z liczby tych, 20. náy-  
 znaczniejszych Spartanów rachuje  
 Hermippus. Na czele ich kładzie  
*Arytmiada*; który Likurgowi do pra-  
 wodawstwa, i w wszelkich zdarze-  
 niach pomagał. Gdy się wżczęł  
 rozruch, młody król *Charylaus* bojąc  
 się spisku na przeciw sobie; schował  
 się w kościele Junony. Dowiedziaw-  
 fzy się zaś o co idzie, i na to zarę-  
 czenie pod przysięgą odebrałszy; za-  
 rąż się do Likurga przyłączył. Bo  
 tak łagodnego był charakteru; że  
 raz wespół z nim królujący *Archela-  
 us*, przed temi, co młodzieńca do-  
 brą naturę chwálili, powiedział. —  
*Jakże niedobry Charilaus, kiedy i  
 dla złych nawet jest dobry.*

W porządku zaprowadzenia liczy-  
 nych ustów Likurga, náypiérwszą  
 i náy

i náyważnieyszą jest Senat: który iak mówi Plato „ z náywyższą władzą „ królewską związany, i w powadze „ iéy równy, silnie zabezpieczył u- miarkowanie i całość rządu „ Bo gdy niepewny i chwiejący się rząd naro- dowy, ráz przewagą królów do sá- mowładztwa, drugi ráz zapędem gmi- nu do demokracji nachylony zosta- wiał; w takim rzeczy stánie, Senat szród wagę trzymając, granice wła- dzy ustalił. Senatorowie pomagali królom; żeby lud nie przeważył. U- trzymywali stronę ludu; skoro się pot ga ku królom nachylała. Ary- stoteles pisze, że liczba senatorów Spartańskich nie przechodziła 28. Ponieważ ze 30. od Likurga naprzód wybranych, dwu przez boiaźń miej- sce opuściło. Ale *Sferus* nie kładzie  
ich

ich od samego początku, tylko 28. Dla tego podobno, że ta liczba zupełna z mnożenia 4. x. 7. wypadá: albo że jest pierwszą z doskonałych, po liczbie 6. gdyż znáyduie się byđź równą wszystkim swym częściami razem wziętym. Zdaie mi się ie-  
dnak, że dla tego Likurg 28. senatorów naznaczył; aby złączywszy do ich liczby 2. królów, było wzystkich 30.

Z taką zaś usilnością przyłożył się do przerzeczony Senatowi ustawy, że na iey upoważnienie, postarał się o szczególny wyrok Delficki, zwany *Rhetra*: czyli dekret, w takowém brzmieniu — *Zbudowawszy kościół Jowiszowi Syllańskiemu i Minerwie Syllańskięy, i podzieliwszy lud na rzędy i pokolenia, tudzież 30. Sena-  
to-*

torów, licząc wraz z Archagetami ( to jest królmi ) postanowiwszy, składać będziesz w swych czasach obrady, pomiędzy Babykiem i Knacyonem. Przy tobie moc będzie przedłużenia, albo skrócenia rady. Ludowi zostawisz prawo przyjęcia, lub odrzucenia projektów.— Słowa wyroku Babyk i Knacyon, znaczyć mają rzekę. Arystoteles iednak rozumie byź Knacyon rzeką, a Babyk mostem. Bo Spartanie miéwali obrady, między mostem i rzeką: na mieyscu gdzie niebyło żadnéy galeryi, ani obrazu, ani posągu, ani żadnéy rzeźby, ani innéy zgoła ozdoby. Sądził bowiem Likurg, że to nic do rady nie pomaga. Owszém wystawa przedmiotów, zebranie myśli przerywá.

W zgromadzeniu na obradę, nie

go-

godziło się nikomu projektu podawać, prócz królów i Senatu. Podany zaś projekt, wolno było ludowi przyjąć, albo odrzucić. Lecz gdy lud następnie przydatkami, lub uiątkami swoiemi, lubo z razu mniéy znacznemi, począł uchwały odmiéniać, a czasem je téż gwałtownie do czego innego naciągać; *Polidor i Teopompus* królowie, to ieszcze do wspomnionéy *Rhetry* przydali — *kiedy lud zniepráwi, lub odmiéni podawaną ustawę; Senat i królowie mają się rozéysdż* to jest nie potwierdzać tego, coby lud przeinaczył. Wmówili tedy w ziomków, że i ten artykuł, z woli także Boga umieszczony: wedle tego co mówi Poeta Tyrteusz: „ Posłowie głos Apollina usłyszaw-  
 „ fzy; powrócili do oyczyzny z tá-  
 „ ká

„ kę odpowiedzią: niecháy poświę-  
 „ ceni królowie na czele Senatu,  
 „ Spartą władzący, uchwały swe lu-  
 „ dowi podaią: a lud niecháy o nich  
 „ sámych stanowi, nigdy ich nie  
 „ odmiéniając. „

Mimo takie umiarkowanie wła-  
 dzy rządowéy, gdy iednak późniéy  
 żyjący, nie małą iefzcze upatrywali  
 przewagę, w téy acz niewielkiéy  
 liczbie senatu; wprowadzoną do  
 Rzeczypospolitéy nową Magistraturą  
 Eforów, ( a ) ( iak mówi Plato ) po-  
 wścią-

---

( a ) Składała się z pięciu członków. Wła-  
 dza iéy wielką. Urząd nad wszystkiemi  
 dozorczy. *Ipsos autem custodes quis cu-  
 stodiet?* Któż może dopilnować náywyż-  
 széy władzy dozorczego urzędu? Eforo-  
 wie postanowieni dla ugruntowania rządu  
 Spartańskiego, i strzeżenia prawodawstwa



ięy wściągnęli moc zbytnią, i założyli tamę. Piérwsi Eforowie ustanowieni w 130. lat po Likurgu. Náy-piérwszym był *Elatus* za króla *Theopompa*: którému gdy wymawiała królowa, że synom z mnieyszą powagą dostoięństwo królewskie zostawi, niżeli ié sám obiał; *owszém z tym większą* odpowiedział: *kiedy z trwalszą*. Jakóz uiąwfzy z nięy, co było nadto; zabezpieczył ią tém

S

sa.

Likurga; poznięy atoli sami na przeciw chciwości nie warowni, ułatwiáli pomiędzy sobą kurs obcego złota. To następnie zasady Likurga zniosło i obyczaje Spartanów odmięniło. Lecz i náylepsze ludzkie ustanowienia, z czasem przez ludzkie słabości i prywatne cęle, podlégaia zepsúcia. Tym żalósnieyszá, ieźli się psuia przez tych, coby mieli pilnować.

samém od nienawiści i gwałtownych wypadków. Następcy jego na to nie przyszli; na co padli królowie *Messenów i Argów*: którzy nic ze swoiéy mocy ustąpić nie chcieli. Co tym widoczniéy pokazuje mądrość i przezorność Likurga; kiedy uważamy iáki nierząd i bunty w kraiu *Messenów i Argów*, narodów Sparcie sąsiedzkich i pokrewnych trwały. Maiąc albowiém iednaki z Spartana-  
mi początek, a ziemię daleko żyźniey-  
szą; nie umieli się długo w fzcześli-  
wości utrzymać. Zgubiła ich duma  
królów i niesforność poddanych. Z  
tego przykładu widzieć można, że  
z daru Bogów szczególnieyszego, dá-  
ny był Sparcie prawodawca Likurg:  
który tak dobrze umiał wprowadzić

i u-

i umiarkować władze rządowe. Ale się to późniéj wydało.

Drugie Likurga zbyt śmiałe w Rzeczypospolitéy ustanowienie, iest podział gruntów. Nastąpiła bowiem tak wielką nierówność między obywatelami; że się stąd kraiovi, gwałtownego rozruchu przychodziło obawiać. Ponieważ nader wielu było ubogich, którzy kawałka ziemi nie mieli; wszystkie bogactwa, nie wielką liczbą możnięszych posiadała. Zeby więc Likurg wygnął ze Sparty dumę, zazdrość i zbytki, a osobliwie, żeby ją oswobodził od téj dwoistéy a náydawnieyszéy kraiów zarazy, to iest od chciwości i niedostatku; potrafił nakłonić obywateli, aby wszystkie grunta razem zebrawszy, na nowo ié podzielili: przez

coby ludzie w zupełnéy równości żyli. Ani innéy różnicy, prócz cnoty i zasługi, innego wstydu, prócz występku nie znali. Co do samego równodziału, w ogóle wszystkie grunta Spartańskie na 30,000. części między obywatelów podzielił. Przyległe samey Sparcie i do niéy należące, dziewięciu tysięcy obywatelom w tyluż częściach oddał. Lubo inni mówią, że Likurg tylko 6000. wyznaczył: 3000. zaś przydał Polidor: a inni iefzcze, że iédną połowę dziewięciu tysięcy części Likurg, drugą Polidor wydzielił. Z káżdéy części, blisko 12. beczek ięczmienia na rzecz gospodarza, 6. dlá gospodyni zbiérano. Wino i owoce w podobnymże stosunku. Táki corocznie przychód, zdawał się bydź dostatecznym

nym do utrzymánia w ludziach siły i czérstwości: skoro na nim przestając, nie chcieli więcéy żądać. Spominają, że gdy w kilka lat potém, czasu żniwa Likurg do Sparty powracał; widząc w równéy odległości, równe styrtły zboża, z uśmiechem rzekł do przytomnych, *czyliż się nie zdaie bydź rodzonych braci ta ziemia? którą się dopiero co podzielili?* Umyśliwszy téż w fprzétach i ruchomości równość wprowadzić, miarkując zaś, żeby nie znalazł powolności, gdyby swego iáwnie chciál dokazać; inną drogą do celu trafił. Monetę złotą i srébrną skafsował, i iednéy zelaznéy kurs nadał. Tá była wielkiego ciężaru, małego waloru: tak dalece, że kilkaset złotych, trzeba było wieźć parą wołmi. Prócz tego

zaś,

zaś, taki skład, wiele miejsca zabierał.

Z zaczęciem nowéj monety, wiele niesprawiedliwości i występków ustąpiło ze Sparty. Bo któżby albo chciał kraść, albo się dać tém przekupić; czegoby ukryć nie mógł? i do żadnéj potrzeby, ani na drobne części zbitego krufzcu nie użył? Bo rozpalone ( mówią ) żelazo w mennicy, octem gafzono. Przez co traciło ostrość, i nabiérało kruchości, że iuż więcéy na nic służyć nie mogło. ( b ) Nie potrzebne iuż zatém w Sparcie kufzta i rzemiosła, wywołane zostały. Lubo i same przez się musiały tam upadać; przy odmianie mone-

---

( b ) Służyłoby: ale znowu w ogniu przetopione.

monety miejsce tracąc. Rzemieślnicy roboty swoiéy nié mieli za co przedawać. Taká bowiém moneta nigdzie więcéy kursu nié miała. Sniiali się z niéy, i gardzili nią inisi Grecy. Spartanie zaś żadnych obcych towarów nié mogli za nią nabywać. Jakóź do portów Spartańskich, żaden kupiecki statek nie zawinął. Wcałym kraiu Lakońskim żaden handlarz, żaden przedawca niewolników, lecz ani złotnik, ani jubiler, ani sofista, ani wieszczek nie postął; kiedy piéniędzy nie było. Poszło zatém, że zbytek ponęty nié mając, gdy to ustało, co go wzbudzać i podsycać zwykło; powoli niktął. Bogatsi téż nié mogli zaciérać uboższych. Bo tego co mieli, mogli wpráwdzie u siebie w domu użyć;

użyć; ale się publicznie z tém okazać nie mogli. Przeważnie te narzędzia i sprzęty, bez których się w domu i gospodarstwie nikt nie obędzie, iako to stoły, stołki, łózka i. t. d. bardzo dobrze były w Sparcie wyrabiano. Sławny był osobliwie kształt Spartańskiego pucharu, zwanego *Koton*: zwłaszcza w obozie: gdy iak mówi Krycyasz, *trzeba pragnienie ugasić, a nie czuć wstrętu od wody brudnej*, którą kręte brzegi owego pucharu okrywając, zatrzymywały wewnątrz muł i męty: aby czystszą do ust przychodziła. Rzemieślnicy nie zatrudnieni mniej potrzebą i do zbytku służącą robotą; zaostrzyli swój przemysł, na wydoskonalenie wszelkiej istoty

tnie



tnie potrzebnéj pracy. A to było mądrego prawodawcy zamiarem.

Przedsiębiorąc iefzcze Likurg z gruntu wykorzenić i zniszczyć zbytek i miłość bogactw; tzecią mądrą i piękną ustawą, spółność stołu wprowadził: ażeby wżyscy na iednémże miéyscu, iednego pokarmu, z przepisu prawa używali. Prawo wyraźnie broniło, wżelkiéy uczty po prywatnych domach. Zakazało ozdobnych stołów, bogatych do niego sprzętów i naczyń, i przemyślnych kucharzów: żeby się ludzie na ustroniu, iak zwierzęta iákie nie napychali, zdrowia sobie i umysłu nie psuli, i nie pufzczáli się potem na wżelkie rodzaje rozpusty i rozwiozłości: potrzebując następnie dłuższego snu i odpoczynku, ciepłéy  
ką-

kąpieli i codziennych lékarstw, iakby na prawdziwe choroby. A iezli to rzecz nie mała; tedy iefzcze daleko waznieyszá, ze tym sposobem od zdziérstwa i kradziézy Spartańskie dostatki zawarował. Owfzém, iak mówi Teofrast, *iuż one tam ani żądzy nie wzbudzały*: kiedy ofzczędnością spólnego stołu, w granice skromności uięte były. Nie pozostało nic dopopisywania się i wystawy; gdy równie bogaty iak i ubogi, do iednego stołu przychodził. Tak dalece, ze wfzystkich miast całego świata, w jednę się tylko Sparcie, to powszechnie przysłowie prawdziło: ze *bogactwa są ślepe*, iak Plutus ich bożek. Bo one się tam martwe znalazły; iak obrazy i posągi bez duszy. Nie było wolno ziadłszy u siebie, przychodzić

dział do publicznego stołu. Spółstolownicy pilnie uważali, kto razem nie jadł i nie pił: wymawiając takiemu, albo niewstrzemięźliwość, albo zbytnią delikatność: dla której gardził spólną ochotą.

Dla tego możniejsi z powodu téj ustawy, bardzo niechętni, zebrawszy się raz gromadnie, tak się przeciwko Likurgowi wzburzyli; że przyшло aż do kiiów i do kamiéni. Musiał prawodawca sporym krokiem zaiadłości unikać. Już się wydarł z rąk zuchwalców, i do kościoła dobiegął; gdy ieden młodzieniec nazwiskiem Alkander, nie złego wprawdzie serca, ale nadto żywy i porywczy, nie przestawał za nim gonić. Obeyrzy się Likurg, a ów młodzieniec, tak mocno go kiiem w twarz ude-

u lerzył; że mu aż oko wysadził. Likurg mężnie ból wytrzymał, stanął na miejscu przed ziomkami, z twarzą zekrwawioną i okiem wysadzonym. Ten widok ich wzruszył i zawstydził. Natychmiast Alkandra, w moc Likurga oddali. A oświadczając mu swój żal, ze służnym goiędem na wyrządzoną krzywdę, odprowadzili go, aż do iego domu. Podziękowawszy im za to Likurg, i przyjąwszy do siebie Alkandra, żadney mu przykrości, ani uczynkiem, ani słowem nie robił: tylko zamiast infzych domowych, iemu dlá siebie posługę naznaczył. Alkander nie złego serca, (iák się rzekło) słuchając z powolnością rozkazów; i ustawnie z Likurgiem obcując, dosyć miał czasu poznać iego naturę, łagodność  
cha-

charakteru, umiarkowanie, i inne wielkiéy dufzy przymioty, a oraz skromność iego życia, i niezmordowane práce: tak dalece, że powziął ku niemu prawdziwą cześć i przywiązanie. Nadto, poufałym swym opowiadał, że Likurg nie jest człowiekiem twardym i nieużyтым: ale owszém słodkim i náyprzychylnieyszym dla káżdego. Tak tedy został ukaranym Alkander: że z popędliwego i upartego młodzieńca; stał się człowiekiem rozsądnym i umiarkowanym. Na pamiątkę tego zdarzenia, wystawił Likurg świątnicę dla *Minerwy Optyletydy*. — ponieważ oczy, zowią kraiovcy *optyles*. Jnsi iednak Autorowie, między innemi Dyoskorydes, który o rządzie Spartańskim piisał, świadczy, że Likurg obrażone miał

miał oko, ale go nie stracił i wyléczył. Za wyléczenie, kościół Mi-nerwie postawił. Lecz od tego przy-padku, z kiiami na obrady Sparta-nie chodzić przestali.

Uczty, publiczne Kreténicyko-wie zwali *Andria*: Spartanie *Phei-ditia*: bądź dla tego, że przyiazni i iedność między obywatelami spawały: głoskę *ð.* za *p.* wymawiając w nazwie *Pheiditia* zamiast *Pheilitia*, bądź, że się przez to wzwyczajali do skromnéy oszczędności, którą się nazywá po Grecku *Pheido*.

Stołów taki porządek: káždy mieścił osób 15. Mało co wiécéy, albo mniéy. Káždy obywatel powi-nien składać na miesiąc 24. garce mąki, wina garcy 14. syra funtów 5. a fig pół trzecia funta, i kilka sztuk

sztuk żelaznéy monety na mięso. Kto czynił ofiary bogom z pierwiastek trzody, albo kto na polowaniu bawił; wolno mu było iść w domu, lub za domem. Ale część ofiary, albo ubitéy zwierzyny, powinien był przysłać do swego stołu spółnego. Długo się to ściśle utrzymywało: że nawet król Agis po zwycięztwie nad Ateńczykami, powróciwszy z obozu do Sparty, chcąc iść w domu z familią, gdy posłał do *Polemarchów*, czyli stołu zawiadowców, ażeby mu królewską porcyą przyniesiono; Polemarchowie odmówili. Urażony Agis, gdy nazajutrz zaniedbał ofiary bogom; skazany był na zapłacenie winy.

Młodszy i dzieci znáydowały się tam, iako w szkole mądrości i wstrze-  
mię-

mięzliwości. Przysłuchiwali się poważnej rozmowie o Rzeczypospolitej, byli pod okiem takich nauczycielów; którzy niczego nie przebacali, wolnie sobie żartując. Młodszy też przywykali do żartów i odżartowania bez złości. Bo to było przymiotem Spartańczyka, cierpliwie umieć żart znosić. Kto zaś nie cierpiał żartów, wolno było prosić o dyskrecyę, a tak ich zaraz przestawano. Każdemu z przychodzących, najstarszy wiekiem, skazując na drzwi, mawiał — *przez nie stąd żadna mowa nie wychodzi*. Kto chciał być umieszczonym u stołu; nie inaczej bywał przyjmowany, tylko że każdy stołownik z osródki chleba, którą palce wycierał, robił gałeczkę i rzucał do koszyka. Nie-  
wol-



wolnik na głowie koszyk niosący, przechodził koło stołowników. Znakiem niezezwozenia; była gałeczka spłaszczoną. Jeźliby się choć iedną taką znalazła; żądaiący nie był przyiętym. Kompania nie chciała mieć w gronie swoim ani iednego; któryby się infzym nie podobiał.

Między ich potrawami sławną była czarna poléwka: dla którëj starsi, chętnie młodszym mięsa ustępowali. Dla gotowania téy potrawy, kupił sobie któryś król Pontu, Spartańskiego kucharza. Lecz skosztowawszy, nie smakował, i złaiał człowieka. — *Nie gniewáy się królu* rzecze mu kucharz: *nie má tu iefz-cze iednëj przyprawy. Kto chce smaczno ieść tę poléwkę; piërwëj się w Eurocie obmyć powinien.* Po

T

mier.

mierném iedzeniu i picciu, powracali do domu wieczorem bez światła. Prawodawca miał na baczeniu, ażeby śmiało w nocy i ciemnościach drogę odbywali. To co do stołów.

Zadnych ustaw Likurg na piśmie nie zostawił. Owszém pisania ich piérwfszą *Rhetrą* zakazał. Sądził albowiém, że co do fzczeńliwosci i cnoty obywatelskiéy należy, wten czas się tylko trwale i skutecznie wprowadzi; gdy wnidzie w obyczaię obywatelów i edukacyą młodzieży. Jakóž co w młodym edukacya zaszczepi; to się stale nadal utrzymuje. Skłonienie woli i chęci, mocniejszy jest węzłem dlá obywatela; nad sáme práwa i prawodawców przepisy. Drobniejszych též ugód, piéniężnéy umowy, nie chciał opi-

sem

sem prawa záyymować, ani do formy przywiązywać. Raczéy dopuścił, aby się podług okoliczności czasu powiększały, albo zmniejszyły: wedle rozsądku dobrze wychowanych ludzi. Bo całe prawodawstwo na edukacyi zasadził.

Przetoż iak się rzekło, pierwszą *Rhetra* pisaną ustaw broniła. Drugą zaś ścięśnił wystawności i zbytki. Zakazał innego narzędzia do budowli, prócz siekiéry i piły. A co późniéy Epaminondas o swoim stole powiedział, że *taká wieczerza zdrady nie zná*; to wprzód Likurg przewidział, że w takim domu zbytku, ani wystawy bydz nie może. Któżby był tak niebaczny; żeby do pospolitego i prostego domu, bogate sprzęty wprowadzał? iakoto łoża

i kenapy, na srebrnych nogach, szkarłatem okryte, lub złote puhary? Káždy musi mieć stosowne sprzęty do domu; to jest mierne do miernego. Stąd poszło, że ów dáwny król Leotychidas na ucztcie w Koryncie, widząc w sali sufit i inne wyrobione z drzewa ozdoby, zapytał gospodarza: *czyli wszystkie drzewa okolo Koryntu, w takięj postaci rosną?*

Trzecią *Rhetrą* zabronił często wojować z jednemi nieprzyjaciółmi: ażeby ci do obrony zmuszeni, nie stali się potężnemi wojownikami. Dla czego następnie, bardzo przyganiano Agiezylaufzowi, że częstym napadem w Beocyą i ustawnemi bitwami, Tebanów ze Spartanami w rycérstwie zrównał: i Antalcidas widząc Agiezylaufza rannego, — *dobrą*  
rzekł

rzekł *musz zapłatę od Tebanów, których niechających i nieumiejętnych, nauczyłeś woiować.* — Te 3. ustawy nazwał Rhetrami: iakby wyrokami samego Apollina.

Wychowanie dzieci za náyważnieyszé i náypięknieyszé dzieło prawodawcy poczytał. Przetoż zdaleka do tego celu zachodził: bo od samych małżeństw i urodzenia dzieci. Nie trzeba bowiem słuchać Arystotelesa, który pisze, iakoby „Likurg starał się kobiety skromności nauczyć; ale musiał swego zamysłu poprzestać: dla zbytney ich zdroźności i wielkney przewagi nad mężami: że ci dla częstych wypraw woiennych, z domów oddaleni, nie mogli na nie dawać baczności. Powróciwszy zaś z obo-

„ zu,

„ zu, przymuszani byli one łago-  
 „ dzie, pochlebiać im, i zwać je  
 „ swemi pániami. „ Przeciwnie o-  
 wfzém Likurg żadnego starania wzglę-  
 dem płci nie zaniedbał: a od dzie-  
 ciństwa zdrowie dziewcząt hartował:  
 ćwicząc je w biegu, pasowaniu się,  
 rzucaniu pocisków, robieniu włócz-  
 nią i spisą: ażeby następnie zostaw-  
 szy matkami, nosiły i wydawały  
 płód zdrowy i częsty. A oraz  
 żeby więcéy miały sił do wytrzyma-  
 nia bólów rodzenia. Zakazawszy  
 więc wszelkiego ich delikatného cho-  
 wania i wszelkiéy miękkości; zwy-  
 czaiał nagie do pasowania się, tak  
 iak i młodzieńców: w których obe-  
 cności, przeznaczył im pewnych  
 świąt, tańce i pieśni. W śpiewaniu  
 czasem zręcznie przycinały tym,  
 któ.

którzy uchybili swéy powinności: a pochwalały tych, których czyny, godne były pamięci. Tym sposobem, zapalały serca młodzianów miłością chwały i cnoty: wzbudzaiąc szlachetną zazdrość. Chłubił się, kto tam za dobrą sprawę, odniósł pochwałę. Nagana przez igrafzkę i żartem wsuniona, nie mniéy skutkowała; iak i poważne upomnienia. Bo się wszystko działo w zebraniu obywatelów, senatu i królów. Nagosć płci, nie razila: za uchyloną rozpustą, i utrzymywaną skromnością. Zdało się to w Sparcie znakiem prostoty obyczajów, przyzwolitą wprawą dla dziewcząt, i ubieganiem się o więkfzą siłę i zręczność: a wprawiało ie w lepfze o sobie rozumienie: że od sławy zabaw męzkich

kich wyłączone nie były. Mogły więc tak sądzić i mówić; iak odpowiedziała *Gorgo* żona Leonidy obcój Greczynce, którą w jéy domu bawiąc, odezwała się raz — *wy tylko same Spartanki panujecie nad mężczyznami! — bo téż my same tylko jesteśmy, co rodzimy mężczyzny.*

Te płci zabawy, tańce, nagie ćwiczenia w obecności młodzianów, pociągały ich do małżeństwa, *nie geometryczną potrzebą*, iak mówi Plato; ale iefzcze i większą, bo pognętą miłości. Tym, którzy się nie chcieli żenić; zakazał Likurg bywać na takich ćwiczeniach dziewcząt. W zimie zaś przymuszani byli od urzędu, nago ulice obchodzić, i na siebie samych koniecznie spiewać pewną pieśń, którój ta treść była — że

słu-



słufznie to ciérpią; kiedy prawa słu-  
 chać nie chcieli. Tacy nawet w  
 starości, nie odbiérali téy czci; któ-  
 rą młodzi starszym wyrządzali. Ani  
 przyganiono odpowiedzi iednego  
 młodziana; który dlá Dercyllidy acz  
 sławnego wodza, mieysca nie ustąpił,  
 ani się z niego rufzył: mówiąc —  
*wszak i ty nie zrodzilesz takiego, któ-  
 ryby przedemną wstawał.*

Nowożeńcy potajemnie brali zo-  
 ny, nie małego wzrostu, ani zbyt  
 młode; ale dorosłe i męża godne.  
 Który iuż mężczyzna swoię przyfzłą  
 małżonkę wykradnie; umówiona ko-  
 biéta ostrzyże iéy włosy, a po mę-  
 zku ią aż do obuwia przebawfzy,  
 samę iedną, na łożu z liścia, bez  
 światła, zostawie. Nowożeniec nie  
 piiany, ani wynifzczony rozpustą,  
 ale

ale trzézwy i po zwy czaynym stole, przychodzi, zdéymuie z niéy pas, i wziąwłszy ją na ramiona, przenosi na inne łoże: gdzie niedługo zabawiwszy, powraca do rówienników na spoczynek: z któremi zawsze bawiąc we dnie i w nocy, bardzo ostrożnie, żeby kto nie dostrzégł, widuie się z małżonką. Podobnież i małżonká ukradkiem tylko i tajemnie z mężem przebywá. Co się czasem tak długo ciągnie; że nowożeńcy zostaią Rodzicami. Dopiero się sekret wydaie. Taki obyczáy małżeństw, nie tylko wstrzemieźliwości i skromności miał cechę; lecz sáma trudnością rzadkiego obcowania, wzmacniáł ciało i płodności pomagał: utrzymuiąc ciągle wzajemną skromność, świeżą zawsze podniętą: któraby ani przez zbytek  
osty-

ośtygła, ani się sytością zmniejszyła. Zawsze pozostawało w sercach zobopólne z chęcią pragnienie.

Táki zwyczáy i porządek, w skromne małżeństwa wprowadziwszy Likurg, zniósł próżne iuż podeyżrenie o wierności małżonek. A wszelką rozpustę od stadła uchyliwszy; spólność iefzcze potomstwa, między wartemi onego postanowił: i szydził z tych, którzy porozumienie z żonami, zemstą i zaboiem ścigaią. Pozwolił owfzém staremu, który miał nie starą żonę, ieżli iákiego uczciwego i cnotliwego młodziana upatrzył; aby go do niéy wprowadzał. Spłodzone z dobrego plemienia potomstwo, za swoje poczytał. Podobnież i mężowi, ieżli sobie iáką płodną i cnotliwą niewiastę, żonę

nę inżzego obywatela upodobał; nie  
 bronił o nią prosić; aby iako na do-  
 bréy ziemi, dobry owoc zafzczépił:  
 a potomstwo i dobre było, i dobrym  
 pokrewne. Tak bowiem rozumiał,  
 że dzieci nie są właściwie Rodziców,  
 ale spólnie oyczyzny. Przetoż  
 ie nie z jakichkolwiek (b) ludzi;  
 ale

---

( b ) Sámá natura małżeńskie pary, co  
 do fizycznosci skazuje. Na tę iedynie Li-  
 kurg wzgląd dawał: kiedy nie z jakich kol-  
 wiew Rodziców, ale z zdrowych i czér-  
 stwych, chciał mieć dla oyczyzny dzieci.  
 Od czego sámá natura niedołącznych i sła-  
 bych wyłącza. Dobrane pary, należą istotnie  
 do dobrego i zgodnego, to jest szczęśliwe-  
 go pożycia małżonków. Taki tylko a nie  
 inny dobór, po przemieniających zapalach,  
 daje na zawsze miejsce wzajemnemu sza-  
 cunkowi i statecznéy przyiazni. Stąd o-  
 wá łacinska przestroga *Si vis nubere; nu-  
 be pari*. Chęzli się żenić; równéy sobie

ale z najlepszych obywatelów, chciał mieć s<sup>u</sup>łodzone. Innych w téy mierze Prawodawców ustawy, miał za niebaczne i próżne. Bo gdy ludzie w rodzaju psów i koni, iak náylepszego gniazda szukają, nie żałując na takie zaprowadzenie pracy i kosztu; żony chowają zamknięte, chcąc aby z nich koniecznie rodziły: choćby sámi byli pomiészanych zmysłów, albo starzy i ułomni. Jakby się nie rodziły dzieci niedołączne, z niedołącznych Rodziców: przeciwnie

---

pary dobiéráy. — Stosunek Plutarcha od zwierząt do ludzi, co do fizyczności, zupełnie prawdziwy. Ale zwierzęta gdy swoje małe odchowają; iuż się do nich więcéy nie interesują: gdy tymczasem ludziom Rodzicom, inne związki są z własnymi dziećmi.

ciwnie z zdrowych i mocnych, czér-  
stwe i silne. Ale to co natenczas po-  
dług natury, i rządowéy baczości  
Likurg postanowił; bardzo się różni-  
ło od późnieyszých czasów kobiet  
lekkości: że niegdyś w Sparcie ani-  
znano, co jest cudzołóztwo. W do-  
wód czego przytaczá się odpowiedź  
Gerady, iednego z náydáwnieyszých  
Spartanów: który od gościa spyta-  
ny, *iákaby u nich kara była na  
cudzołózców? — nie má ich u nás —*  
odpowie. *A gdyby się czasem zna-  
leźli? na to Geradas — wótu tákiéy  
wielkości ofiarować powinni, żeby z  
wierzchólka góry Taygetu, mógt  
się napoić w Eurocie. —* Gdy się gość  
dziwował, *iak może byđź wót ta-  
kiéy wielkości,* usłyszał od Gerady —  
*tak iak cudzołóźnik w Sparcie.*

Wy-

Wychowanie dzieci, nie bywało w mocy Rodziców. Bo iak się tylko dziecko urodziło; niesiono ie na miejsce zwane *Lesche*: gdzie náystarsi z pokoleń siadywali. Ci poznawfzy, że dziecko zdrowe i mocne; pozwalali ie chować, i iednę z 9000. części gruntu dla niego przeznaczali. Lecz ieżli ie widzieli słabe, niedołężne, albo niekfształtne; zaraz ie kazali zrucac w rozpadlinę z góry Taygetu: sądząc, że ani Rodzicóm, ani oyczyźnie takie dziecko nieprzydatne; któremu z początku natura dobrego kfształtu i sił nie dała. Stąd nowo narodzone dzieci, nie wodą, lecz winem obmywano: dla doświadczenia i mocy: przez co kurczą się nerwy tych, które są podległe chorobom, i słabowite; a

zdró -

zdrowe nabieraiają więkfszey sprężystości i mocy. Mamki staranie o dzieciach, ze sztuką łączą: nie używając ani pieluch, ani powiiania: dla wolnego wzrostu członków i całego ciała. Ofzczędnie ie téż karmiono, wzwyczaiono do łaknienia, zostawiano ie sáme w ciemności, żeby się niczego nie bały. Zgoła Spartańskie dzieci tak się chowały z małości; że nigdy nie było słychać żadnego kwilenia, płaczu, krzyku, i niecierpliwości dziecinnéy. Z tego powodu wielu Greków, starało się o mamki Spartańskie. Ateńczyk Alcibiades miał Amyklę mamkę ze Sparty; choć mu do nauki, iak Platon świadczy, wyznaczył Perykles Zopira niewolnika, nie lepszego od innych. Ale Likurg dla synów Spartań-



tańskich, najemnych i kupionych nauczycielów nie potrzebował. Ani tego dopuścił, aby kto podług woli swoiéy, własne dzieci chował i edukował. Lecz skoro syn do siedmiu lat przyfzedł; zaraz był wzięty do szeregów najmłodszych, na porządki podzielonych. Tam z drugimi razem obcował. Tam się wzajemnie do siebie przyzwyczaił: biegając razem, i razem się bawiąc. Każdemu porządkowi Likurg wyznaczał takiego naczelnika, który się zdawał roztropnieyszy i śmielszy od infzych. Z tego insi wzór brali, tego słuchali, i podlégali mu w karaniu nawet: tak dalece, że cała ich edukacya, nie była właściwie, tylko nauką posłuszeństwa. Na ich igrzyski weteranie patrzali: często im

1131

U

pod-

poddaiać sprzeczki i zaczépkki: aże-  
by w utarczkach , poznawali káзде-  
go z nich śmiałość, odwagę, zdatność  
i wytrzymałość. Nie uczyli się na-  
uk, tylko wedle potrzeby. Cała  
ich nauka do tego fzczególnie zmié-  
rzała, aby umieli słuchać rozkazów,  
prace wytrzymać, i w boiu zwy-  
ciężyć.

Z wiekiem pomnazały się ich  
ćwiczenia. Strzyżono im włosy,  
kazano chodzić boso, i nago czę-  
stokroć, na zwyczajne wprawy. Po  
skończonym roku dwunastym, nie  
brali już *tuniki* albo sukienki. Je-  
dnę na rok *togę*: czyli płaszcz im  
dawano: dla tego na sobie dość bru-  
du miéwali, ile w pewne dni tylko  
mając pozwolenie używania kąpeli  
i namazczenia. Rówiennicy razem  
w je-

w jednych izbach sypiali na matach ze trzciny; z ponad Eurotu zbiéranéy: Tę dlá siebie káždy własnemi rękami wyrwać musiał, odłamawszy wiérzchołki, bez użycia noża. W ziemi ze trzcina miészali puch z główek ostu, że trochę wiécéy ciepła dáie. Na przerzeczone zaś młodego wieku ćwiczenia, utarczki i wzajemne przyćinki, uczeńszczali starsi, młodzieńców wiékszéy nadziei miłośnicy: i nie bez pożytku. Gdyż wszyscy wżystkich zdawali się bydź razem oycami, nauczycielami i zwierchnikami. Nigdy nie zbywało na takim; któryby wykraczaiącego upomniał i skarął. Dobiérano dlá tego wieku nauczyciela, ze sławniejszych cnotą i urzędem obywatelów. Ten káždéy gromadzie, roztropniey-

szego i śmielszego *Jrena* wyznaczał. Nazywali się *Jrenes*, młodzieńcy około 20. lat mający. Najstarsi pomiędzy młodszymi, od lat 18. *mellirenes*: iakoby następni *Jrenes*. *Jren* 20.letni, przodkuie swoiéy gromadzie w utarczkach, posługuie się wzystkiemi w spólnych potrzebach. Starfzym i silnieyfzym, każe na kuchnię drwa znosić, młodfzym i słabfzym iarzyny. Muszą ie oni ukradkiem chwytac, albo z ogrodów, albo z magazynów: gdzie się zręcznie i skrycie podsuwaią. Postrzeżony bowiém, nie uydzie chłosty: że się nie zręcznie i nie ostrożnie na kradzież udął. Ztémwzystkiém co tylko gdzie mogą dopożywienia zachwycić; znoszą ku swoiéy gromadzie: dobrze wprawie-

ni-

ni z káždéy pory korzystać: nieustanni czyhacze na spiących i mniéy ostrożnych. Lecz na uczynku złapany, bolesnemi razami i ściśłym postem przypłacá. Stoły ich bardzo oszczędne: dlá tego się głodny stołownik, odważnié na przemyśl pufzczá. Szczupły zaś pokarm, iuż to dlá przereczonéy zręczności był we zwyczajiu, iuż dlá wzrostu młodych potrzebny. Łatwiéy bowiém rosną, gdy żywne duchy, wolne mają przetwory; a nie ściésnione pokarmów obfitością, raczéy dlá swéy lekkości w górę idą, niżby się miały wżérsz i wzdłuż rozchodzić. Jakóż w cieniékéy postaci, wydaie się skład piękniefzy; a niżeli w pełnéy i spásłéy. Stąd kobiety przy nadziei, braniem na ściągnienie lékarstwem, subtelnym

telny i cienki wpráwdzie; ale pię-  
kny i kfształtny plód wydáią: że prze-  
rzedzone humory, bardziéy służą  
kfształtnieyfszéy postaci. Lecz o przy-  
czynie tego skutku, zostawiám dru-  
gim sądzenie.

Młodzi Spartańcykowie tak u-  
miejętnie kradną, i z taką pilnością  
kradzież swoię taią; że iest poda-  
nie o iednym, iż zchwyciwszy pod  
płaszcz młodego lisa, póty kásanie  
iego wytrzymawał; póki mu wnątrz-  
ności nie przegryzł. Wtenczas do-  
piéro, padł i skonął. Ani można  
o ich wytrzymałości powątpiéwać.  
Pokilkakrotnie za naszych czasów  
widzieliśmy sámi, młodych Spar-  
tańcyków, przed ółtarzem Dy-  
any Ortyyskiéy tak różgami sieczo-  
nych:

nych; że niektórzy z bolu umiérali, żadnego ięku nie wydawszy.

Jren w czasie stołu, iednemu każe śpiéwać, drugiemu rozwiązać zagadkę, która bacznę i roztro-  
pnę odpowiedzi wymága. Kto np:  
náypoczciwszy w Sparcie? co rozu-  
miész o téy, albo téy sprawie? Przez  
to oni przywykali z młodości, do  
sądzenia o czynach obywatelskich.  
Ktoby albowiém nie wiedziął, co po-  
wiedzieć, iaki czci godnieyszy, iaki  
mniéy zacny albo zły obywatel; sá-  
má zwłoka w odpowiadaniu, poczy-  
taná była za gnuśność i za brak pil-  
ności, w szukaniu cnoty. Odpowie-  
dzi zas powinny byđ krótkie i zwię-  
złe: z wyrażeniem powodów zdania.  
Kto źle, albo nie natychmiast odp-  
wiedziął; Jren go w palec ukąsił.

Czę-

Często on karał przy starszych i urzędnikach; dla doświadczenia, czy stosowne kary zadaie. Starsi mu nie przefzkadzali. Ale po wyysciu młodszych, nigdy mu nie ufzło bezkarnie; ieżeli się w czém surowfzym nad słusznosc, albo pobłażaiącym okazał.

Miłosnicy byli uczestnikami złéy lub dobréy sławy swych polubieńców. A kiedy który z nich w czasie walki z bolu krzyknął; iego miłośnik skazany bywał na zapłacenie winy. Lubo zaś u nich tén sposób kochania we zwyczajiu bywał, że i zacne matrony kochały się w panienkach; zazdrość atoli mieysca nie miała. Owszém bywało znakiem przyiáźni, kiedy się kilku w jednym kochało, którzy się staráli o iak náywiększą sławę kochanka. Przy-



Przyuczano młodych do zwięzłych i dowcipnych odpowiedzi: ażeby się w krótkości słów, mieściła wielość wyobrażeń. Bo Likurg wprowadził ( iak się rzekło ) żelazną monetę wielkiego ciężaru, małego waloru. Mowy zaś ( że tak powiem ) monetę, w krótkich wyrazach mieć chciał wiele znaczącą. Samém uważném w czasie milczeniem, do żywych i bystrych powieści wyczaiwszy. Jáko bowiém rozpusta płodności przeszkadzá; tak niepowściągliwość ięzyka, prózne i nierozumne gadanie sprawuie. Dlá tego mowa Lakońská treściwá i dosadná była. Jeden Ateńczyk wyśmiewał przed Agisem krótkie pałasze Spartańskie, dodaiąc, że ie na teatrach kuglarze od razu mogą połykać. A-

gis

gis na to: — *ale niemi dobrze biemy nieprzyjaciół.* Jakóż styl i język Lakoński był krótki; ale mocno rzeczy i do zastanowienia wyrażał. Taki też był sposób tłumaczenia się Likurga: iak można wnosić z jego mów i odpowiedzi, które nás doszły. Naprzód o rządzie: zapytany od kogoś, czemu by rządu przy całym społeczeństwie nie zostawił? *zrobię tak wprzód. rzeczy u siebie w domu, a dajz nam przykład.* — Powtóre względem ofiar, dla czego tak oszczędne postanowił? — *żeby nám ich nigdy na część Bogów nie brakło.* Toż względem utarczek: że takie tylko wyznaczył; *w których nie zawodne zwycięstwo.* Są i inne odpowiedzi w listach do Spartanów. — *Pytacie mię, iak się ochronicie od nieprzyjaciół.*

cielskich napadów? żyyc e zawsze w mierności, a nie żądáycie więcéy ieden od drugiego. Radzili się go ziomkowie, czy mają Spartę murem opasać.— Nie sądźcie odpisał: aby nie było warowne miasto; gdy ie zamiaśt cegielek i wapna, strzegą silni obrońcy. — Nie ma wpráwdzie dowodu pewnego, żeby te, i tym podobne listy, były własne Likurga; niemniéy atoli dowodná, że cale nie lubili Spartanie rozwlekłéy mowy. Leonidas król, iednemu, który niewczesnie, acz nie źle coś rozprawiál; dobrze gościu rzecze, ale nie w porę mówisz. Charilaus Likurga synowiec, spytany dlá czego stryy tak mało práw Sparcie nadál? Bo wielu nie potrzebuią; którzy krótko mówią. — Archidamidas przyganiaiącym

cym mowcy Hekateowi, że ani słowa u stołu nie wyrzekł — *kto prawi umiê mowić ; zna i czas mówienia.* Co się tycze bystrzeyfzych i dowcipneyfzych odpowiedzi; następujące okażą. Nie nader chwalebny iákiś człowiek, różne pytania Demaratowi niewczesnie zadawał, i często go zapytywał, kto téż náypocziwszy w Sparcie? usłyszał odpowiedź: — *tên kto náymniêy do ciebie podobny.* Agis chwálącym Eleyczyków, że w czasie igrzysk olimpijskich, bardzo spráwiedliwie sądy odbywali; — *co za dziw, że w jednym dniu, co pięć lat, spráwiedliwie sądzą?* Jeden cudzoziemiec, żeby się przed Teopompem ze swoją przyiáźnią dla Spartanów popisał; *moi ziomkowie rzecze, zowią mię Filolakonem —*  
to.

to jest miłośnikiem Spartanów.— Odpowiedział mu Teopompus: — *lepięj żeby cię zwali Filopolitą — to jest miłośnikiem ziomków.* Ateński mowca nazywał Spartanów nieukami.— Powiedział mu na to Plistonax syn Pausaniasza: — *sprawnie mówisz: bo my sami iedni z całej Grecyi, nic się od was złego nie nauczyli.* Archidamidas, gdy go pewien zagadnął, *wiele też może być Spartanów w Sparcie? tyle odpowiedział, ile potrzeba na wygnanie złych.*

Nawet w żartach nie było u nich próżnego słowa. Zawsze tłumaczyli się nie bez znaczenia. Profzono iednego Spartańczyka, żeby się przysłuchał człowiekowi, który słowika głos udawał; *styszałem rzeczy nie róz samego słowika.* Drugi czyta-

iąc

iąc taki napis — Tu iest grobowiec tych, których Mars gąszących srogą tyranią, pod murami Selinuntu o śmierć przypawił; — *dobrze im tak powiedział: bo powinni byli dopuścić, żeby cała tyrania zgorzała.* — Młodzieniec ieden temu, co mu obiecywał koguty w walce od kogutów zabite; — *dań ty mnie te, które zabił: nie te, które się dały zabić.* Inszy widząc kogoś w lektyce, — *ni-gdybym tam rzecze nie siedział; gdziebym przed starszym wstać nie mógł.* Táki był ich sposób mówienia. Nie źle więc ten powiedział; co Lakońskie wprawy, nie mniéy do cwiczenia ciała, iak do mądrości stosowane uważał. Nie mniéy bowiem Spartańczykowie wkładali się do gładkich wiérzów i pięknych pieśni,

śni; iak do mowy poważnéy i czy-  
 stego ięzyka. Zawsze ze znaczeniem  
 i w potoczném mówieniu. Poezye  
 ich miały w sobie iakiś przeymuią-  
 cy zachęt, na wzbudzenie męztwa i  
 zapалу do dzieł rycérskich. Styl ich  
 prosty, a męzki, rzecz poważná i o-  
 byczaiowá. Pospolicie ich rozmo-  
 wy ściągály się albo na pochwałę  
 tych, co za oycyznę polegli; albo  
 na naganę tych, którzy przed nie-  
 przyjaciélem piérzchnąwfzy, nędzne  
 życie w Sparcie nieszczęśni wiodą.  
 Albo dlá upomnienia do cnoty, albo  
 iéy wyobrażenia stosownie do każde-  
 go wieku. Nie od rzeczy będzie  
 w jednym to przykładzie okazać.  
 We dni uroczyste dzielili się Spar-  
 tanie na 3. rzędy, zwane u nich  
*chorus*: wedle troistych epok życia  
 ludz-

ludzkiego. Zaczynał śpiewanie chór starych.

*Byliśmy w młodszym wieku odważni rycérze.*

Odpowiadał na to chór średniego wieku mężczyzn—

*Teraz my. Nikt dlá kształtu broni z nás nie bierze.*

Trzeci chór niedorosłych, dwóm pierwszym odpowiadał—

*Mij wás przeydziemy  
Jak lat doydziemy.*

Ktokolwiek zbliżka uważy Poesyą Lacedemońską, acz z tego tylko, co nás doszło, a zna ton śpiewania i wtórowania na fletni, iáki był we zwyczajn, gdy uderzali na nieprzyjaciela; ten wniesie niemylnie, że Terpander i Pindar, z muzyką męztwo, sprawiedliwie łączyli. Pierwszy śpiewá o Sparcie.—

*Tu rośnie młodych odwaga,  
Tu wdzięczny muza głos daie:*

*Tu z męztwem cnota przemága:  
A z nią obfitość nastae.*

Dru-



Drugi zaś :

Tu starzy radzą , tu walczą męże :

Tu wraz z muzami w związku orężę.

A przy tém słodkie peany

I wiérz tańcem przepłatany.

Piérwszy i drugi wyobrażá Spartanów , równie do boiu , iak i do Poezyi wprawionych : wedle tego co ieden ich Poeta mówi — *zbroynemu rycérzowi na fletni zagrać przystoi.*

We wszystkich woynach, wprzód nim do bitwy przychodziło ; król muzom ofiary czynił . Znać pamiątkę edukacyi , oraz prawodawstwa odnawiając ; żeby rycérze tym ochotnieyszymi byli na niebezpieczeństwa, im godnieyszemi pamięci , dzieła ich bydz maią . Umnieyszano téz nieco w obozie surowości życia młodzianóm . Dozwalano trefienia wło-

W

sów ,

sów, przydawania ozdób do odzienia i broni, ażeby iak młode źrzebce, na znak boiu niecierpliwi, ogniem pryskali. Chociaż tedy od młodości miéwali staranie o swoich włosach; iednak podczas wojny więcéy o nie dbali, skrapiając ie wonnościami, i na równe oddziały zwykownego ich składu przestrzegając: ile pamiętni zdania Likurga. — *Kto má piękne włosy; będzie pięknieyszim: a kto nie iest piękny, włosami będzie strasznieyszim.* — W obozie ich ćwiczenia były nie tak surowe, iak w mieście: lepszy pokarm, więcéy wolności: że sámi iedni Spartanie poczytywali wojnę, za koniec swych trudów i odpoczynek.

Po ufzykowaniu hufców, w momencie stoczenia bitwy, w oczach  
pra

prawie nieprzyjaciela, król ofiaruje  
 kozę: i natychmiast każe wszystkim  
 wieńce na głowę włożyć. Muzycy  
 wygrywają pieśń na pochwałę Kasto-  
 ra i Polluxa. Sám król wiérsz boio-  
 wy zacząwfszy, rufzá na czele woy-  
 ska. Zaiste widok takowy, iak pié-  
 knéy, tak przerażaiący postaci. Ca-  
 łe woysko podług taktu aryi, a  
 dźwięku fletów, bez zmiészczania twa-  
 rzy i porządku, spokojnym umysłem,  
 w tonie wesołego pienia prowadzo-  
 ne, rzucá się ochotnie na naystra-  
 fzniefze niebezpieczeństwa. Jákóż  
 ludzie pilnuiący się takiego porząd-  
 ku; muszá bydz równie od boiaźni  
 iak i gniéwu dalecy: właśnie iakby  
 w oczach sáмого Boga nieśmiertel-  
 nego, náywyższą opieką i nadzieią

W 2 w niéy

w niéy zasileni, wystawuią się z nieporównaną odwagą i stałością.

Za zwyczajy król przy sobie w boiu tego miéwał; który na igrzyskach olimpijskich zwycięztwo odniósł. Jednemu tam rycérzowi Spartańskiemu, znaczne piéniądze ofiarowano; aby tylko popisu swoiéy waleczności ustąpił. Nie przyjął on tákiéy ofiary: a z wielką nader pracą w utarczce przeciwnika zwalczywfzy, gdy się go pytano, iakiż teraz ma zysk nadto kofztownego zwycięztwa? Z radością odpowiedział: *będe na bitwie przy królu*. Złámawfzy nieprzyiácielskie fzyki, skoro zostali pánami placu bitwy; tyle tylko za nieprzyiácielem gnali, ile im potrzeba było do upewnienia sobie zwycięztwa. Natychmiast zaráz od  
pogo-

pogoni wracali: że nie przystało męż-  
 ztwu Greckiemu, ani się zgadzają z  
 wspaniałością, zabijać tych; którzy  
 już ustąpili zwycięztwa. Stąd nie-  
 mnieyszą sławę, iak i pożytek odno-  
 sili. Znając bowiem nieprzyiaciel,  
 że Spartański rycérz nie zbyt gonił  
 za uciekającym, a na opierającego  
 się straszliwie naciérał; pospolicie  
 w przegranej, każdy wolał ucieczkę,  
 niż opór.

Sofista Hippiasz twiérdzi, że Li-  
 kurg był wielkim woiovníkiem, i  
 wiele wojen odprawił. Filostefanus  
 iemu przypisuje ustanowienie iazdy  
 kompaniami: z których káżdą fzy-  
 kowała się w czrgran. Ale De-  
 metry Falereusz wyraźnie pisze; że  
 Likurg nigdy nie woiował. Owfzém  
 swój rząd i odnowienie Sparty, w  
 zu-

zupełnym pokoju zaprowadzał. Jakóż kiedy doradził zawieszenie broni w czasie igrzysk olimpijskich ; to samo znaczyło męża lubiącego zgodę i pokój. Niektórzy Autorowie, a między innemi Hermippus dodáie, że Likurg nie pomagał zrazu Jfitowi do ułożenia obrzędu igrzysk ; ale z ciekawości na nie poszedłszy, usłyszał za sobą głos, iakoby wyrzucający mu z zadziwieniem, że ziomków swoich od społeczności tych zabaw oddalał. Gdy się obejrzy, a niktogo nie widzi ; tłumacząc sobie ten głos za bozki, złączył się radą z Jfitem na urządzenie pomiénionych uroczystości i zabaw. Spartańskiéy młodzieży karność, aż do mężów dorosłych zachodziła. Nie godziło się nikomu żyć podług swoiéy woli.

Każdy

Káždy tak w mieście, iak w obozie, pilnował się przyiętego sposobu życia. Przekonany, że nikt nie był swoim; ale oyczyzny. A tak chybaby komu inaczéy naznaczono, káždy Spartanczyk albo odwiedzał młodzych i nauczał ich pożyteczne życie dla oyczyzny prowadzić; albo się sám od starzych uczył. Z pięknych i zbawiennych Likurga ustaw, mieli Spartanie wielką obfitość czasu. Nikt się nie mógł rzemiosłem bawić. Ani mu trzeba było pieniądze zbierać. Prózne bowiem o to staranie; gdzie bogactwa szacunku i wziętości nie miały. Niewolnicy Hilotowie uprawiali grunta, i przeznaczone dochody pánom oddawali. Jeden Spartanczyk znáydując się w czasie sądów w Atenach, a słysząc tam kogoś za

pró-

próżnowanie osądzonego, gdy ten z smutną miną, szedł w towarzystwie żałujących przyjaciół; Spartańczyk prosił przytomnych, aby mu pokazał winowaycę, którego *wina wolnemu człowiekowi tak przystoyną była*. W takiéy oni pogardzie mieli rzemiosła, i staranie o majątek.

Z wywołaniem pieniędzy, procedera ustały. Jakżeby tam było pieniactwo; gdzie nie było bogactw, ani ubóstwa? Jednakim strychem oszczędne wszyskiego użycie, równość wymiérzyła. W czasie pokoju, bawili się na ucztach, muzyce, tańcach, śpiewaniu, łowach, na rozmaitych ćwiczeniach, i rozmowach. Ci co nie mieli 30. lat; nie zatrudniali się staraniem o własne potrzeby. Wszystko mieli dostarczo-

ne



ne od krewnych i miłośników. U starych zaś, byłoby wstydem gospodarstwa pilnować. Trawili swój czas na mieyscu ćwiczeń publicznych, i w salach na *lesche*: gdzie się najczęściej zgromadzali: bawiąc się wzajemną rozmową. Nie o sposobach zbierania pieniędzy, albo kupnie, lub sprzedaży; lecz na pochwałeniu spraw cnotliwych, a przyganie występnych. Mowy ich poważne, z żartobliwemi i łagodnemi przycinkami zmieszane, iakby nawiasem wytykały i poprawiały zdarzone błędy. Nie był albowiem Likurg człowiekiem ostropo-nurym. Swiadczy Sosibius, że we wfzyskich salach, poświęcił posąg śmiechowi; iako przyprawie surowości życia, przeplatanego towarzyską wesołością. Ku temu więc przywiódł

ziom-

ziomków, że ani umieli się osobno bawić. Ale nakształt pszczołek, zawsze się gromady trzymali. Zupełnie tylko dla oyczyzny żyjąc, zapomnieli prawie o sobie, z miłości sławy powfzechnéy: co się z jch zdań pokazuje. Pedaretus nie wybrany do urzędu trzechset mężów, z wesołą twarzą powracał, ciesząc się — że *ma oyczyzna trzystu mężów, godnieyszich od niego.* Polistratydas w poselstwie z jnnemi do wodzów Perskich wyprawiony, gdy się go Perfowie pytali, czy ich poselstwo iest w jmieniu Rzeczypospolitéy, czy w jch własném? *Jeżeli rzecze przystániecie na to, czego żądamy; nasze poselstwo iest w jmieniu Rzeczypospolitéy. Jeżeli nie; tedy z własnego domystu.* Niektórzy  
Am-

Amfipolitanie znáydując się w Sparcie, odwiedzali Argileonę matkę Brazdy. Pytała się oná, czy pięknie iak przystało, za oycyznę polégłiéy Brazydasy? Amfipolitanie dając mu niezmierne pochwały, — iuż mu nie ma rzekli równego w Sparcie.—*Ach! nie rozumieycie tak moi goście!* zawołała Argileona. *Zacny był Brazydasy; ale má Sparta wielu od niego zacnieyszych.*

Senat z razu wybrał z tych, co mu, iak się rzekło do przedsięwzięcia pomagali. Potém na mieysce zmarłego Senatora, postanowił wybor z pomiędzy ludzi náycnotliwszych: którzy wieku swoiego 60. lát przefzli. Nie było, ani mogło bydz między ludzmi, pięknieyszego i pożądańszego zwycięztwa. Bo nie  
iak

iak w jnnych utarczkach, między  
 skorémi náyskorfzy, między silnemi  
 náysilnieyfzy; lecz między dobrimi  
 i cnotliwemi náycnotliwfzy, powfze-  
 chném zdaniem wiéniec odnosił. Do  
 zgonu sáмого przy pełności władzy,  
 swoich spól-obywatelów pán słáwy  
 i niesłáwy, życia i śmierci. Odby-  
 wała się zaś elekcyja tym sposobem.  
 Lud się zbiérał na wielkim placu:  
 gdzie w náyblížszym domie, kilku  
 obywatelów tak zamykano; żeby ni-  
 kogo nie widzieli, i od nikogo wi-  
 dzianémi byđz nie mogli: a odgłos  
 i wołanie słyfzeli: przez które się  
 wfzystkie elekcyje odbywały. Szrod-  
 kiem zebranéy gromady, losem wy-  
 ciągnieni kandydaci, słowa nie mó-  
 wiąc, po iednemu przechodzili Lud  
 swoje zdanie dawáł okrzykiem. Zam-  
 knie-

knieni na ustroniu, znaczyli na tabliczkach, iáki był okrzyk z porządku, na káżdego z nich przeyscie. Dlá kogo był náyteższy i náydłuższy; ten Senatorem zostawał. Natychmiast uwieńczony kwiatami, z tłumem obywatelów, zwłaszcza oboiéy płci młodzieży, która wyśpiéwywała iego pochwały i szczęśliwość cnoty, obchodził kościoły, na podziękowanie Bogom. Składał tam wieńce na ich posągach. Kiedy powracał; káżdy z jego krewnych, stół dla niego zastawiał, zapraszając go temi słowy: *Rzeczpospolitá ofiaruie ci tę cześć.* Ale nowo obrany senator, idzie do swego stołu, na zwyczajną wieczerzą; gdzie nic nie má szczególnego, wyiąwszy podwoyną dlá niego porcyą: z którój iednę zachowuie. Przy  
koń-

końcu stołu, wszystkie jego krewne, u drzwi stawiają. Wzywa on tę, którą bardziéy szacuje, i podając iéy porcyą, mówi — *dziękuję się z tobą czią odebraną.* Zaráz ią infze z radośnemi okrzykami do domu odprowadzają.

Obrządki pogrzebów, z wielką przezornością ułożył. Bo naprzód aby zniósł wszelkie zababony; pozwolił grzędź umarłych w mieście i przy kościołach. Tákiemi widokami, przywykali młodzi do obrazu śmierci: żeby się i saméy śmierci nie zlékli; ani się nie mieli za zmazanych, przez dotknięcie umarłego, lub grobowca. Daléy zakazał cóżkolwiek bądź grzędź z umarłym. Sámeo trupa czerwóném sukniém i oliwnemi liściami nakrytego, do grobu spufzczano. Zakazał także wy-

pisy-

pisywać na grobowcach nieboſzczyków imion: wyjąwszy z mężczyzn, rycérza za oyczyznę poległego, z kobiet, niewiaſtę obrzędowi religii poświęconą. Skrócił żałobę do dni jedenastu. Dwunastego, następowała ofiara Cererze, i koniec żałoby.

Nie w jego ustawach nie było próżnego, ani coby się do iákiego pożytku nie ściągało. Lecz we wszystkich obrzędach i zwyczajach, albo cnoty ſwiadectwo, albo nagana występku. A tak Spartę napełnił obfitością przykłądów: na które się codziennie zapatrując rodacy, niepodobná, żeby ich na sobie wyrażać nie mieli. Przeto nie káżdemu za granicę pozwaláł: ażeby w obiazdach ſwiata, nie nabiérali czasem obyczajów poſtronnych, przez naślado-

stwo

stwo nie náylepszego życia cudzego. Tym sposobem on zatamował do swoiéy oyczyzny wszelki wpływ obyczajów i zwyczajów obcych; tudzież odmiénnych zdań co do rządu. Przynaglił téż do ustąpienia ze Sparty, wszystkich cudzoziemców, którzy tam nie dla potrzeby i pożytku; ale dla ciekawości przybyli. Nie z téry przyczyny, iak się zdaie mniemać Tucydides, ażeby obcy nie naśladowali iego rządu i cnót Spartańskich; ale raczény, żeby się Spartańskie, cudzoziemskie występki nie nauczyli. Bo cudzoziemcy przychodzą z obcym sposobem myślenia. Z obcego sposobu myślenia, idą obce zdania i prawidła. Z obcych zdań i prawideł, nastae duch nowości i chętką wprowadzonemu rządowi przeciwná. Przet

to



to skład jego nadweręzać się musi, i tak właśnie psować; iak w muzyce niezgodne i fałszywe tony, psują całą harmonią. Likurg zaś bardziéy przestrzegął zarazy obyczajów; a niżeli zarazy powietrza.

Póty nie má śladu niesprawiedliwości i łakomstwa: lubo to niektórzy prawodawstwu Likurga zarzucają: miéniąc ustawy jego waleczności dogodne, sprawiedliwości przeciwnie. Ale zasadzki zwane w Sparcie *Kryptia*, ieżeli im Likurg dał początek, iak rozumie Arystoteles i Plato; powodem były do takiego mniemania. Rzecz jest téy treści. W niektóre czasy naczelnicy młodzieży, pod różnemi pozorami, w okolicy Spartańskie rozsyłali śmiałych i sprawnych młodzieńców: kazawszy im

sztylety pobrać, i tyle żywności; ile było potrzeba. Ci rozbiegłszy się po różnych stronach, we dnie ukryci odpoczywali: a skupiwszy się nocami; zabijali wszystkich Hilotów, gdzie których napotkać mogli. Lecz nie tylko nocami; często i we dnie owi siepacze napadali po gościncach, na náyteźszych Hilotów, i onych zabijali: iak pisze Tucydides w swoiéy historyi woyny Peloponezkiéy: gdzie téż spominá, że Spartanie, z przereczonych niewolników, náyodważnieyfzych uwięczywszy w Sparcie, obchodzili z niemi kościoły Bogów: iako z udarowanými wolnością. Cale atoli nie długi czas upłynął; gdy się iuż więcéy żaden z tych wyzwoleńców nie pokazał. Lubo ich przeszło 2000. liczono. Ani można

po-

powiedzieć; iakim sposobem zginęli. Arystoteles między infzemi świadczy, że Eforowie przy obięciu swego urzędu, zaráz gotowali wojnę Hilotom; aby ci bezkarnie zamordowani byli. Prócz tego się Spartanie ze swemi niewolnikami, nieludzko i dziko obchodzili. Przymuszali ich do pianaństwa. Piianych wprowadzali do sal publicznych, na pokazanie młodszym, podłych skutków opilstwa. Rozkazywali biędnym nieprzystoynie śpięwać, skakać i tańcować. Przystoynych tańców bronili. Tebanie podczas wojny z Spartanami, poymanym Hilotom kazali śpięwać La-końskie więrsze Terpandra, Alkmana, i Spendonta. Ale się ieńcy wymówili. Bo nám tego pánowie bronią. Którzy więc rzekli, że w Sparcie

X<sub>2</sub> wol-

wolni, są náywolnieysi, a niewolnicy náywiękšzemi są niewolnikami; nie źle wyłóżyli różnicę Spartańskiego rządu od innych.

Mnie się zdaie, że tá nieludzkość i okrucieństwo względem niewolników, pozniéy się zaczęło, to jest iuż po śmierci Likurga: po owém nadzwyczajném trzęsieniu ziemi, gdy Hilotowie z Mefseńczykami w znowę wszedłszy; Spartańskie grunta plondrowali, i sáméy Sparcie wielkiém niebezpieczeństwém grozili. Nie śmiém tak zbrodniarskiéy ustawy przypisywać Likurgowi: mając w jego życiu dowody przyrodzonéy dobroci, łagodnego charakteru i sprawiedliwości w ustawach: które nawet wyrokiem Bogów pochwałone zostały.

Gdy

Gdy już Likurg celnieysze ustawy swoje przyięte, i ziomków do nich nawyknieniem utwierdzone obaczył, a stały rząd od niego podany, mógł się już sám przez się utrzymywać i wzmacniać: iak Plato mówi o Bogu, że dokończywszy dzieła stworzenia świata, uweselił się z pierwszego jego ruchu, stosunków i zgody; tak się Likurg radował, widząc wyborne prawa swoje téy dzielności, że skutkiem samym porządnie dopełniane były. Umyślił więc, aby ile przezorność ludzká doysdz może, takowy rząd krajowi swemu, w naypoźnieysze wieki, niewzruszony zabezpieczył. Zgromadziwszy tedy cały lud, rzecze: „ Co tylko „ mógłem znać i wiedzieć, że słu- „ ży do cnoty i szczęśliwości wa-  
 fzésy

„ fzeý; nie opuścilem niczego. Co  
 „ zaś pozostaie; to iest nayważniey-  
 „ fze. Czego iednak bez porady  
 „ wyroku, głosić nie mogę. Proszę  
 „ was zatém, abyście się postanó-  
 „ wionych praw, nieodstępnie trzy-  
 „ mali. Nic nie naruszaiąc, nic nie  
 „ odmiëniaiąc, póki z Delfów nie  
 „ wrócę. Wtenczas dopiéro, co mi  
 „ każe Bóg, dokonám. „ Wszyscy  
 przyrzekli bydź powolnemi. Pro-  
 sili go o przyspieszenie przedsię-  
 wziętęý podróży. Likurg przed wy-  
 iazdem swoim, odebrał przysięgę od  
 królów, Senatu i wszystkich obywa-  
 telów: że się aż do iego powrotu,  
 wiernie i statecznie przepisanego rzą-  
 du trzymać będą. Przybywszy do  
 Delfów, po uczynionych ofiarach  
 Apollinowi, radził się wyroczni,  
 czy-

czyli postanowione prawa były dobre i dostateczne dla cnoty i szczęśliwości Spartanów. Apollo odpowiedział. *Tak dobre są prawa, że póki się ich Sparta trzymać będzie; póty najstawniejszą w świecie Rzeczpospolitą, i szczęśliwą byź nie przestanie.* Ten wyrok na piśmie przesłał do Sparty Likurg. Powtórne już Bogom ofiary uczyniwszy, pożegnał się z synem, i wszystkimi przyjaciółmi. Mając zaś przedsięwzięcie stałe, nigdy nie uwalniać Spartanów od obowiązku odebraney od nich przysięgi; postanowił w Delfach dobrowolną śmiercią życie zakończyć: ile takiéy sławy z uszczęśliwienia tylu pokoleń, i tego wieku doszedłszy, w którym acz można życie szacować, ale ie téż można i bez

bez

bez żalu opuszczać. Zakończył ie więc umorzywszy się głodem. Wtém przekonaniu, że sáma śmierć męża Rzeczypospolitéy, nie powinna bydź obojętná, albo bez pożytku dla ziomków. Bydź owfzém powinna, iako pieczęcią cnotliwych dzieł i chwalebnych: wszystkie inne czyny, sławą swoją przechodząc. Prócz tego przeglądał, że zgon iego, po życiu tak piękném, má bydź dopełnieniem fzcześnieści dla niego. Dla obywatelów zaś, skuteczną strażą tego, co im za życia przygotował: gdy mu poprzysięgli, póty się iego prawami nieodstępnie rządzić; póki do Sparty nie powróci. Jákóż nie zawiódł się na swoiém mniemaniu. Pięć set lat w Grecyi, prawami Likurga, Sparta słynęła.

Nie



Nie było żadnáy w nich odmia-  
ny, aż do Agisa syna Archidama:  
to jest przez 14. panowań. Ustano-  
wienie Eforów nie wzruszyło; lecz  
utwierdziło konstytucyą Spartańską.  
Owżém wspomnioná magistratura,  
pod pozorem rozszerzenia demokra-  
tycznáy wolności; w rzeczy sámey  
arystokracyą królów i Senatu zmo-  
cniła.

Náypierwszy ráz od Likurga,  
pod pánowaniem Agisa, wcisnęły  
się do Sparty pieniądze. Z niemi  
razem ęciwość i duma: z przyczy-  
ny Alexandra, albo raczény Lizan-  
dra: który, acz się sám blaskiem  
złota bynáymniej nie uwodził; Spar-  
tę atoli zbytkiem i miłością bogactw  
zaraził: wprowadzając do niéy sum-  
my niezmiernie w złocie i srebro.

Było

Było to nieznacznym zrazu podkorpem zasad Likurga prawodawstwa: które gdy kwitnęło, zdawała się Sparta, nie tylko iako rządzą osadą; ale właśnie domem iakiego mędrca przezornie i doskonale urządzonym. A iako imainacya Poetów, z odzieżą lwięy skóry i pałką w ręku, Herkulesa na świat wyprawiła, żeby go od łotrów i tyranów oczyścił; tak Lacedemon ze swoją scytałą ( h ) i płaszczykiem, całej Grecyi prąwa

---

( h ) Tak nazwany walec: koło którego okręcało się pismo, ordynanse rządowe, i raporta do rządu. Jeden taki walec, dawany był zawsze wodzowi przed wyprawą. Drugi zupełnie mu równy, był w Sparcie przy rządzie. Podług miary walca pisanie, inaczey nie mogło być czytane; tylko na równym zupełnie walcu.

wa dawał: znośząc i niszcząc w drugich Rzeczachpospolitych, niesłuszne władze i tyrany. Spartanie bywali iednaczami i pośrednikami narodów podczas wojen, kończyli je podług swéy woli. Uśmierzali bunt, częstokroć ani dobywszy o-ręża. Jak się tylko pokazał wysłany ze Sparty poseł; tak zaraz do niego, iak pszczoły do matki zbiegły się cudzoziemcy, godzili się wzajemnie, i na iego zdaniu pole-gali. Tákiéy był powagi rząd i sprá-wiedliwość Spartańská. Dla tego mi dziwno, co niektórzy miénia, Spar-tanów umiejętnych w podlégauiu, a nieświadomych w rządzeniu: i chwa-łą odpowiedź króla Teopompa, któ-ry gdy ktoś przed nim Spartę sławił, dla królów biegłych w rządzie;

ra.

*raczéy rzekł dla tego, że obywatele słuchają.*

Ludzie nieumiejętnych dobrego rządu; nie potrafią dobrze słuchać. Podległość rządzonych; od zdatności rządcy zawisła. Kto dobrze prowadzi; sprawuie to, że ci, co za nim idą, dobrze idą. A iako do sztuki jeźdźca należy, ułożyć konia do mufztuka; tak istotnym przymiotem rządcy, powolnemi czynić rządowi podległych.

Nie tylko w gwałtownych okolicznościach, miéwali sobie Spartanie powolne infze narody; same one chętnie szukały w Sparcie wodza dla siebie. Nie do magano się od Sparty pieniędzy, woyska, flotty; życzyli sobie tylko sprzymiérzeńcy

na-

na czele swych półków , iednego Spartana: którego gdy otrzymali, czynili mu wszelką cześć, i zupełnie byli podlegli. Tak Sykulowie Gilip-pa, Chalcydyanie Brazydy, a cała Grecká Azya Lizandra, Kallikratydy, Agieczylaufza słuchała. Zwali ich wszędzie iednaczami i naprawcami narodów i panów, do których byli wysłani. Słynął Lacedemon nie inaczéy, tylko sławą nauczyciela dobrego życia, i dobrego rządu. Stąd ów żart Stratonika, który Ateńczykom okazałe obchody i uroczystości przeznaczá, Eleyczykom ubieganie się o nagrody na igrzyskach: a ieźli iedni, albo drudzy w czém uchybią; chce za nich Spartanów oćwiczyć. Ten żart, za żart spominám. Lecz Antystenes nasladowca

wca Filozofii Sokratesa, widząc Tebanów chlubnych ze zwycięstwa pod Leuktrą; — *zda mi się rzecz, iż się nie wiele różnią od uczniów, którzy swoiego nauczyciela obili.* (i)

Nie było to iednak celem Likurga, żeby po iego śmierci Rzeczpospolitá Spartańská nad innemi pánowała. Przekonany, że ogólná szczęśliwość narodu, równie iak i káżdego człowieka w szczególności, iedynie od cnoty, a zgody z samym sobą zawisła; táki skład rządu ułożył, aby Sparta zawfze była wolna, zawfze sobie siłami swemi wystarczaiącą. A przy tém niecdstępna prawideł cnoty. Tákie wyobrażenie

Rze.

---

(i) Bo za to mocniéy ukarani zostaną.

Rzeczypospolitę mieli Plato, Dyogenes, Zeno, i wszyscy insi, co pisali o rządzie: z tą tylko różnicą, że oni układy swoje w xiegach zawarli. Likurg słowa nie napisawszy, w jstocie sámę postanowił taką Rzeczpospolitą; iáká podobnéy nie miała. Zawstydził oráz mniemanie tych, co rozumieją, że prawdziwego mędrca, w myśli sobie tylko wystawić można. Znałéśdź nie można. Bo im w skutku dowiódł, że cała Sparta trzymała się mądrości. Tak Likurg wszystkich założycielów Rzeczypospolitych, i prawodawców Greckich, spráwiedliwą chwálą przewyższył. Dla tego Arystoteles rozumie, że na większą część w Sparcie zasłużył; a niżeli iéy dostąpił. Lubo tákiéy nabył;

na

na iáką się tylko ludzie zdobydź mogą. Ponieważ i kościół mu wystawiono; i ofiary corocznie iáko Bogu czyniono.

Mówią że gdy zwłoki iego do oyczyzny przeniesione były; grobowiec iego uderzeniem piorunu, poświęcony został. Co dla nikogo potem z wielkich mężów nie nastąpiło, prócz Eurypidesa, który umarł w Macedonii, przy mieście Aretuzie pogrzebiony Chwálcy tego Poety, przytaczają za wielki dowód uczczenia iego przymiotów; że się iemu iednemu to sámo trafiło po śmierci; *co świętemu i nájmiłszemu Bogom Likurgowi.* Lecz o miejscu śmierci Likurga, iedni mówią, że umarł w Cyrrze, Apollothenus świadczy,



czy, że się kazał przenieść do Eli-  
dy. Tymeus z Arystoxenem rozu-  
mie, że dni swoje zakończył na wy-  
spie Krecie. Z nich ostatni przy-  
daie, że Kreteńczykowie pokazują  
grobowiec Likurga, na gościncu  
zwanym *obcy*: koło Pergamii. Syna  
tylko iednego miał zostawić nazwi-  
skiem Antiora. Ten bezdzietni,  
wraz z sobą, i swoje pokolenie w gro-  
bie położył. Ale przyiáciele i kre-  
wni Likurga, postanowili towarzy-  
stwo na iego pámiajkę. Te dni,  
w które się zbiérali; nazwane były  
*Licurgidae*. Arystoteles syn Hiparcha  
pisze, że Likurg w Krecie umarł.  
Po spaleniu ciała, popioły iego,  
w morze od (k) gości rzucone. Sám

Y

Li-

---

(k) U dównych, i przyięty w dom, i przyy-  
mujący do swego domu, zwał się gościem.

Likurg o to przed śmiercią miał pro-  
 sić. Przestrzegął bowiem, aby po  
 przeniesieniu zwłok jego do Sparty;  
 nie rozumieli się byż Spartanie od  
 przysięgi wolnemi: iakby za powró-  
 tem do oyczyzny prawodawcy swo-  
 iego. Zatém, żeby ustanowionego  
 rządu, nigdy odmiénic nie mogli.

**KONIEC LIKURGA.**





## NUMA POMPILIUSZ.

<i>Zył około roku świata</i>	-	-	3200.
<i>Zostaie królem roku 3. olimpiady</i>	-	-	16.
<i>Po założeniu Rzymu</i>	-	-	39.
<i>Przed erą Chrześcijańską</i>	-	-	724.

---

Między pisarzami, wielką jest sprzeczka o czasie, w którym żył Numa. Lubo się ród domu iego, zdaje być dobrze aż do niego wyrowadzony. Pewny atoli Klodius *w skazówce czasów*, tak bowiem książkę swą nazwał, wywodzi, że dawniejsze kroniki w napadzie na Rzym Gallów zaginęły. Te zaś które są te-

Y 2

raz,

raz, podsunięte były dla sławy niektórych familii: żeby się w náydáwnieyfzych i náyślawnieyfzych domach Rzymskich mieściły, lubo do nich nie należały. Co téż iedni o Numie twiérdzą, że był uczniem Pitagory; drudzy przeczą: mniemaiąc, że ani po Grecku nie umiał, ani znał Gręckich nauk: tylko sám przez szczęśliwą naturę, usposobił się do cnoty bez nauczyciela. Albo ieżeli go miał; tedy sława iego edukacyi, komuś obcemu, zacnieyfzemu od Pitagoresa, przypisać się powinna. Są którzy rozumieją, że nie Pitagoras Samofateński, prawie pięcią pokoleniami od Numy poznieyfzy; ale Pitagoras Spartański, który wygrał 16tę olimpiady, gonitwę na igrzyskach olimpijskich, ( gdy w 3cim roku

tęy.

téyże saméy olimpiady Numa został królem ) przybywszy do Włoch, zaprzyjaźnił się z Numą, i pomagał mu do ustanowienia praw i rządu. Stąd wiele zwyczajów Spartańskich, weszło w Rzymskie ustawy. Wszakże to i bez Pitagoresa mogło nastąpić. Ponieważ Numa niezawodnie był Sabinczykiem: a Sabini mieli się za ofadę Spartańską. Cóżkolwiek bądź, bardzo iest trudno dokładnie wyłożyć czasy, z kronik olimpijskich, które daleko późniéy zebrął Hippiasz Eleyczyk, bez żadnego dowodu pewnego ich prawdy. Z tém-wszystkiém nie zrażeni tak wielu trudnościami, przedsiębierzemy opisać życie Numy. Zebrawszy więc, co się bydź zdaie pamięci godnie, fzego; zaczynamy od początku, do którego

rego rzecz samá wiedzie. ( a ) Już było 37. lat od założenia Rzymu i królestwa Romula, gdy on dnia 7. Lipca, dziś *Nonae Capratinae* zwanego, udał się na uroczyste ofiary, w bliskości jeziora, które *kozą* mianują. Tam gdy w zebraniu senatu i mnogiego ludu, znagła wielką burza z wichrem powstała; wszyscy uciekli. Romulus zniknął. Odtąd ani jego samego, ani trupa jego, nigdy nikt nie widział. Ale wielkie podezrenie na Patrycyuszów padało, i rozchodziła się wieść u ludu, że już nie cierpiąc panowania Romula, i sami je chcąc obiać, króla zgładzili. Jle gdy ich Romulus od niei-

---

( a ) Zycie Numy przed wydaniem Tezeusza i Romula pisał.

kiego czasu zbyt twardym rządem przyciskał, i ostro się z niemi obcho-  
dził. Wkrótce oni iednak pogłoski  
takie potłumili: oddając mu cześć  
iako Bogu. Własnie iak gdyby Ro-  
mulus nie umarł; ale z śmiertelnego  
życia, przeszedł między niesmiertelne  
Bogi. Nie źle ta wieść od ludu przy-  
jęta była: zwłafzcza gdy Prokulus  
ieden z znaczneyfzych i wielce po-  
ważanych w Rzymie, pod przysięgą  
zeznał, iako Romula w zbroi do nie-  
ba wchodzącego widział, i słyszał  
nawet głos iego, którym się kazał  
*Kwirynem* mianować. Skoro się ten  
rozruch uspokoił; wszczął się drugi  
o wybranie iemu następcy. Przy-  
chodnie bowiem z dawnieyfszą osadą  
nie dosyć złączeni, gdy się lud wa-  
hął, patrycyuszé i senatory na różne

strony rozerwani byli. Alubo wszyscy chcieli, mieć króla; trudność atoli była, nie tylko kogo obierać, lecz i z jakiego narodu obrać. Ci którzy z Romulem miasto zaczęli; nie mogli cierpieć, aby Sabini do Rzymskiéy osady przyięci, górować mieli nad mieřzkańcami dawnieyszemi. Sabini zaś utrzymywali, że gdy po śmierci Tacyufza, nie burzyli się przeciw Romulowi, i sámemu iednemu dopuścili panować; mogą się teraz słuźnie dopomnieć, o wybranie króla z pomiędzy siebie. W niczém od Rzymian nie pośledni; cale nie dla słabości swoiéy, z niemi się złączyli. Owzém siłą i ludnością swoią, Rzymianemu wzrostowi dopomogli. Rzymianie bez nich, nie sprawiliby nigdy osady, wartéy nazwiska miasta.

Tak



Tak obię strony z sobą natenczas walczyły. Zeby więc zamięszki i rozruchy góry nie wzięły; Senatorowie wliczbie 150. zebrani postanowili: — aby káždy z kolęi na królewskie miejsce i władzą następowáł, szaty królewskie bráł na siebie, ofiary czynił, sprawy rozsádzáł, słowem żeby pánowáł przez godzin 12: 6. we dnie, a 6. w nocy. Tákowy podziáł miáno dogodny tak Sénatorom, z przyczyny iednakiéy między niemi równości; iako téz ludowi: który zapatrując się na kolejną odmianę naczelników władzy, mniéyby im zazdrościł: kiedy w jednym, dniu tenże sám i królem, i prywatnym zostawáł. Táką rządu postać, nazwali Rzymianie bezkrólewciem. Atoli Senatorowie, lubo

skromnie i sprawiedliwie władzy używali; nie uniknęli jednak szemrania i podeyżeń. Wyrzucali im lud, że całą władzą sobie chcą przywłaszczyć, i dzielić się nią, iak swoją własnością. A wylámawfzy się z pod władzy króla; iuż go więcéy nie chcą obiierać. Przetoż rozdwoione strony, na to się w końcu zgodziły; aby iedną z drugiéy, króla wybrała. Nâylepfszy to był sposób na usmiêrzenie zamiêfzek. Ponieważ obrany król, zarównoby sprzyiał oboiéy stronie. Jednym, że od nich wybrany, drugim, że z pośrzodka ich na króla wzięty. Sabini Rzymianom ustępią prawa obiierania króla. Rzymianie zaś woleli z pomiędzy Sabinów, Sabinczyka mianować; a niżeli z mianowania Sabinów, Rzymianina

mieć

mieć królem. Więc po wzajemnych namysłach, obrali Numę Pompiliusza: który lubo nie był z tych Sabinów, co w Rzymie osiedli; ale sława cnót jego, tak była wszystkim znaiomá, że go z większą ieszcze chęcią Sabinowie królem okrzyknęli, a niżeli Rzymianie obrali. Natychmiast ogłoszony wybór ludowi. Wysłano nâyznacznięszych z obojga narodów, z zaprafzaniem obranego króla na objęcie rządu.

Numa rodził się w znaczném mieście Sabińskiem, zwaném *Cures*: od którego się Rzymianie wráz z Sabinami zwáli *Curites*, albo *Quirites*. Był on nâymłodszy z 4. synów zacnego męża *Pompiliusza*. Przyzedeł na świat tego sâmego dnia, którego *Romulus* fundamenta Rzymu zakładał,

dął, to iest 21. Kwietnia. Z natury do cnoty skłonny, bardziéy się iefczé przez edukacyą, wezwyczaienie do pracy, i Filozofią wydoskonalil. Wolny od zarazy namiętności, nie tylko tych, które wżyscy mają za występék; ale i od tych, które między grubemi ludźmi za cnoty uchodzą, iakoto: od chciwości i gwałtu. Nie poczytywał on za prawdziwe męztwo, tylko to, które chuci poskramia, trzyma ie na wodzy, pod rżędem rozumu. Pełen takich zdań, wszelkiego zbytku i okalności w domu swoim unikail, sprawiedliwie rozsądzail i zagadzail zdarzone spory ziomków i obcych. Wżyszkim dobre rady podawail. Co mu zbywało czasu od innych prac i zabaw, lożył go nie na zyski,

roz-

rozpustę, lub próżnowanie, ale na cześć Bogów i dochodzenie rozumem, ich natury i mocy. Przez co do takiéy wziętości przyzedeł; że Tacyusz spółaról Romulusa, córkę swoją Tacyą iedynaczkę, za niego wydał. Nie wynosiły takie związki Numy. Nie porzucił on domowego zacisza, żeby w Rzymie przy teściu mieżkiał. Został pomiędzy Sabi-  
nami, dla posługi starego Oycy. Tacya téż przekładała prywatne życie z mężem, nad tę cześć, którą mogła mieć w Rzymie. Umarła 13go. roku po ślubie. Numa opuściwszy mieyskie mieżkanie; postanowił samotne życie na wsi prowadzić. Do gaików poświęconych i na ustronne mieysca uczęszcział. co było przyczyną, iż o nim mówiono, że taki  
czło-

człowiek, nie z dziwactwa, od ludzi stroni; lecz że znajduje poważniejszą i święte towarzystwo, Bogini Egeryi: która skłonioną chęcią ku niemu, obrała go sobie za męża. Obdarzyła przymiotami, oświeciła rozum jego, i napełniła znajomością rzeczy Bożkich.

Oczywista, że takie wieści, podobne do owych staroswieckich bajek w Frygii, o *Atysie*, w Bitynii o *Rodotosie*, w Arkadyi o *Endymionie*. Prawda że Bóstwo, więcéy się musi kochać w ludziach, a niżeli w zwierzu i ptastwie, ani unika towarzystwa, mądrego i cnotliwego człowieka. Chce owfzém z nájlepszemi obcować. Lecz żeby duch iáki, postacią ludzką miał się uwodzić; tego niepodobná okazać. Bo

acz

acz Egipcyanie kładąc nieiakką różnicę w téy mierze, nie upatrują niepodobienstwa, żeby się duch Bogów, nie mógł zniżać do niewiast, i one swoją mocą upłodniać; o mężczyźnie iednak nie trzymają podobnie. Ztémwzyskkiem Egipcyanie się nie zastanawiali, że każdá istność, która się łączy z drugą; udziela iéy ze swoiéy istoty. Bardziéy więc zgadzają się z przyzwoitością i rozumem, że Bogowie mają dla ludzi przychylność: z którój wynika miłość. A tá nie co innego iest, tylko szczególnieyszá opieka, o wykształcenie ich obyczajów i cnoty. Tém się tylko usprawniedliwia miłość Apollina, dla Forbiiasza, Hiacyanta, Admeta, i Hipollita z Sycyonu: o którym mówiono, że ilekroć z Sycyonu do Cyr-  
 ry

ry przybywał; przeczuwając to duch Boży, w Pityi, tym wiérszem iego przybycie ogłaszał. — *Wdzięczny Hipolit morze przebywał.* Spominają także iż bożek *Pan* kochał się w Pindarze, dla iego Poezyi. Dla Hezydoda i Archilocha, wielki szacunek po ich śmierci okazali bogowie. Eskulapiusz u Sofokla miéłzkał. Te wieści utrzymują się dotąd: z tym nawet dodatkiem, że iezcze inny jakiś bożek miał mieć staranie o grobowcu Sofoklesa.

Byłoby sprawiedliwie rozumieć, aby Bogowie szacowali bardziéy Poetów; niż Zaleuka, Minosa, Zoroastra, Numę, Likurga, którzy założyli Rzeczypospolite i wolny rząd ugruntowali? Nie iestże podobniéyszą do prawdy, że z temi wielkimi

mit

Δ

mę-



mężami przestawali dla tego, aby im w nayważnieyfzych trudnościach użyczyli swojego światła? Zaś przy Poetach i muzykach, ieżli się bawili; to tylko dla swoihey rozrywki? Lecz kto innego iest zdania; *széroką ma drogę* iak mówi Bachillides. Nie od rzeczy bowiem, co drudzy o Likurgu, Numie, i infzych wielkich mężach powiadaią, że gdy ci mieli do czynienia z dzikiemi umysłami, aby ie ułagodzili, i do przyięcia nowych ustaw przysposobili; zaprowadzali mniemanie, iż z woli Bogów odmiany robią.

Do Numy 40. lat mającego, przybyli z Rzymu Posłowie, z zapraszaniem go na królestwo Rzymskie. Na czele poselstwa, byli Prokulus i Volusius: z których iedne-

Z

mu

mu Rzymianie, drugiemu Sabini do korony sprzyiali. Nie rozszerzali się długo posłowie, rozumiejąc że Numa, chętnie natychmiast zezwoli. Ale nie łatwo było wmówić w człowieka, lubiącego pokóy i spokojność, aby przerwawszy to, co polubił; zaraz się skłonił do pánowania w tym kraju; który przez wojnę wziął swój początek, i wojną wzrastał. W przytomności Oyca i iednego z krewnych, imieniem Marcuzfa, taką odpowiedź dał Numa. —

„ Gdy wfzelká odmiana życia ludzkiego iest szkodliwa, tedy kto w swym stanie i losu nie obwiniá, i niczego więcéy nie żadá; całe byłby nieroztropnym, gdyby chciał porzucić obecne szczęście i sposób życia, do którego się  
 „ przy-

„ przyzwyczaił. Bo aczby w tém  
 „ nie było innego pożytku; samo  
 „ przywyknienie większą má ko-  
 „ rzyść, nad wszelkie inne, spo-  
 „ dziewane tylko, a niepewne. Nie-  
 „ táyny, ani wątpliwy los pánowa-  
 „ nia Rzymskiego, doświadczenie  
 „ Romula pokazuje: który za życia,  
 „ nie uniknął podeyżenia o zabóy-  
 „ stwo Tacyufza: a z przyczyny  
 „ śmierci swoiéy, cały Senat i pa-  
 „ trycyufzów nienawiści za zgła-  
 „ dzenie siebie nabawił. Wy ie-  
 „ dnak ze krwi bogów zrodzonego  
 „ bydź Romula mniemacie, które-  
 „ go ocalenie i wychowanie cu-  
 „ downe. Ja z ludzi zrodzony,  
 „ chowałem się po ludzku, iak są-  
 „ mi znacie. Obyczaie moje, bardzo  
 „ się różnią od tych przymiotów,

„ których wám w przyszłym królu  
 „ potrzeba. Ja kochám nadewszystko  
 „ spokoyność, ia cały czas poświę-  
 „ cić pragnę Filozofii; z którą  
 „ zgiełki dzieł uwielbianych nie-  
 „ zgodne. Ja nic nie szukám, o-  
 „ krom pokoju, w którym cały wiek  
 „ strawiwszy, nie mám doświadcze-  
 „ nia w rzemieśle woieniém. My  
 „ się tylko w pewne czasy dla na-  
 „ bożeństwa, albo przyiaźni zbiera-  
 „ my. Wreszcie káždy roli i do-  
 „ bytku pilnuie. Wám zaś Rzymia-  
 „ nie, wiele podobno, i niespo-  
 „ dzianych wojen zostawił Romu-  
 „ lus: na których odparcie, trzeba  
 „ wám mieć krolem odważnego i sił-  
 „ nego młodzieńca. Prócz tego,  
 „ takéście iuż przywykli do oręża  
 „ i wojny, tak się powodzeniem  
 „ iéy

„ ię unosicie ; że nie trudno zga-  
 „ dnąć, iż chcecie rósć na z hołdo-  
 „ waniu innych . Przeto nie byłby  
 „ tam na swoim miejscu, któryby  
 „ do czci Bożey przywiązany, na-  
 „ kłaniał lud do zamiłowania sprá-  
 „ wiedliwości, a nienawiędzenia  
 „ gwałtu i woyny . Gdzie raczey  
 „ wodza dlá woyska, nie króla do  
 „ rzádu potrzeba . „ Gdy się tak Nu-  
 ma wymawiá ; usilnie go posłowie  
 proszą, aby Rzymu na bunty i do-  
 mowe zamiészki nie wystawiá . Bo  
 nikogo nie má prócz niego samego,  
 na któregoby się obie strony zgodziły .  
 Po wyysciu posłów, Oyciec Numy i  
 Marcyufz, zaczęli mu przekładać i  
 skłaniać go do daru, właśnie z woli  
 Bogów ofiarowanego . „ Jeżeli ( mówi-  
 „ li ) przestajesz na tém, co masz,  
 „ a pe-

„ a pełen cnoty i sławy, niczego  
 „ więcéy nie pragniesz, ani władzy,  
 „ ani chwály pánowania; chciéyże  
 „ i to uważyc, że dobrze pánować,  
 „ jest to Bogom przyiemną cześć  
 „ oddawać. Bóg cię wzywá na to,  
 „ żeby ten grunt sprawiedliwości,  
 „ który się w tobie znáyduje; nie  
 „ był bez wielkiego pożytku. Prze-  
 „ to nie powinienes unikać páno-  
 „ wania, które mądrému człowieko-  
 „ wi, do náywiękzych czynów po-  
 „ le otwiéra. Zostawfzy królem;  
 „ możesz wspaniałéy czcić Bogów.  
 „ Nieznaczné ułagodziwfzy umysły,  
 „ skłonic ie za przykładem swoim  
 „ ku Religii. Gdyż się wfzyscy na  
 „ obyczaié królów oglądaią. Kochali  
 „ Rzymianie Tacyufza przychodnia,  
 „ i pamiątkę Romuła w Bozkiéy  
 „ czci

„ czci mają. Któż to wie, czy ten  
 „ zwycięzki lud, nie uprzykrzył so-  
 „ bie już woien? Po łupach i try-  
 „ umfach, kto wie, czy nie żądá  
 „ spokojnego i sprawiedliwego na-  
 „ czelnika, dla ułożenia w pokoiu  
 „ praw i rządu? Lecz choćby i  
 „ wojną tchnęli; czyliż nie będzie  
 „ w twéy mocy, miarkować tego za-  
 „ palu, i do innego celu go zwrócić?  
 „ Oyczyźnie zaś twoiêy, i wszy-  
 „ stkim Sabinom ugruntuiesz przy-  
 „ jaźń i wzajemność z ludem zwra-  
 „ stającym i potężnym. „ Te ich u-  
 wagi potwierdziła, dodaią szczęśli-  
 wá wróżba. Osobliwie chęci i ży-  
 czenia Sabinów. Bo skoro się o przy-  
 czynie poselstwa Rzymskiego dowie-  
 dzieli; poszli tłumem do Numy,  
 prosząc go, żeby poiechął do Rzy-  
 mu,

mu, królestwo przyjął, i złączył ich z Rzymianami. Nie chciał się Numa dłużey opierać. Uczyniwszy Bogom ofiary, puścił się do Rzymu.

Wyfzedł przeciwko niemu Senat i lud nie zmiernie ciekawy go widzieć. Dziwnie wszyscy chęcią takiego powitania ujęci. Rzymianki też nie oszczędzały swoich okrzyków i błogosławieństw dla niego. Po wszystkich kościołach ofiary czyniono. Zgoła nikogo nie było; któryby radości nie wydał. Właśnie jakby nie król Rzymowi, ale nowe królestwo przybyło. Gdy wśród wielkiego placu na rynku stanęli; Sp. Vettius natenczas król sześciogodzinny, wezwał lud dla kształtu do elekcyi. Były wszystkich iednomyślne głosy za Numą: przed którym

na-



natychmiast dostojenstwa królewskiego znaki złożono. Nie chciał on ich przyymować: *póki rzecz ta elekcyja, od samych Bogów potwierdzoną nie będzie* — i zaraz wzięwszy z sobą wieszczków i kapłanów, udał się do kapitolu, naówczas górą Tarpeyską zwanego. Tam năypierwszy z pomiędzy wieszczków, Numę ku południowi obrócił: twarz mu zakrywszy, stanął za nim: a prawą ręką dotykając się głowy iego, modły czynił i oglądał się na wszystkie strony, iakieby znaki i wróżby Bogowie zsyłali. W niezmiernéy owéy gromadzie, nadzwyczajná cichość pánowała. Wszyscy w oczekiwaniu troskliwi; póki się nie pokazały szczerne ptaki, na potwierdzenie wyboru ludzkiego. Po takim obrządku, wziął na siebie

Nu-

Numa królewskie szaty i zstąpił z góry, w pośród wielkich okrzyków całego ludu, który go mężem świętym i królem Bogom przyjemnym ogłaszał.

Rząd objąłszy, 300. młodzianów zwanych *Celeres*, do straży boku królewskiego od Romuła przeznaczonych, oddał. Ponieważ ufał tym, którzy mu zaufali. Ani chciał być królem nieufnych. Do dwu kapłanów Jowifza i Marfa, przydał 3ciego dla Romuła, pod imieniem *Flamen Quirinalis*. Przed Numą wszystkich kapłanów, zwano *Flamines*: od czapek, które Grecy zowią *pilos*. Stąd *flamines*, zamiast *pilamines*. Bo na ów czas w języku Łacińskim, daleko więcej było słów Greckich; a niżeli teraz: iakoto królew-

lewskie płaszczce zwali *loenas*: a Ju-  
 ba twierdzi, że to samo u Greków  
 znaczy *chloenas*. Młodzieniec wy-  
 rostek na posłudze w kościele Jowi-  
 sza, którego rodzice żyją, zowią la-  
 cinnicy *camillus*: iak niektórzy Gre-  
 cy Merkuryusza, od posługi w ko-  
 ściele Bogów, zwali Kamillem. Rze-  
 czonego *Flamina*, dla ujęcia sobie  
 Rzymian, Numa postanowiwszy; za-  
 róz o tém myślił, aby Rzym własnie  
 iak żelazny, z twardego i wojenne-  
 go, zrobił łagodnieyszym i sprawie-  
 dliwyszym. Takim albowiém Rzym  
 był natenczas; iakim Plato lud opi-  
 suie — *od ognia wrzący*. Zaczął się  
 od rozpaczy ludzi śmiałych, którzy  
 się zewsząd zbiérali, wzrastál usta-  
 wiczną wojną. Sámém niebezpie-  
 czeństwem warowniejszy. Jak źerdź  
 w zie-

w ziemię utkwioną, tym mocniéy się trzyma; im mocniéy do ziemi przybitą. Przetoż widząc Numa nie małą trudność, iąką miał do czynienia z ludem srogim, i zuchwałym; od religii zasięgnął pomocy. Przez ofiary, uroczystości, tańce uczt i różne obchody, co wszystko sám przepisywał i urządzał, woyny tylko chciwe duchy, nieiako ponętą zabaw i rozkofzy, ugłaskął i zmiękczył. Czasami rzucając strachy, iakby z woli Bogów, pufzczaiąc wieści okropnych głosów, i przerażaiących widziadeł, podbił sobie ich umysły, i ukorzył ie religią. Stąd miano go za ucznia Pitagory. Ponieważ tak rząd Numy, iak Filozofia Pitagory, zawisła na czci Bogów i obrzędach religii. Owszém iest mniemanie, że

w je-

w jednymże celu, tak Numa, iak i Pitagoras; powierzchownością zadziwiać chcieli. Bo Pitagoras tak orła ułożył; że w swoim locie, na pewne słowa od niego wymówione, spuszczął się z góry, i do niego zlatywał. Na igrzyskach téż olimpijskich, pokazywał swoje udo, które się złotém zdawało. Podobnież innemi rzeczami dziwił. Dla tego Tymon Flisyyczyk o nim napisał—*Pitagoras iest czarownik, który szuka próżney chwály, udae poważną mowę, dla pociągnięcia ludzi do siebie.*—Numa zaś udawał, iakoby boginią iaką, albo Nimfę, szczególniéy miał na siebie łaskawą; ( cósmy iuż wyžéy rzekli ) a oráz, że z Muzami obcował: od których i o-  
biawienia miéwał. Z tych iednę o-

sobliwie *tacita* zwaną, to jest cichą, albo milczącą, Rzymianom cześć zalecił: stosownie do milczenia Pitagoreyskiego.

Prócz tego ustawy Numy o posągach, nie mało są podobne zdaniu Pitagoresa: który nauczał, że nájpiérwszą Jstność nie má ciała, ani może byđź widoczną, ani jest podległa zepsuciu. Ale trwa zawfze, i samym tylko rozumem poznawaná byđź może. Stąd zakazał wfzelkiey rzeźby Bóztwa, pod postacią człowieka, lub zwierzęcia. Jakóź w nájdawnieyszich czasach Rzymskich, ani posągu, ani obrazu Boga nie było. Przez lat 170. lubo stawiali kościoły; nie umieszczali tam iednak ani pędzlem odmalowanego, ani dłótem wyrobionego, żadnego wizerunku

ku Boztwa: mając zarzecz nie godziwą, podleyszemi i niższemi tworami, náywyższą i wieczną Jstność wyobrażać. Bo nieinaczéy można się człowiekowi ku niéy wznosić; tylko myśla. Ofiary téż podobne były Pitagoreyskim. Ponieważ bywały bez żadnego krwi rozłania; ale tylko z mąki i oliwy, prosté i pospolite. Prócz tego, którym się zdáie Numa uczniem Pitagoresa; iefzcze inne mają na to dowody. Naprzód że Rzymianie przyjęli Pitagorę do obywatelstwa Rzymskiego, wedle świadectwa dáwnego Pitagoreyczyka, Epicharma Poety w pewném piśmie do Antenora. Powtóre że Numa iednego z swych synów nazwał Mamerkiem: od imienia syna Pitagory. Od Mamerka zaczęła się słáwná familia Emiliuszów. Bo Nu-

ma

ma swemu Mamerkowi, dla gładkiej i wdzięcznej mowy, przydał nazwisko *Emilius*: z Greckiego znaczenia *Emilia*. I ja sam w Rzymie bawiąc, nasłuchałem się, że Rzymianie z jakiegoś dawnego wyroku, przykazali, postawienia posągów: dla jednego z nąyrozumniejszych, dla drugiego z nąymężniejszych Greków. Przetoż postawili na publicznym placu dwa miedziane posągi: jeden dla Pitagory, drugi dla Alcybiadesa. Ztémwzyskiem nie nąypewniejsze te podania, wielu wątpliwościom podległe, dłużej wywodzić, i z niemi się rozszerzać, byłoby uporczywością wieku młodego.

Przypisuje się Numie ustanowienie nąywyższych kapłanów zwanych *Pontifices*: pomiędzy któremi  
on



on sám był náypiórwszym. Nazwi-  
sko *Pontifices*, albo od tego poszło, że  
czcżą Bogów potężnych — *potentes*.  
Albo od *potifices*: że to nazwisko zna-  
czy iákiś warunek: to jest z łacińskiego  
*qui potest*: iakoby Prawodawca nie  
inne ofiary naznaczył; tylko wedle  
sposobności káżdego: tudziéż że nie  
podpadał naganie, kto z jakieý prze-  
szkody, ofiar nie czynił. Lni w tém  
nazwisku śmiéfný początek upatru-  
jąc miéniá, że *Pontifices a ponte* od  
mostu są nazwani: iakoby náydá-  
wnieysze i náyuroczystsze ofiary,  
odprawowały się na moście: którego  
pilnowanie i naprawa, powierzona  
im była. Dodaiá, że drewniany ten  
most, zwany *publicius pons*, z wyro-  
ku iákiegoś, bez żadnego żelaza był  
spoiony. Dopióro za kwestury Emi-

iusza, z ciosu stanął. Po śmierci  
 iedniak Numy, znayduię drewniany  
 most wystawiony od wnuka iego  
 Anka Marcyusza. Naywyższy ka-  
 płań *Pontifex Maximus* iest właści-  
 wie tłumaczem woli Bogów, wiesz-  
 czkiem i wykładaczem Religii, oraz  
 onęy nauczycielem. Nie tylko zaś  
 powżecznych ofiar, lecz i szczegól-  
 nych stróżem: aby się wszystko  
 w nich podług przepisu działo. Ten-  
 że nauczał, co káždy czynić powi-  
 nien na cześć, albo ubłaganie bo-  
 gów. Był także opiekunem Westa-  
 lek, których ustanowienie, od Numy  
 początek wzięło. Numa miał uło-  
 żyć obrządki i cześć nieustanęgo  
 ognia. Straż iego Westalkom zlécił.  
 Czyli to dla tego, że pilnowanie  
 czystego z natury żywiołu, należy  
 się

i się pannóm nieskażonym; czyli, że  
 ogień z natury niepłodny, wielki  
 ma stosunek z panieństwem. Lubo  
 w Delfach i w Atenach, gdzie nie-  
 ustanny ogień chowają; straż jego  
 poświęconá jest podeszłym wdowom,  
 które za mąż nie idą. Kiedy przy-  
 padkiem święty ogień wygásnie, (jak  
 się trafiło poświęconey latarni w A-  
 tenach, podczas sámowładztwa Ary-  
 styóna, i w Delfach po spaleniu ko-  
 ścioła od Persów, tudzież podczas  
 wojny Mitrydatesa, i domowey,  
 gdzie i ogień i ółtarz w perzynę  
 poszedł; ) nie godzi się go inaczey  
 zapalać, tylko od czystych promię-  
 ni słonecznych: za pomocą wypole-  
 rowanych z kruszczu zwierciadeł pa-  
 robolicznych, na których powierzch-  
 nią padające równoległe do osi pro-

mienie, gdy odbite od powierzchni, w jeden się punkt osi zbiorą; zapalają zaraz, cokolwiek tam do zapalenia podłożono będzie. Utrzymują niektórzy, że tylko samego ognia Westalki pilnują; więcéy atoli iest takich, co rozumieją, że téż mają w swéy straży, inny skład świętości, którego nikomu prócz nich, widzieć nie wolno. O czém cośmy wiedzieć mogli; napisaliśmy w życiu Kamilla. Náypierwsze Westalki, Gegania i Verania, potém Kanuleja i Tarpeja od Numy poświęcone. Serwiusz Tulliusz przydał dwie do téy liczby, którą się iuz więcéy nie pomnażá.

Z przepisu Numy, ślubują Westalki czystość na lat 30. Pierwszego dziesiątku lat, uczą się swych obowiązków, drugiego ie pełnią, a w trze-

trzecim insze uczą. Po wyszłym czasie, wolno im póysdz za mąż, lub inny sposób życia obiérać. Upewniaią atoli, że nie wiele ich téy wolności użyło. Bo się nie powiodło tym, które wyszły. Zycie miały przepędzać w żałości i smutku, czego się inne bojąc, nie śmiały stánu swego opufzczać. Wielkiemi iuż przywileiami od swego ustanowiciela zafzczycone były: iákoto, że za życia rodziców, mogła Westalka testament czynić, bez opiekuna się rządzić, iak dziś te matki, które mają troie dzieci. Kiedy która z nich publicznie wychodzi; zawsze má przy sobie liktorów. A ieżeliby na ten czas winowayca iáki, na śmierć był prowadzony; życiem darowany bywał. Westalka iednak powinna za-

przy-

przysiędz, że nie umyślnie; ale przypadkiem nadezła. Mężczyznom pod karą śmierci, nie wolno podchodzić pod lektykę, w której są niesione. Wykraczając Westalka, odbiera karę od náywyższego kapłana, czasem różgami w ciemnicy, obnażoną oprócz przepaski. Ale za utracone panieństwo; żywo zakopaną bywają za bramą *Collina*: gdzie znáyduie się usypany wzgórek, a w nim coś nakształt małej izdebki podziemnej z otworem wiérzchnim. Dają iey tam łóżko, lampę zapaloną, i nieco do pożywienia, iakoto chléb, wodę, mléko, oliwę. Ponieważ mieliby za przestępstwo, ażeby obrządkami tak uroczystemi poświęconą osoba, z głodu umierała. Na stracenie, winną prowadzą w zakrytej lektyce, rzemien-

miennemi pałami związanéy: żeby ani słychać było ięku. Wszyscy w przerażającym milczeniu, z drogi ustępują. Nie má żalóśnieyszego widoku, ani nad ten smutnieyszego dnia w Rzymie. Skoro śmiertelná lektyka stánie na przereczoném miejscu, w przód nim się kara wedle práwa dopełni; liktorowie odwiązuia więzy, náywyższy Kapłan cicho się modli, ręce ku niebu wznosi, toż bierze winną za rękę, i wiedzie ją do drabiny, po którój ona na dół zniśdź musi. Náywyższy kapłan powracá nazad: tymczasem wyciągają drabinę, i w otwór ziemię sypią, póki się z wierzchołkiem nie zrówná. Táká jest kara za utratę panieństwa.

Wystawić miał Numa kościół Westy zupełnie okrągły, dlá strze-  
że-

żenia tam ognia świętego. Przez to on chciał wyobrazić nie postać ziemi, iakby ją Westa znaczyła; lecz okrąg całego świata: w którego środku, Pitagoreyczykowie mniemają być ogień: zwany u nich *westa* i *iedność*. Oni bowiem w środku okręgu, ziemi nie kładą. Nie mają ię za nieruchomą, ani za ieden z náy-piérwszych składu świata żywiołów. Koło ognia obrót ię naznaczaia. Plato w starości, tegoż sámeo był zdánia o ziemi, że nie iest w środku okręgu położona. Tákie owszém miejsce, przednieyszey iákięy naturze przyzwoitfze być sádził.

Prócz wymiénioney powinności kapłańskiego urzędu, chciał mieć Numa, żeby przestrzegali zwyczajów i obrządków pogrzebowych. Nauczył ich,



ich, że w ostatniéy posładze dla ludzi, nie má żadný zmazy. Oráz, że potrzeba czeić bogi piekielne, króre przyymuią przednieyfsze części składu ciała ludzkiego: zwłaszcza Libitynę opiekuiącą się pogrzebami, Czy oná jest tém sámém bóstwém, co i Prozerpina; czy téż co Wenus. Dość podobnie do prawdy, przypisuiąc temuż sámemu bóstwu, i náypierwszy początek życia; i ostatni zgon człowieka. Czas żałoby i żalu po zmarłych, wedle ich wieku naznaczył. Dzieci niemaiących lat 3. nie kazął oplakiwać. Po innych zaś, przez tyle miesięcy żałoby pozwolił; ile lat żyli, aż do dziesięciu. Dla żadnego wieku, dłuższey nie pozwala. Zawfze tedy kończyła się żałoba dziesiątego miesiąca. Po śmierci

mę-

mężów, pozostałe wdowy, przed  
wyściem załoby, nie powinny iść  
za mąż. Któraby inaczej uczyniła;  
cielną krowę ma ofiarować.

Lubo zaś Numa, wiele obrzę-  
dowych kapłanów postanowił; wspo-  
mnę tylko o Fecyalach i Salieńskich.  
Bo to pokazuje pobożność tego kró-  
la. *Feciales* podobni do Greckich  
*Eirenophilakon*, byli stróżami pokoju.  
Nazwisko ich poszło z urzędu. Wszel-  
kie bowiem spory, namową ułatwia-  
li. W samym tylko przypadku,  
kiedy nie było już nadziei dościa  
sprawiedliwości i ugody; pozwalali  
wojnę rozpoczynać. *Eirene* u Gre-  
ków znaczy pokój, który się namo-  
wą, nie siłą, między stronami stá-  
nowi. Często Rzymscy *Fecia-*  
*les*, udawali się do tych, którzy im

---

krzy-

krzywdę czynili, chcąc ich nakłonić do sprawiedliwego iéy nagrodzenia. Chociaż nic nie wskórali, nie wprzódy wojnę wypowiedzieli; aż Bogów na świadectwo wezwawszy. Dopiero zlorzecząc sobie i oyczyźnie, pomstę kładli na tego; coby niesprawiedliwie woiował. Bez pozwolenia Fecyałów i wyraźnego ich nakazu, nie godziło się brać do oręża: ani prywatnemu, ani królowi: który od nich powinien był mieć świadectwo, że sprawiedliwą wojnę uczyná. Nié inaczéy myślić o iéy prowadzeniu. Stąd klęska, którą na Rzym od Gallów przypadła; poczytana była za skutek uchybionéy w téy mierze ustawy. Gallowie oblegli Kluzyum. ( b ) Wysłany do nich

---

( b ) Dziś Chiusa.

poseł Fabius Ambustus, ażeby ułożywszy pokóy, oblężenców uwolnił. Nie odebrawszy on pewney odpowiedzi, a rozumiejąc że swoje poselstwo zakończył; w zapale i żywości, wyzywá na pojedynek náyodważniejszy z Gallów. Pojedynek mu się udał, rycérza zabił, i złupił z broni. Ale Gallowie natychmiast do Rzymu ze skargą na Fabiufza posłali; że przeciwko przymiérzu i daney wierze, nie wypowiedziawszy wojny, woiował. Feciales nakłonili Senat, aby Fabiufza Gallom wydáno. Lecz on się udał do ludu. Lud wydania zakazał. Wkrótce potem Gallowie z woyskiem napadłszy, cały Rzym prócz Kapitolu zniszczyli.

*Salii* z téy okoliczności ustanowieni. Osmego roku pánowania Nummy,

my, zaraza morowa Rzym i Włochy pustofzyła. Lud pogrążony był w smutku. Tymczasem ( iak niesie wieść: ) miedzianá tarcza, na ręce Numy z nieba spadła. Natychmiast on wiele dziwnych rzeczy o niéy powiedział: upewnaiąc Rzymian, co słyfzał od Muz i Egeryi: że tarcza dlá ocalenia Rzymu zesłaná, że ią pilnie chować należy, i iedénáście we wfzystkiém podobnych dorobić trzeba: aby złodziéy chcący ią ukraśdź, nié mógl cudownéy rozeznać. Nie przepomniál téz poświęcić Muzom tego mieysca i okolicy; gdzie z niemi rozmawiál. Zródło poblizkie łąki skrapiaiące, oddál Westalkom: aby codziennie z niego czérpaiąc, oczyszczaiły swóy kościół. Mór ustaiący, potwiérdził

sku-

skutek wykładu iego o tarczy. Pokazał ją rzemieślnikom; dla zrobienia podobnych. Gdy już insi sobie nie ufali; ieden z náylepszych owego wieku kowalów, *Veturius Mamurius*, tak podobne tarcze porobił; że sám Numa nie mógł między niemi, spuszczonéy z nieba rozeznąć. Straż tego składu, kapłanom Salieńskim oddano. Nawisko ich *Salii*, nie poźzło od iakiegoś *Saliusza Samotraka*, albo *Mantyneczyka*, który skoków rycérskich nauczał; ale raczéy od sámychże skoków i tańców na obchodach po mieście, w miesiącu Marcu: iak święte owe tarcze obnoszą, w purpurowe szaty przybrani: przepasani oraz szérokiemi pasy z miedzianéy bláchy, z szyszakiem na głowie, z krótkim w ręku pałaszem,

2001

któ-

którym dźwięk po miedzi wydał. Zartki a porządny w kilku rzędach, wedle taktu ich taniec, dziwnie się podobał. Ale wielkiéy zręczności, siły i szypkości, w obrotach i odwrotach swoich wymagał. Tarcze od swéy postaci, zwały się *Ancilia*. Nie były bowiém okrągłe, nakształt pospolitych, ani w postaci półkola, iak te, które zowią *peltae*; ale figury wężykowatéy: którêy oba końce, złączone przy środku z przeciwną linią, czynią postać z boków krzywą, a w obustronnych końcach okrągławą. Nagroda którą Mamurius za wyrobienie tarczy otrzymał; była cześć wspomnienia go w pieśni Salięnskiéy. Lecz insi rozumieją, że te słowa pieśni— *Vet. Mem. Veturius Memurius*, nie znaczą rzemieślnika; lecz

lecz dawną pamiątkę: iakoby *veterem memoriam*.

Numa po założeniu i urządzeniu kollegiów kapłańskich, blisko Westy kościoła, dom królewski *Regia* zwany, wyatwił. Gdzie náyczęścięy przebywał, czyniąc ofiary, nauczając kapłanów, i z niemi o religii rozmawiając. Miał i drugi dom na górze Kwirynale. Tego iefzcze i po dziś dzień ślady pokazują. Gdy następowały publiczne obrządki, a oraz obchody czyli procesyje; poprzedzali woźni, obwoływając zachowanie się w cichości, i przestawanie robót. Jako albowiem o Pitagoreyczykach twiérdzą, że nie dopuszczali, aby kto iakkolwiek tylko, i z przypadku Bogom się modlił, ale żeby się przed wyściem z domu, pilnie na cześć Bo-

ga



ga przygotował; tak i Numa nie chciał, aby Rzymianie bez uwagi i pilności, znâydowali się na obrzędkach Religii. Chciał owfzém, aby każdy oderwawfzy się od wszelkich innych robót; przykładał się gorliwie do czci Bożey; iako sprawy nâyważnieyszey. Czasu ofiar i obchodów, wszystkie ulice i place, wolne bydz powinny od zgiełku, halasu, i stuku, który bywá czasem nie odłączony w robocie. Dotąd ślad urządzenia tego, w Rzymie pozostał. Bo podczas ofiar i wieszczbiarskich postrzegań, głośno woła ią — *hoc age* — to czyn — patrz, co czynisz. — Upominá ten głos przytomnych, aby dawali na to bacznosc; co się dzieie. Wiele prócz tego Numy przepisów, podobnych

Bb

iest

iest Pitagoreyskim . Bo iak Pitagoras zakazywał siadać na korcu , ( c ) pałaszem ognia rozniecać , oglądać się w podroży : iak nakazał dla Bogów niebieskich w nierówney liczbie ofiary , a dla podziemnych w równey , i tym podobne godła , których znaczenie przed pospółstwem utaił ; tak ustawy Numy , miały swoje wyrozumienie ukryte : iakoto że nie kazał do ofiar używać innego wi-  
na , tylko z uciętéy latorośli , ani żadnéy ofiary czynić bez maki : albo obracać się podczas modlitwy , a po  
mo-

---

( c ) Wyrazy allegoryczne . Piérwszy ten znaczy chronienie się gnusności i próżnowania . Następujący , niedrażnienie rozgniewanego . Trzeci znaczy gotowość na śmierć : ażeby to życie , w lepszéy nadziei . bez żalu opuszczać .

modlitwie siadywać. Piérwzemi dwoma ustawami, podobno chciał pomnożyć rolnictwo. Náywiększą część pobożności na niém zakłada-  
iąc. Obracanie się w modleniu, sądzą byđź niektórym nasladowaniem obrotu świata.. Blizéy atoli do prá-  
wdy, że ponieważ kościoły stawiano na wschód, wchodzący obracali się tyłem do wschodu: a powinni się naprzód ku wschodowi w modlitwie obrócić, kończyć ią zaś wraz z swym obrotem, twarzą do ółtarza. Lecz może się ten zwyczaj przybliżá do podobieństwa kół Egipskich: ( d )

Bb 2

na

---

( d ) Klemens Alexandryyski cytuję nie-  
iakię Gramatyka Dyonizego Traka, któ-  
ry pisze, że kapłani Egipscy przed mo-  
dląciami się w kościołach, stawiali koła: one  
obracaiąc. Obrotem kół, znaczyli niesta-

na znak, że nie má nic stałego na świecie. Stąd iakimkolwiek sposobem obracá i kieruje Bóg życie człowieka; powinien człowiek na tém przestawać. Ze iuż po modlitwie kazáł siadywać; tłumaczą to za znak pomyslnego skutku wysłuchanéy od Bogów modlitwy: aby dobro, którego się od nich cnotliwi spodziéwają, było trwałém, a nie znikomém. Prócz tego iefzcze odpoczynek, sprawy przedziela. Przeto dokonczywszy iednéy sprawy modlenia; należy usiąszyć przed rozpoczęciem

---

łość, i przemiianie rzeczy ludzkich. Lecz i kwiaty miáiącey, piękności na znak krótko trwającego życia, wystawiali przedoczy ludzi do kościoła przybywających. Tak allegoryami starożytność, ważnieyfsze prawdy tłumaczyła.

ciem drugiéy. Wszakże i następny wykład, nie od rzeczy: iż Prawodawca przyzwyczać chciał do nieskwapliwych modlitw: to jest do modlenia się nie wtenczas, kiedy mało jest czasu; ale gdy go wiele. Przez tę w Religii skrupulatność, zrobił Rzymiany powolnieyfze. Taką czią i wiarą dla siebie ich zniewolił; że i baśnie iego, za prawdę poczytywali: utrzymując że w nich nie má nic zmyślonego. Bo rozumieli że nic nie jest niepodobnego dla Numy.

Zaprosił raz ( mówią ) wielu obywatelów, na ucztę bardzo prostą. Gliniane tylko naczynia zrazu były widziane. Ale zaraz z początku stołu, wszczął rozmowę, że Bogini przychodzi go nawiędzać. W tym momencie, pokazuje się kosztowny kredens,

dens, ozdobne sprzęty, i stół na sali porządny, wybornemi potrawami zastawiony. Następującą rozmowa z Jowiszem, już i samę bajkę przechodzi: iakoby raz na górze Awentynu, (gdy ta ieszcze ani zamięszkaną, ani z Rzymem złączoną była) około źródeł, i po ciemnych tam gajkach, bóstwa iakieś przechadzały: osobliwie *Pikus* i *Faunus*: z rodzaju Satyrów, czy z rodu Tytanów, którzy iak owi u Greków *Jdæitili* świadomi wróżby i czarnoxięztwa, we Włoszech gościli. Złapał ich Numa, mlékiem i miodem zaprawiłszy źródło, z którego piiali. Widząc oni się bydź złapanemi; przemieniali się w różne postaci, aż do naystraszniejszych. Gdy iednak mimo to trzymani, uciec nie mogli; o przyszłości

ści zaczęli przepowiadać : nauczając  
 oczyszczania od piorunów *expiationes* :  
 (e) które i podziśdzień są we zwyczaju:  
 przez użycie główek cebulowych,  
 włosów, i Serdeli. Jnsi to inaczey  
 wykładają: iakoby nie owi ieńcy,  
 spomnionego obrządku nauczyli; ale  
 sám Jowisz czarnoxięstwem ich spro-  
 wadzony. Nadto, że rozgniewany miał  
 powiedzieć Numie, iż nie inne mo-  
 że

---

( e ) Pioruny w starożytności, dwoiako  
 co do Religii tłumaczono: to jest za łaskę  
 i nie łaskę bogów. Kiedy z lewéy strony  
 zagrzmiało, *intonuit laevum*— za dobry  
 znak miano. Uderzenie piorunu poświę-  
 cało miejsce. Lecz żeby piorun kogo  
 niezabił; trzeba było oczyszczania, to jest  
 zglądzenia winy i przestępstwa: żeby  
 gniew Boży albo uprzedzać, albo przebla-  
 gać.

że bydź oczyszczanie od piorunu, tylko głowami — rzekł Numa *cébulowemi*. Jowisz mówił ludzkiemi — Numa przydał *włosami*. Jowisz zaczynał mówić żyjącemi — a Numa mu przerwał *serdelami*. Ten mu obrot Egerya podsunęła. Przebłagany Jowisz, do nieba powrócił. Miejsce nazwano *Jlicium*: niby *locus Jovis propitii* — miejsce przebłagania Jowiza. Oczyszczenia tedy dzieją się przerzeczonym sposobem.

Piérwszy Numa wystawił kościół, wierze i bożkowi granic. *Fidei Terminique*. Nauczył Rzymian náyuroczystszyć przysięgi na wiare: co u nich dotąd we zwyczaiu. Bożkowi zaś granicznemu, publicznie na miedzy i kończynie gruntów, ofiary czynią. Dáwniêy nie krwawe,

te-



teráz krwawe. Sądził bowiém Numa, że bożek graniczny, ma być stróżem pokoju, świadkiem sprawiedliwości, i krwią niezmazanym. Ciałe się Numie przypisuje, Rzymskiéj posady ograniczenie. Romulus go unikał: żeby się nie wydał, co komu zabrał. Jakoż kiedy się każdy granicy pilnuie; łatwo wiedzieć, co jest czyiego. A kto zarywá cudzéj granicy; ma przeciwko sobie oczywisty dowód przemocy i niesprawiedliwości. Nie wielkie z początku grunta Rzymskie, nabytkiem woennym Romulus pomnożył. Numa ie między uboższych podzielił: aby wolni od wiodącego do zbrodni ubóstwa; brali się do roli, i one wraz z sobą ulepsiali. Nie má żadnéj pracy i zabawy stosownieyszéj, do zamiło-

wa-

wania zgody i spokoyności; iak uprawa roli. Przy spólném gospodarstwie rolniczém, nie zbywá ludziom na męztwie potrzebném, do bronienie swoiéy własności. Smiałość na cudze i podszyta łakomstwa, musi się coráz bardziéy umnieyszać. Numa tedy przez rolnictwo, zaszczepić chciał w Rzymianach szacunek pokoiu: raczéy ze względu na dobre obyczaię; a niżeli inne pożytki. Grunta podzielone, zabudował wioskami. W káždéy, iednego dozorcę wyznaczywszy. Często ie sám odwiedzał. Z pracy mieszkańców, o obyczaiach ich sądząc. Gospodarnych i pracowitych, miał we czci. Leniwym i gnuśnym, ostro przyganiął. Tym sposobem wszystkich ulepszał.

W dal-

W dalszych jego ustawach, był chwalebny podział ludzi wedle rzemiosł. Gdy się bowiem Rzym z dwu narodów składał, albo raczy dzielił się na dwie partye, które się nie chciały z sobą łączyć, przez co, iako też i dla wzajemnych kłótni i sporów, zdawali się iakby cudzoziemcami w jedney oyczyźnie, sądził u siebie Numa, że iako twarde ciała nie mogą się w całkowitości z drugimi łączyć, ale na drobne kawałki potłuczone, łatwo dla drobnosci cząstek, razem pomięszane bydz mogą; tak mu trzeba lud na wiele cząstek podzielić, aby niezna- cznie, wielká owa różnica zniknęła, która między obywatelami trwała. Więc ich na różne cechy podzielił: iakoto złotników, muzyków, farbier-  
 rzów,

rzów, cieślów, murarzów, garbarzów, szewców, kowalów, gancarzów, i. t. d. Innym też osobne wydziały naznaczył. Przepisał każdemu cechowi właściwe święta i uroczystości. A tak zniósł owę różnicę, dla której mawiali piérwéy—ten Sabinczyk, ten Rzymianin, ten Tacyufza, ten Romula. Jakóż podział na części, prawdziwą wszystkich zgodę i iedność w Rzymie sprawił. Godną także pochwałenia popráwa ustawy Romula, który oycóm, bez żadnego warunku pozwolił synów przedawać. Numa wyłączył tych; którzy się za wolą i zezwoleniem rodziców poženili. Bo niesłuszną i dziką iest, przymuszać żonę, która za wolnego poszła; żeby z niewolnikiem żyła.

Po.

Poprawił i kalendarz. Z nienay-  
 większą prawdą dokładnością, z nie-  
 małym jednak, iak na tamte wieki  
 przezorem. Za Romula, nie uważali  
 Rzymianie na dnie, ani na początek  
 miesiący. W jednych rachowali dni  
 mniéy niż 20. w drugich 35. i wię-  
 céy. Ani się znali na różnicy sło-  
 necznego, od księżycowego biegu:  
 tego tylko szczególnie przestrzega-  
 iąc, żeby rok miał dni 360. Numa  
 poznawszy, że rok księżycowy od  
 słonecznego, iedenastu dniami się róż-  
 ni; bo odprawiá swój obrot w dni  
 354: gdy go słońce dopiero kończy  
 we dni 365. iedenaste dni podwo-  
 ił: z których osobny miesiąc, nazna-  
 czył: przydaiąc go co dwa lata za  
 przybyszowy, po miesiącu Lutym.  
 Rzymianie w tym przybyszu, mając  
 zwy-

zwyczaj opłacać się; nazywali go *mercedinus*, albo *mercedonius* podobno od *merces*. Wszakże ta poprawa kalendarza, następnie dokładniejszemy potrzebowała. Miesiący porządek odmienił także Numa. Marzec dawniey pierwszy w porządku; zrobił 3cim. Styczniewi który był iedenastym; dał pierwsze miejsce. Luty, który był 12tym i ostatnim miesiącem w roku; został drugim w porządku Numy. Wielu iednak Autorów upewnia, że rzeczony dwa miesiące Styczeń i Luty, od Numy do roku przydane były. Przed Numą zaś, rok nie miał, tylko 10. miesięcy: iak pomiędzy grubemi narodami, niektóre miały tylko 2. miesiące w swym roku, i między Grekami Arkadowie rachowali tylko 4. Akarna-

nanowie 6. Egipcyanie zaś naprzód ieden szczególnie miesiąc na rok liczyli, a potem 4. Za niezmiernym lat obrachunkiem w jch kronikach, ile gdy się rok za miesiąc liczy, poszło więc, iż lubo późniéy od innych ludzi zamieszkali swą ziemię; wydaia się w świecie náystarożytnieyszym narodem. Ze u Rzymian z początku, nie 12. lecz 10. tylko miesiący na rok liczono; ostatni z porządku Grudzień, czyli z łacińskiego *December* oczywiście dowodzi. Marzec zaś że był pierwszym, to się pokazuje, że piąty od niego w porządku miesiąc Lipiec, zwany był *Quintilis*, szósty *Sextilis* i. t. d. Gdyby dwa pierwsze miesiące, przed Marcem zawsze liczono; tedy Lipiec będąc siódmym w porządku, nie był

bv

by zwany *Quintilis*. Wielkie już podobieństwo, że Romulus pierwszy w roku swym miesiąc, Marsowi poświęcił, drugi Wenerze zwanéy *Aphrodita* z Greckiego. Bo święta téy bogini, w tym miesiącu przypadają. Obchodziły je Rzymianki, kąpiąc się bluszczem uwieńczone. Inni atoli miesiąc Apryl, nie od *Aphrodyty*, lecz od słowa *aperire* wywodzą. Ponieważ w tym miesiącu, ziemia już otworzoná, wydaie trawki i kwiaty. Dwa następujące: Máj i Czerwiec czyli *Majus* tak nazwany od Mai matki Merkuryusza, a *Junius* od Junony, iakoby *Junonius*. Są iednak którzy te dwa miesiące stosownie do wieku starszego i młodszego wywodzą: *Majus a majoribus*—*Junius a junioribus*. — Inne idą swym porząd-



rządkiem: *Quintilis, Sextilis, September, October, November, December.*  
*Quintilis* od Cezara zwycięzcy Pompejusza, nazwano *Julius*. *Sextilis*, od drugiego po Cezarze Imperatora Augusta, został mianowany *Augustus*.  
 Septembra i Oktobra, chciał mieć Domicyan od swojego nazwiska. Ale to nie długo trwało. Bo te miesiące po zabiciu tyrana, do dawniejszey nazwy powróciły. Dwa ostatnie *November* i *December*, nigdy odmiéniane nie były. Z miesięcy zaś od Numy czy dodanych, czy przerzuconych, ieden zowie się *Februarius* z przyczyny oczyszczzań, a *februa* iakoby to znaczyło zgładzić, oczyszczać. Bo téż w tym miesiącu ofiary czyniono umarłym, i obchodzono

Cc

świę-

święto *Lupercalia*: które jest bardzo do oczyszczzeń podobne. Drugi *Januarius* od Janusa pochodzi. Mnie się zdaie, że Numa dla tego Marzec z porządku przełożył; iż był zwany od Marsa. Dał przez to poznać, że cywilne przymioty, piérwsze są przed woicznemi. Maią bowiem Janusa, czyto między náy dawnieyszymi bogami, czy między królmi, za łagodnego, i do ludzi bardzo przywiązanego: który twardy i dziki rodzaj życia, na miłszy i przyjemniejszy ludziom odmiénił. Przetoż go dla wydania téy odmiany, wyrażają dwugłowym, czyli o dwu twarzach. Má w Rzymie kościół, do którego są dwie bramy. Te się zowią bramami wojny. Pod czas wojny otwarte,  
 pod-

podczas pokoju zamknięte. Rzadko jednak widzieć było zamknięty kościół Janusa. Rzymianie prawie bez ustanku wojować musieli, przytak wielkiéy rozległości krajów, pod ich pánowaniem będących. Jeżeli nie w jednéy, to w drugiéy stronie, znaleźli nieprzyjaciół. Zamknięty jednak był za Augusta, gdy ten Antoniusza zwoiował. Piérwéy iefzcze za Konsulatu Attylliusza, i Manliusza. Wkrótce atoli woyna wybuchnęła. Otwarto go znowu. Wzeliako póki Numa panował; ani na ieden dzień, we czterdziestu trzech latach, otwarty nie był. Tak on umiał wfszystkie zatargi wojny uchylać. J nie ieden tylko lud Rzymski, przez sprawiedliwość i spokoj-

109

Cc 2

ność

ność króla swojego, stał się ugła-  
 skanym i spokojniejszym. Wszy-  
 stkim ościennym narodom, własnie  
 iak miły i zdrowy powiów, od Rzy-  
 mu się udzielił. U nich téż miłość  
 praw, pokoju, rolnictwa, spokoyn-  
 ego wychowania dzieci i czci Bożey  
 wzorem Rzymu kwitnęła. A tak po  
 całych Włoszech, bywały iakby u-  
 stawiczne dni święte. Ludzie wzię-  
 dzie, ze wszelkiem bezpieczeństwem,  
 w różne strony uczęszczaiąc, wzai-  
 emne sobie uczty i gościnności spra-  
 wowali. Bo Numa dobył własnie  
 źródła w Rzymie, z którego na  
 wszystkie Włoskie narody, spłynęły  
 pożytki cnoty i pokoju Rzymskie-  
 go. Nawet przechodzące częstokroć  
 prawdę, Poetyckie przesady, tu się  
 ie-

ieszcze ofzczędnemi zdawały. „ Sro-  
 „ gi Mars okowany w kaydanach .  
 „ Paięczyna tarcze i szyszaki zasta-  
 „ nia: zardzewiały dzidy i pałasze.  
 „ Nigdzie nie słychać dźwięku trą-  
 „ by woienney. Nic zgoła w spoczyn-  
 „ ku nie budzi, ani słodkiego snu  
 „ oczom zazdrości. „

Przez cały czas Numy, nie má  
 żadney wzmianki, ani o wojnie, ani  
 o buncie, ani o iakiéykolwiek rewo-  
 lucyi. Nikt przeciwko niemu nie  
 powstał, ani z zemsty, ani z niena-  
 wiści. Ani przez chciwość panowa-  
 nia, żaden się spisek nie trafił.  
 Lecz czy boiaźń bogów, nim się  
 opiekuiących, czy poważenie iego  
 cnoty i fzczęścia sprawiło; że wiek  
 za niego, był wolny od występków  
 i zbro-

zbrodni. W tym przykładzie, dowód jest oczywisty, na poparcie zdania Platona, które on późniéj wyraził. — „Ze tym iedynie sposobem, „ mogą się ludzie od klęsk i nie- „ szczęść uwolnić; gdy Bożkiém ca- „ le zdarzeniem, w jednymże czło- „ wieku, złączy się razem Filozo- „ fia, i władza naywyższá: któraby „ cnotą pokonała występki. „ Mę- „ drzec albowiém, nie tylko sám będzie „ szczęśliwym; ale i wszystkich któ- „ rzy słów iego słuchają, szczęśli- „ wymi poczyni. Nie potrzeba mu „ do rządu, przymusu i groźby. Cały „ naród widząc w piérwszym naczelniku, iasny wzór cnoty; chętnie się „ do niego stosować będzie. Tak pię- „ knego wzoru, skutkiem naypożądań- „ szym,

fzym, spólna zgoda i iedność. Wszy-  
scy obywatele, wzaiemnie w obco-  
waniu zgodni i sprawiedliwi, wstrze-  
mieżliwe i nienaganne życie, szczę-  
śliwie zaczną. Co iest náypię-  
knieyfszym celem społecznosci ludz-  
kiej. I ten prawdziwie godzien  
tronu i panowania; który ku temu  
nakłonić poddanych, i taki rodzaj  
życia sprawić może. — Dobrze to  
Numa przewidział.

O iego małżonkach i potom-  
stwie, sprzeczka iest miedzy pisa-  
rzami. Jedni utrzymują, że sobie  
innéy nie zaślubił prócz Tacyi, i z  
niéy iedną tylko miał córkę Pompi-  
lią. Jnni zaś rozumieją, że miał  
czterech synow Pompona, Pina,  
Kalpa, i Mamerka: że z nich poszły  
zacne

zaczne domy. Od Pompona Pomponi-  
 uszów, od Pina Pinaryuszów, od  
 Kalpa Kalpurniuszów, od Mamerka  
 Mamerków. Ci mieli przydomek  
*Reges*. Jnni znowu ganiąc tych,  
 co spomnione, domy fałszywie od  
 Numy wywodzą; powiadają byź  
 Pompilią nie z Tacyi, lecz z Lukre-  
 cyi urodzoną, którą sobie królem  
 iuż będąc Numa zaslubił. Na to się  
 zaś wszyscy zgadzają, że ta Pompi-  
 lia poszła za syna Marcyusza, któ-  
 ry Numie radził królestwo przyjąć.  
 Udął się on za nim do Rzymu, był  
 Senatorem, i z Tullem Hostiliuszem  
 o tron się ubiegął. Ale go nie dosta-  
 piwszy, głodem się umorzył. Te-  
 go wnuk z Pompilii, był *Ancus Mar-*  
*tius* następca Tulla Hostiliusza. W  
 czasie



czasie śmierci Numy, nie starszy nad lat pięć.

Śmierć Numy, nie była gwałtowną. Bardziéy ze starości, a niżeli z choroby iak mówi Piso, z wolna życia dokonał: mało co więcéy nad 80. lat żyjąc. W jakim był poważeńiu u wszystkich; pokazuje się ze czci pogrzebowéy. Bo na iego pogrzeb, wszystkie narody przyiaznią z Rzymem złączone, uroczyste poselstwa z darami i wieńcami posłały. Sámí Patrycyuszowie, niesli na ramionach, ciało z marłego. Następowali kapłani i ofiarnicy: toż nieprzeliczoná mnogość ludu, aż do niewiast i dzieci. Wszyscy Numę, nie iak króla w podeszłym wieku zesłego; ale káždy, iakby w kwitnącéy

cęy młodości naybliższego z swych  
 krewnych, zmarłego opłakiwał. Cia-  
 ło spalone nie było. Tego iak mó-  
 wią, sám zakazał. Dwie zaś ka-  
 mienne skrzynie zrobiono, z których  
 w jednéy ciało, w drugiéy xięgi  
 święte pod górą Janikulem złożono.  
 Te sám Numa pisał, iak Greccy prá-  
 wodawcy, tablice swoje zwane *Cyr-  
 bes*. A nauczywszy kapłanów tego  
 za życia, co w nich napisał; kazał  
 je z sobą wraz pogrześć. Nie miał  
 za rzecz przystoyną, tajemnych skła-  
 dów, martwemu pismu powiérzać.  
 Podobnież Pitagoreyczycy, nic  
 pisanego nie zostawiali. Ustnie swo-  
 iéy nauki uczyli tych, których ku  
 niéy godnych obrali. Sámí nawet  
 przytaczają, że gdy raz niegodnemu  
 iákie-

iakiemuś człowiekowi, głębsze i trudniejszy z Jeometryi zadania wykładali; rokowali sobie, iż Bogowie publiczną klęską okażą, iak się im takowy postępek nie podobiał. Nie można więc za złe mieć tym, którzy z podobieństwa tak blizkiego Numy do Pitagoreyckich; mieli go za ucznia, i spółczesnego Pitagory. *Valerius Antias* świadczy, że znaleziono w jednéj skrzyni 12. xiąg o Religii i obrządkach. Tyleż po Grecku o Filozofii, razem z Numą pogrzebionych. — Około 400 lat potem, za konsulatu Korneliusza i Bebiusza, po wielkich dżdżach i wyléwach, gdy woda przerwała ziemię okrywaiącą grobowiec; i owe skrzynie na wierzchu się okazały. Jak ie

142121

otwo.

otworzono; iedną była zupełnie próżną, w drugię były przerzeczone xięgi. Czytał ie Pretor Petilius, i Senatowi opowiedział, że się mu nie zdawało, aby takie xiążki, wychodziły na powfzechny widok, aż do pospółstwa. Zniesiono ie tedy na *Comitium*, i za iego radą spalono.

Ten iest los wielkich, oraz cnotliwych mężów, że mają większą ieszcze chwaleę po śmierci, a nizeli za życia. Zazdrosni ich sławie, krótko trwaią. Częstokroć przed zgonem ich nikną. Ale prócz tego, pamiętkę Numy, i los królów następnych, sławnieyszą uczynił. Było po nim pięciu królów. Ostatni spędzony z królestwa, zestarzał się w obcęj ziemi wygnaniec. Ze czterech

rech pozostałych, żaden swoją śmiercią nie umarł. Trzech przez zasadzki zginęło. Tullius Hostilius, który po Numie nastąpił, gdy niektórymi jego ustawami, zwłaszcza pobożności, z szyderstwem gardził, a rozumiejąc, że przez to ludzie w gnusności i miękkości niewieściją, do wojny umysły zapalał; nie długo swego zuchwalstwa przypłacił. Złożony ciężką i niebezpieczną chorobą, aż do pomiészania. Nagle się tedy odmienił: i szyderca roztropnéy pobożności Numy, wpadł w nierozumne zabobony. Tym bar-dziéy lud w błędach, śmiercią swoją utwierdziwszy, że od piorunu zginął.

KONIEC NUMY.

PO.

POROWNANIE  
*NUMY z LIKURSEM.*

Zycie Likurga i Nummy opisaw-  
 fzy, przebedziemy téz trudność wy-  
 wywodu różnic, iakie między nie-  
 mi zachodzą. Bo z jch dzieł poka-  
 zuie się dostatecznie, w czém są  
 podobni do siebie: gdzie widzieć ich  
 rozum, pobożność, do rządu zdolność  
 i wielkie przymioty, a oraz prace i  
 zręczność prowadzenia ludu, i w mó-  
 wienia weń, iako od sámych Bo-  
 gów otrzymywali stánowione przez  
 siebie práwa.

W czém zżs jeden drugiego ce-  
 lował; pokazuie się naprzód: że ie-  
 den przyjął pánowanie, drugi ie zło-  
 żył. Jeden ie przyjął, i nie żadał:

dru-

drugi ie w mocy swęy maiąc , ustą-  
pił. Numa prywatny i cudzozie-  
miec , od obcego ludu na królestwo  
wezwany. Likurg będąc królem, zo-  
stał dobrowolnie prywatnym. Chwá-  
lebná iest pánowania przez sławę  
sprawiedliwości dostąpić. Niemnięy  
chwálebná , sprawiedliwość nad pã-  
nowanie przekładać. Cnota do te-  
go stopnia , iednego wyniosła , że  
się stał godnym tronu; drugiego, że  
nim pogardził.

Stanąwfzy iuż na czele rządu ,  
postąpili sobie odmiennie, iak muzyk  
z lutnią: którą co do Sparty rozwio-  
złéy i zbytkuiącéy , Likurg natężył.  
Przeciwnie co do Rzymu, Numa zby-  
tnie natężone strony zwolnił. Wię-  
kszą trudność miał Likurg. Bo nie  
do

do zdięcia przyłbicy, i schowania  
 oręża ziomków namówił; ale do  
 wzgardy złota i srebra, do porzucenia  
 przepychu w stołach, szatach i dro-  
 gich sprzętach. Nie skłaniał ich do  
 wyrzeczenia się wojny, aby opu-  
 ściwszy krwawe rzemiosło, bawili  
 się nabożeństwem, ucztą i ofiarami;  
 lecz aby porzuciwszy rozrywki i bie-  
 siady, stawali zawsze pod bronią.  
 Zyli w pracy i trudach rycérskich.

Numa szacowany i kochany od  
 Rzymian, bez trudności swego do-  
 kazął. Likurg nie bez narażenia się  
 na osobiste niebezpieczeństwo, do-  
 piéro po skaleczeniu swoim, zale-  
 dwo ustawy swoje w Sparcie utrzy-  
 mał. Była tedy wdzięczná i słodka  
 harmonia Muzy Numy. Złagodziła  
 i od.



i odmięniła srogie i zapalone umysły. Przywiodła ie do zamiłowania pokoju i sprawiedliwości. Jeżeli zaś owá i srogość, okrucieństwo na Hilotow, tak sprawiedliwości przeciwnie, Likurgowi się má przypisać; potrzeba wyznać, że prawodawstwo Numy, daleko stosownieyfze było do ludzkości, niż Likurga. Jakóż Numa i dla niewolników w niewoli zrodzonych, cząstkę równości i wolności, w czasie Saturnaliów zostawił: aby razem z pánami, poufale na ucztach obcowali. Poszedł od niego zwyczây, że przy końcu roku, po zbiorach wfszystkich roślin i owoców, dostawało się z nich cokolwiek i niewolnikom: którzy pod tenże czas bywali uczestnikami zabaw i rozrywek pańskich.

Dd

Lubo

Lubo są Autorowie, którzy świadczą, że się to działo na pamiątkę czasów Saturnowych, kiedy nie było ani piana, ani niewolnika. Kiedy owszem ludzie wszyscy byli sobie równi, iak bracia.

W ogóle atoli, było troskliwością tak Likurga, iako i Numa; żeby swych ziomków do wstrzemięźliwości i oszczędności wzwyczajili. Ale w porządku innych cnót, Likurg wszystko bardziéy do męztwa; Numa do sprawiedliwości stosował. Co znać stąd musiało pochodzić, że w nieiednakowych narodach, na odmiénne okoliczności natrafiwfzy, nie mogli się trzymać iednostáynego układu. Ani bowiem Numa przez boiazń, woyny się wyrzekł; ale raczéy dla przestrzegania sprawie-

wiedliwości. Ani też Ligurg z chciwości na cudzą własność, ducha wojennego wprowadził; ale, raczém na obronę i utrzymanie się przy swojej. Oba ci prawodawcy przymużeni byli do uczynienia wielkich odmian: żeby albo ujęli, co było nazbyt; albo przydali, na czém zbywało.

Podział ludu i porządki Numy, bardzo dobrze w Rzymie przyjęto: że z rozmaitych rzemieślników i artystów, iakoto: złotników, muzyków, fzewców i. t. d. z różnych i pomieszanych ludzi, ieden zbiór uczynił. Sposób zaś, którego się Ligurg trzymał, był twardszy, i raczém możniefszym dogodny: gdy wszystkie kunszta i rzemiosła, niewolnikom i przychodniom zostawił. W ręce obywatelów dał oręż i tarczę: z wy-

różnym zakazem wszelkiéy innéy ,  
 krom woiennéy pracy : aby się stali  
 prawdziwemi towarzyszami Marsa .  
 Nie czego innego świadomi i nau-  
 czeni ; tylko słuchać urzędów , a nie-  
 przyiaćiół zwyciężać . Nie pozwo-  
 lił wolnym , żadnego zysku . Chciał  
 ich mieć zupełnie wolnymi . Wszel-  
 kie domowe i gospodarskie starunki ,  
 zdał na Hilotów i ieńców woien-  
 nych : którym téż dozór kuchni i  
 spiżarni zlecił . Numa nic podobne-  
 go nie postanowił . Ale przestając  
 na poskromieniu chciwości żołnie-  
 rza ; przystoynego zysku obywatelowi  
 nie bronił . Daleki od zaprowadzenia  
 równości Likurga strychu ; do náy-  
 więkzych zbiorów i bogactw nie  
 przeszkadzał . Przez co nieznacznie  
 otworzył wrota chciwości i łakom-  
 stwu .

stwó. Zaniedbany lud ubogi, pomnażał się w mieście, obok dostatków. Należało iednak istotnie z samego początku, ( iak uczynił Likurg ) przyzłéy szkodzié zapobiedz. Jeszcze dostatki przewagi nie wzięły. Obywatele we wszystkiém prawie między sobą równi byli. Ten był iedyny środek, uprzedzenia wszelkich następnych nieprzyzwoitości buntów i oburzenia, które licznie z tego źródła wypłynąwfzy, nie raz potém nabawiły Rzym klęsk i niezczęścia.

Ztémwzyskiém dla podziału gruntów, ani Likurga nie można ganić, że go zrobił; ani Numy że nie zrobił. Likurg bowiem na równodziale, iak na podstawie, swój rząd zbudował. Numa zastawfzy  
nie-

niedawny i utrzymujący się podział gruntów; nie miał przyczyny innego wprowadzać.

Spółecznością żon i dzieci, oba ci prawodawcy zamierzali znieść podeyżrzliwości i zazdrość w małżeństwach. Nie iednéy się atoli drogi trzymali. Bo u Rzymian mąż doczekawszy się dzieci, gdy ich więcéy mieć nie chciał; prawo miał wydawać żonę za tego, który o nią prosił. U Spartanów zaś mąż, pozwalając żony; ale iéy nie ustępował. Ani się domem i pożyciem nie odłączał. Wielu tam nawet, iak się rzekło, w nadziei dobrego potomstwa, innym własnych żon nie odmawiali. Cóż więc w tém za różnica? tylko że Spartański obyczaj, znaczv prawdziwą obojętność i nie-

czułość na to, co pospolicie mężów dotyká i trapi w niespokojności i podeyżreniu o wierności małżonek; przeciwnie u Rzymian, pozostaie przecię miejsce wstydowni, z nieiáką prostotą. Gdy umowa, służy za zasłonę rozvodu. A oraz jest znakiem, cale nie inaczéy dozwolonego spółnictwa.

Numa wfzelkiéy skromności dlá płci przestrzegá. Zamknął iá w granicach przystoyności. Likurg tyle iéy wolności nadá; że Spartanki na siebie ściągnęły przymówki i przycinki Poetów: którzy ie zwali *Phaenomenurides* nie krytonogie, iak Jbikus: wyrzucali im wyuzdaną rozpustę iak Eurypides, w tym wyiátku: *intode Spartanki w niedobrze poszytém odzieniu, wymknąwszy się z domu*

mu Rodziców, za młodzianami biegają, z niemi się pasują. Jákoż ich tuniki, nie bywały i u spodu zfyte, ale się w biegu rozchodziły: co wyraźnie Sofokles położył w tych wier-  
szach — *Hermione iakby młodá, do dzisiaj ieszcze używá nieskromnego kroiu szaty, którey rozchodzące się poły, nagości nie strzegą.* — Były téż nadto śmiałe, aż do zuchwałości z mężami: iáko sámowładne w domu, i w zgromadzeniu obywatelskiém pozwalały sobie głófu. Numa wpráwdzie zostawił dla płci cześć, iáká była od czasu Romula, po zabraniu Sabineek, gdy ie sobie mężowie za swóy gwałt, wszelkimi sposobami chcieli obowiązywać; ale okrył ie wstydem i skromnością. Wszelkiéy próżney ciekawości za-  
bro-



bronił, trzeźwość nakazał, milczenie  
 zalécił, napoiu wina nie pozwolił.  
 Nadto chciał mieć, aby w niebytno-  
 ści mężów, ani słowa, nawet w po-  
 trzebie nie wymówiły. Dla tego  
 gdy kiedyś iedną Rzymianka, w wła-  
 sney sprawie u sądu Pretorskiego  
 mówiła; Senat wyprawił Posłów do  
 Delfów, pytając się Apollina, coby  
 to zdarzenie Rzymowi wróżyło?

Nié má większego dowodu skro-  
 mności Rzymianek, i posłufzeństwa  
 dla mężów, iak owá pilność, z którą  
 gorzące przykłady niewiast, do po-  
 tomności podano. Jáko bowiem Grec-  
 cy dzieiopisowie wymiéniaią, którzy  
 byli piérwsi zabóycy, oycobóycy, lub  
 matkobóycy, którzy piérwsi sprawcy  
 wojny domowéy; tak Rzymscy nie  
 zaniedbali dołożyć w swéy historyi,  
 że

że piérwszy Sp. *Carvilius* we 230. lat od założenia Rzymu, rozwiódł się z żoną: że piérwszą w Rzymie *Thalea*, żona *Pinaryusza*, kłóciła się z *Geganią* matką mężową, za pánowania *Tarkwiniusza* pysznego. Táką przystoyność, taką zgodę i wzajemność, pomiędzy małżeństwa *Numa* wprowadził.

Czas zamęzcia panien w *Sparcie* i *Rzymie*, różnił się podług sposobu ich wychowania. *Likurg* postanowił, aby szły za mąż dopiero w wieku do małżeństwa zdolnym, kiedy iuż sáme żądały męża: żeby ich pożycie w czasie od natury przeznaczonym, było dla nich raczej źródłem rokoszy i miłości, a nizeli początkiem boiazni i nienawiści: gdyby przed czasem pary łą-

czo-

czono. Prócz tego Likurg przestrzegał, aby miały dostateczne siły, których potrzebuie stán ciąży i połogu. Bo nie zamierzał innego celu w małżeńskim związku; tylko urodzenie dzieci. Rzymianie we 12tym roku, i młodsze ieszcze panienki wydawali: sądząc, że razem ciało i obyczaje nieskażone połączą. Spartanie się więc w małżeństwie bardziéy stofowali do natury, dla potomstwa. Rzymianie zaś bardziéy do moralności: dla wzajemnéy zgody i iedności małżeńskiéy.

Co do sposobu wychowania dzieci, karmienia, spólnego obcowania, owiczeń, wprawy, zabaw i rozrywek, słowem co do edukacyi; Numa przy Likurgu, tylko się pomiernym prawodawcą wydaie. Po-  
nie-

nieważ Rodzicom zupełną wolność zostawił, wedle upodobania i potrzeby swoiéy dzieci edukować: iak kto chciał mieć syna, czy kowalem, czy cieślą, albo rolnikiem. Właśnie iak gdyby edukacya obywatelská, nie powinna do iednego celu zmierzć. Albo iak gdyby się obywatele, nakształt wędrowników, na ieden okręt zebrali: gdzie z nich káždy; mając odmienne widoki i cële, ani pomysli o dobru powszechném: wyiąwszy gwałtowne niebezpieczeństwo, które wfzyskich dotyká. Krom tego zaś przypadku, swóy interes káždy piastuje. Pospolitszym prawodawcom, prędzéy można darować błędy, przez słabość, lub niedostatek światła popełnione. Ale w widoku mądrego, iak był Numa, któ-

ry

ry nad nowym ludem pánował, który miał naród zupełnie sobie powolnym; iákież celnieysze mogło byé dzieło, nad urządzenie edukacyi młodzieży? żeby się obywatele, ani w obeyściu swoim nie stali burzliwi, ani w obyczaiach odmienni? Lecz zaraz od początku, na ieden kształt cnoty utworzeni: wszyscy wszystkim podobni, wszyscy między sobą iednostáynnie żyli. Aby ieden tylko był ogół, i wszystkie onego części, zupełnie z sobą zgodne.

Edukacya Likurga, do wielu rzeczy służyła; lecz nadewszystko do utrzymania prów iego w cáłości. Bo świętość nawet przysięgi, byłaby słabym węzłem; gdyby wychowanie i edukacya, nie wpoila w młode umysły, obyczaiów i ducha prów iego:

go: które Spartanie prąwie razem z mlékiem wyfsali. Przeto celnieysze z pomiędzy iego ustaw, wiécéy pięciuset lat trwały: iak mocná farba, którą aż do gruntu przechodząc, nie prędko się zetrze. Przeciwnie, całé staranie o pokóy i spokoyność dla Rzymu; razem z Numą zniknęło. Kościoła Janusowego podwoie, których on nigdy nie odmykał, iakby do prawdy Marsa tam związanego pod strażą mając, wkrótce po śmierci Numy otworzono. Zaraz klęsk pełne Włochy, krwią się zafarbowały. A tak bez zasady edukacyi, náypięknieyszá i náyzbawiennieyszá iego ustawa o zamiłowaniu pokoju, nie mogła się utrzymać. Sámá iedná tylko edukacya, zdolná iest do upewnienia i zagruntowania onego.

Ale

Ale rzecze mi kto—czyliż Rzym nie zrósł woynami? Takie zapytanie dłuższey odpowiedzi wymaga. Zwłaszcza, iezli mamy rzecz mieć z temi, którzy szczęście i moc kraju, raczey na bogactwach, zbytku i wielkości; a nizeli na ufzcześliwieniu powszechném, na obyczajach, sprawiedliwości, i ograniczonéy żądzy nabytków zakładają.

Lubo to sámo zdaie się Likurga wyzéy Numy posuwać, że Rzymianie uchylwszy postanowienia Numy, do takiéy potęgi przyszli. Spartanie, iak tylko práv Likurga odstąpili; z wielkich mężów, stali się małemi ludźmi. A utraciwszy w Grecyi przewagę; podali się w niebezpieczeństwo ostatecznéy zguby.

Wszak-

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26 62 43  
<http://rcin.org.pl>

Wszakże było coś nadzwyczajnego, a prawie bożkiego w Numie, że cudzoziemiec, wezwany do tronu, samą namową wszystko odmienił. Ani potrzebował mocy i oręża, ia Likurg wsparcia możniejszych, przeciwko ludowi. Tam owszém iednowładnie panował; gdzie najmniéy wszyscy ziednoczeni byli. Samą sprawiedliwością i rozumem, w obywatelach na wszystkie strony rozerwanych, zgodę, przyiaźń i pokóy zaszczepił.

KONIEC TOMU  
PIERWSZEGO,











F

24550

1